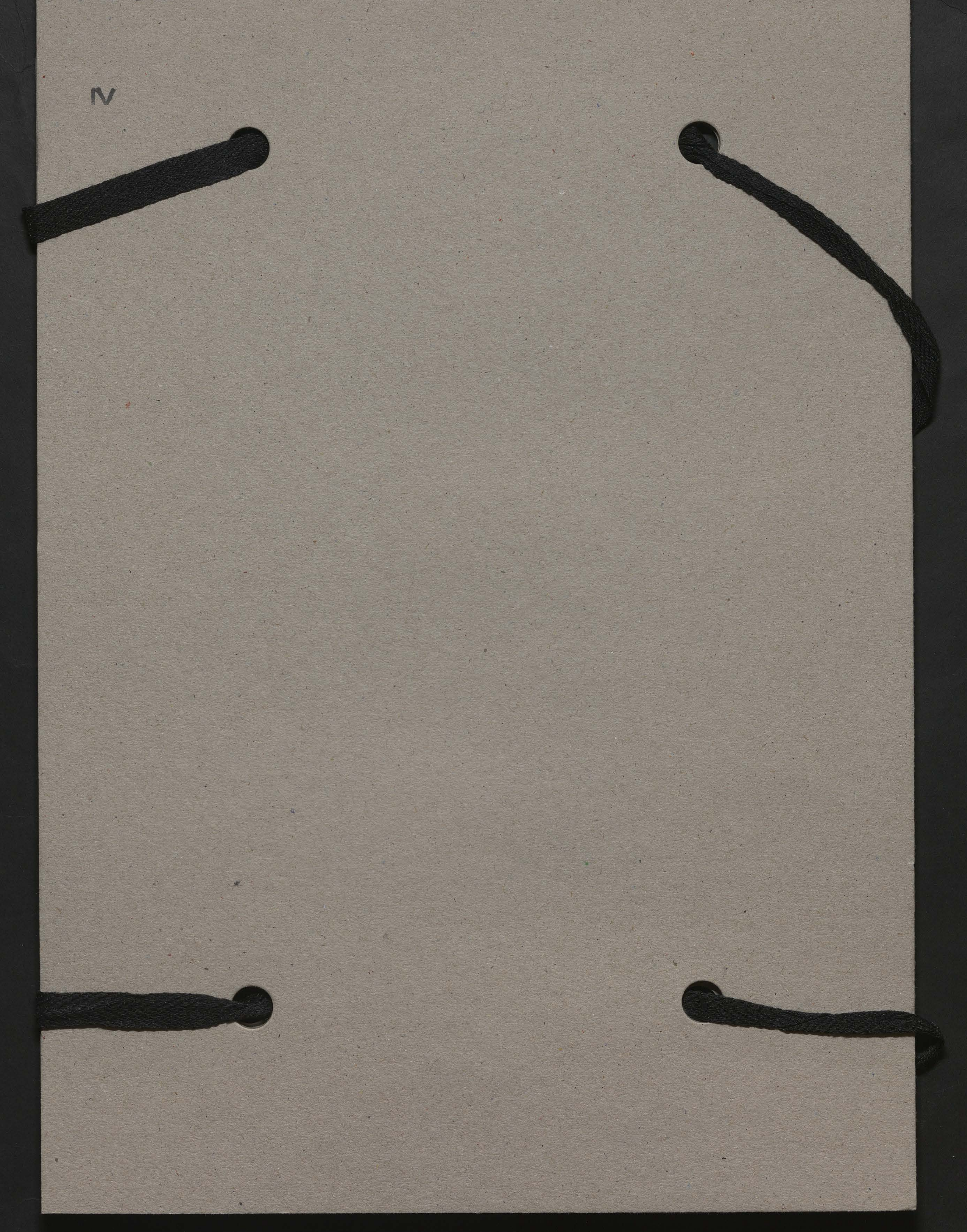
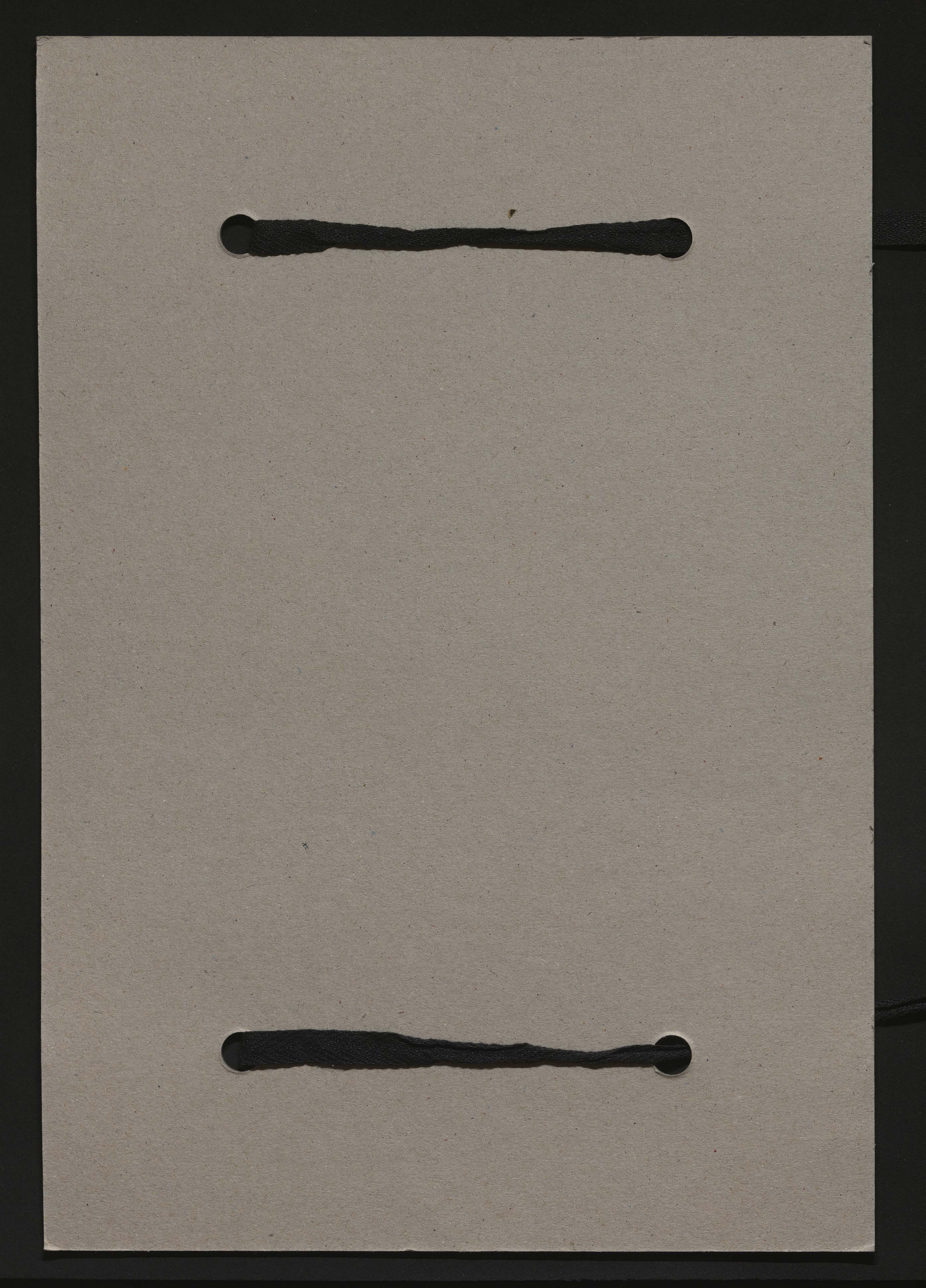
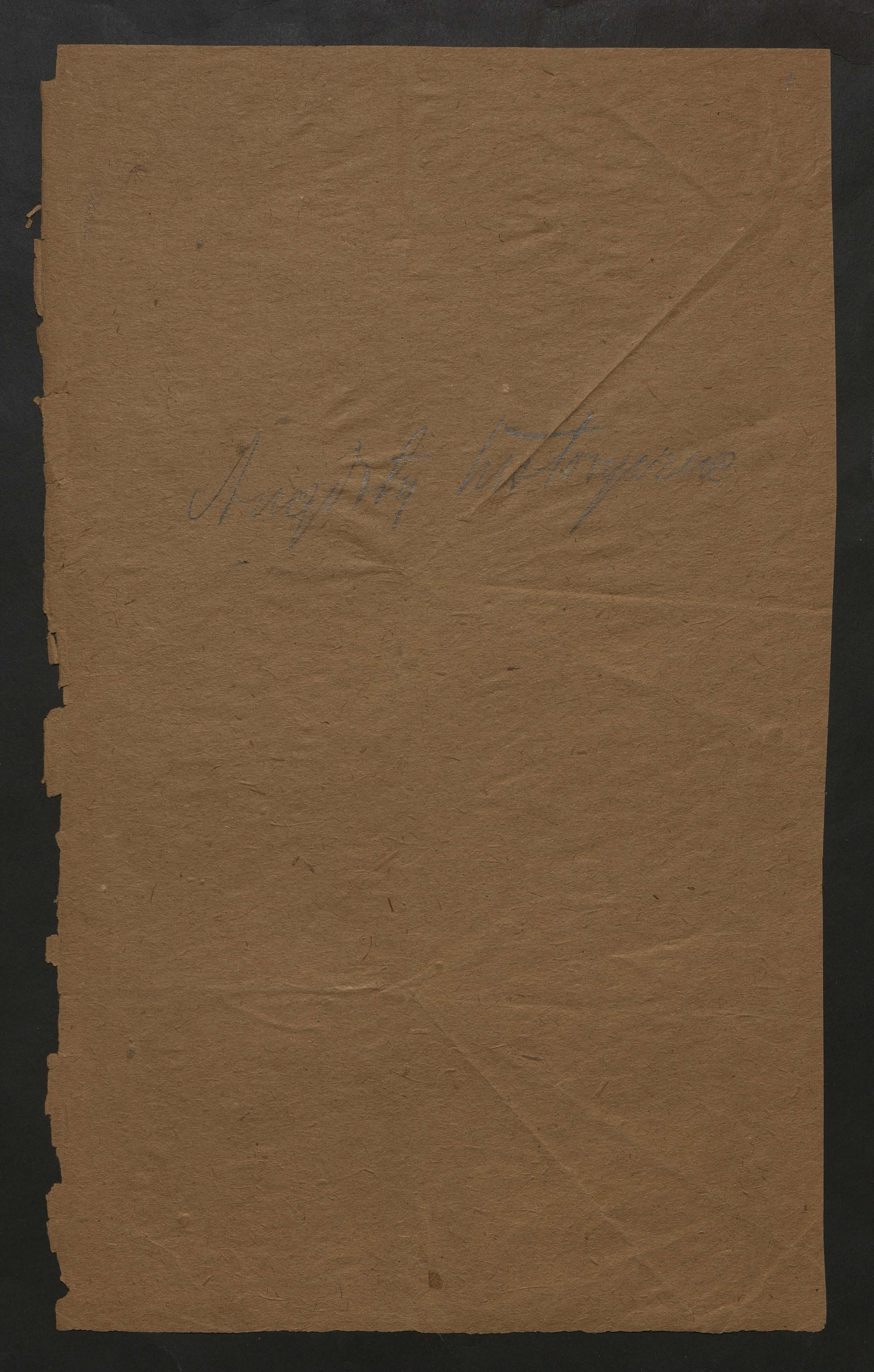
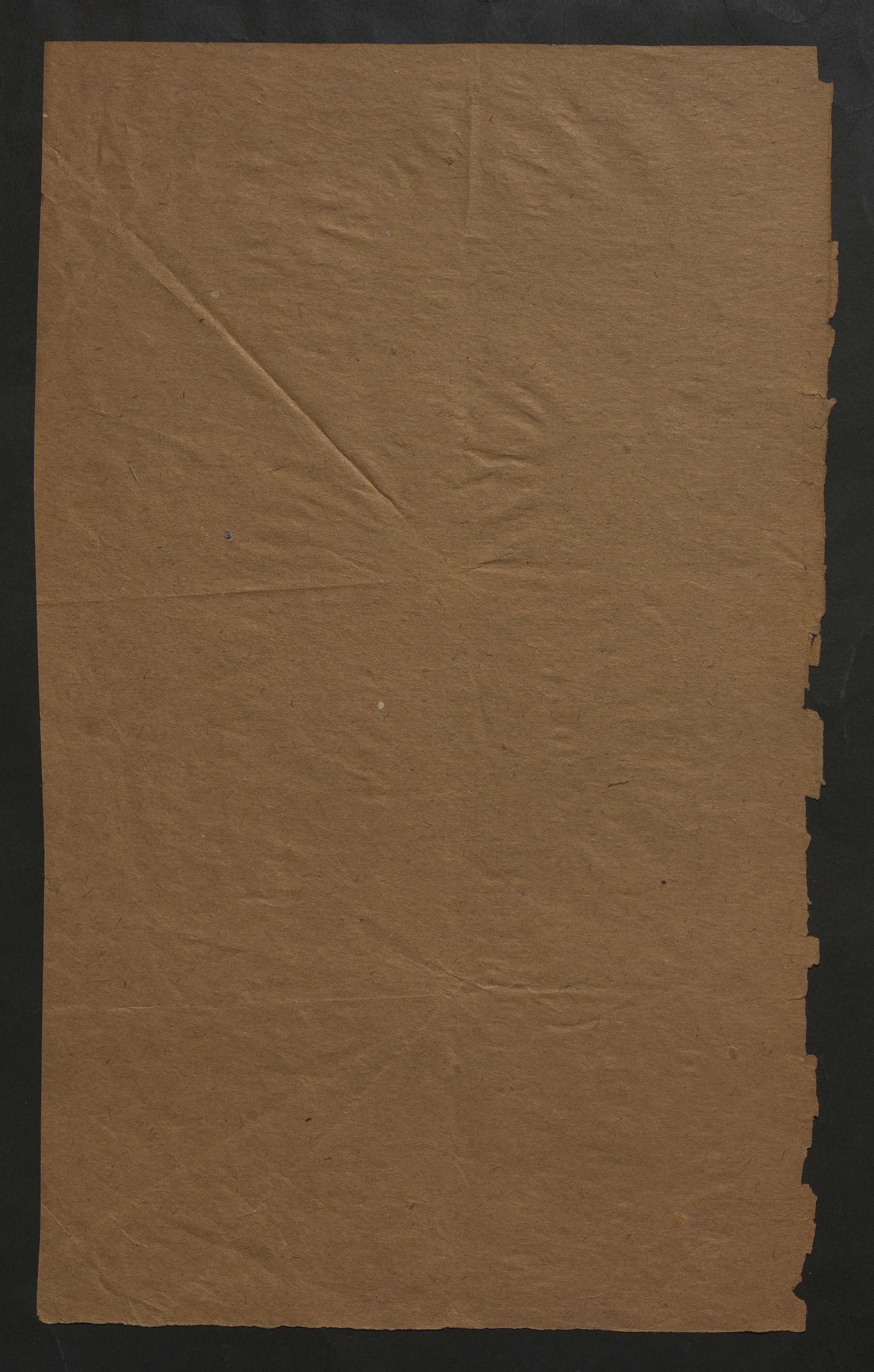

7302
Bibl. Jag.
IV





Anegdoty historyczne



Anegdoty krakowskie:

Objaśnienie do obrazu Stattlera znajdującego się na Wawelu:

1/ W mieście Krakowie, [illegible],
Pana Jezusa chrzci Święty Jan w Wiśle,
Pan Jezus wdzięczny za tę piękną grupę
Każe się Stattlerowi pocałować……………

---

2) O Pollerze. r. 184*

3.) Car Mikołaj podejmowany ucztą przez Krakowianina, poklepał go po ramieniu i rzekł: Harașo durak! 1849 roku.

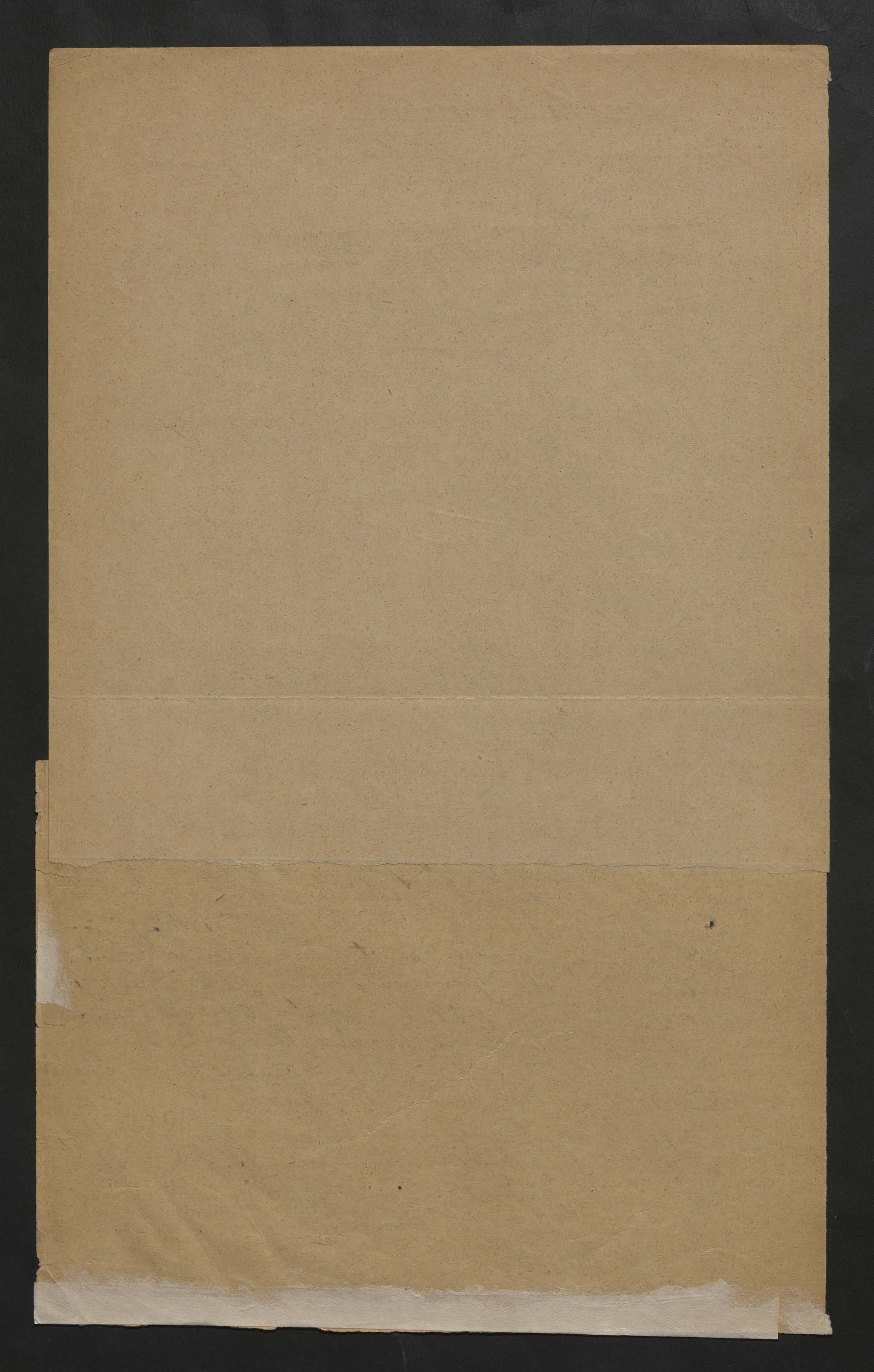
4/ Grób Priesnitza

5/ O Zajączkowskim

Tu leży Zajączkowski
Radca z Kielc ~~Rodem~~
Przechodniu westchnij tytułem
A zapłakaj przodem.

(str. 88) Liczba or. 13 domu krak. Rynek
Priesnitza

Ów grób słynnego hydropaty powstał z tego powodu, iż uleczywszy u siebie właściciela tego domu, odebrał od niego przyrzeczenie, iż dokąd on (Priesnitz) żyć będzie, nie weźmie do ust wina, którego dawniej obficie używał. W piwnicach domu było jednak 100 beczek wina z r. 1834 kupionych za bezcen, a wstrzemięźliwość właściciela sprzykrzyła się licznym przyjaciołom, przyzwyczajonym z czasów dawniejszych do piwnicznych libacyj. Zmyślono więc pismo z Gräfenberga z doniesieniem o śmierci Priesnitza, a właściciel piwnicy wystawiwszy w niej "Dziękczynny" pomnik uzdrowicielowi, po odbyciu żałobnego obrzędu, upamiętnionego wierszem i rysunkiem Teofila Żebrawskiego, rozpoczął na nowo przerwany tok zabaw w piwnicy.



Profesor Uniwersytetu Lwowskiego Aszkenazy starał się przez faktorów o córkę bogatego żyda, który po długich namowach zdecydował się przyjąć go. Aszkenazy przybył z pierwszą wizytą i przedstawiony zaczął od frazesu: Bardzo mi przyjemnie poznać Pana! Na co odparł przyszły teść: No, myślę!!!

Prezydent Lwowa Ciuchciński rzekł raz do swego sekretarza: Już znamy wszystkich urzędników Magistratu, tylko nie znamy tego jakiegoś Vertatura — zawsze referat jego jakoś się nie składa, jak by bez końca ...
Poczciwy prezydent słowo „vertatur" (obróć kartę) na dole stronicy, brał za podpis urzędnika Vertatura!

DR. KLEMENS BĄKOWSKI
ADWOKAT
KRAKÓW - ul. Św. Jana l. 12. II. piętro

Do
ŚWIETNEGO MAGISTRATU
stołecznego królewskiego
MIASTA KRAKOWA

Nieporozumienie adwokackie

Adwokat Dr Leon (Leib) Bader odznaczał się wybuchami nagłymi w dyskusji. Chodziła pogłoska, że z balkonu swego mieszkania na placu Dominikańskim w r. 1918 strzelił z rewolweru do Hallerczyków w czasie awantury antyżydowskiej. W niejaki potem czas odbywała się w sądzie karnym rozprawa jakaś, w której Bader zastępował jedną, a Dr Gleitzmann drugą stronę, a gdy Bader wpadłszy w zapał począł krzyczeć głośno – Gleitzmann zabierając głos ze strony przeciwnej zaczął od zwrotu, że nie ulęknie się krzyku a nawet rewolweru. ~~Ale~~ To ostatnie słowo, ~~które~~ B. wziął je za aluzję i wpadłszy w wściekłość uderzył Gleitzmanna w twarz, który mu oddał tą samą monetą, potem zaczęli się obaj bić ze sobą, przyczem zegar sądowy wiszący nisko na ścianie zawieszony spadł na ~~podłogę~~ podłogę i popsuł się. Sędzia i protokolant z początku oniemieli, potem zaczęli walczących upominać

a wreszcie wyszli. W jakiś czas odbyła się nowa rozprawa w skutek wzajem-nych skarg Badera i Glattsmanna przeciw sobie o pobicie. Obaj nie chcieli się przyznać, że dostali po twarzy, więc tylko była mowa o biciu – sędzia i protokolant z rozprawy ~~przeszłej~~ wojewodzkiej jako świadkowie, zeznali że nie pamiętają dokładnie, zapomnieli, a zresztą wyszli z pobojo-wiska.

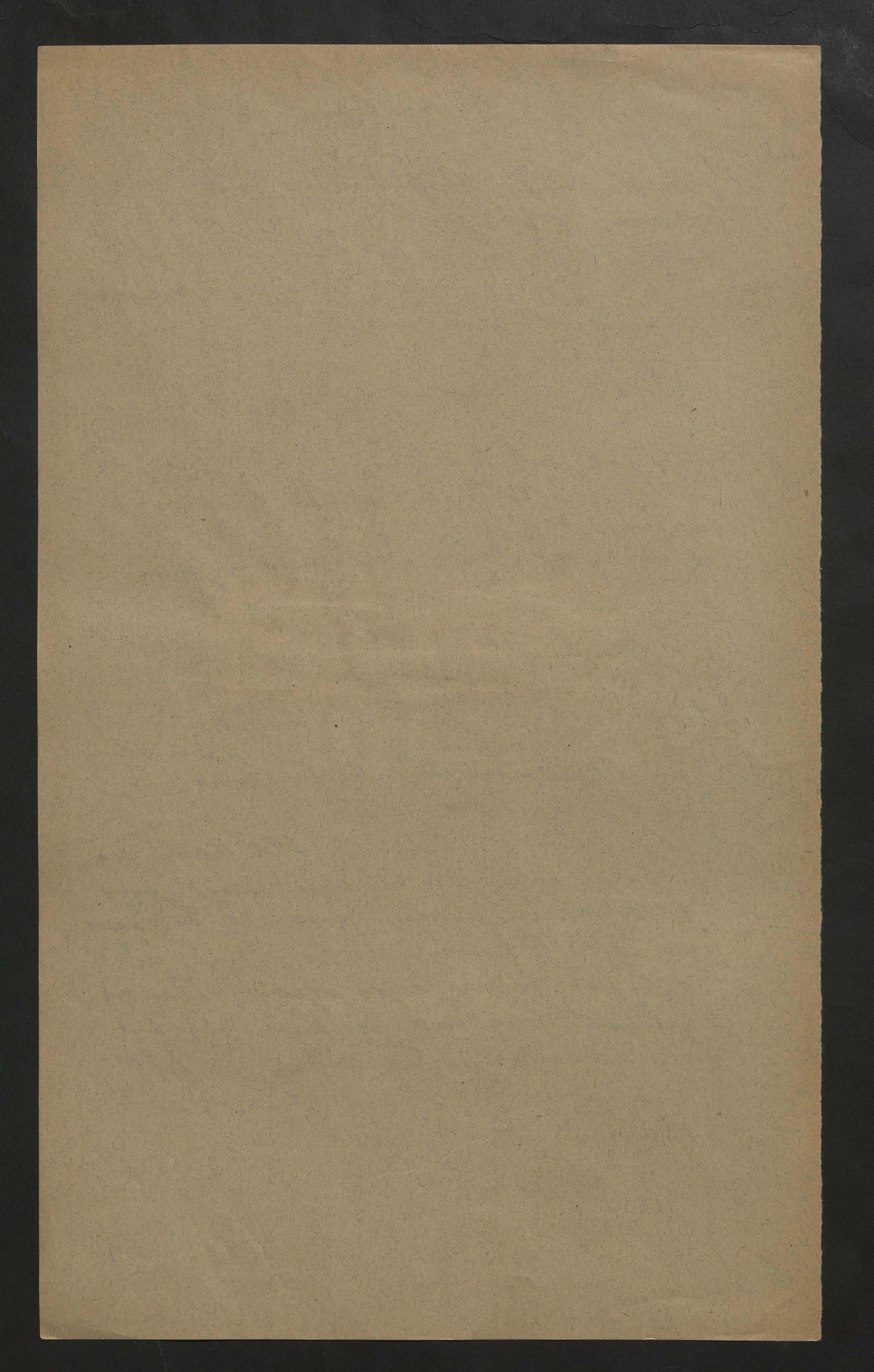
Wobec braku świadków i „nie-jasności" we własnych zeznaniach, za namową sędziego zawarli u-godę B. i G. – że wspólnym kosz-tem dadzą zegar sądowy naprawić a wzajemne pretensje swoje z-pieniają ze sobą.

Anegdoty Krakowskie

Do kawiarni Bizanca wpada zaaferowany żydek i pyta:
— Nie było tu pana Landau'a?
— Bo ja wiem? rzecze Bizanc — przecież tu chodzi 18 Landau'ów!
— Adwokat!
— Tych jest siedmiu przecie...
— Józef!
— Tych jest trzech —
— Ten, co to miał awanturę wczoraj —
— wczoraj dwóch dostało po pysku!..

Dr Ignacy Landau III.
otworzył 8235 1 1
Kancelaryę adwokacką
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej 1, Tel. 1210.

Na komisji miejskiej debatowano czy dostawę dynamo maszyny i motoru oddać Jansowi czy Krzyżykowi. Referent polecał Krzyżyka motywując, że motor Krzyżyka ma 120 koni parowych siły, da się więc użyć przy zwiększeniu liczby lampek, a Jansa tylko 100 koni. Na to jeden radca żyd, popierający Jansa odparł: Ten argument mnie nie przekonuje, bo koń koniowi nie równy, i 100 koni pana Jansa więcej warte, niż 120 koni p. Krzyżyka!



Z dziejów ewakuacyi Krakowa w r. 1914.

P. Brand, właściciel domu wolnej miłości (Hotel Puff al terzo ponte) przeraził się zarządzeniem „ewakuacyi" w listopadzie 1914. albowiem grożący wyjazd panien z jego zakładu, będącego złotem jabłkiem (dla p. Branda) pozbawiłby go znakomitych dochodów, postanowił więc nie zdawać się na samopomoc, lecz zasięgnąć ~~skutecznej~~ interwencyi kwalifikowanej osobistości i w tym celu udał się do Adwokata Dr Markowicza, który ~~podjął się~~ zażądał 30. K. za starania podjąć się mające w celu reklamowania miasta cennego zakładu urzędu i ~~ze~~ P. Brand ofiarował 20 k. ~~po targu~~ p. Markowicz opuścił na 25. k. aż stanęło na 22 koronach. P. Markowicz udał się do Magistratu i Komendy i donosi p. Brandowi, że starania jego były bezskuteczne. Brand postanowił udać się do mądrzejszego adwokata i wybrał sobie p. Dr. Rapaporta, który rzeczywiście był mądrzejszy, bo wziął 200, koron. nigdzie nie poszedł wcale tylko po paru dniach zawiadomił klienta, że nie zdołał nic uzyskać! Brand nie dał za wygraną lecz zwrócił się do trzeciego adwokata Dra Goldfingera, który zażądał 300. k. opuścił potem na 200-K. i zrobił tyle akurat, co p. Markowicz. Zrozpaczony p. Brand

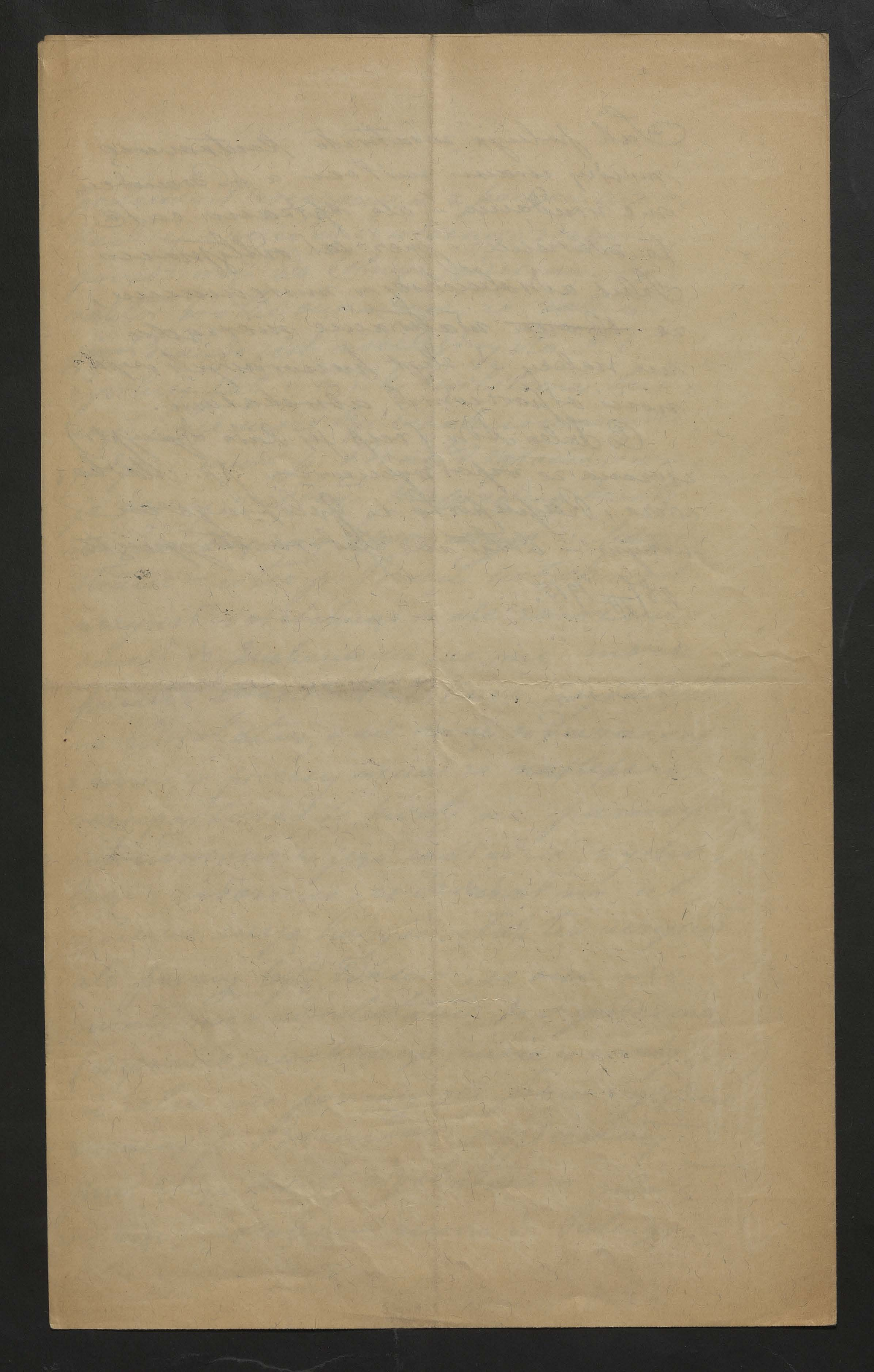
/.

postanowił zrezygnować z pomocy adwo-
kackiej i uciec się do własnego rozumu,
powiedział więc do Policji, gdzie mu dy-
rektor trochę oświadczył, że zakład
~~jego~~ Branda jest niezbędny dla P.T.
cywilnej jak i c. i k. militarnej lud-
ności i nie może być ewakuowanym,
jedynie musi p. Brand złożyć swo-
je dane i złożyć przepisaną kwotę
na 3 miesięczną aprowizację w Magi-
stracie — co też p. Brand natychmiast
uczynił i odetchnął — ale zarazem
doszedł do przekonania, że nie może
przecież stracić 422 Koron wydanych
na adwokatów, a nie chcąc wdawać się
z nimi w procesy uznał za najlepsze
rozrepartować tę kwotę na panny
zatrudnione w jego zakładzie, wycho-
dząc z założenia, że działał na ich,
a nie na swoją korzyść. Tak też uczynił,
ale panny były zdania, że one nie
miały nic z adwokatami do czynienia
(w sprawie ewakuacji, może w innej...)
że zatem nie powinny nic płacić względnie
zwracać p. Brandowi wypłaconej
przez niego kwoty adwokatom — udały
się więc z żałobą — znowu do Policji.

Jak policja załatwiła kontrawencję między córami miłości a p. Brandem nie wiadomo – ale spisano całe to zdarzenie i przez sąd odstąpiono Izbie adwokackiej w mniemaniu, że ~~obrona~~ załatwianie nierządu nie należy do zbyt honorowych czynności odpowiednich adwokatom.

Co Izba Adw. (resp. jej Rada Dyscypl.) złożona ze współwyznawców pp. Markowicza, Rapaporta i Goldfingera uczyni – dotąd nie jest rozstrzygnięte.

28/VII 1915.



Poseł socyalistyczny Daszyński miał mowę na zgromadzeniu ludowem, a w niej passus: „Prawdziwą wol-ność panuje tylko w Stanach Zjed. i Anglii: tam każdy człowiek bierze stołek, stawia na placu lub ulicy i przemawia jak chce, a u nas co? pytam co?"
— „Ukradliby stołek", odparł z kąta jakiś poczciwy robotnik.

Poseł Rotter szedł z dziećmi na spacer. Spotkały człowieka z odciętą ręką, a jedno z dzieci za-pytało ojca: „Tato? to pewnie Stańczyki ucięli rękę temu panu!"

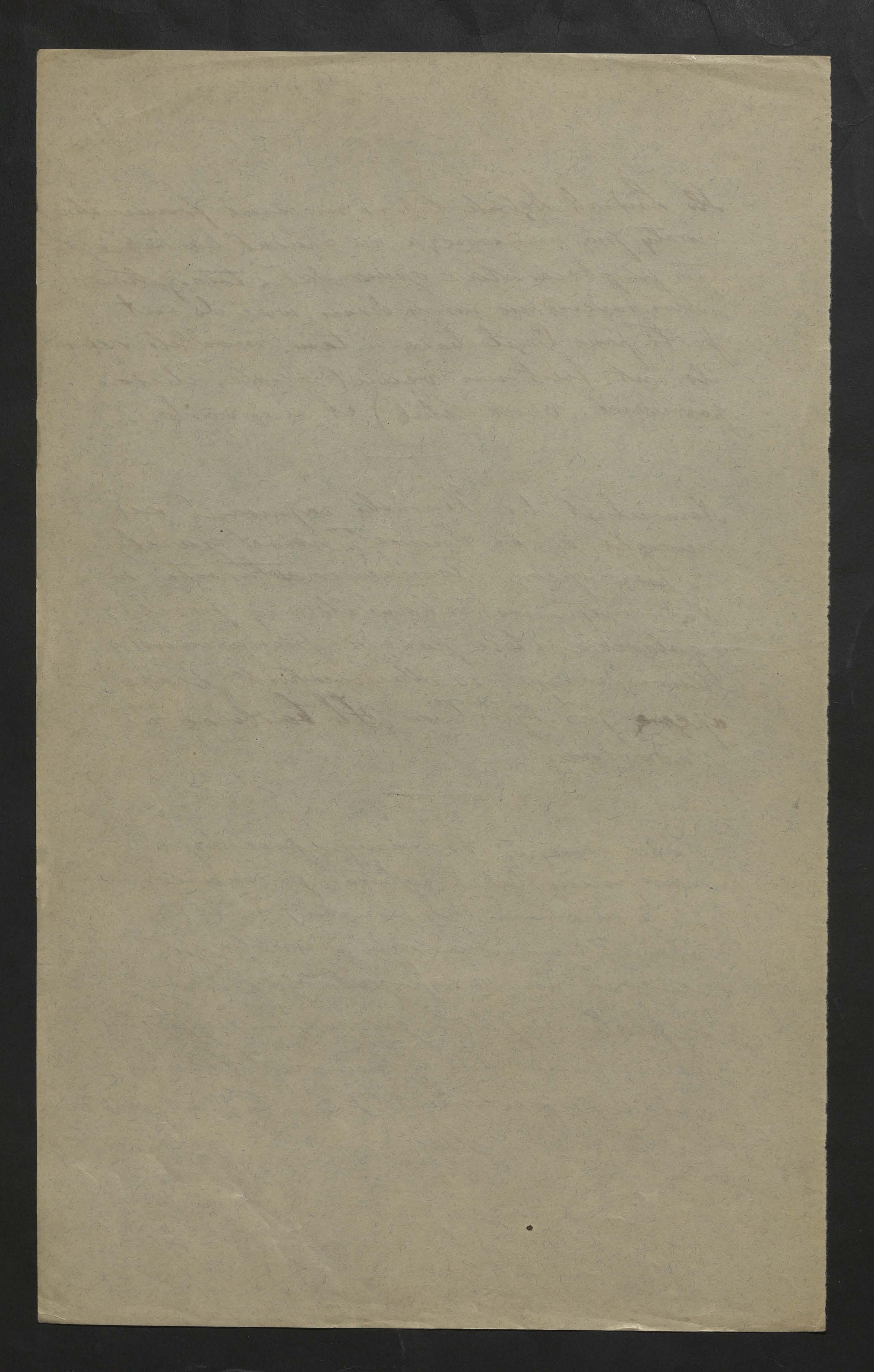
Gdy malarze Stykowie wnieśli do Rady miasta podanie o oddanie im na panoramę Barbakanu Flo-ryańskiego — ktoś się wyraził, że odtąd ma się Barbakan nazywać Babrakanem.

Gdy Jan Kanty Federowicz głosował w Radzie dyrekcyi, aby zezwolić Styce na zrobienie panoramy w Barbakanie — oświadczyliśmy mu (towarzysze stołu w Grand Hotelu) że odtąd nie będzie się nazywał Jan Kanty, lecz Barbakanty Federowicz. —

Hr. Ludwik Dębicki lubiał mieszać francuskie zwroty przy rozmowie, a nie władał bardzo biegle tym językiem. Raz opowiadał w towarzystwie „Moi rodzice nie mieli dzieci, więc ils ont parti pour Częstochowa i tam modlili się i ils ont fait un veau (= cielę, chciał powiedzieć: veux = ślub) et me voila..!"

Namiestnik hr. Piniński zajmował się muzyką, a raz doniosły nawet gazety że pisze operę. Równocześnie ~~starosta~~ w Nadwórnej miał skandaliczny proces o niezapłacenie z golarzem, z tego powodu puszczono w kurs dowcip, że Namiestnik pisze ~~operę~~ pod tytułem „Il barbiere di Nadwórna."

Radca miejski B. zacny i poczciwy mieszczanin, lubił cytować po łacinie ale że nie znał tego języka, więc udawały mu się czasem dziwolągi zabawne np. ox populi, ox dei — syphilis syphili gaudet — syphilis bonus, laudabile totum — laksus salami — parturiunt montes et nos mutamur in illis



Anegdoty Krak.

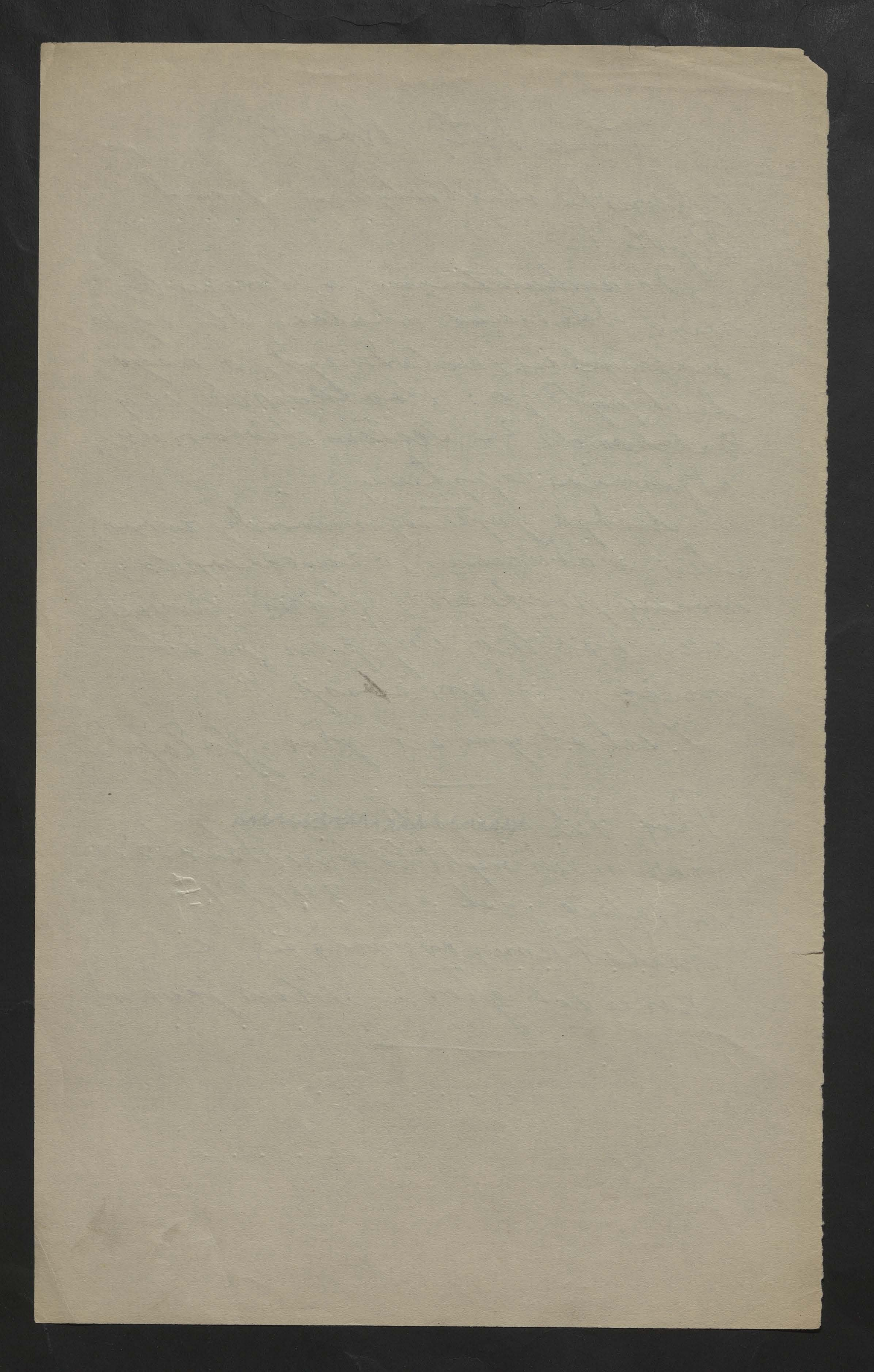
Z kliniki okulistycznej prof. Rydla:

Do ambulatoryum, w którem by- wają dobierane okulary dla zgła- szających się, wchodzi żyd, a asys- tent pyta go: krótkowidz, czy dalekowidz? – Jestem Horowitz, odpowiada zapytany.

Medyk pytany o wady wzro- ku bałamuci, a zniecierpliwiony profesor pyta: powiedz pan krótko, czy pan jest miop, czy presbiop?

Z sali odzywa się głos: jołop!

Prof. Pilz ~~[illegible]~~ gdy raz miał wykład dowodząc, że w Polsce jest coś 34,24% matołków, odezwał się z końca sali głos: Plus jeden!



Przysłowia Rafała.

Im dalej w las, tem ogon twardszy,

Nie mów hop, póki cię ucho nie urwie,

Lepszy wróbel w ręku, niż konice żałosny,

Nie można dwóch bogów za jeden o-
gon trzymać,

Jak P. Bóg Kubie, tak Filip z konopi;

Jak kto sobie pościele za młodu,
tak na starość trąci.

De gustibus aut bene aut nihil

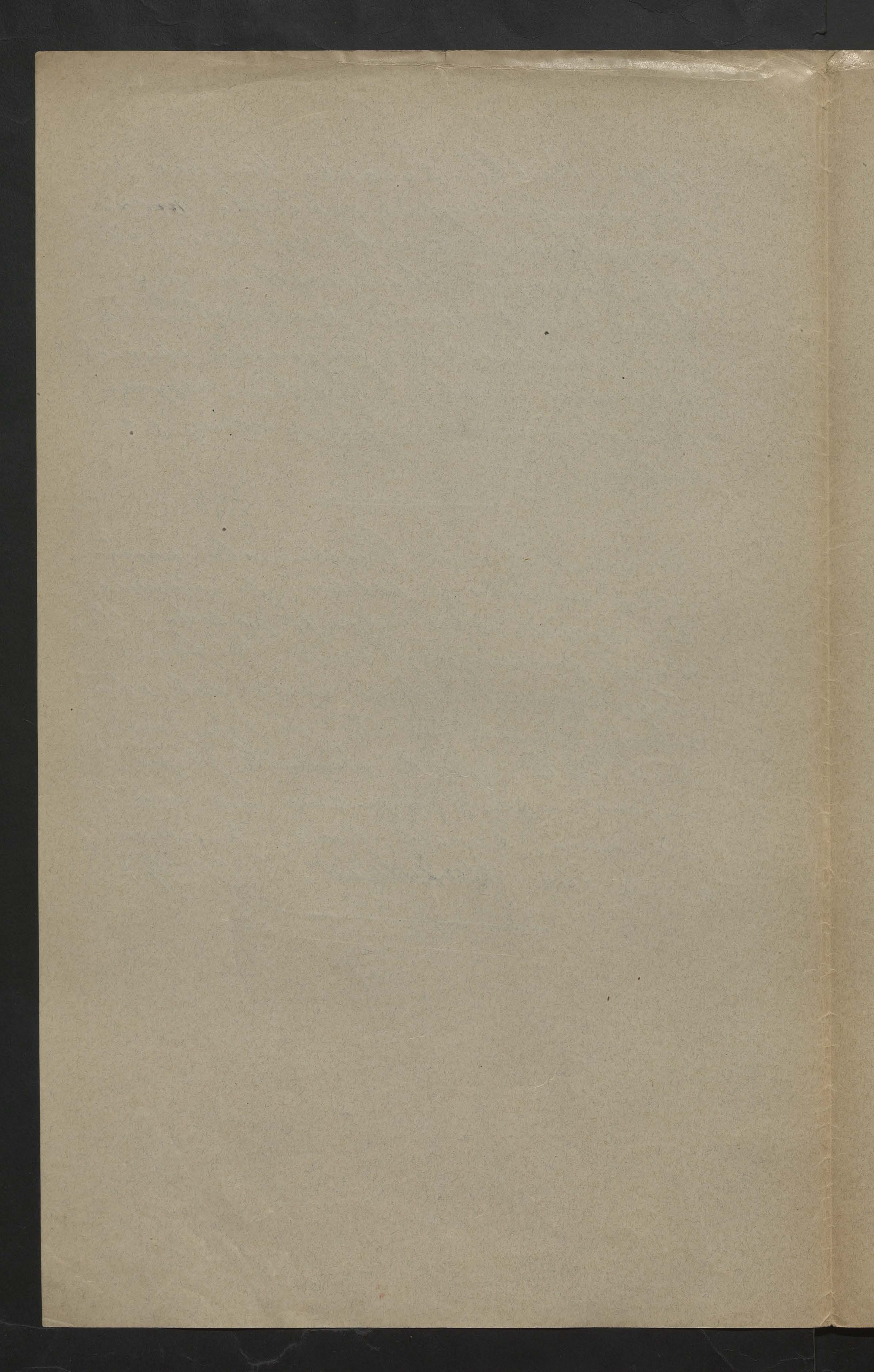
Anegdoty Krak.

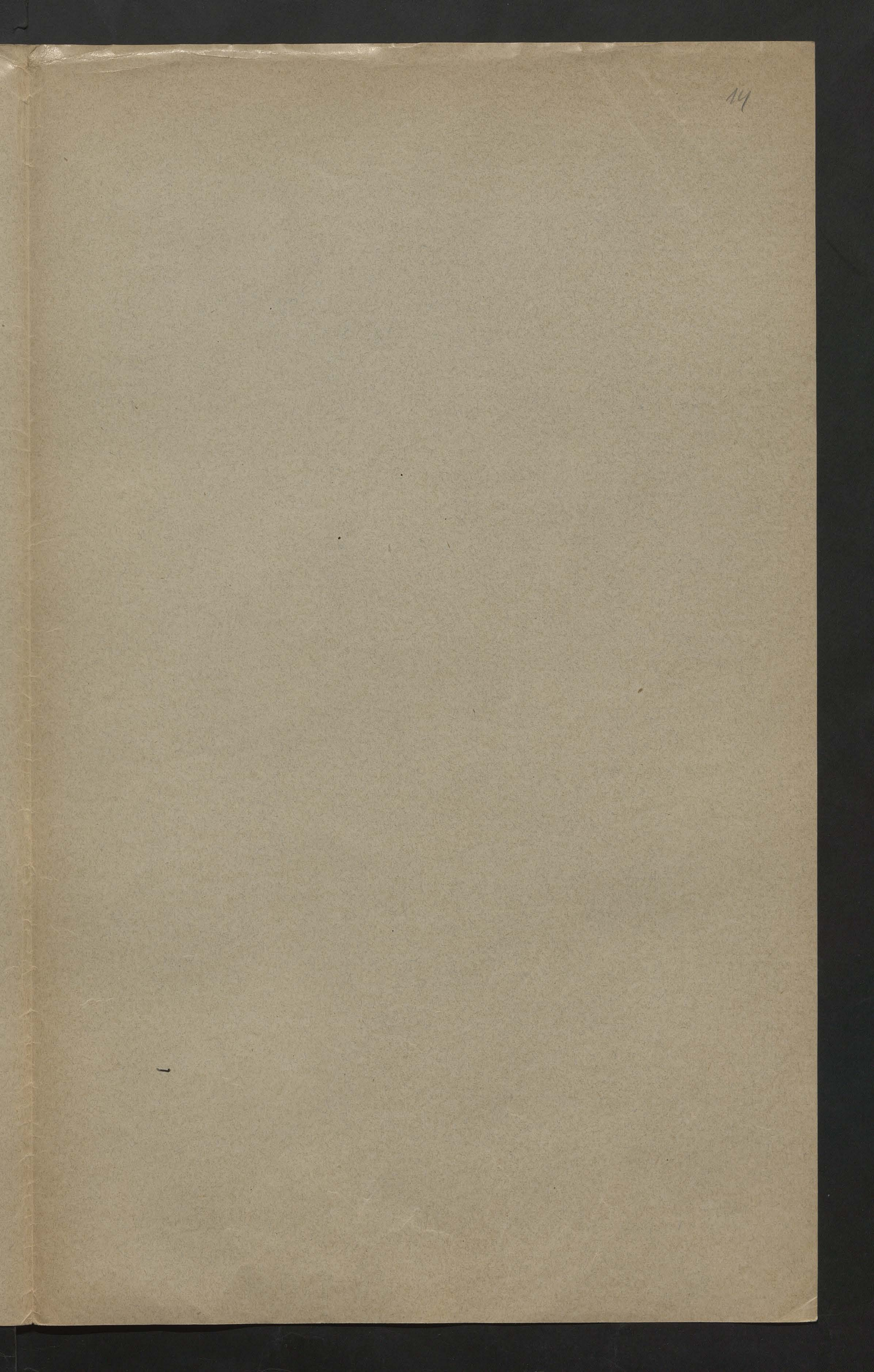
W kawiarni Grand Hotelu siedzieli wiceprezydenci Ostrowski i Klimecki, Nyrowicz i parę osób, którzy opowiadali sobie anegdotki, między innymi jedną, jak się spotkało dwóch żydów po długiem niewidzeniu i ~~opow~~ zwierzali się o swych obecnych interesach. Jeden mówił, że robi w herbacie, ~~dru~~ i zarabia 800 zł miesięcznie. Drugi wyjaśnił, że też tyle zarabia jako „smoker" u rabina. Co to jest „smoker"? To widzi pan, jak rabin przemawia, to ja przy nim stoję i robię takie uwagi: Vortrefflich!... aj waj, das ist herrlich – wohl gesprochen! Das is a Rede! Na to rzekł Nyrowicz do Klimeckiego: A to pan jest takim smokerem Kaplickiego i też pan zarabia 800 zł miesięcznie. (r. 1933)

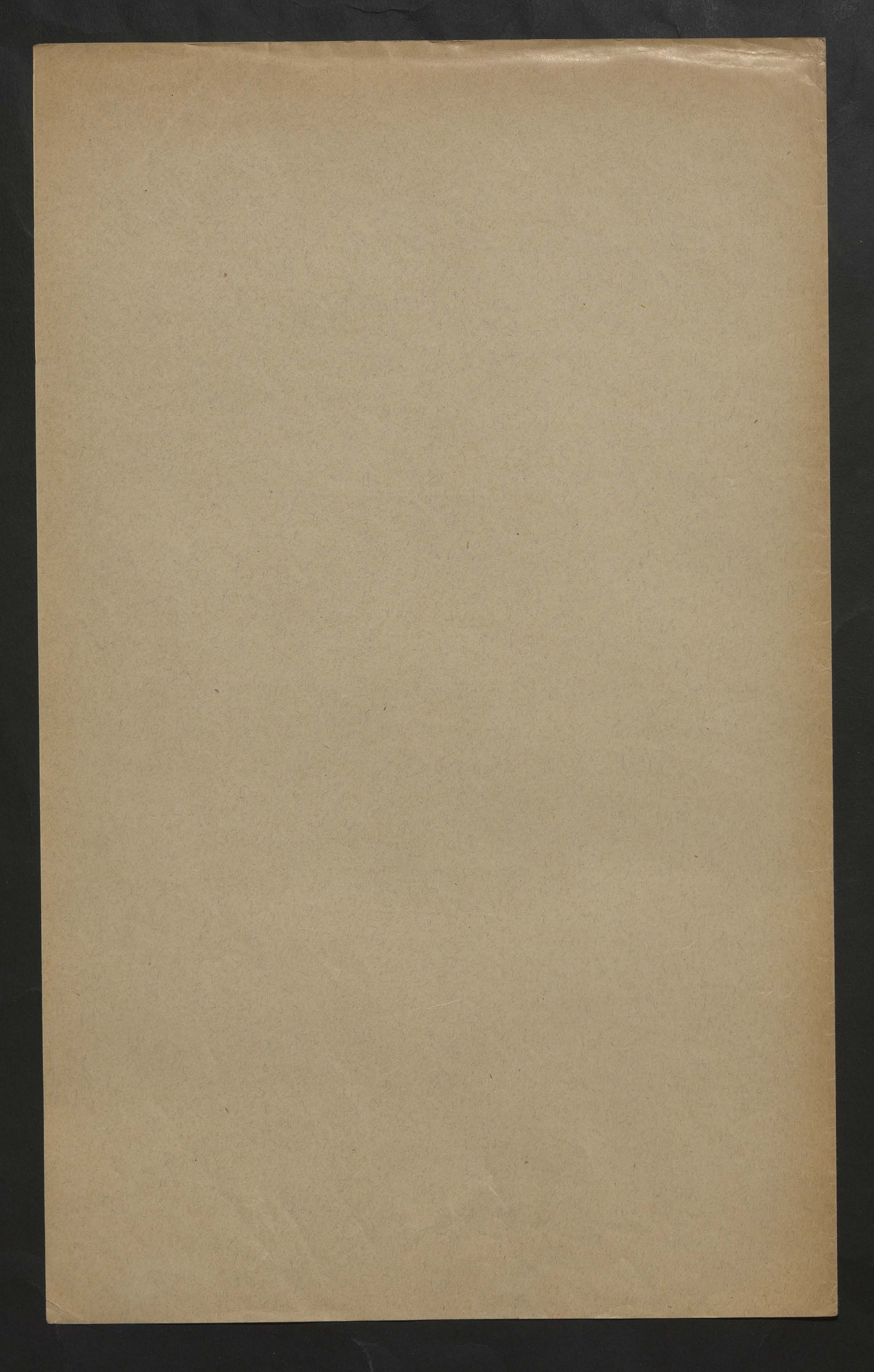
(r. 1934) Mówią, że nagroda Nobla pokojowa ma być rozdzielona między Piłsudskiego i Klimeckiego... Za co Klimeckiego? — Za to, że prochu nie wynalazł.

1909 Rektor Łazarski kończąc mowę inauguracyjną rektorską miał przygotowany zwrot: „A teraz, starym zwyczajem akademickim wygłoszę odczyt, którego przedmiotem będzie alkohol." — W pośpiechu skrócił to zdanie i rzekł: „A teraz zwyczajem akademickim pomówimy o alkoholu." —

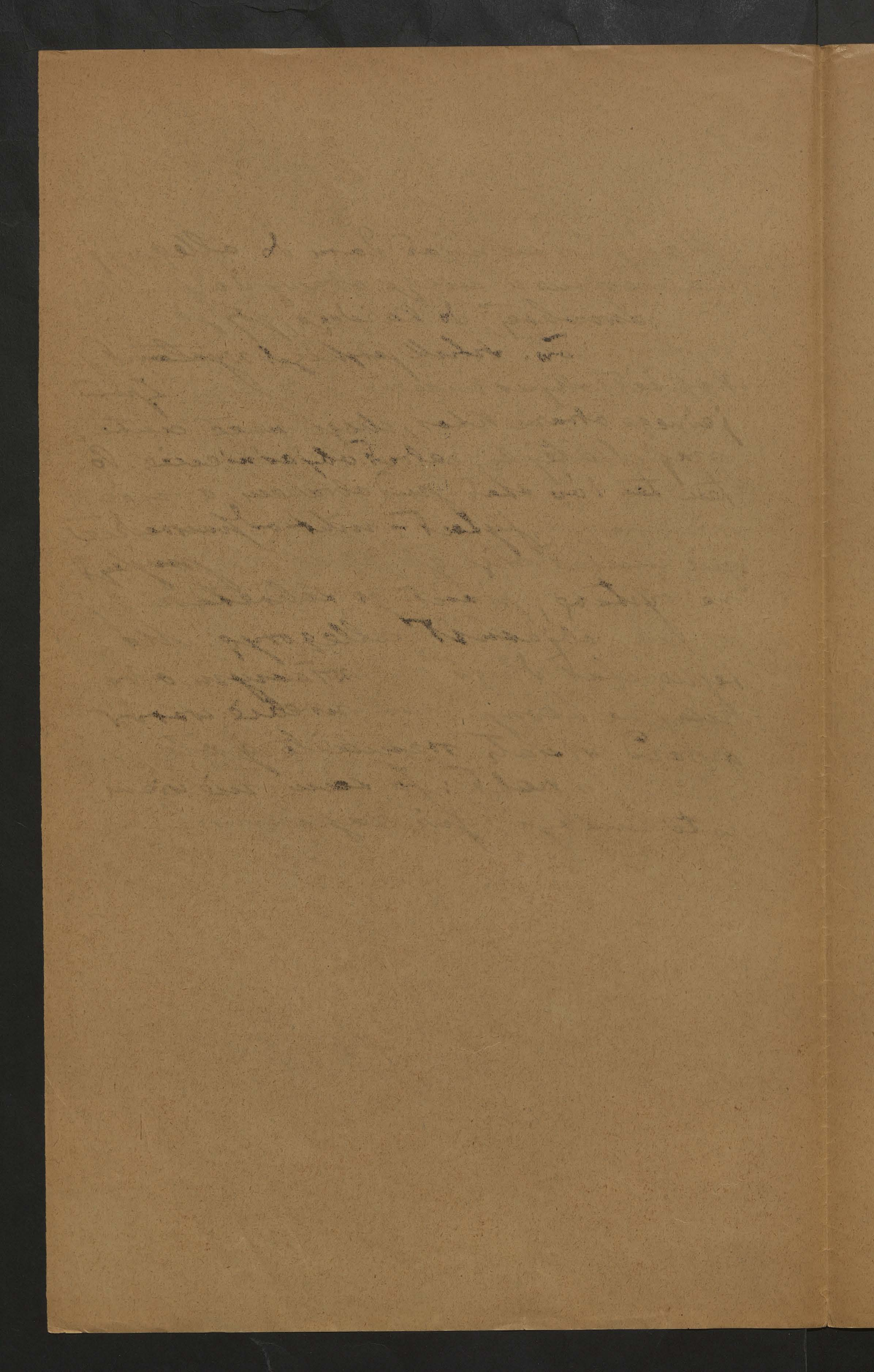
Prezydent Lwowa Ciuchciński miał witać ministra po polsku i po niemiecku. Napisał sobie mowę po polsku i tłumaczył przerzucając słownik. Wertował długo mrucząc i klnąc, aż go sekretarz zapytał, czemu taki zły. A pan prezydent na to: „Co to słownik głupi! najważniejszych wyrazów nie ma, jest kura, kurnik, kurz, kurzawa, a nie ma każden!" (każdy)!

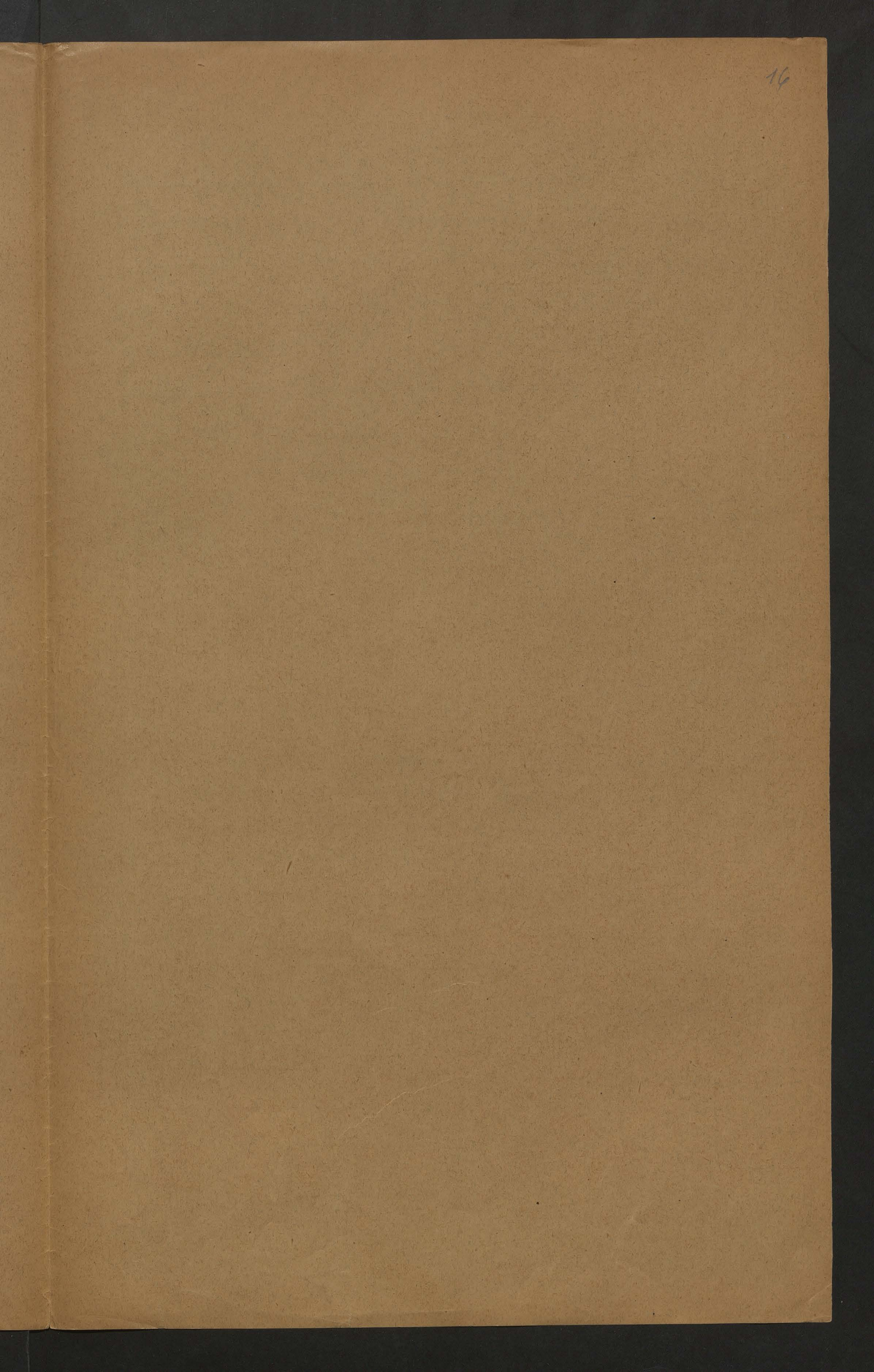






Matejko nie miał daru do allegoryi. Zamówiono u niego obrazy do politechniki lwowskiej; do każdego, gdy je na wystawie Tow. Sztuk pięknych wystawił, dopisał objaśnienie allegoryi. Z przed jednego obrazu ktoś, chcąc mieć autograf Matejki, zabrał objaśnienie. Potem ten i ów stał przed obrazem, a nie rozumiejąc, pytał – nikt odpowiedzieć nie umiał, więc gdy Matejko przyszedł na wystawę, prosił go sekretarz tejże, aby objaśnił allegoryę. Matejko stał długo przed własnym obrazem, na którym na niebie wśród gwiazd wisiały rozmaite gołe postacie, i rzekł: Ja sam nie wiem, co to ma być, już zapomniałem.





Hr. Starzewski, gdy był Komisarzem Starostwa w Krakowie – zastępował raz starostę i w Resursie chwalił się, że on teraz jest najpotężniejszą osobą w Krakowie, głową rządu, że może każdego karać zamknąć. Na to prof. M. Jakubowski rzekł: A ja znam kogoś potężniejszego. Kogo? zapytał Starzewski. — D^ra Żuławskiego — (psychiatry i dyrektora szpitala obłąkanych) bo on może i Pana zamknąć. Tableau.

Mały, garbaty, pewny siebie komisarz Starostwa Górski w mundurze, z ręką w kieszeni i cygarem w ustach, wezwał wyborców aby wyszli z lokalu komisji wyborczej. Butny i awanturniczy ów teologator Kajzy zapytał go o podstawę rozkazu, a gdy Górski wskazując na portret cesarza powołał się na ustawę cesarską, odrzekł Kajzy: Przedewszystkiem jak mowa o N. Panu, to ręce z portek a cygar z gęby! Skonfundowany komisarz ulotnił się co prędzej.

Do handlu Suskiego przyszło raz
wieczorem na gwiazdkę kilku rad-
ców niezłych, a subjekt tytuło-
wał ciągle Zygmunta Mendels-
burga panem aptekarzem. Jeden
z obecnych rzekł więc na ucho do
subjekta: Nie mów pan temu
panu „panie aptekarzu", bo on
nie jest aptekarzem – mów mu
pan „panie radco"!.. Subjekt
uśmiechnął się i odparł: – Ja wiem o tem,
ale ja zawsze ludzi tytułuję o stopień
wyżej!

W Chrzanowie był geometra p. Mikiewicz, który po długoletniej służbie został zamianowany nadgeometrą, a dumny z tego opowiadał, że choć starosta napisał o nim opinię, że ma tölpelhaftes Benehmen, to i tak awansował. Przyszedł do niego chłopek i zaczął:

— Proszę pana geometry...

— Nad, nad, odezwał się dumnie Mikiewicz

— Proszę pana geometry...

— Mówię ci nad, nad...

— Proszę pana geometry...

— Nadgeometry, nadgeometry masz teraz mówić do mnie, rozumiesz?!

—

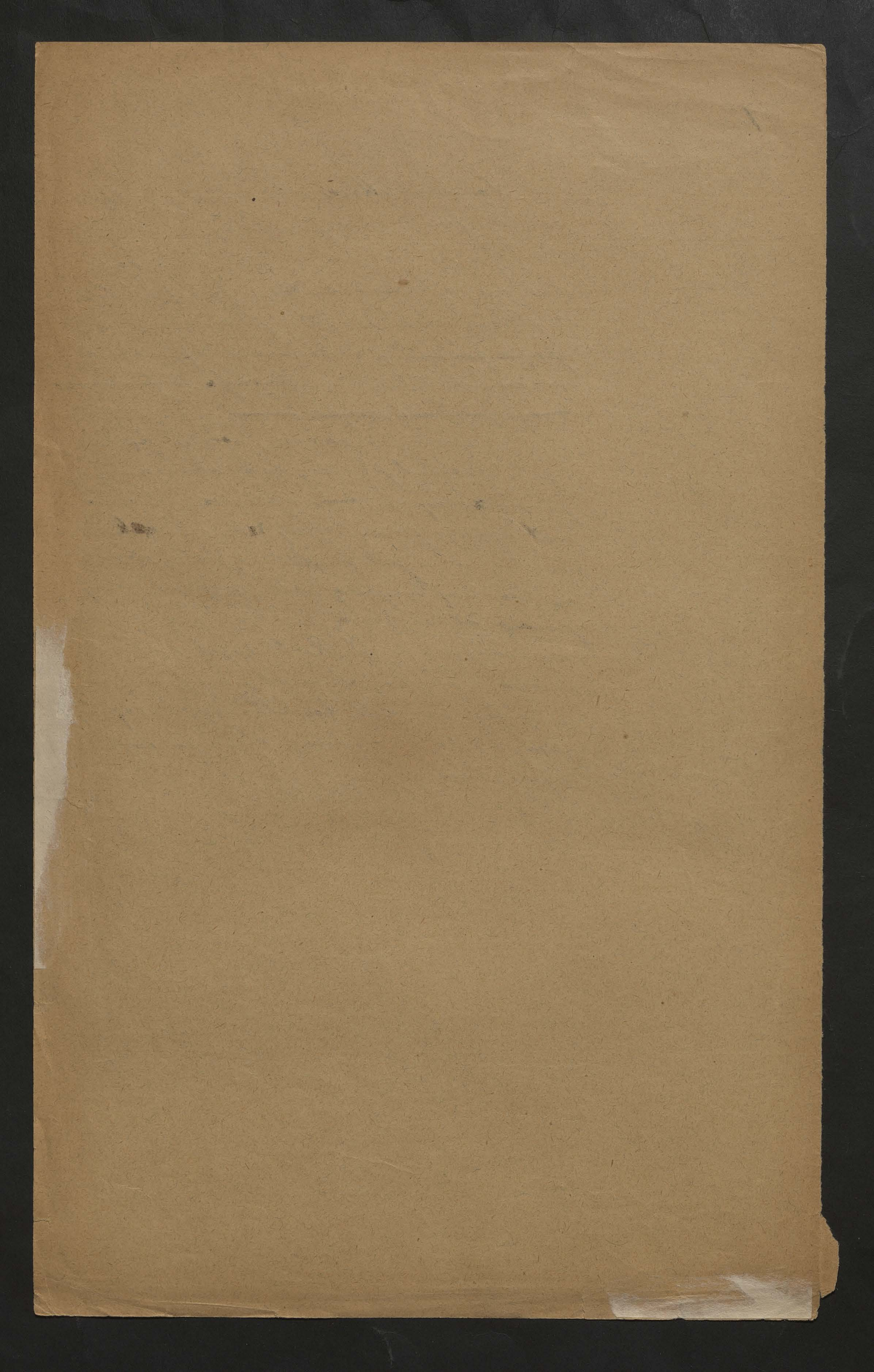
Do pewnego znajomego zwierzył się raz ów p. Mikiewicz:

— Wie pan, w liście kwalifikacyjnej napisali mi „ein Trottel" — a i tak zostałem nadgeometrą!

—

1.

P. Samuel Mices otrzymawszy stopień doktora praw i rozpocząwszy praktykę kandydata na adwokata począł oglądać się za małżonką. Już faktor wyliczył mu ze 20 żydóweczek z ~~posagami~~ z dokładnem wyjaśnieniem ile która ma posagu, ~~[illegible]~~ z warunkami, ile ojciec da zaraz, a ile będzie i jaki procent płaci, jak obiecany posag złoży u ~~tam~~ rabina albo nawet część wyliczy z góry za wekslem p. Micesa — już p. Mices decydował się na najbrzydszą, ale największy posag obiecującą partyę, gdy wezwany na ~~przyjaciel~~ poradę p. Rothkopf rzekł do niego: „Słuchaj Samuel, on (faktor) chce trzy procent faktornego — daj ty mnie tylko dwa i pół procent — a ja tobie wyswatam jeszcze lepszą!"



20

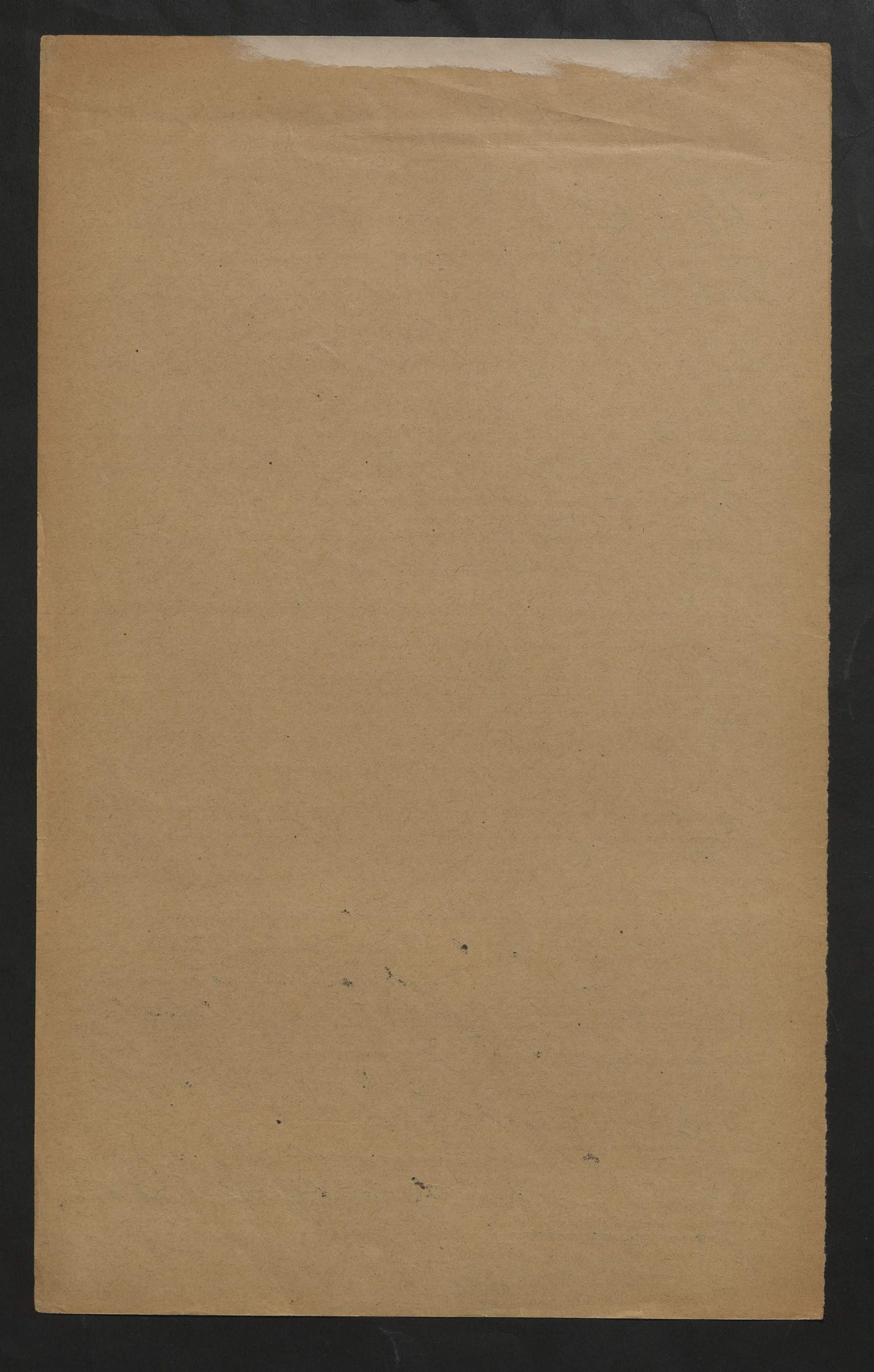
Alfred Potocki, namiestnik Galicyi, zdziecinniał pod koniec życia, co mu nie przeszkadzało być dalej namiestnikiem. Opowiadają, że przybyła do niego deputacya z jakąś prośbą. Ja to chętnie z tobą, zgadzam się, rzekł Namiestnik, ale nie wiem, co na to Łobl powie! Innym razem prosiła go deputacya z pod Tarnopola, aby zniósł zakaz wywozu bydła, bo już zaraza ustała. Kiedy mnie mówił Artur (Potocki) że zaraza jest jeszcze, odparł Namiestnik. To może w Krzeszowicach, odparła deputacya, ale u nas, w Tarnopolu, nie ma zarazy. — No, przecież to jedno koło drugiego! zawołał Namiestnik.

a faktycznie [illegible] Namiestnikiem Łobl.

Raz wizytował jakieś Starostwo, a potem odbywał cerkl zadając banalne pytania, między innemi: dużo Starosta zatrudnia urzędników? Czterech Ekscellencyo. — A ten… czwarty, czy zdolny, zapytała Ekscellencya.

Praktykant Namiestnictwa wrócił z urlopu, ze wsi rodziców, Byczej Wólki; gdy wstąpił zaraz do pracy i ~~przedstawiał~~ się Potockiemu. Potocki zapytał: Skąd przyjechałeś? Z Byczej Wólki — A! z Byczej Wólki, porządny starosta, dobrze ci tam być musiało — odparł Namiestnik, w mniemaniu, że praktykant przybył z jakiegoś miasta ~~w Ga~~ z prowincyi.

./.

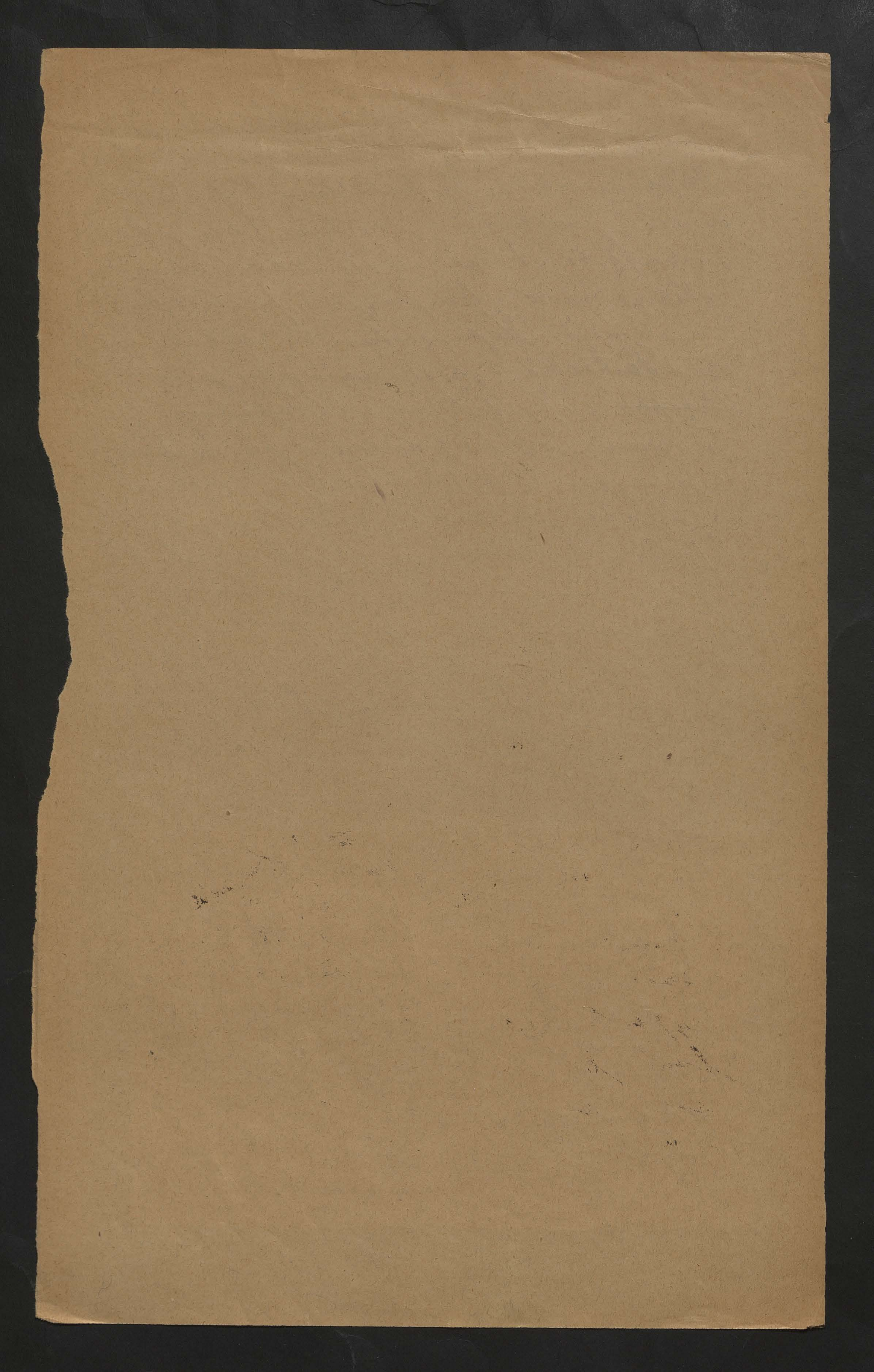


Alfreda

Do Namiestnika hr. Potockiego przyszedł
Badeni przedstawiając do orderu Asnyka
z uwagą, że A. zaczyna się warchołić, że
order go może utemperuje i pochlebi
demokracji. „Zapamiętam to sobie, od-
rzekł ~~Potocki~~ – ja go znam, on pisał
~~Chłopów~~ o arystokracji chłopskiej."
To Amryc, odrzekł Badeni, a ja mówię
o Asnyku. „No, to Amrycy, ja wiem"
– Ale Asnyk mówię Ekscellencyo!"
„Tak, tak Amrycy, on pisał arystokra-
cyę...." – Ale Ekscellencyo mówię
o Asnyku, A, s, n, y, k! – No
to przecież się czyta – Amryc! odparł
Namiestnik, a Badeni zirytowany od-
szedł.

Kiedy w r. 1809 ustawiono na rynku wzdłuż li-
nii A–B do szeregu świeżo zawiązaną Gwar-
dyę narodową dla przeglądu przed ks. Józefem, i
chciano zmienić front, krzyknął komendant:
„odwróć się zadkiem... do kamienicy pana Wyżysz-
kiewicza." Komendę zrozumiano, i obrót woj-
skowy bez błędu zrobiono.

str 187



Rok 1883 r.

Do rektora ówczesnego Ks. Peterera przyszło w karnawale doniesienie z policji przeciw kilku studentom iż na reducie robili tak zwane „tulipany", z żądaniem ukarania ekscedentów za to.

Ks. Peterer wezwał obwinionych, a gdy ci stanęli pod jego obliczem rzekł: Zeszła tu następująca skarga od policji na panów (tu ją odczytał) Proszę mi przedewszystkiem powiedzieć, co to jest „tulipan"?

Obwinieni spojrzeli po sobie zakłopotani i milczeli. Ks. rektor powtórzył pytanie, a jeden z obwinionych odrzekł krztusząc się:

— To, proszę ~~księdza rektora~~ bierze się dziewczynę nogami do góry...

— Dość! Dość! przerwał rektor z odpychającym gestem rękami, nie mów mi Pan więcej! nie mów Pan!

Prof. Dr Rull był bardzo grzeczny i raz idąc na wykład zobaczył po drugiej stronie ulicy kogoś znajomego i przyjaźnie pokiwał ręką na powitanie. W tej chwili zatrzymał się przed nim autobus, drzwi otwarły się i konduktor wziąwszy profesora pod rękę wsadził go do autobusu i odwiózł do Lasu Wolskiego. Gdy go potem interpelowano, dlaczego nie przyszedł na wykład, odpowiedział R. że nie mógł odmówić konduktorowi, który go tak grzecznie wsadził do autobusu. —

SĄD OKRĘGOWY w KRAKOWIE
Pod 14 GRUDNIA 1925
EGZ RUB ZAŁ

WD

709/25

Dr. KLEMENS BĄKOWSKI
ADWOKAT
KRAKÓW, ul. Św. Jana 12. II. piętro.

Do

Wysokiego Sądu Okręgowego jako Handlowego

w

K r a k o w i e

Strona powodowa : Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Krakowie
przez adw. Dra. Klemensa Bąkowskiego w Krakowie

Strona pozwana : Władysław Schwarz senjor w Staszkówce p. Ciężkowice
Władysław Schwarz junjor w Staszkówce p. Ciężkowice
Władysław Bruch w Tarnowie.-

S K A R G A W E K S L O W A .

o wydanie nakazu zapłaty sumy 2550 Zł. z 15% od dnia 20/11.1925 r. z 1/6% prow. z kosztami protestu 26.75 z notyfikacyj 4.90 i nakazu.-

4-krotnie
1 odpis
Pełnom.
15 załączn.

24

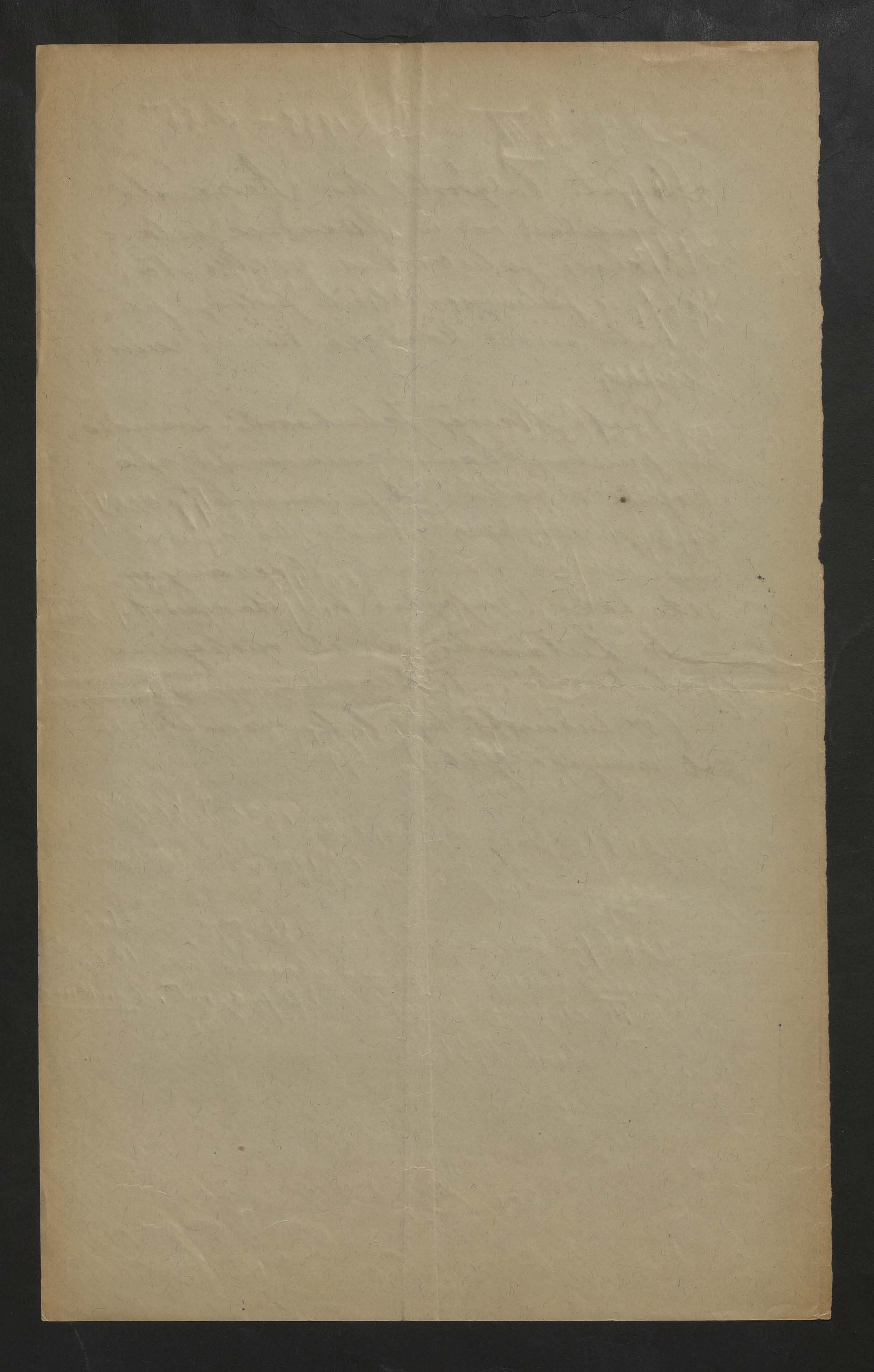
Przemówienie p. Smolatka
ze Lwowa na Strzelnicy Krakowskiej

Proszę o głos!!! Inne panowie tutaj przemawiały i Śliczne nam tu p. Szlachtowski przemówił grzeczność z uszanowaniem przeróżnemu które się datuje od jego delikatności i maleńkości wysokiego urzęda szerokiego oblicza i ~~inne panowie~~ i owszem, a chociaż w szynkowym obrazie to tylko podnieść co powinieć muszę, że nie ma zawoda w zawodzie, jakimi jest rękojmia żelaza w praktyce rzemiosła panowie: Niech nam żyje pan Kobzdyrka majster ślusarski, vivat!

Starosta Podgórski hr. Stadnicki chwalił się raz w Resursie szlacheckiej, jakoby on ma wielką władzę, że jako naczelnik powiatu może każdego kazać zamknąć.

Prof. Maciej Jakubowski zmudzony przechwałkami zauważył spokojnie z boku: A ja znam takiego, co ma większą władzę, bo może zamknąć i starostę. – Ciekawym kto taki? zapytał hr. Stadnicki
– Dr Żuławski, odrzekł spokojnie Jakubowski. Tableau.

(Dr Żuławski był lekarzem chorób umysłowych.)



Anegdoty Krak.

Dr Sternbach doręczył papieżowi księgę pamiątkową wydaną na cześć Wergiliusza (1930) (sam się wyprosił aby on doręczał). W toku rozmowy papież po podziękowaniu ostro dodał, aby Dr S. [illegible] o doręczeniu wyraził podziękowanie i oświadczenie błogosławieństwa papieskiego Uniwersytetowi.

Dr S. zakłopotany zauważył, że może mu nie wypada przyjmować błogosławieństwa bo jest żydem — ale papież odrzekł: — To nic, jeżeli towar dobry to opakowanie obojętne. —

Prof Rubczyński filozof był zawsze roztargniony. Raz przyszedł do Kolegi w czasie deszczu a po powitaniu zaprosił go Kolega, aby sobie usiadł na fotelu. — Zaraz rzekł R. tylko parasol postawię w kącie bo zmoczony bardzo — i położył parasol na fotelu a sam stanął w kącie pokoju.

Raz na ulicy znajomy jakiś zwrócił mu uwagę, że jeden trzewik ma żółty a drugi czarny. R. odrzekł: A to dziwne! mam w domu drugą taką parę, jeden żółty drugi czarny!

Szedł Rubczyński ulicą Fergunską i nagle spostrzegł że kuleje: wyraźnie jedna noga za krótka. Zamyślony zawrócił na gościniec i sprawdził kulec. Zamyślony głęboko wykombinował wreszcie że przez całą ulicę szedł jedną nogą po krawężniku chodnika, a drugą po niższym gościńcu.

—

Raz telefonuje Dr R. do lekarza bo mu głowa spuchła. Lekarz upewnił go, że mu nic nie braku-je i głowa wcale nie spuchnięta.
— A to dlaczego nie mogę zmieścić mego kapelusza na głowie?
— Dawaj kapelusz — no, nic dziwnego, że podszewką cały numer Kuryerka z dodatkiem!
— A to szelmy te studenty! byli u mnie z deputacją o odczyt i w przedpokoju wypchali mi kapelusz!

—

Mowa
pana Wyciórka majstra ślusarskiego ze Lwowa

do prezydenta Szlachtowskiego
na Strzelnicy w Krakowie.

Rżnie tutaj panowie przemawiały i
Ślicznie nam tu pan Szlachtowski prze-
mówił grzecznie z szanowaniem prze-
różnem, która się datuje od jego delikat-
ności i malińkości, wysokiego czoła
a szerokiego oblicza i owszem, a chociaż
w szykownym obrazie tylko tyla tutaj
podnieść umarę, że nie ma zawodu w za-
wodzie jakim jest rękojmia żelaza w
praktyce przemiasta. Niech nam żyje pan
Kobzdyrka majster ślusarski wiwat!

Adwokat
DR. KLEMENS BĄKOWSKI
Syndyk stoł. król. Miasta Krakowa
Kraków, ul. Św. Jana l. 12.

C.K. SĄD POWIATOWY CYWILNY
W KRAKOWIE
Pod. 3 PAŹDZIERNIKA 1913 CK
O GODZ ____ P ____ POŁ ____
EGZ ____ RUB ____ ZAŁ ____

D o

Ś w i e t n e g o C.K. S ą d u P o w i a t o w e g o

w

K r a k o w i e.

P o w ó d :	P o z w a n y :
Elektrownia miejska w Krakowie	Marya Ślasarkiewicz w Krakowie - Rynek Kleparski l.16.

przez

Adw.Dr.Klemensa Bąkowskiego.

S k a r g a

o zapłacenie 52 K. 02 h.zpn.

2krotnie
1 napis

Z urzędowej „Gazety Lwowskiej":

Edykt.

Do

wiadomości P.T. Konfraterni szachowej „Grand Hoteku", hospitantów i kibiców.

Dnia 6. bm. kolacya o $8\frac{1}{2}$ w czerwonej separatce. Co do potraw i napojów zostawia się każdemu całą swobodę obywatelską.

O godz. $9\frac{1}{2}$ uroczystość wręczenia nagrody turniejowej zwycięzcy.

Pod protektoratem

Profesora Uniwersyteckiego

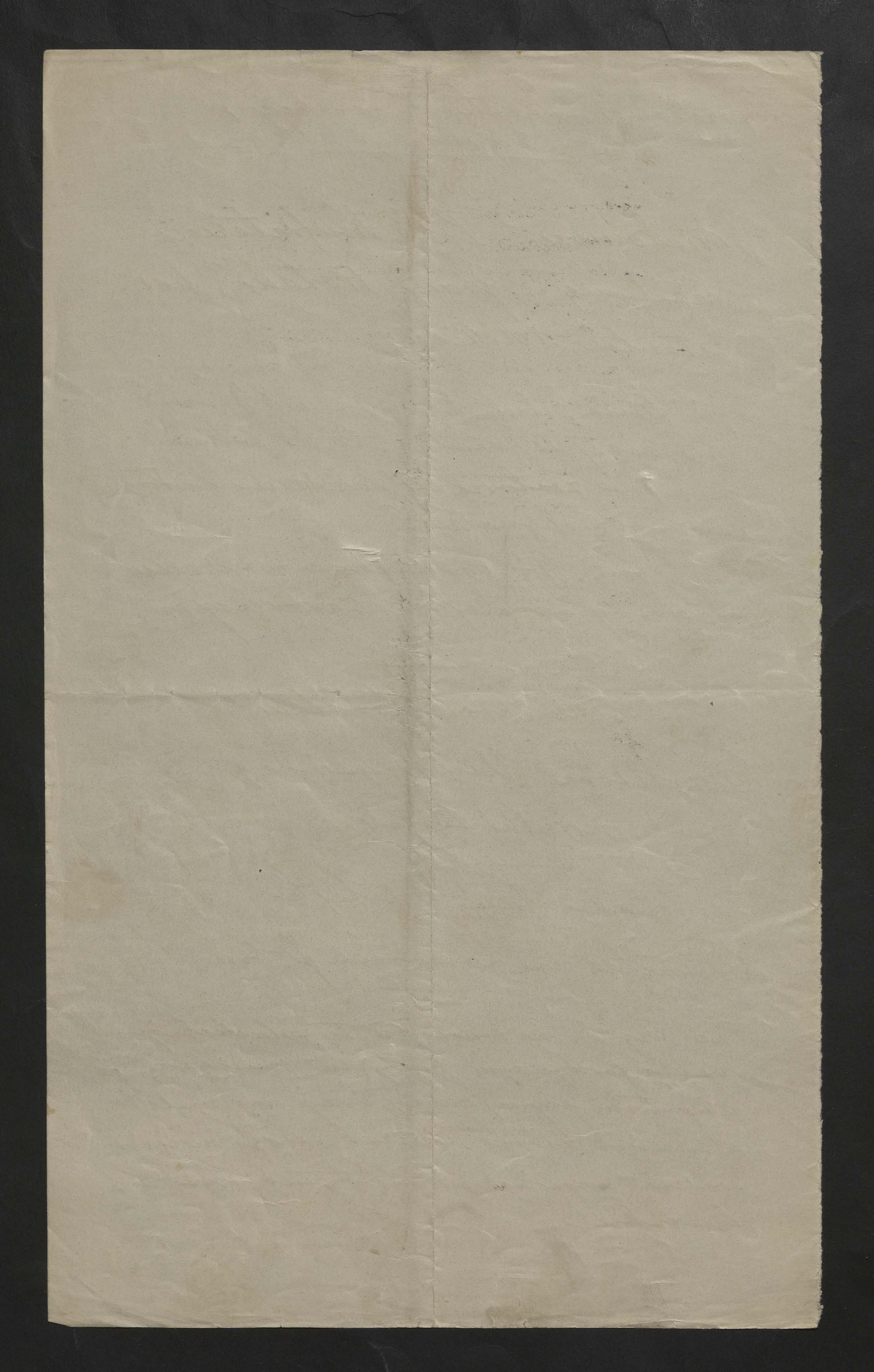
wielki turniej

szachowy

o szkic Jana Matejki!

Początek we Czwartek 7. bm.!

Ze względu na doniosłość tej szlachetnej walki pojedynczym partyom muszą asystować przynajmniej dwaj należycie milczliwi kibice. Na czas swego urzędowania przyznaje im się tytuł radców cesarskich.



zaręczyny przez fotografie. Dr wymawia sobie posag 20000 i koszta podróży. Panna z wąsatą kupuje brelizkę stary obiecuje dać tylko 12% od posagu, którym on sprzed obracać. Dr dowiaduje się, że tak musiałaby wy- kosztować, zerwanie. Oblężenie pretensji. B. bierze koszta kolacji i Dr kuferków od firmy Debbe wyrównanie, futro zostaje przy Dr. B. leży o to futro. Rozprawa sądowa o obrazę. B. mówi Dr „ty", bo był prawie jego wspólnikiem i ma jego futro. Zasądzony płaci adwokatowi. Dr D. koszta i kondycje: chcesz pan zarobić jeszcze 300? — Co? — weźmie się Dr ożeni z Sabiną!

3

mani."

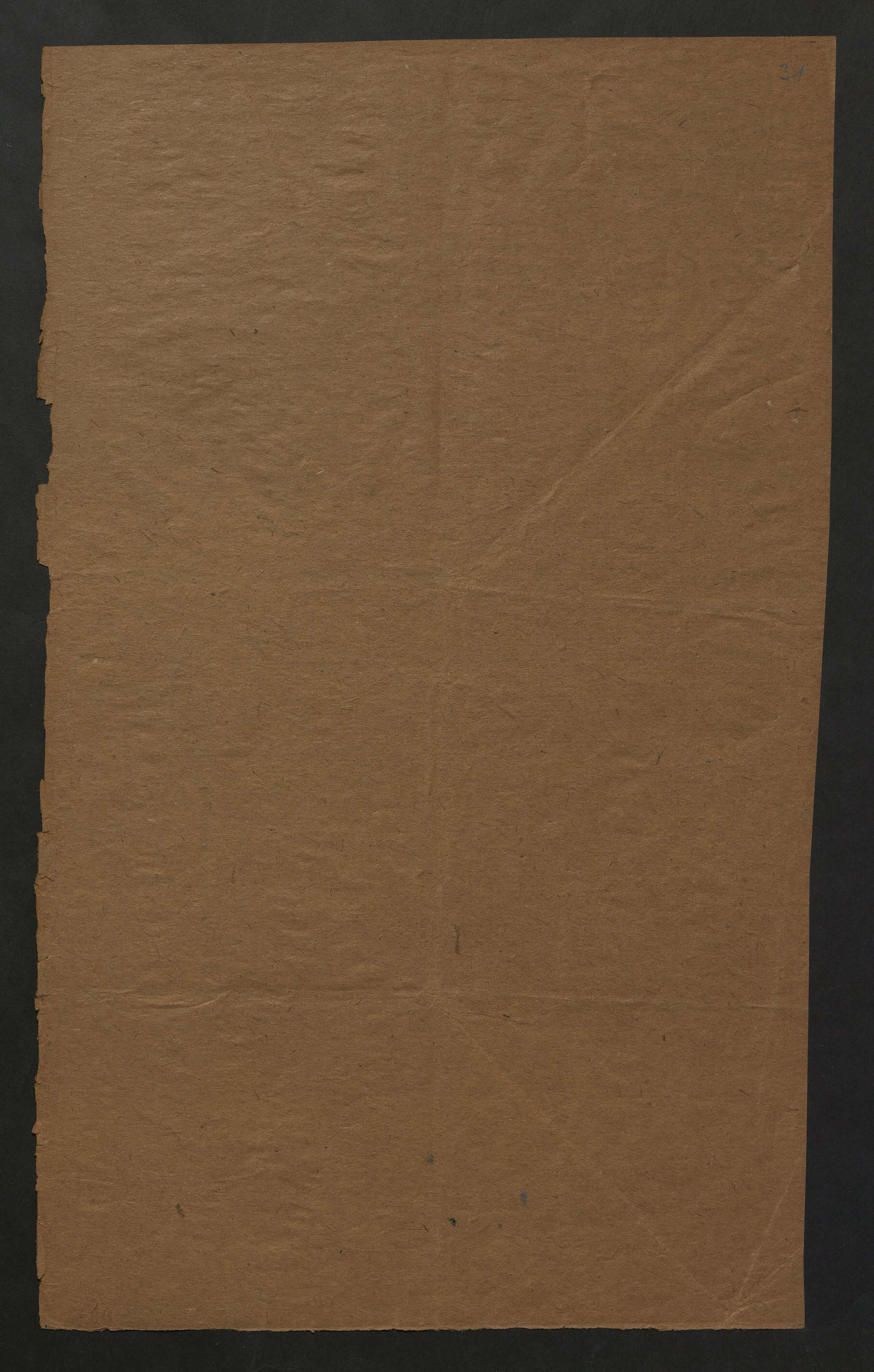
Bezzwłocznie odtelegrafowano z X w ten sens:
„Puścić zaraz przytrzymanych są rzeczywiście
z tutejszego sądu wysłani na śledztwo zanie
chać dalszych poszukiwań znaleziono kartkę"
który sam się poderżnął."

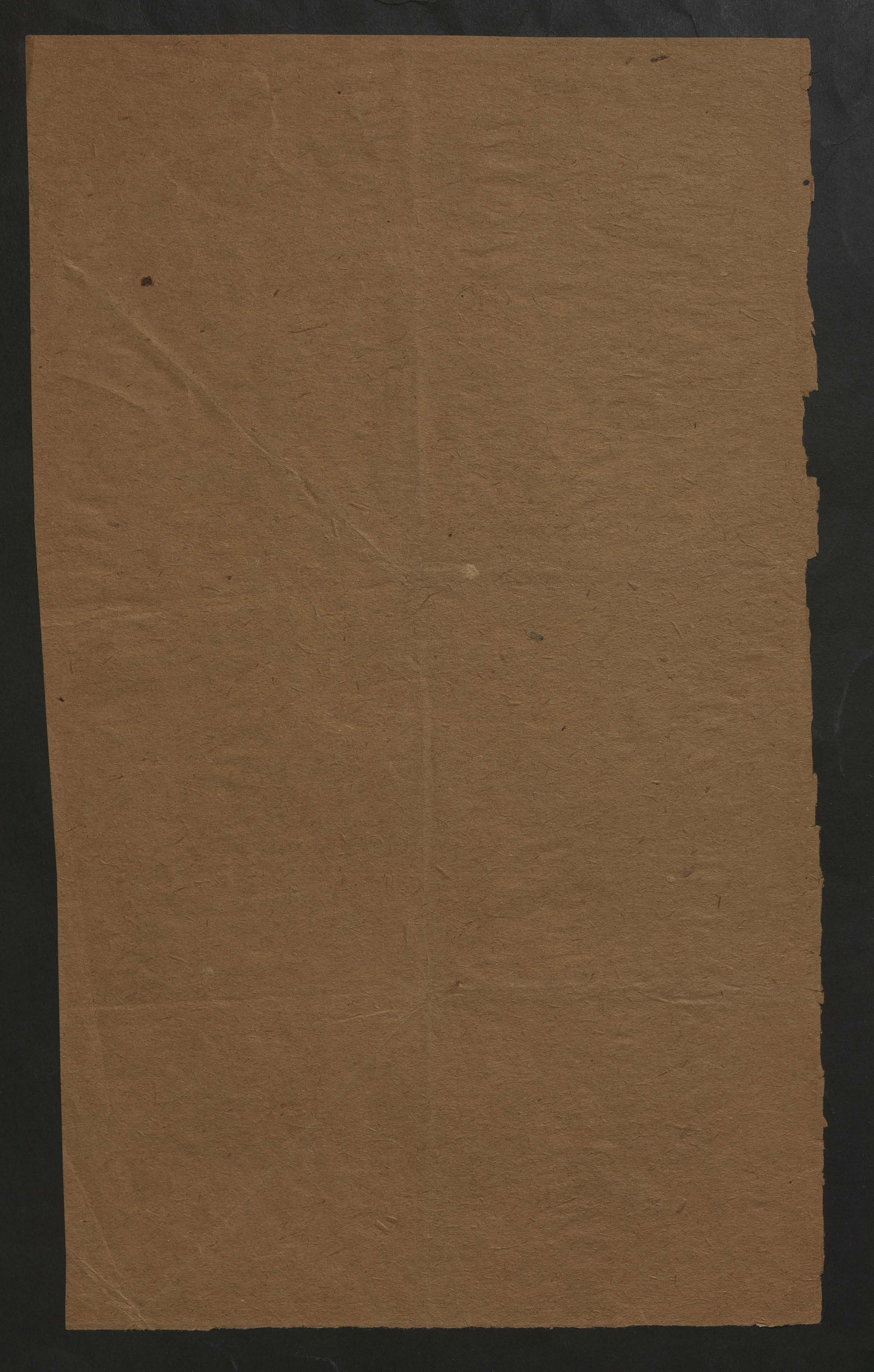
Nazwiska pp. Urzędników w mieście Krakowie wyjęte z urzędowego skorowidza z. r. 1853:

Bezecny	Mydlo	Říček	Wotipka
Chitry	Madherny	Sacharek	Viperdal
[illegible]	Navratil	Szebesta	W[illegible]
Copa	Nejebse	Szimeczek	Young
Dokupil	Nenadal	Schnitzel	Žadny
Dolezal	Neniczka	Sedlaczek	Žachistal
Dristak	Nepalek	Serynek	Žachlastal
Dundaczek	Netuschill	Sigora	Žatlukal
Fafara	Noga	Smetana	Zelenka.
Gerzabek	Novotny	Smutny	
Halastra	Chrastiel	Sopuch	
Haloupa	Ondraszek	Sowa	
Hrdliczka	Ohlustal	Soyka	
Hruby	Papara	Srp	
Hupka	Pantera	Srszen	
Jakubiczka	Penkala	Stratil	
Izka	Pischtek	Studienka	
Karpiś	Potuczek	Syruczek	
Klachna	Přikril	Skromny	
Kociuba	Pirožek	Skrydelko	
Korytko	Pitsch	Tebinka	
Kopala	Pichal	Tivl	
Kuczera	Pokorny	Tomanek	
Kutschka	Powolny	Tobiaszek	
Kwiczala	Powidal	Wawřička	
Maszke	Ptaszek	Wokurka	
Mischke	Řipka	Wicherek	
Mokry	Rubinek		

Odpowiedź autorom najświeższych paszkwilów (Aleksandra Wojciechowskiego)

Można pisać i żółcią kiedy są powody,
Można ciąć ostrzem noża społeczeństwa wrzody;
Wady gdy są wadami winny być wyśmiane,
Lecz grzech plwać na uczucia, przez naturę dane.
A tu zgraja pismaków w paszkwilów powodzi;
Targnęła się w ten sposób.... o tak się nie godzi!
Bo czyż można zwać straszną bez przebaczeń winą,
Że się ktoś chce sam na sam zobaczyć z ro-
dziną!



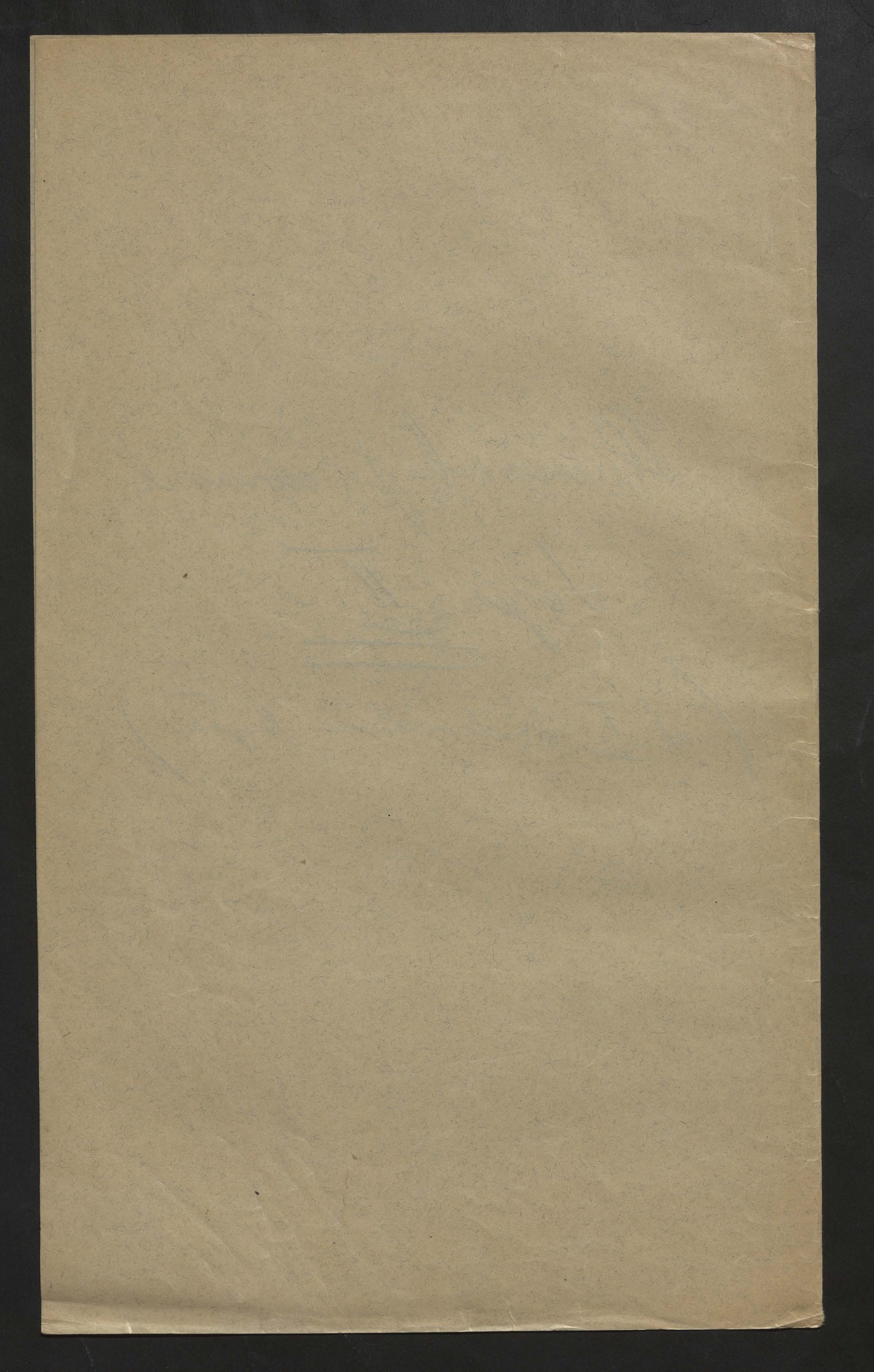


32

Humoreski prawnicze

Serya II.

(S. I drukowana była)

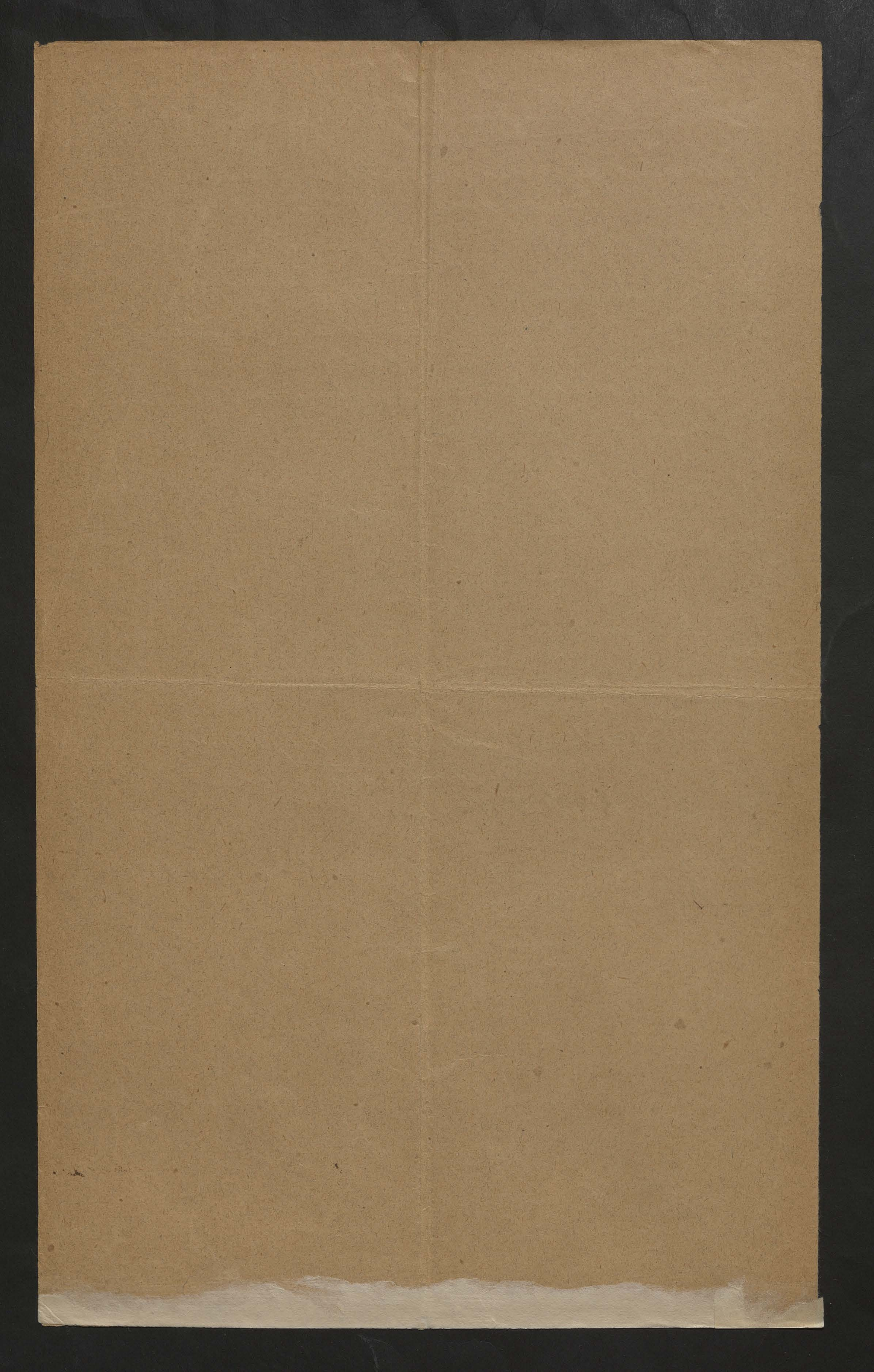


Przysłowia prawnicze:

1/. Adwokat po sprawie, drzewko po rabaniu...
2/. Każda strona ma swego adwokata, co ją gryzie!
3.) Lepsza chuda zgoda jak tłusty proces.
4/. Łże jak adwokat.
5/. Iura novit curia, 6./ Brzuch słuchale co Bóg daje.
7.) Pójdź Kuba do wójta 8/ Czyja sprawa pana wójta, kto ją sądzi pan wójt 9/ Kruk krukowi oka nie wykole 10/ Tak długo dzban wodę nosi pok. etc 11./ Lepszy wróbel w ręku jak kanarek na dachu
12/ Szwo prokurator to wróg!
13/ Jaki ojciec taki syn.
14) Quod non est in actis, non est in mundo.
15) Verba volant, scripta manent
16)
17)
18)
19)
20)
21)

Iurisprudentia est divinarum atque humanarum rerum notitia, iusti atque iniusti scientia. L. 10. § 2 D. I. et I. (1,1.)

Reipublicae interest mulieres dotes habere propter quas nubere possunt L. 2. D. L. 3



Nie pożyczaj, dobry zwyczaj.

Kto wojuje, buduje, córy dzieci stroi
Prawuje, bankrutuje, niech się biedy boi.

Sprawują jaskółki
Że nie dobre spółki.

Ślusarz zawinił, kowala powiesili.
Lepsza chuda zgoda niż tłusty proces

Kto za kogo ręczy
Tego djabeł dręczy

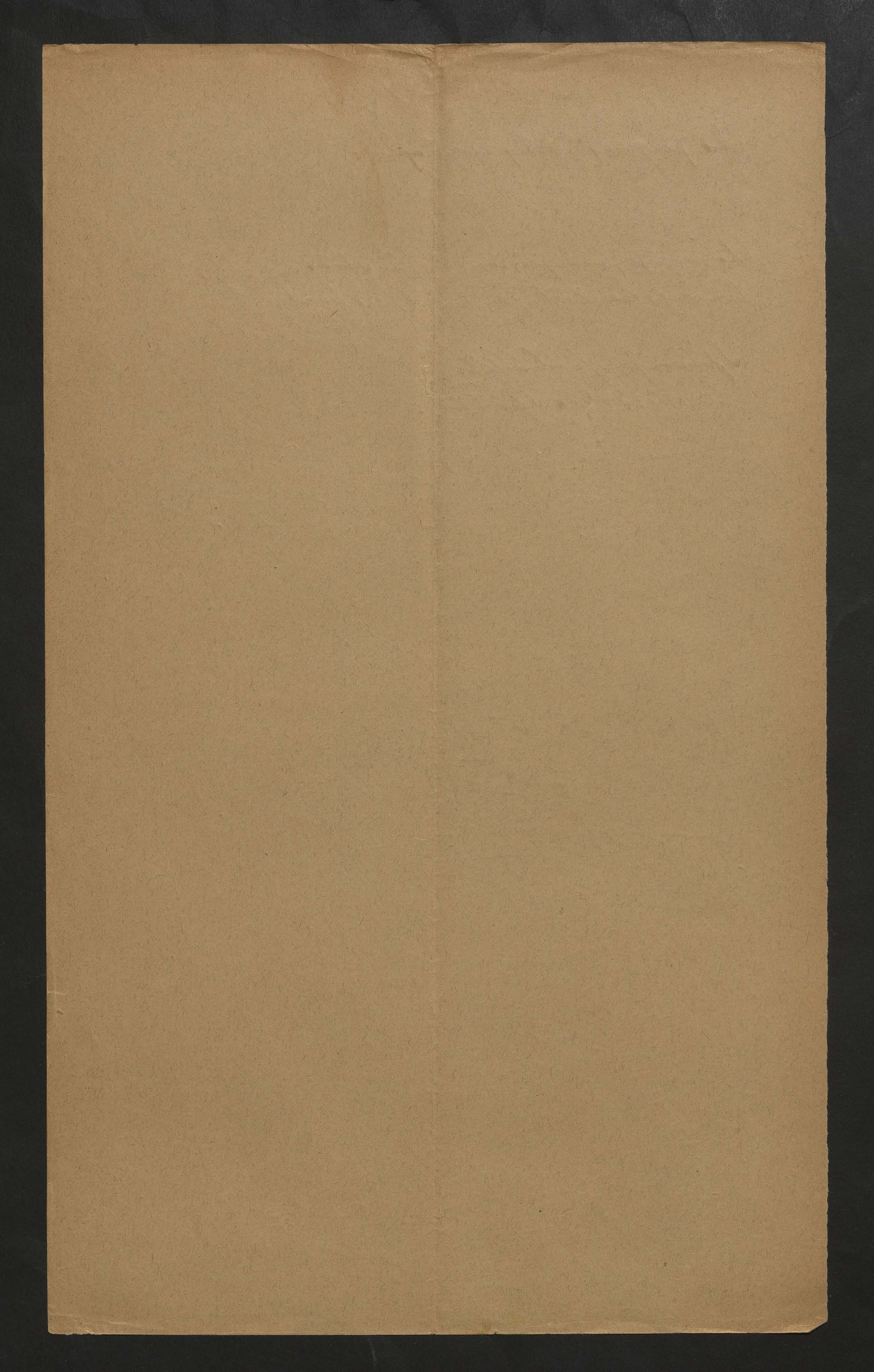
Czyja sprawa, pana wójta,
Kto ją sądzi pan wójt
W głowie jak w trybunale!
~~Kręci jak adwokat~~
~~Dawno nie ma notara~~

Juristen böse Christen

Od ołtarza dzwonka ~~jestem~~ i pierwszy dobra

Pójdź Kuba do wójta!
Idąc do wójta, oba się bójta!

Kto nie dołoży okiem, Ten dołoży workiem



Za zgubione wśród Tyrolu trzeba dać wszystkich.

Myśli do wójta nie idą,
Myśli rząd nie sadzi,
—
Słońce u złego wójta i w południe gaśnie

Smorzewski

Świadectwo ubóstwa.

Urząd ~~parafialny~~ Gminny w Woli Filipowskiej potwierdza niniejszem iż Maryanna Żbikówna nie posiada żadnego ruchomego ani nieruchomego majątku lecz żyje z pracy rąk własnych i pomocy rodziny a dochód jéj nie przenosi średniego zarobku robotnika, skutkiem czego zasługuje taż z powodu ubóstwa na uwolnienie jéj od opłaty stempli i taks rządowych w sporze który przeciw Danielowi Pawłowi o oddanie i własność połowy parceli l. kat 1715. wytoczyć zamierza

Urząd gminny
w
potwierdza niniejszem
świadectwo powyższe
co do zupełności.

... oder ...
Individuum ...
der sich selbst meldet
oder aufgegriffen wird.

lepszy rydz jak nic 36

1/ ...
...

2/ ...
...

3/ ...
..., ubogie stadło i ...

4/ kto ...

5/ 7 ..., 14 ...
... rogami, ...

6/ Słonce ... i w ...
...

7/ gdzie niezgoda, tam pewna szkoda
w ... mam ..., ... nie ma
co wsypać w gar.

...ak o
...nie tej sprawy.

Ubili mnie
nie dałem się
Chycili mnie
wydarłem się

ja cię zapłacę na fundy
ty obiadu

na piękne zabił mi
Cały a na towary
(leki) w szpitalce wyda-
tem....

[illegible]

Anegdoty prawnicze [?]:

Oskarżony otrzymuje nieoczekiwanie [?] wyrok. Wychodzi [illegible] przysięgłych – adw. [?] pyta:
— Cóż powiedzieli przysięgli?
— Żeby mu przynieść prawa.

—

Obrońca oskarżonej o zabicie dziecka w wychodku, po przedstawieniu psychicznego stanu przeszedł do przedstawienia matki przy innym zwrotem [?]. –
— A teraz drodzy P.P. przysięgli, przenieście się swoją myślą wraz ze mną do wychodka.

—

— Już cię ze dwadzieścia razy widzę tutaj oskarżonego od czasu jak jestem tu sędzią!
— Cóż ja winien że pan sędzia nie awansuje!

—

Dr KAROL PIENIĄŻEK
ADWOKAT - KRAKÓW, Św. JANA 13.

Przestępstwa
nie karane kodeksem karnym:

1) Kradzież całusa, 2/ wzniecenie pożaru – w sercu ~~podpalenie~~ w sercu, 3/ sprzeniewierzenie ~~mał~~ rzetelnie 4/ fałszywa przysięga miłosna, 5/ pozbawienie wolności – kawalerskiej, 6/ niedotrzymanie ~~niebezpieczne~~ obietnice przez ~~pogróżki~~ kandydata poselskiego 7/. fałszowanie opinii publ. przez gazety 8/ anarchia domowa, 9/. Zaburzanie spokojności domowej – przez świekrę, 10.) nadużycie – przez mowę – cierpliwości słuchaczów 11.) fałszywa gra – aktorów na scenie. 12/ zabójstwo – czasu, 13) sprzeniewierzenie – się kochanka. 14) mieszanie się do czynności urzędowych męża przez żonę 15) Wobec – bić się z myślami – oszczędzać wagę

A d w o k a t w n i e b i e .

Onego czasu zmarł adwokat, a w zarozumiałości swej myslała jego dusza, że jej się należy iść do nieba. Ruszył więc adwokat – dusza ku bramie niebiskiej, ale tam zastał napis :

" Adwokatom, podatnym pisarzom, przekupnym radcom, posłom i.t. d. i t.d. – wstęp wzbroniony ". Adwokat przyczaił się przy bramie i o zmroku wcisnął się niepostrzeżenie innemi drzwiami do nieba . Z początku chadzał po ubocznach, słuchał zdaleka chórów anielskich , bojąc się być wyrzuconym , – ale spostrzegłszy , że w niebie nie ma żadnej policyi i nikt o paszport nie pyta , zmieszał się w tłumie szczęśliwych duszy, porobił znajomości nawet z błogosławionymi i świętymi aniołami, a nawet archaniołem Michałem, a w końcu i z św. Piotrem, do którego przychodził na gawędkę, aby się dowiedzić nowości przy bramie . –

Raz w pogawędce zapytał św. Piotra, czy on jest stale zamianowanym odźwiernym ? Oczywiście ! siędzę tu już przeszło półtora tysiąca lat , przyzwyczaiłem się do tego i dobrze mi tutaj . Bo rzecze adwokat, ale czy św. Piotrze masz dekret ? – Jaki dekret ? – Na odźwiernego stałego .

Nie rozumiem tego .– Widzicie św. Piotrze , jak kto ma dekret. to nie może być usunięty . / chyba w drodze postępowania dyscyplinarnego , o czem przecież co do Was św. Piotrze, mowy nie ma /. a jak nie ma dekretu, to jesteście czasowo odźwiernym .Jednego dnia może Pan Bóg powiedzieć : odtąd będzie odźwiernym św. Bonifacy, albo św. Pankracy i basta ! a jakbyście mieli dekret ,to już nie możnaby innego mianować odźwiernym ! – Zamyślił się św. Piotr, machnął ręką i rzekł .

---- At ! jestem tyle łat to i będę dalej. Ale po tej rozmowie przychodziła św. Piotrowi czysem myśl wątpliwa , czy rzeczywiście nie byłoby pewniej , gdyby raz na zawsze dostał zapewnienie na swe stanowisko. Zagadnął więc raz Pana Boga ! Ojcze wszechmocny! służę już wieki całe jako odźwierny , radbym nim pozostać , bom się przyzwyczaił do tego, wydaj mi Boże dekret, że zawsze odź - wiernym zostanę !

---- Oho ! rzecze Pan Bóg , widzę, żetu wśliznął się jakiś adwokat z radami . Miarkowałem to już od wczoraj , bo Archanioł Michał pytał mnię czyby nie wydać rozporządzenia ; aby jedni chodzili prawą stroną , w przeciwnym kierunku lewą stroną i ustanowić policyantów do tego nowego pruskiego porządku w alejach niebieskich ! Poszukać mi tego adwokata i wyrzucić za bramę !

J za chwilę nie było już adwokata w niebie . -

T e st a m e n t   c h ł o p s k i .

Ja Maciej Masło zdrów tak na umyśle jak ciele , wezwawszy Zwierzchność gminną w stanie zupełnie trzeźwym jako świadków czynię taki testament : Punkt 1 . Mam syna Jana i Józefa, córki Maryannę Marcyannę i Annę , dwie krowy , gospodarstwo morgów 7 , wóz konie i co do tego należy jako zwykle bywa .Punkt 2. Syn Jan obejmie cały grunt i budynki ale punkt 3.synowi Józefowi zapisuje pół domu i pół stodoły i parcele " zagórne " " zarzeczne " " podgajne " i przed przeczką " aż do wierżby, a co za wierżbą to ma dostać córka Anna jak do lat dojdzie .

Punkt 4. Córce Maryannie nie zapisuje nic, bo już ją wywianowałem, jak krowę czerwoną, którą jej dadzą synowie zaraz bez zwłoki . Punkt 5. Córce Marcyannie zapisuje wesele , które jej sprawi syn Jan , a Punkt 6. syn Józef sprawi wesele córce Annie a pogrzeb Maryannie . Punkt 7. W tym punkcie testator umarł . Punkt 8. Drugą krowę zapisuje córce Maryannie. Punkt 9. Taka jest moja ostatnia wola .

+ Maciej Masło podpisałem zmarłego na żądanie Jacenty Groch pisarz . + + + Benek Kula wójt , + Mikołaj Storoń radny + Jan Baran , podpisałem Zwierzchność gminną Jacenty Groch z pieczęcią. Stanisław Sarnik oglądacz ciał dusz zmarłych jako świadek .

Akt zejscia.

Jan Gołodyn lat 30 liczący wdowiec, kiedy dnia wczorajszego wobec Zwierzchności gminnej nie zrobiwszy testamentu ostatniej woli w obec Piotra Gładysza , Andrzeja Kozła , Wojciecha Wołka i jego żony czyli synowej, z którą od lat 10 nie żyjąc wydalił się niewiadomo dokąd w czasie powodzi roku 1879 , zaziębiwszy się skutkiem przeziębienia jego żona umarła , oświadczyli dzieci, których jest niewiadomo skąd pięcioro, że spadek przyjmują, chociaż z byle kim się wdawała i była plotkarka rozsiewając pogłoski i ubliżając Zwierzchności gminnej , że była głupia jako zwykle swarliwe kobiety , do

ty , co się niniejszem pieczęcią gminną potwierdza i do wiadomości sądu podaje .

Pojedynek.

Z paką skryptów szedłem ku ogrodowi botanicznemu w zamiarze oddania się studyum prawa wekslowego, gdy zatrzymał mnię kolega Pikiewicz , czerwony i spocony , co przypisywałem upałowi . -

--- Chodź kolega na świadka - rzekł do mnie wzburzony - ja go nauczę , ja mu pokażę ! - - -

---- Co się stało ?

--- Nic nie pytajcie kolego - koleżeńska usługa !

--- Ale niechże wiem o co chodzi ! jakiś może głupi pojedynek ?

--- Żaden pojedynek ! po co tu pojedynek chcę tylko świadka , żeby się nie wyparł !

--- Kto ? czego ?

--- Malarski ! Ja mu pokażę !

--- O co chodz ?

--- Tu niedaleko pod Murzynami natrzecim piętrze !

--- Ale o co chodzi ?

--- Zaraz się dowiecie kolego - i już wziąwszy mię pod rękę wepchnął do sieni pod Murzynami . -

--- Ale o co chodzi kolego ? przecież nie pójdę -

--- Prosto do góry , trochę ciemno - pchnął mię pod górę Pikiewicz - nie się nie bójcie kolego !

--- Ja się nie boję , ale nie pójdę , jak nie wiem po co !

Powitanie Ekscelencyi.

Pan Starosta otrzymał telegram , iż jego Ekscelencya przejeżdżać będzie przez Jksów pospiesznym pociągiem o godzinie 6 minut 35 rano dnia 17 stycznia, a nawet może zatrzyma się w Jksowie i oglądnie urzędy. Starosta kazał się zatem zbudzić o 5 tej rano i poszedł o godzinę wcześniej spać, ale sen był dalekim od niego, bo medytacye na temat , jak na to,lub owo spodziewane pytanie odpowiedziec o co się jego Ekscelencya zapytać raczy ? nie dały mu oka zmrużyć.

Zdawało mu się że dopiero co zasnął, kiedy służący zbudził go , że już czas wstawać. Wstał więc Starosta,włożył co żywo galowy mundur,zarzucił futro , na wierzch , dodając na odejsciu :

– „Jeżeli Ekscelencya pojedzie dalej,to zaraz powrócę, jeżeli nie wrócę,to znaczy . że Ekscelencya się zatrzymuje. Zamówić więc obiad pod pięcioma gwiazdami, i zaprosić marszałka , burmistrza , komisarza i dyrektora", (poczem) pospieszył na kolej wsród jeszcze ciemnej nocy.

Gdy zdaleka błysły latarnie pociągu, złożył Starosta futro w poczekalni i wyszedł na peron. Pociąg stanął. – Jego Ekscelencya raczył zaprosić Starostę do wagonu, aby nie stał na mrozie i raczył łaskawie zapytać, czy kataster bydła w należytym porządku ? W tej chwili ozwał się dzwonek " fertig " , i pociąg ruszył . Starosta skoczył ku drzwiczkom , potrząsnął nimi – pociąg coraz szybciej sunąć się począł – a starosta rad nie rad pojechał w świat , pocieszyjąc się, że wysiędzie na najbliższej stacyi- Nagle zbladł , ale to tak zbladł, że aż Jego Ekscelencya spostrzegł i spytał go : Czy pan nie chory przypadkiem ?

---- Nie , nie , Ekscelencyo - bąknął Starosta i machinalnie począł szukać czegoś po kieszeniach . -

----Tak Pan zbladł. ...

---- To , to nic - nic--

---- Czego pan tak szuka w kieszeni ?

---- To - to - nic -

Starosta nie śmiał się przyznać że wziąwszy galowy mundur nagle zapomniał o portmonfetce - i że jedzie w świat bez grosza , bez legitymacyi , ani zegarka.

Wtem wszedł konduktor . Starosta domyslił się, że idzie o jego bilet - zbladł poczerwieniał - i rzekł wsiadłem bez biletu zapłacę . ....

---- Dokąd mam wygotować kartę?

---- Do najbliższej stacyi .

---- Jedan złoty reński pięćdziesiąt centów.

Starosta począł zawzięcie szukać po kieszeniach. aż Jego Ekscelencya domyslił się o co chodzi i śmiejąc się zapłacił bilet.

Skonfudowany starosta wysiadł za pół godziny na najbliższej stacyi dzwoniąc z zimna zębami i medytując co począć, bo Jego Ekscelencya nie domyslił się , że Starosta musi przecie powrócić ! Napróżno upatrywał kogo znajomego - czekał aż do rannego nadejscia pociągu powrotnego w nadziei , że ktoś znajomy wybawi go z kłopotu - napróżno . Ozwał się dzwonek. Zmuszony koniecznością zwierzył się naczelnikowi stacyi i ten dopiero umożliwił mu powrót pod rodzinną strzechę udzieleniem pożyczki na bilet . -

Tymczasem w hotelu pod pięcioma gwiazdami dekorowano festonami salę pod artystycznym kierownictwem komisarza starostwa, kucharz w nowym fartuchu , biegał jak oparzony i klął na kucharkę, gospodarz hotelu klął na kucharza , a kelner na chłopaka , słowem przygotowania do galowego obiadu na cześć Jego Ekscelencyi były w pełnym toku , a gdy już o tyle postąpiły , że można było mieć o-

tuchę, należytego powidzenia, komisarz opuścił hotel, aby przybrać galowy mundur. Gdy przybył do Starostwa zastał cały personal w świątecznym ubraniu z niemiłem zaniepokojeniem oczekujący, Ekscelencyi i dziwiący się, że dotąd nigdzie Jej w miescie nie widziano. Koło godziny 10 wieczorem komisarz posłał woźnego na kolej aby się dowiedzieć, w którą stronę udała się jego Ekscelencya z Panem Starostą, - a gdy woźny powrócił z uwiadomieniem . że Starosta wsiadł do wagonu i pojechał dalej z Ekscelency nastąpiła ogólna konsternacya , Wreszcie komisarz rozwiązał zagadkę - o jedenastej godzinie przybywa pociąg z odwrotnej strony, zapewne więc Ekscelencya udał się o jedną stacyę dalej do Zatora i powróci o 11 wraz ze Starostą do Jksowa na obiad .

O jedenastej udał się komisarz na kolej i rzeczywiscie wysiadł z pociągu p. Starosta - ale bez Ekscelencyi ! Na zapytanie o Ekscelencyę pan Starosta zaklął i czemprędzej kazał podać sebie zostawione w poczekalni futro .

--- Cóż będzie z ucztą ? zapytał komisarz ?

--- Jaką ucztą ?

--- Wszystko przygotowane, jak pan Starosta kazał - sala dekorowana .

--- A niech djabli wezmą !

--- Goście zaproszeni !

Starosta stanął oniemiawszy - wreszcie przemówił :

--- W obec tego nie ma co robić, jak skonsumować tę uczTe bez Ekscelencyi .

K. B.

P r z y g o d a poborcy .

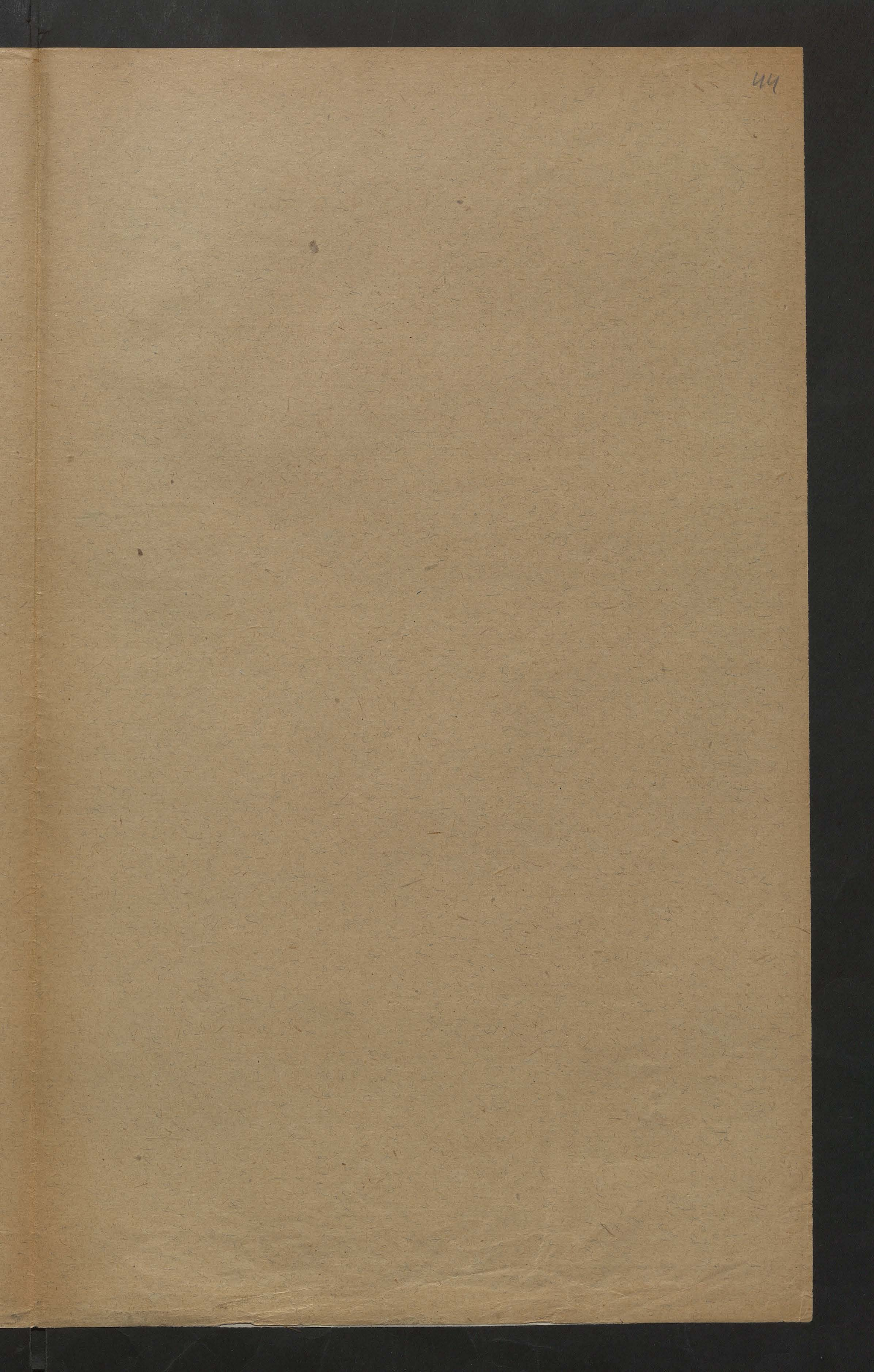
Pan poborca w Dzinowie był od paru dni prawie szalonyz rozpaczy :przez przeoczenie wypłacił komuś banknót 1000 koronowy zamiast stu koronowy, poszukiwanie za odbiorąc było bezskuteczne , a poborcx groziła strąceni z jego skromnej płacy poważnej kwo ty 900 koron , a tu w domu żona i czworo dzieci . Małżonka wpływała na zrozpaczony umysł poborcy wymówkami na nieostrożność , nieuwzględnienie banknotu , lekkomyslność , brak względu na żonę .która juz drugi rok nie ma nowego kapelusza i na dzieci --- biedny poborca znękany struty, poszukiwaniami trzema bezsennymi nocami i wyrzutami połowicy zamknął się czwrtej nicy w ostatnim pokoiku , chodził długo tan i napowrót , wzdychał , siadł do stolika i próbował coś pisać przy kopcącej lampie : Swietna Powiatowa Dyrekcyo Skarbu !... Wysokie Ministerstwo ! .... tak muszę to opisać ,.. albo nie chodził znów - potem pocichu wszedł do drugiego pokoju, wydobył flaszkę z szafy i pociągnął długi haust z flszki .Wrócił do swego pokoiku, popił . pochodził , znowu popił , potargał rozpoczęte pismo i na świerzym arkuszu wypisał piękny nagłówek :

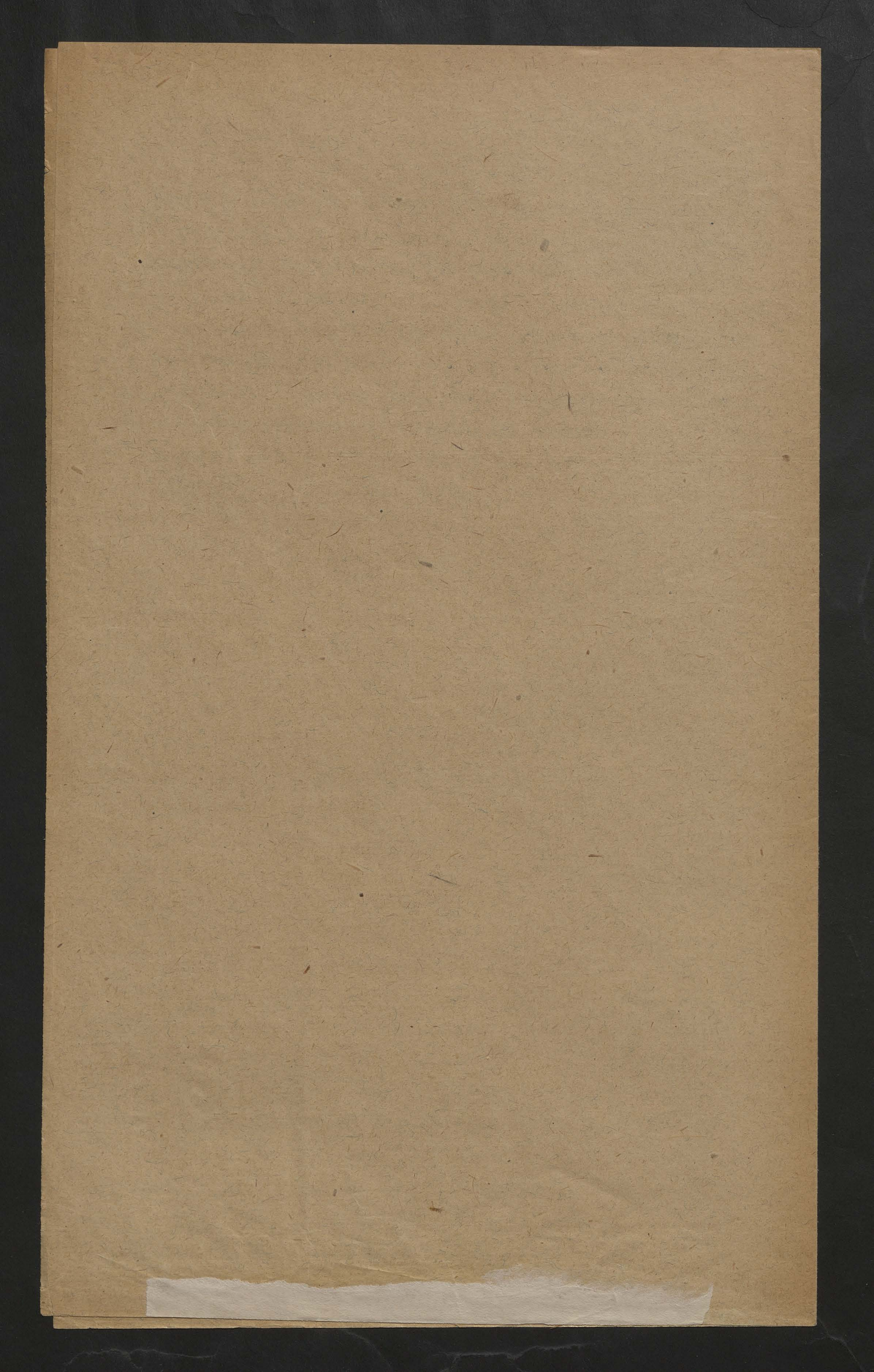
Rozporządzenie ostatniej woli zdrowy na ciele i umysle .... zapisuję mój majątek . . własciwie majątku nie mam .... a własciwie mam . bo są meble skrzypce, mundur ubrania . . skrzypce Kaziowi. Pociągnął haust z butelki i raźnij biegał piórem po papierze wciągając opowieść swej doli do testamentalnych dyspozycyi i takzastał go ranek . Wypił resztę z flaszki i ugruntiwał swoje postanowienie, a w biednej rozpalonej głowie mącił y się myśli : trucizny nie ma - ...nafta do niczego ... rewolweru nie ma -..poderżnięcie wstrętne.... najładniejsze powieszenie . Spojrzał na sufit ,nie było haka . Do uszu jego dolециały beczenia krów , tupot koni , głosy ludzkie - życie zbudziło się w miasteczku - czas ostatni - ha ! wiem - staw !

Bieg poborcy obudził zdziwienie nielicznych wiosennych przechodniow, gdy jednak dojrzeli jak poborca przełazi przez płot i biegnie przez łąkę ku stawowi. zawołał ktoś Zwaryował ! Łapajcie . ! Puscili się za nim lecz poborca już był po kostki w wodzie i brnął dalej w staw rozpryskując wodę , biegł i biegł , pogoż odważni e skoczyła w

wodę i biegła za nim - wreszcie poborca przybył największą głębię i brnął dalej przez coraz płytszą wodę aż wybrnął - na drugi brzeg i ostudzony wodą stanął bezradny, zmóczony , zziajany znękany, pod drzewem , oparł się o nie , osunął i opadł natrawę .

Gdy przyszedł do siebie ujrzał się ~~xxxxxx~~ na łóżku. Połowica znalazłszy testament nastole zmiękła i otoczyła go opieką. lecz więcej niż czułość żony , dzieci i pomoc lekarska pomogła mu do zdrowią wiadomość - że tysiączka się znalazła w oddziale depoztowym , gdzie ją włożył zamiast setki . -





P O J E D Y N E K.-

Z paką skryptów szedłem ku ogrodowi botanicznemu w zamiarze oddania się studyom prawa wekslowego, gdy zatrzymał mię kolega Pikiewicz, czerwony i spocony, cò przypisywałem upałowi.-

- Chodź kolega na świadka -rzekł do mnie wzburzony - ja go nauczę, ja mu pokażę !......

- Co się stało ?

- Nic nie pytajcie kolego - koleżeńska usługa !

- Ale niechże wiem o co chodzi ! jakiś może głupi pojedynek!

- Żaden pojedynek ! po co tu pojedynek ? chcę tylko świadka, żeby się nie wyparł !

- Kto ? czego ?

- Malarski ! Ja mu pokażę !

- O co idzie ?

- Tu niedaleko, pod Murzynami na trzeciem piętrze !

- Ale o co chodzi ?

- Zaraz się dowiecie kolego - i już wziąwszy mię pod pachę wepchnął do sieni pod Murzynami.-

- Ale o co chodzi koledze ? przecież nie pójdę -

- Prosto do góry, trochę ciemno - pchał mię pod górę Pikiewicz - nic się nie bójcie kolego !

- Ja się nie boję, ale nie pójdę, jak nie wiem po co !

- Teraz na prawo dwa schodki - znowu na prawo -

- Powiedzcież kolego po krótce o co idzie ?

- Tu w ciemności udeżyłem głową o sufit czy belkę na skręcie, tak że kapelusz wbił mi się po sam nos na głowę, zaklałem, a kolega Pikiewicz podparł mię od pleców ręką mówiąc:

- Jeszcze na prawo - tu będzie skręt ku trzeciemu piętru !

Ciemno było jak w rogu, schody drabiniaste, trzeszczące, cofnąć się bałem aby nie spaść na Pikiewicza, z wąskich i przepaścistych stopni, więc poprawiając kapelusz jedną ręką, w której jesz-

cze musiałem skrypta trzymać,macając drugą,popychany przez Pikiewicza wygramoliłem się na trzecie piętro,gdzie było nieco ja jaśniej.-

– Teraz na lewo pójdziemy,ja naprzód – rzekł Pikiewicz wskazując jak noc ciemny korytarz.-

– Ja nie pójdę,póki mi kolega nie powie o ci chodzi !

– Przecie kolega nie ma nic do roboty – chcę tylko świadka honorowego,mówił Pikiewicz krocząc wolno w ciemnym korytarzu i ciągnąc mię za rękę.-

– Nie pójdę,opierałem się,ale Pikiewicz trzymał mię mocno za rękę a drugą zapukał przed sobą.-

– Ja nie pójdę,ja chcę wiedzieć o co idzie !

– Będziecie kolego tylko świadkiem honorowym,jak mu – dam w pysk !

– Zacząłem się wyrywać,a w tem drzwi przed nami się otwarły – światłość słoneczna oślepiająca runęła na nas,w niej ujrzałem kolegę Malarskiego,który ...... dał koledze Pikiewiczowi w...... w twarz,drzwi napowrót zatrzasnął i klucz w zamku przekręcił !

Wyrwałem się i po omacku kierując się doświadczeniem nabytem przy wychodzeniu w górę zmykałem co żywo po trzeszczących schodach na dół i odetchnąłem zszedłszy do jaśniejszej nieco sieni,poczem nie czekając na wydaniem świadectwa honorowego koledze Pikiewiczowi,poszedłem na planty.-

W dwa miesiące potem stanęli p.Pikiewicz i Malarski przed trybunałem karnym oskarżeni o zbrodnię pojedynku.-

P.Pikiewicz wezwany przez przewodniczącego sądu do przedstawienia stanu rzeczy zabrał głos:

– Przybyliśmy do lasku rano około godziny jedenastej – p.Malarski odmierzył 20 kroków,co ja sprawdziłem –

– Niech pan poda przyczyny pojedynku,to może wpływać na wyrok – zresztą proszę chronologicznie opowiadać od początku.- O co nastąpiło wyzwanie ?

– Poszło o damę.-

- Niech pan dokładnie to opowie ....

- Pan Malarski obraził damę ... a potem i mnie, skutkiem czego zmuszony byłem wyzwać go.-

- Ale co to za dama ? siostra ? kuzynka ? marzeczona?

- Nie ... to była moja znajoma.-

- Musiałeś pan mieć szczególniejsze powody, aby stawać w jej obronie.-

- Tak ... Ona nas obsługiwała - właśnie przyniosła nam dwie pary wirsztli z chrzanem na kolację, kiedy pan Malarski ją obraził.-

- W jaki sposób ?

- Pan Malrski uszczypnął ją w nogę.-

- A ! .... i cóż dalej ? (Wyzwałem przeto pana Malarskie+ – z tego powstało nieporozumienie – dalsze obrazy) go sprzedaliśmy starą zarzutkę i za to kupiliśmy dwa pistolety po jeden reński, prochu za 10 centów i śrutu za 10 centów, bo rusznikarz właśnie kul nie miał, a nam się spieszyło.- Potem, jak powiedziałem, odmierzyliśmy 20 kroków....

- Więc świadków żadnych nie było ? przecież zazwyczaj w takich razach interweniują sekundanci ?

- Uważaliśmy to za zbyteczne.-

- Prosiliśmy pana Grzybka na sekuriauta - powiedział p.Malarski - ale ten powiedział, że o taką małpę bić się nie warto.-

- Czy to pańskiej damy nie obraziło i pana ? zwrócił się przewodniczący, powstrzymując śmiech, do p.Pikiewicza.-

- To było powiedziane poufnie.-

- A ! tak ! ..... mów pan dalej.-

- Nabiliśmy pistolety i stanąwszy na oznaczonych miejscach strzeliliśmy razem, gdy zawołałem hop ! bo tak się umówiliśmy.- Oba chybiliśmy.- Ponieważ przy nabijaniu proch nam się wysypał, musieliśmy wrócić z niczem, a że już pieniędzy nie mieliśmy, przeto dopiero na drugi dzień pożyczyłem od kolegi 20 centów, dokupiliśmy prochu i wyszliśmy z domu, aby dokończyć pojedynku.-

- Ta zaciekłość oskarżonych wywołała ukryty śmiech w tr

bunale,a pan Pikiewicz opowiadał dalej:

- Gdyśmy wychodzili z domu,wzmiankowana dama zatrzymała nas w sieni .... to zresztą rzecz prywatna,i pogodziliśmy się.- -

Zawezwano do zeznań drugiego oskarżonego t.j.p.Malarskiego który zgodnie z poprzednim zeznaje dodając,że strzeliwszy trafił w kapelusz pana Pikiewicza.-

- Jakto ? tuż nad głową ? ...

- Nie - kapelusz leżał z boku na trawie.-

- Pan więc żądał kontynuacyi pojedynku,a pan przyjąłeś to wyzwanie.?

- Tak.- Ale Maryśka zrobiła awanturę w sieni,powiedziała że pójdzie na policyę, żeśmy zwaryowali ... więc się pogodziliśmy.-

Trybunał czuł się zakłopotanym,gdyż dzieciństwo oskarżonych nosiło znamiona kodeksem karnym oznaczone "wyzwania na broń zabójczą"i karą zagrożone.-

Na szczęście znawca rusznikarz oglądnąwszy pistolety do "pojedynku" użyte,orzekł,że z takiego pukadła ledwoby wróbla zabił i to z bliska - trybunał zatem uznał,że pojedynek nie był "na broń zabójczą" - i uwolnił oskarżonych,a po ich wyjściu z sali,uśmiał się serdecznie.-

==========================

POJEDYNEK.-

Z paką skryptów szedłem ku ogrodowi botanicznemu w zamiarze oddania się studyom prawa wekslowego,gdy zatrzymał mię kolega Pikiewicz,czerwony i spocony,co przypisywałem upałowi.-

- Chodź kolega na świadka -rzekł do mnie wzburzony - ja go nauczę,ja mu pokażę !......

- Co się stało ?

- Nic nie pytajcie kolego - koleżeńska usługa !

- Ale niechże wiem o co chodzi ! jakiś może głupi pojedynek!

- Żaden pojedynek ! po co tu pojedynek ? chcę tylko świadka, żeby się nie wyparł !

- Kto ? czego ?

- Malarski ! Ja mu pokażę !

- O co idzie ?

- Tu niedaleko,pod Murzynami na trzeciem piętrze !

- Ale o co chodzi ?

- Zaraz się dowiecie kolego - i już wziąwszy mię pod pachę wepchnął do sieni pod Murzynami.-

- Ale o co chodzi koledze ? przecież nie pójdę -

- Prosto do góry,trochę ciemno - pchał mię pod górę Pikiewicz - nic się nie bójcie kolego !

- Ja się nie boję, ale nie pójdę,jak nie wiem po co !

- Tu na prawo dwa schodki - znowu na prawo -

- Powiedzcież kolego po krótce o co idzie ?

- Tu w ciemności uderzyłem głową o sufit czy belkę na skręcie,tak że kapelusz wbił mi się po sam nos na głowę,zakląłem,a kolega Pikiewicz podparł mię od pleców ręką mówiąc:

- Jeszcze na prawo - tu będzie skręt ku trzeciemu piętru !

Ciemno było jak w rogu,schody drabiniaste,trzeszczące, cofnąć się bałem,aby nie spaść na Pikiewicza,z wąskich i przepaścistych stopni,więc poprawiając kapelusz jedną ręką,w której jesz-

cze musiałem skrypta trzymać,macając drugą,popychany przez Pikiewicza wygramoliłem się na trzecie piętro,gdzie było nieco já jaśniej.-

- Teraz na lewo pójdziemy,ja naprzód - rzekł Pikiewicz wskazując jak noc ciemny korytarz.-

- Ja nie pójdę,póki mi kolega nie powie o ci chodzi !

- Przecie kolega nie ma nic do roboty - chcę tylko świadka honorowego,mówił Pikiewicz krocząc wolno w ciemnym korytarzu i ciągnąć mię za rękę.-

- Nie pójdę,opierałem się,ale Pikiewicz trzymał mię mocno za rękę,a drugą zapukał przed sobą.-

- Ja nie pójdę,ja chcę wiedzieć o co idzie !

- Będziecie kolego tylko świadkiem honorowym,jak mu - dam w pysk !

- Zacząłem się wyrywać,a potem drzwi przed nami się otwarły - światłość słoneczna oślepiająca runęła na nas,w niej ujrzałem kolegę Malarskiego,który ...... dał koledze Pikiewiczowi w...... w twarz,drzwi napowrót zatrzasnął i klucz w zamku przekręcił !

Wyrwałem się i po omacku kierując się doświadczeniem nabytem przy wychodzeniu w górę zmykałem co żywo po trzeszczących schodach na dół i odetchnąłem zszedłszy do jaśniejszej nieco sieni,poczem nie czekając na wydanie świadectwa honorowego koledze Pikiewiczowi,poszedłem na planty.-

W dwa miesiące potem stanęli p.Pikiewicz i Malarski przed trybunałem karnym oskarżeni o zbrodnię pojedynku.-

P.Pikiewicz wezwany przez przewodniczącego sądu do przedstawienia stanu rzeczy zabrał głos:

- Przybyliśmy do lasku rano około godziny jedenastej - p.Malarski odmierzył 20 kroków,co ja sprawdziłem -

- Niech pan poda przyczyny pojedynku,to może wpływać na wyrok - zresztą proszę chronologicznie opowiadać od początku.- O co nastąpiło wyzwanie ?

- Poszło o damę.-

- Niech pan dokładnie to opowie ....

- Pan Malarski obraził damę ... a potem i mnie,skutkiem czego zmuszony byłem wyzwać go.-

- Ale co to za dama ? siostra ? kuzynka ? marzeczona?

- Nie ... to była moja znajoma.-

- Musiałeś pan mieć szczególniejsze powody,aby stawać w jej obronie.-

- Tak ... Ona nas obsługiwała - właśnie przyniosła nam dwie pary wirsztli z chrzanem ~~mą kolacyę~~,kiedy pan Malarski ją obraził.-

- W jaki sposób ?

- Pan Malarski uszczypnął ją w nogę.-

- A ! .... i cóż dalej ? [— Z tego powstało nieporozumienie — dalsza obraza] (Wyzwałem przeto pana Malarskiego), sprzedaliśmy starą zarzutkę i za to kupiliśmy dwa pistolety po jeden reński,prochu za 10 centów i śrutu za 10 centów,bo rusznikarz właśnie kul nie miał,a nam się spieszyło.- Potem,jak powiedziałem, odmierzyliśmy 20 kroków....

- Więc świadków żadnych nie było ? przecież zazwyczaj w takich razach interweniują sekundanci ?

- Uważaliśmy to za zbyteczne.-

- Prosiliśmy pana Grzybka na sekundanta - powiedział p.Malarski - ale ten powiedział,że o taką małpę bić się nie warto.-

- Czy to pańskiej damy nie obraziło i pana ? zwrócił się przewodniczący,powstrzymując śmiech,do p.Pikiewicza.-

- To było powiedziane poufnie.-

- A ! tak ! ..... mów pan dalej.-

- Nabiliśmy pistolety i stanąwszy na oznaczonych miejscach strzeliliśmy razem,gdy zawołałem hop ! bo tak się umówiliśmy.- Obaj chybiliśmy.- Ponieważ przy nabijaniu proch nam się wysypał,musieliśmy wrócić z niczem,a ~~ponieważ~~ [że] już pieniędzy nie mieliśmy,przeto dopiero na drugi dzień pożyczyłem od kolegi 20 centów,dokupiliśmy prochu i wyszliśmy z domu,aby dokończyć pojedynku.-

Ta zaciekłość oskarżonych wywołała ukryty śmiech w try

bunale,a pan Pikiewicz opowiadał dalej:

- Gdyśmy wychodzili z domu, wzmiankowana dama zatrzymała nas w sieni .... to zresztą rzecz prywatna, i pogodziliśmy się.-

Zawezwano do zeznań drugiego oskarżonego t.j.p.Malarskiego który zgodnie z poprzednim zeznaje dodając,że strzeliwszy trafił w kapelusz pana Pikiewicza.-

- Jakto? tuż nad głową? ... -

- Nie - kapelusz leżał z boku na trawie.-

- Pan więc żądał kontynuacyi pojedynku, a pan przyjąłeś to wyzwanie.?

- Tak.- Ale Maryśka zrobiła awanturę w sieni,powiedziała że pójdzie na policyę, żeśmy zwaryowali ... więc się pogodziliśmy.-

Trybunał czuł się zakłopotanym,gdyż dzieciństwo oskarżonych nosiło znamiona kodeksem karnym oznaczone "wyzwania na broń zabójczą"i karą zagrożone.-

Na szczęście znawca rusznikarz oglądnąwszy pistolety do "pojedynku" użyte, orzekł,że z takiego pukadła ledwoby wróbla zabił i to z bliska - trybunał zatem uznał,że pojedynek nie był "na broń zabójczą" - i uwolnił oskarżonych,a po ich wyjściu z sali, uśmiał się serdecznie.-

=========================

L a k o n i c z n y   ś w i a d e k .

Na muzyce w karczmie dał Jan Piotrowi w twarz, a Piotr dał Janowi policzek, poczem obaj wnieśli skargi o obrozę czci. Ponieważ przy rozprawie Jan twierdził, że on nie tknął Piotra, tylko Piotr palnął go w fizyonomią, a Piotr znowu zarzucił, że broń Boże nie uderzył Jana, lecz Jan jego - przeto sędzia musiał przystąpić do przesłuchania świadków.

Pierwszy świadek przywołany przez Piotra Michał Łapka nieco głuchy, podaje, że jest żonaty, katolik, ma troje dzieci -

- Czworo ! nieprawdę gada, przerwał oskarżony Jan, sądzący, że musi wszystkiemu przeczyć, co powie świadek powołany przez przeciwnika.

- Jakto czworo ? przecie troje, Antek, Jagna i Maryna .

- A Kaśka ?

- To już wydana, to się nie liczy .

- Zatem ojciec czworga dzieci, dyktował do protokołu sędzia Czem się trudnicie ?

- Sekundant.

- Co ? co ? jaki sekundant ?

- No, sekundant, jak zwykle.

- Skrzypek panie sędzio, wtrącił Jan.

- Nie żaden skrzypek ino sekundant, bronił się Łapka, skrzypek gra prym, a ja gram sekundę.

- No, no, więc muzykant. Ile lat macie ?

- A bo ja wiem.

- To któż ma wiedzieć?! Mniej więcej dwadzieścia, ośmdziesiąt.

- E! Skądby ta ośmdziesiąt, bedzie może pięćdziesiąt. -

- Nie jesteście krewni Jana ani Piotra ?

- Będę ta jakiś swok ale daleki.

- Jakiż to? Cóż on do was przychodzi? -

- Matka Jana i ojciec Piotra to sobie przychodzili jako kumotrowie a mój ujek to był szwagier brata żony Piotrowego ojca...

- Zeznajcie szczerą prawdę jak to było na muzyce, kiedy Jan z Piotrem się powadzili.

- To było tak. Przychodzi do mnie Franej i powiada: wiele chcecie za obegranie panny młodej i za granie na weselu. A ja powiadam: ile będzie ludzi? - bo trzeba panu sędziemu wiedzieć, że jak dużo ludzi, to dużo szóstek do basów nawrzucają....

- Krótko mój człowieku opowiedz o tem jak się pobili.

- Zaroz panie sędzio. A wtem nadchodzi kmoter i powiada: dzień dobry kumie, a ja mú mówie dzień dobry kumie....

- Gadajcie o bitce a nie o kumotrze. To do rzeczy nie należy !

- Zaroz panie sędzio. Jak ja mu powiedziałem dziń dobry ku -

- Krótko węzłowato gadajcie, czyście widzieli bitkę czy nie ?

- Zaroz panie sędzio. Wtedy kmoter powiada: Jutro Frankowe wesełe A ja powiadam..toli wiem że jutro wesele, a Jasiek z Maćkiem drużbują.

- Nie Maciek ino Stach był drużbą, przerwał Jan.

- Kumoter mówili że będzie Maciek. Ja mówię jak prawda, bo w sądzie to jak na spowiedzi, trzeba prawdę gadać.

- Tak jest! przerwał zniecierpliwiony sędzia, gadajcie więc prawdę jak się bili !

- Zaroz panie sędio. A na to jak my tak z kumotrem mówili przyszedł Ignac, ten co to łońskiego roku kupił kobyłę od Franka....

- Gadaj do dyabła krótko, czyś widział bitkę czy nie ?

- Widziałem, widziałem, zaraz opowiem panie sędzio. Ten Ignac przywitał się po chrześciańsku z nami......

- Dajże u dyabła pokój z tymi Frankami i Ignacami, a gadaj o bitce. Grałeś na weselu ?

- Sekundowałem panie sędio.

- No dobrze. Któż i o co zaczął bitkę ? Czy Jan uderzył Piotra ? a Piotr czy uderzył Jana ?

- Zaraz panie sędżio. To tak było: myśmy siedzieli na przypoecku ot - tak jakby to gdzie Jan stoi - a szynkwas był jakby tu, gdzie Piotr stoi. Jak się goście zaczęli schodzić, to Mosiek powiada posuńcie się na lewo ....

- To nie ma nic do sprawy! Gadaj krótko jak było z tą bitką !

- Zaraz panie sędzio, już gadam. Myśmy się posunęli na lewo...

- Nie prawda, bo na prawo ! przerwał Jan.

- Na lewo, niech Jan poświadczy.

- Na prawo, odparł Jan.

- Cicho! krzyknął sędzia zirytowany i chwytając za rękaw świadka krzyknął mu w ucho.

- Gadaj głupcze krótko i węzłowato kto kogo jak bił, a nie coście gadali i robili, to mnie nic nie obchodzi. Gadaj w dwówch słowach kto kogo bił, rozumierz, krótko ! krótko !

Łapka namyślił się i rzekł :

- Dał w pysk, wziął w pysk - jak krótko to krótko !

Lakoniczny świadek

Na muzyce w karczmie dał Jan ~~dał~~ Piotrowi w pysk, a Piotr dał Janowi policzek, potem obaj wnieśli skargi o obrazę czci. Ponieważ przy rozprawie Jan twierdził, że on nie tknął Piotra, tylko Piotr palnął go w fizyonomię, a Piotr znowu zarzucił, że broń Boże nie uderzył Jana, lecz Jan jego — przeto sędzia musiał ~~przystąpić~~ do przesłuchania świadków. powołany przez Piotra

Pierwszy świadek Michał Łapka nieco głuchy, podaje, że ~~liczy lat około 50~~, jest żonaty, katolik, ma troje dzieci —

— Czworo! nieprawdę gada, przerwał ~~Jan~~ oburzony Jan, sądząc, że musi wszystkiemu przeczyć, co powie świadek powołany przez przeciwnika.

— Jakto czworo? przecie troje, Antek, Jagna i Maryna.

— A Kaśka?

— To już wydana, to się nie liczy.

— Zatem ojciec czworga dzieci, dyktował do protokołu sędzia — czem się trudnicie?

— Sekundant.

— Co? co? jaki sekundant?

— No, sekundant, jak zwykle.

— Skrzypek panie sędzio, ~~do~~ wtrącił Jan.

— Nie żaden skrzypek ino sekundant, broni się Łapka, skrzypek

~~— Co za sekundant~~ /.

gra prym, a ja gram sekundę.
— No, no, więc ~~muzykant~~. Ile lat macie?
— A bo ja wiem.
— To któż ma wiedzieć?! mniej więcej, dwadzieścia? osiemdziesiąt.
— E! skądby ta osiemdziesiąt — będzie no, ~~[illegible]~~ że pięćdziesiąt.
— Nie jesteście krewni Jana? albo Piotra?
— Będę ta jakiś swojak, ale daleki.
— ~~A~~ Jakiż to? Cóż on do was przychodzi?
— Matka Jana i ~~[illegible]~~ ojciec Piotra to sobie przychodzili jako kumotrowie, a mój ujek to był szwagier brata żony Piotrowego ojca...
— Zeznajcie szczerą prawdę, jak to było na muzyce, kiedy Jan z Piotrem się powadzili.
— To było tak. ~~[illegible]~~ Przychodzi do mnie Franek i powiada: wiele chcecie za obegranie panny młodej i za granie na weselu. A ja powiadam: ile będzie ludzi? — bo trzeba panu sędziemu wiedzieć, że jak dużo ludzi, to dużo do basów wszystek narznają...
— Krótko ~~mój~~ człowieku opowiedz o tem, jak się pobili.
— Zaraz panie sędzie. A wtem nadchodzi kumoter i powiada: dzień dobry kumie. A ja mu mówię, dzień dobry kumie!
— ~~Krótko~~ Gadajcie o bitce a nie o kumotrze. To do rzeczy nie należy!
— Zaraz panie sędzio. Jak ja mu powiedziałem

dzoni dobrzy ku —

— Krótko wyrzutowato gadajcie, czyście wi-
dzieli bitkę, czy nie?

— Zaraz panie sędzio. Wtedy Kumoter powia-
da: Jutro Frankowe wesele. A ja powiadam:
koli wiem, że jutro wesele .. a Jasiek z Mać-
~~Gadaj~~ krem drużbuję. był drużbą

— Nie Maciek, ino Stach, przerwał Jan.

— Kumoter mówili, że będzie Maciek. Ja mó-
wię, jak prawda, bo w sądzie, to jak na
spowiedzi, trzeba prawdę gadać.

— Tak jest! przerwał zniecierpliwiony sędzia —
gadajcie więc prawdę, jak się bili!

— Zaraz panie sędzio. A na to, jakmy tak
z Kumotrem mówili, nadszedł Ignac, ten
co to tamtego roku kupił kobyłę od Franka —

— Gadaj do djabła krótko, czyś widział bit-
kę czy nie?

— Widziałem, widziałem, zaraz opowiem
panie sędzio. Ten Ignac przysiadł się po
chrześniaku z nami —

— Dajże pokój do djabła z tymi Frankami
i Ignacami, a gadaj o bitce. Grałeś na
weselu?

— Sekundowałem panie sędzio.

— No dobrze.

— Któż i o co zaczął bitkę? Czy Jan uderzył
Piotra? a Piotr czy uderzył Jana?

— Zaraz panie sędzio. To tak było: myśmy
siedzieli na przypiecku, ot — tak, jakby tu
gdzieś ~~tam pan~~ Jan stoi — a czynkwas był
jakby tu, gdzie Piotr stoi. Tak się goście
zaczęli schodzić, to Maciek powiada, po-
kłońcie się na lewo —

— To nie ma nic do sprawy! gadaj krótko
jak to było z tą bitką!

— Zaraz panie sędzio, już gadam. Myśmy
-/-

się pożmęgli na lewo,
— Nie prowdę, po na prawo! przerwał Jan.
— Na lewo, rzekł Prot poświadczy.
— Na prawo! odparł Jan.
— Cicho! krzyknął sędzia zirytowany i chwytając za rękaw świadka krzyknął mu w ucho:
— Gadaj głupcze krótko i węzłowato kto kogo jak bił, a nie coście gadali i robili, to mnie nic nie obchodzi! Gadaj w dwóch słowach kto, kogo, bił, rozumiesz, krótko! krótko!

Żapka namyślił i rzekł:
— Dał w pysk, wziął w pysk — jak krótko to krótko!

Ewikcya

Patka targował kobyłę na jarmarku u Mośka Garbera i już dobijał targu, kiedy zauważył, że kobyła ma jakieś błędne oczy.

— Ej, ta kobyła ślepa, zawołał chowając pieniądze do kieszeni.

— Tak, tak, wyście strasznie mądry, rzekł szyderczo Mosiek, nie kupujcie, nie, bo ona ślepa, kulawa, chora, ona głucha, parszywa!

I odwrócił się Mosiek oburzony szwargocąc po niemiecku z kolkoma żydkami.

Patka podrapał się po głowie poradził się żony, i rzekł wreszcie:

— No, macie Mośku trzydzieści papierków i dawajcie kobyłę.

Żyd odwiązał kobyłę, Patka przyprzągł ją do drugiej przy swym wozie i pojechał do domu.

Zaraz wieczorem spostrzegł, że kobyła potknęła się o próg, uwadziła łbem o odrzwia, wlazła na zaporę — sprowadził sąsiadów na naradę i wszyscy zgodzili się na to, aby kobyłę oddał Mośkowi bo ślepa. F co też przywołany weterynarz świadectwem urzędowem stwierdził F

Zaraz rano popędził Patka kobyłę do Mośka, żądając zwrotu pieniędzy. Mosiek zamknął się w izbie, a wyjść nie chciał, ale gdy zirytowany Patka począł kląć i walić pięścią do drzwi, wychylił głowę przez okno

./.

groziła że zaskarży Pałkę o gwałt, i najście domu.

— Bierz sobie kobyłę z dnia, bo ślepa a oddaj pieniądze!

— Coście kupili, to trzymajcie, widzieliście co kupujecie — jak chcecie, to niech skarżcie!

Pałka nakłaniany musiał kobyłkę przy pracy Mośka i przekonany do domu zaskarżył Mośka o zwrot 30 zł danych za kobyłę.

Przy rozprawie zeznało pod przysięgą dwóch żydków, że Mosiek sprzedając kobyłę ostrzegł Pałkę „że ona ślepa, kulawa, chora, głucha, parszywa" — ale Pałka uparł się na kupno.

Sędzia oddalił Pałkę z żądaniem skoro kupił kobyłę mimo, że mu Mosiek mówił o złe[j] pracy — i biedny Pałka musiał kobyłę sprzedać oprawcy na skórę.

[i odstręczał Pałkę od kupna dodając nawet więcej chorób, niż prawda, bo mówił że ona]

Testament Mikopski

Ja Maciej Masło zdrowy na ciele i ~~zdrów~~ umyśle jak ciele wezwawszy Zwierzchność gminną w stanie zupełnie trzeźwym jako świadków czynie taki testament: Punkt 1. Mam syna Jana i Józefa, córki Maryannę Maryannę i Annę, dwie krowy, gospodarstwo morgów 7, wóz konie i co do tego należy jako zwykle bywa. Punkt 2. Syn Jan obejmie cały grunt i budynki ale punkt 3 synowi Józefowi zapisuje pół domu i pół stodoły i parcele „zagórne” „zarzecze” „podgajne” i „przed przerwą” aż do wierzby, a co za wierzbą, to ma dostać córka Anna jak 8 lat dojdzie. Punkt 4. Córce Maryannie nie zapisuje nic, bo już ją wyposażowałem, jak ~~tylko~~ krowę czerwoną, którą jej dadzą synowie zaraz bez zwłoki. Punkt 5. Córce Maryannie zapisuje wesele które jej sprawi syn Jan, a punkt 6. syn Józef sprawi wesele córce Annie a pogrzeb Maryannie. Punkt 7. W tym punkcie testator umarł. Punkt 8.

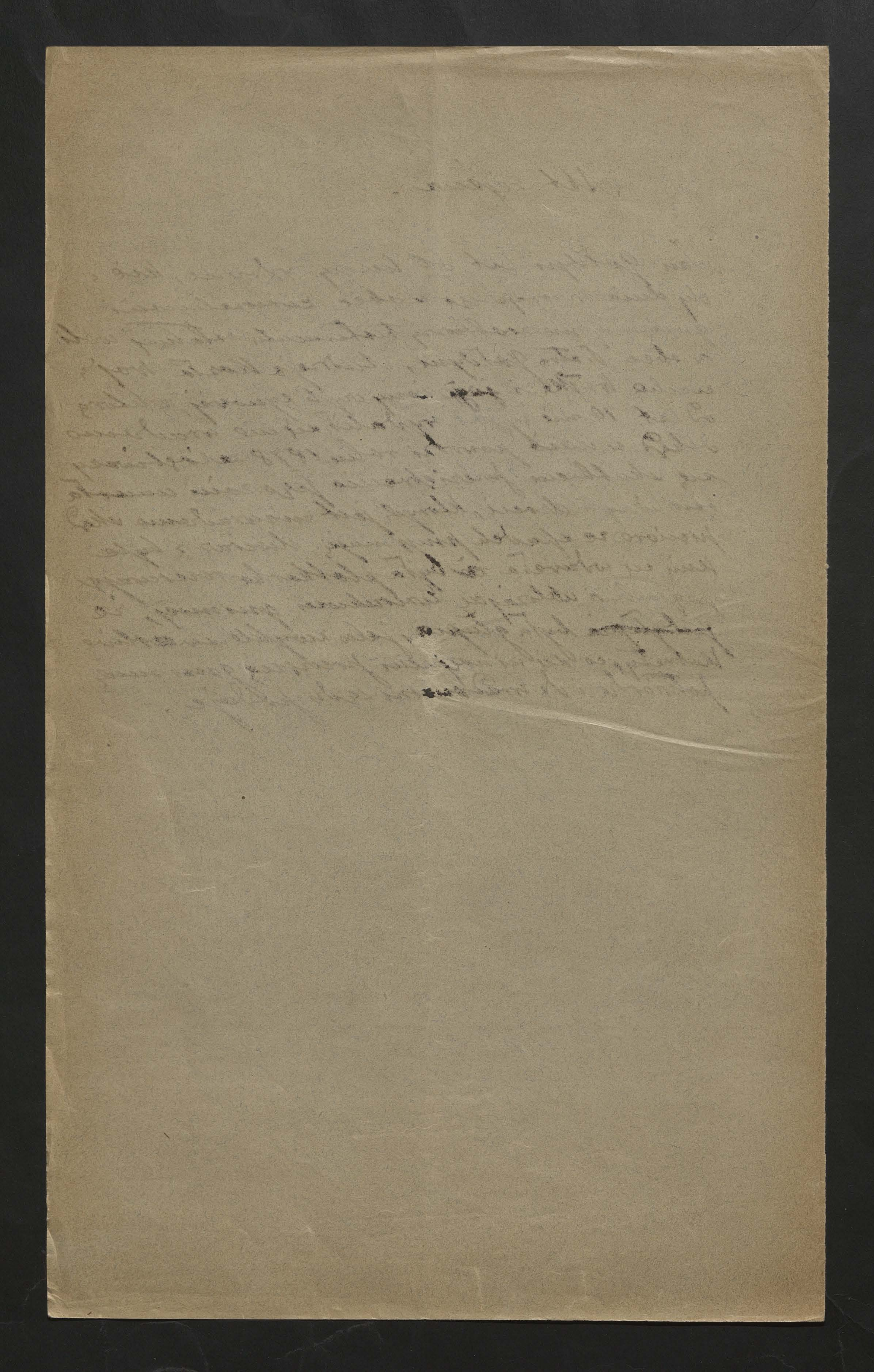
/.

Drugą krowę zapisuję córce Marcyannie. Punkt 9. Taka jest moja wola ostatnia

+ Maciej Masto podpisałem umarłego na żądanie Jacenty Groch pisarz. + + + Benek Kula wójt + Mikołaj Starn radny, + Jan Baran radny podpisałem zwierzchność gmin. na Jacenty Groch z pieczęcią. Stanisław Sarnek oglądacz ciał dusz zmarłych. jako świadek

Akt zejścia.

Jan Gołdyn lat 30 liczący wdowiec, któ-
ry dnia wczorajszego w obec zwierzchności
gminnej nie zrobiwszy testamentu ostatniej woli
w obec Piotra Gołdyna, Andrzeja Korta Woj-
ciecha Wójtka i ~~jego~~ żony czyli synowej, z którą
od lat 10 nie żyjąc wydalił się nie wiadomo
dokąd w czasie powodzi roku 1878 zaziębiwszy
się skutkiem przeziębienia jego żona umarła
osierocywszy dzieci, których jest niewiadomo skąd
pięcioro że spadek przyjmują, dowiaduje z byle
kim się wdawała ~~że~~ była plotkarka rozsiewając
pogłoski i ubliżając zwierzchności gminnej, że
~~[illegible]~~ była głupia, jako zwykle swarliwe
kobiety, co się niniejszem przez wójta gminnego
potwierdza i do wiadomości sądu podaje.



Koło godz. 11 w nocy usłyszał poli-
cyant na ul. Floryańskiej jakiś
krzyk nieustanny A! aa! Aa!...

Zbliżywszy się pod hotel pod Różą
zobaczył idącego o Rynek jakiegoś
pana wydającego ciągle okrzyk:
A! aa! a!...

Zapytał go co mu brakuje, a ten
machnął ręką i dalej jęczał: Aa! a!

Gdy to za długo trwało zapytał
policyant: Czemu pan krzyczy?

— Aa! A! A!
— Pan budzi ludzi!
— A! A!
— Co panu?
— A! A!
— Proszę się uciszyć!
— A! A!
— To — proszę ze mną na policyę!

Nieznajomy poszedł krzycząc cią-
gle A! A! policyant odprowadził
go do biura policyi, a nieznajo-
jomy ciągle krzyczał A! A!
~~Doprowadzony~~ przed komisarza
dalej krzyczał.

Komisarz zbudzony ze snu, zły ~~przekonany, że ma przed sobą waryata~~ rzekł
do policyanta: Odprowadzić go do
waryatów!
a w tem nieznajomy umilkł
i rzekł spokojnie: Już!

— Co takiego?
— Potknąłem.

2.

– Utkwiła mi w gardle

– ~~Połknąłem~~ ości z ryby w restauracji pod Różą, a słyszałem, że najlepsze na to nic nie robić tylko krzyczeć A! A! ja też krzyczałem i właśnie teraz podtknąłem [połknąłem?] ości i już mi zupełnie dobrze!

Komisarz spojrzał wściekły na nieznajomego, czując że to „kawał" dla udręczenia policji, lecz nie chcąc dać poznać po sobie, że „kawał" się udał – odrzekł: – Życzę więc panu zajść [spać?] spokojnie do domu...

(Pereat mundus fiat iustitia.)

Habeas corpus.

W pewnem mieście tuż naprzeciw ~~zakładu~~ budynku policyjnego mieszkał sędzia śledczy. Jednego dnia wrócił sędzia wcześniej do domu niż zwykle i ze zdziwieniem zastał drzwi mieszkania otwarte. ~~Drzwi otwierały się cicho~~ Z niepokojem wszedł sędzia do przedpokoju i ~~stąd~~ przez otwarte drzwi do salonu dojrzał jakiegoś ~~[illegible]~~ plecami na ~~[illegible]~~ sobie odwróconego wysokiego draba, zajętego przenoszeniem rozmaitych drobiazgów z biórka do swych kieszeni. Drzwi otwierały się cicho, podłoga wyłożona była dywanem, więc złodziej nie dosłyszał wejścia właściciela — który stanął osłupiały na widok złodzieja, śmiącego tuż naprzeciw policyi okradać w biały dzień sędziego śledczego. Ochłonąwszy nieco skoczył sędzia naprzód krzycząc: A tuś mi tajdaku! Spłoszył tem niepotrzebnie ptaszka, który w przewidywaniu podobnego wypadku otwarł sobie także drugie drzwi od ganku dla zabezpieczenia odwrotu — a na krzyk sędziego jednym susem wypadł ~~do drugiego pokoju a stąd otw. drzwiami~~ otwartemi drzwiami niemi

na ganek – sędzia za nim – obiegli ganek do około dziedzińca, i już dobiegł złodziej do schodów, którymi mógł uciec – gdy przypadkiem zastał je zastawione drabiną (~~[illegible]~~ rozłożoną przez mularza) do tynkowania ściany. Zbiegł więc do mieszkania na powrót, ale ten zwrot zajął mu tyle czasu, że go dopędził sędzia i schwycił za kark. ~~Ale~~ Złodziej ~~był~~ drab silny począł się wydzierać sędziemu, sędzia krzyczał na pomoc, ale ~~była to południowa godzina gdy służba poszła po obiady~~, ~~a głos~~ z mieszkania głos jego nie dostał się na zewnątrz. Wreszcie udało się sędziemu doprowadzić złodzieja ku oknu, otworzyć okno i ukazać się przechodniom ulicą przechodzącym w objęciach z odartym Tachmanarzem. Na pomoc policyant! na pomoc! wołał sędzia z okna. Tuż naprzeciw o 10 kroków przed gmachem policyi stał policyant ~~ale~~ długo nie słyszał czy udawał, że nie słyszy wołania, ~~ale~~ aż wreszcie ktoś z przechodniów ~~[illegible]~~ pokazał policyantowi okno naprzeciw, wołającego (w uścisku z Tachmanarzem) sędziego – policyant ~~[illegible]~~ spoglądnął, ale nie ruszył się z miejsca. F
Sędzia ~~[illegible]~~ opadał [illegible]

F Wyszedł z wnętrza gmachu drugi policyant, spoglądnął ku sędziemu, pogadał z pierwszym policyantem, – i krzyczącego zostawił, patrząc ciekawie w okna sędziego. F

58

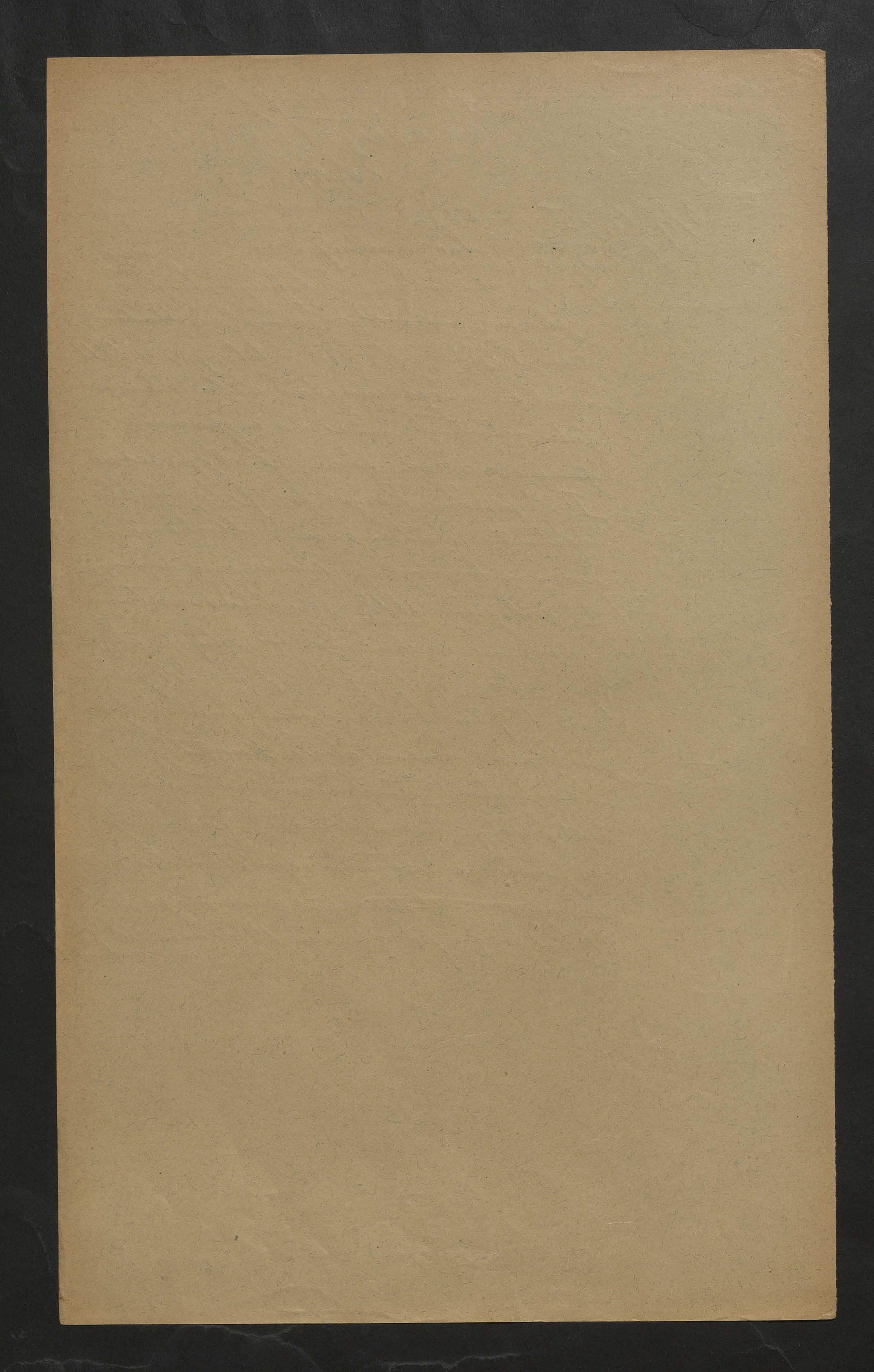
ale kilku z przechodzących ulicą
domyśliło się sytuacyi,
pobiegło do mieszkania złodzieja i z
pomocą jej sprowadziło zło-
dzieja na ulicę, a tu zabrał go policyant do gmachu policyj-
nego na śledztwo. Zjawił się na-
reszcie drugi policyant.
Sędzia otarł pot z czoła
i drżącym z gniewu głosem
zapytał policyanta:
— Czy pan głuchy, czy co?
Od czegóż jest policya? Tu
ludzie zwykli domyślili się
o co chodzi i pomogli mi
przytrzymać złodzieja, a
pan się nie domyślałeś?
— Mnie nie wolno zejść z
warty pod żadnym pozorem,
odparł stróż prawa — ja mam
gmachu pilnować.
— To czemuż ten drugi po-
licyant nie poszedł?
— Do prywatnego mieszkania
nie wolno nam wejść bez pi-
semnego polecenia — wytło-
maczył się drugi policyant.
Sędzia machnął ręką i wrócił
do policyi, aby złożyć zezna-
nie. Otwarł przedtem drzwi i
zobaczył — swojego złodzie-
ja, jak pokradzione rzeczy (zostawując sam w jeden w wielkiejmie)
chował za piec i do szpar w
podłodze.
— Panie policyant! zawołał

sędzia. Ten Tasiak wszystko pokazywał: „Odbierzcie mu co pokradł!"
— Ja nie mam prawa robić rewizji, odparł spokojnie policjant, jak pan komisarz przyjdzie!
Sędzia stanął sam w progu [illegible] i pilnował, aby złodziej nie pochował ~~gdzie~~ reszty skradzionych rzeczy, aż nadszedł po niejakim czasie komisarz, zarządził rewizję, odebrał ~~[illegible]~~ złodziejowi zdobycz, oddał ją sędziemu, spisał protokół i odesłał złodzieja sądowi „do dalszego urzędowego użytku".

Edykt.

L. 12365. C.k. Sąd krajowy w L...... wzywa niniejszem Antoniego Moderskiego, ~~rodem z~~ urodzonego w Gródku ~~Wola~~ dnia 5 lutego 1769 r. który w r. 1812 miał się w legionie Nadwiślańskim jako ochotnik udać na wyprawę ~~przeciw~~ wówczas przez ś.p. Napoleona I-go przeciw Rosyi podjętą i któremu to Antoniemu Moderskiemu w bitwie nad Berezyną dnia 28 listopada 1812 r. kula armatnia głowę urwać miała — aby w ciągu roku t.j. najdalej do 20 grudnia 1895 r. tutejszemu Sądowi lub ustanowionemu mu kuratorowi Adwokatowi Dr. Janowi Piotrowskiemu dał o sobie wiadomość, inaczej na powtórne żądanie spadkobierców uznanym zostanie za zmarłego.

C.k. Sąd krajowy L... dnia 20 marca 1894.



Nowe stemple

C. k. Krajowa Dyrekcya Skarbu Królestw Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem podaje do wiadomości.

Z dniem 1 stycznia 1898 r. zaprowadza się nowe znaczki stemplowe, przyczem zwraca się uwagę Szan. publiczności, iż takowych nie można trzymać na świetle, gdyż bezzwłocznie blakną, ani w ciemności w której zaraz czernieją, w półcieniu zaś tracą wszelki ślad urzędowego odbicia rysunku. Również nie można ich zginać, gdyż natychmiast w proch się rozsypują, ani zwijać gdyż się łamią, również prosto nie można ich trzymać, gdyż w ten sposób się kurczą i niszczeją. Nie należy trzymać stempli w miejscu suchem ani wilgotnem gdyż inaczej albo czernieją albo bieleją. Nie można też nalepiać stempli za pomocą ślinienia, gdyż natychmiast przylgną do języka i bez operacyi usunąć się nie dadzą, a chociaż jest pożądanem, aby wszystko było stemplowanem, to jednak stemplowanie języków nie jest dotąd zaprowadzone.

W celu wymiany stempla w takim razie należy go Dyrekcyi

Skarbu przesłożyć wraz z językiem.

Nie można także stempli gąb-
ką zwilżać. Jedynem sposobem na-
lepienia jest zwilżenie stempla
mocnym rozczynem chlorku złota
który do rozczyn w 10 gramowych
flaszeczkach po cenie 7 Złr 50 ct
nabywać może Szan. Publiczność
Krajowej wygodnie w trafikach rzą-
dowych za pomocą patentowanego
pędzla wyrabianego przez firmę
Schmeigeles et C. w Wiedniu poleco-
ną przez Wysokie Ministeryum
Finansów. Pędzle te nabywać mo-
żna po 1 Złr 50 ct. w urzędach po-
datkowych. W czasie pędzlowania
stempla należy tenże położyć pod
pompę pneumatyczną na amal-
gamowanej płytce platynowej przez
którą należy puścić silny prąd z dy-
namoelektrycznej maszyny.

Potem należy wystawić stempel
na działanie przez pół godziny pro-
mieni ultrafioletowych Roentgena.

Po nalepieniu należy stempel
przepisać, do czego jednak nie nada-
je się zwykły atrament.

W razie uszkodzenia stempla
lub nieprzepisania tegoż naraża się
publiczność na konieczność ponow-
nej zapłaty stempla ku wielkiemu
zmartwieniu skarbu rządowego.

Krajowa Dyrekcya Skarbu spo-
dziewa się, że stemple te zjednają
sobie prawdziwą sympatyę publi-
czności przez swe artystyczne a
praktyczne dla rządu wykonanie

K. B.

Doniesienie

Do Świetnego C.k. Sądu w Iłkowie

Zwierzchność gminna w Butowie przeciw Mojżeszowi Kemplerowi i Janowi Baranowi o niemoralne porwanie się na Urząd i brzydkie słowa.

Świetny Sądzie! Dnia ..... zabrał c.k. egzekutor podatkowy podpisaną zwierzchność gminną do przeprowadzenia licytacyi u Mojżesza Kemplera i Jana Barana, i udaliśmy się do wyżej opisanych a c.k. egzekutor zażądał zapłaty lecz tenże nie dał sobie nic ruszać, ani nie zapłacił podatku, a jeden krzyczał na podpisaną Zwierzchność „psiakrew ja ci łeb rozwalę," drugi zas, gdy go podpisana Zwierzchność gminna uważnym uczyniła, aby nie przeszkadzał urzędowi, jeszcze więcej klnął i uderzył podpisaną Zwierzchność gminną pięścią w głowę tak, że podpisanej Zwierzchności kapelusz z głowy spadł, a przytem ciągle patrzał na leżącą w kącie siekierę, na co podpisana Zwierzchność gminna zamilkła, a tenże ciągle doskakiwał i odgrażał się okrutnie.

Wnosi podpisana Zwierzchność gminna zażalenie przed Świetny Sąd o obrazę czci, pobicie, odgrażanie

/.

pięścią, zabiciem, siekierą
i przydkiemi słowami celem ich
ukarania i zwrotu kosztów.

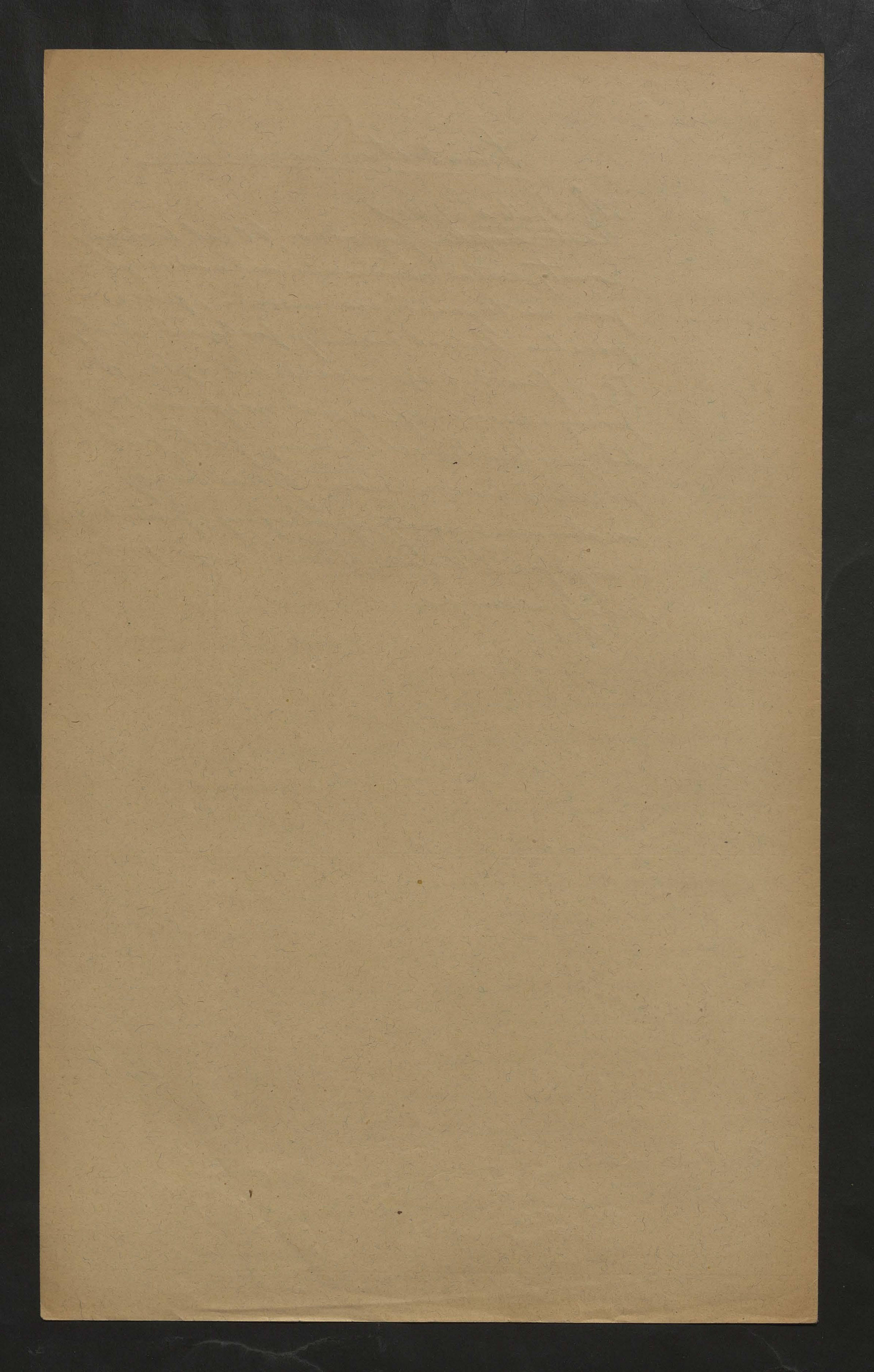
+ Jan Kopeć wójt, podpisałem
na żądanie Walenty Skowron pisarz
gminny przy wyjaśnieniu pieczęci
gminnej.

Do Świetnego C. k. Sądu w Iłżowie. Michał
Czapka przeciw ~~Szczepanowi Bule~~ Piotrowi Łapie
o zabójstwo wieprzka.

Dnia ..... ~~z~~ rana wypu-
ściłem moje bydło, aby się pasło
na gruncie, a zaś mam dwa wieprz-
ki, które wypuściwszy to bydło za niem
lecieli, a gdy bydło wróciło do domu,
a wieprzków nie ma i nie ma,
wyszedłem ich szukać i akurat tra-
fiłem jak Szczepan Buła jednego
wieprzka widłami przebił. Zaprowa-
dziłem tego wieprzka do domu, a
po trzech dniach zakończył życie. Wie-
przek ten wartał 20 zł, a że go
Buła przebił, ponoszę ~~straty~~ szkody
10 zł i skarżę go o to zabójstwo wieprzka
w zamiarze pozbawienia go życia i pro-
szę o zasądzenie ciężkiego kry-
minału, ~~Michał Czapka~~ zostawszy,
że psa nie przywiązał, przeco się stało,
że przez ten ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Kolęgę pokazał. Michał
Czapka.

Świadectwo moralności

~~Piotr Łapka~~ Wz Piotr Łapka, gospodarz, 40 lat liczący, żonaty, został niesłusznie oskarżony, że psa nie trzymał na uwięzi, przez co pies ten Burek zwany pokąsał kobietę, z powodu czego niezdolną była do pracy zawodowej, co jest nieprawdą, bo pies ten Burek zwany jest podpisanej Zwierzchności Gminnej osobiście znany, spokojny, potulny, i nigdy nie kąsał (chyba jak kogo zaczepi), w dowód czego pieczęć gminna.



Doniesienie żandarma

Als ich am 14 Juni 1899 zwischen Przegoraty und Bielany patroullirte vernahm ich im Gebüsch ein dem ausserehelichen Beischlaf ähnliches Geräusch. Ich streckte das Gebüsch auseinander, und erblickte den hiesigen Insassen Martin Cholewka wie er auf einem weibe liegend seinen ausserehelichen Pflichten oblag. Ich stellte ihn zur Rede, worauf mir dieser erwiderte „Całuj mię . . . . Dies gethan, erklärte ich ihn für arretirt.

Am 18 Oktober bemerkte ich bei der Strasse nach Skawina einen gefährlichen Christus, weil der Kreuz schon angemodert ist, wovon ich die hohe kk Bezirkshauptmannschaft dienstpflichtig benachrichtige.

Doniesienia żandarmerji

1

Die heutigen Insassen Adalbert Kapusta und Johannes Cholera haben ~~den~~ am 1 April 1890 den Peter Pasternak mit dem Stocke so geprügelt, dass er nach Hause ging u. an diesen Miss-handlungen gestorben ist.

2

Der heutige Insasse Stanislaus Bosko wur-de an Diebstahle zweier Pantherthiere ertappt (tyty to pantarki).

3.

Marianne Kwitta wird angezeigt dass sie so unvorsichtig im Offen gebrannt hat, dass ihr Mann Johann fana-tisch wurde (zagorzał!)

65

Obwieszczenie kres. gub. z 4/12 1794. P. G. S. № 47 str 146

Józef Marsch pan młody postrzelił się z pistoletu chcąc strzelić na wiwat, z tego powodu zakaz strzelania przy weselach i chrzcinach.

Dekr. nadw. z 29/7 1794 № 7. str 34.

prawa kabalist. i kombinacye loter. należy wzbronić.

Dek. kam. nadw. z 19/12 1806. № 62 str 205

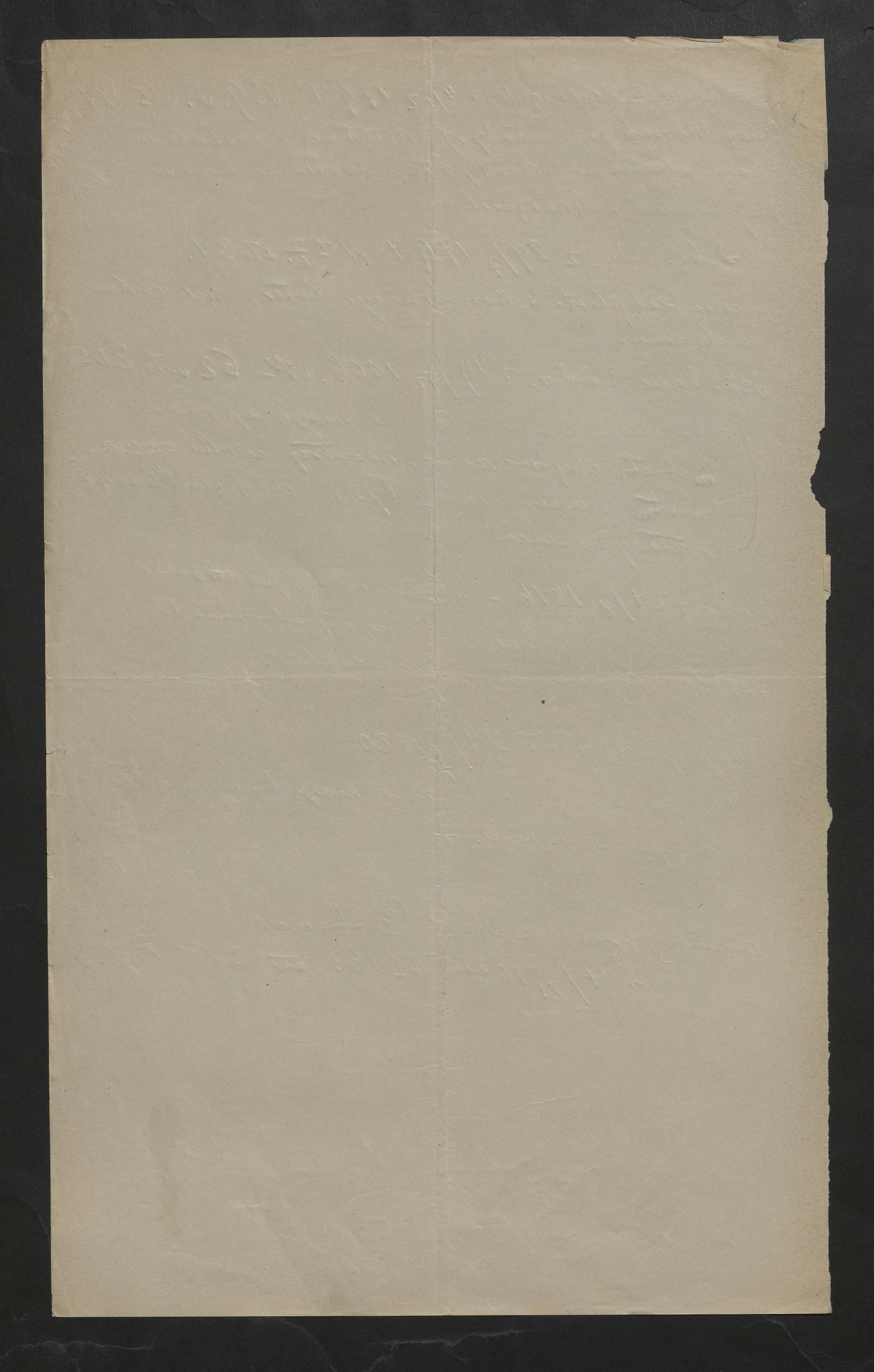
Na chóra w kościele nie mają wpuszczać kobiety chyba żony, siostry córki organisty, nauczyciela i t. p., aby uniknąć roztargnienia

Dekr. z 24/8 1816 – władze adm. po stronie ewangelii, cywilne po drugiej stronie w środku wszystkowo w Kościele.

Naj. post. z d. 24/7 1820

Cudzoziemcy i roki nie mogą być przyjęte do wychow. dzieci. –

Warnung gegen die Secte Carbonari z 4/XI 1821. № 163. str 328 P. G. S.



d. n. z d. 31/5 1813. L. 9215. Dwdacki I str. 80

„Se. Majestät haben zu entschliessen geruhet: dass bei dem Ueberflusse u. der Vortrefflichkeit inländischer Mineralquellen von nun an keine vorläufige Bewilligung zur Besuchung auswärtiger Bäder zu ertheilen, so wie auch ohne höchst wichtige Gründe hierzu nicht einzurathen sei."

Pat. z 9/9 1784. Piller. Nr LXXV str. 221.

Komu każdemu pokoń się pochować z publicznemi uroczystościami swego wyznania, każe sobie dzwonić i stosowne znaki na grobie położyć."

Stowarzyszenia kobiece Dwdacki, I str 230

Tax Patent z d. 27/1, 1840 N 44 ZWS.

§ 141. wenn eine Frauensperson auf eine Adelsstufe erhoben wird so hat sie die Taxe nur zur Hälfte zu zahlen.

Es ist zu gestatten dass Frauenvereine zur Beförderung des Guten u. Nützlichen bilden. Hofdekr. z 26/9 1816. L. 18992.

Instrukcya „o przestrzeganiu zdrowia ludzkiego": Roller. z r. 1812. XXVII str. 84.

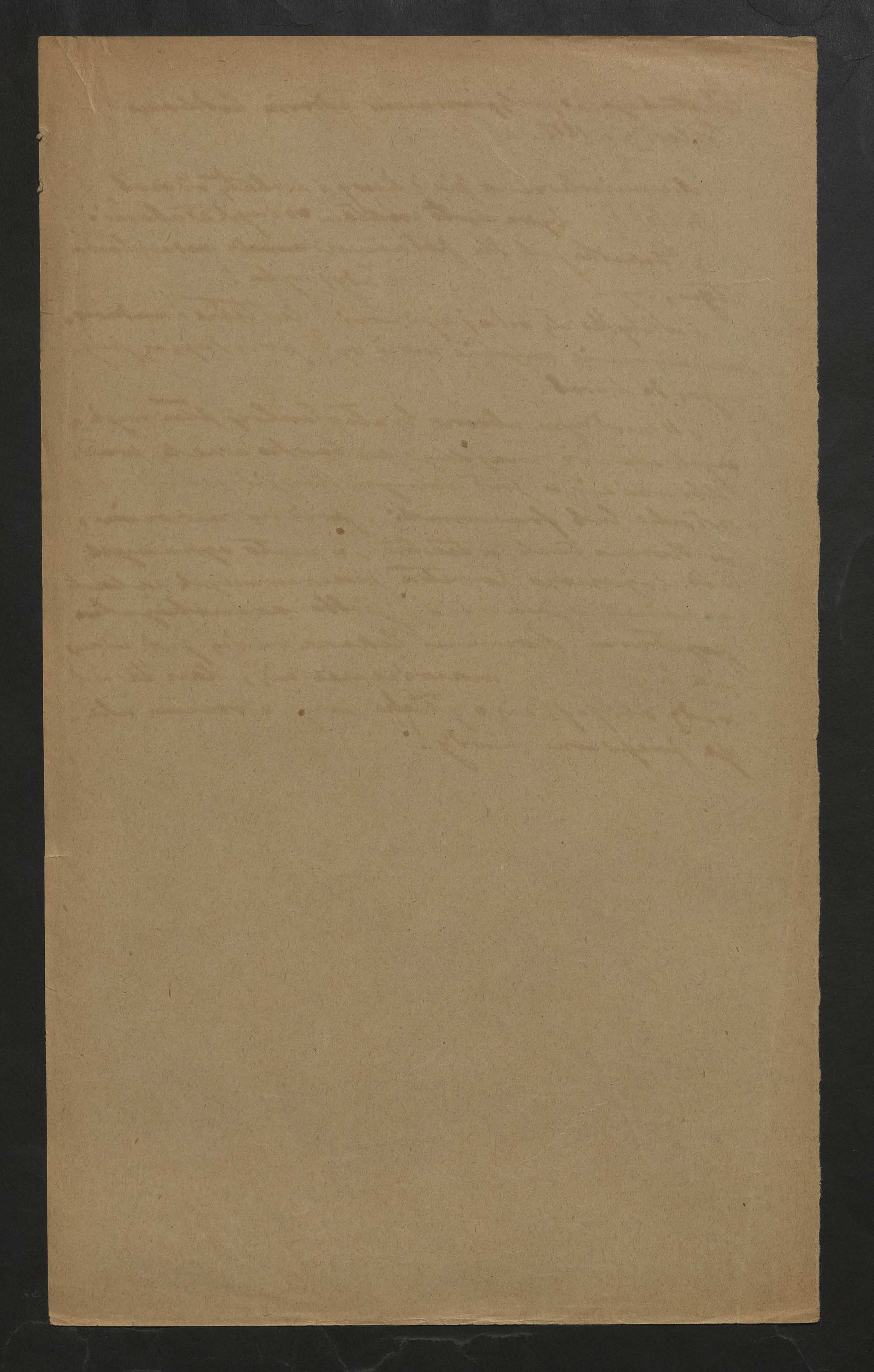
„Niemiarkowane picie kawy i herbaty od osób białej płci bywa często źródłem różnych słabości."

„Gorzałka jest dla północnego ~~[illegible]~~ mieszkańca tym, czym korzenie dla Indyjczyka."

„Nietylko zły rodzaj żywności, lecz także i nadzwyczajne używanie onychże może być powodującą przyczyną do chorób."

„W niektórym ubiorze białogłowskiej płci wyższych stanów znajduje się bardzo wiele wad. Ubierać się w północnym kraju na sposób włoski lub francuski, podczas mrozów, w kościołach, w teatrze, w mało ogrzanych i od ciągnącego powietrza przewiewanych salach na zimno wystawiać się jestto samobójstwo popełniać. Rozumni lekarze radzą przyzwoicie na białogłowom nawrócenie się, lecz te ich rady obijają się o głuche uszy, a rozum ulega przepisom mody!"

67



68

der gefertigte Postenführer zeigt die
Marianne Szelag aus Krzeszowice an
dass sie am 1/11 1910 unvorsichtig
in Offen geheizt hatte wodurch
ihr ~~Mann~~ minderjährige Sohn
Simon fanatisch wurde (zagorzał!)

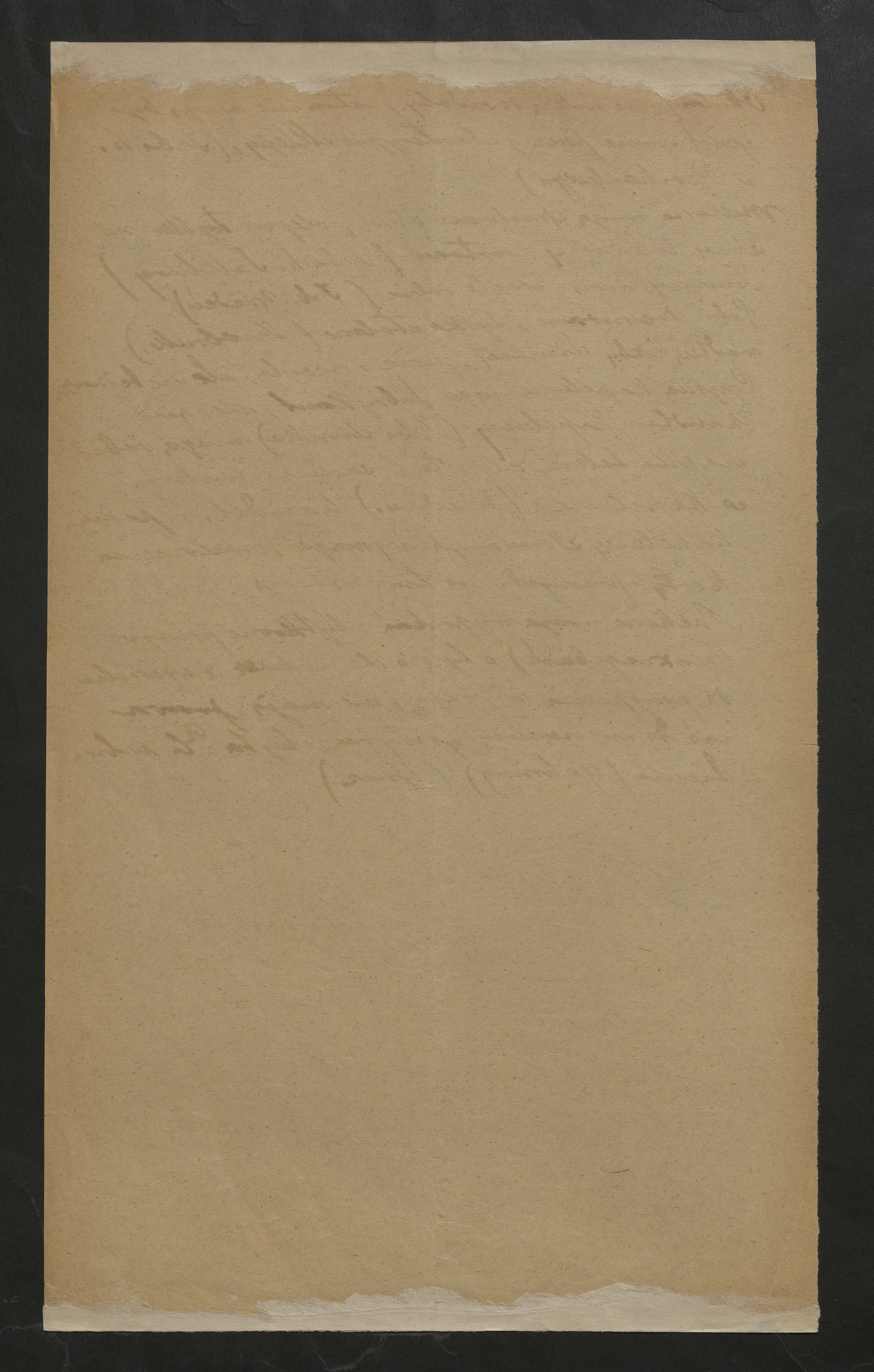
[illegible] poštovné [illegible] 320.50 h.

Bal

4/XI 1913.

69

Okulary nie należą do ozdoby, zatem nie mogą być sprzedawane przez galanteryjne sklepy, (Izba h. w Reichenbergu)
Meblarze mogą sprzedawać obrazy olejne tylko niższej lub żadnej wartości (Izba h. Salzburg)
Trumny może cieśla robić (Izb. Wiedeń)
Paki drewniane, tylko stolarze (Innsbruck.) według izby Linckiej, może i cieśla, ale nie bednarz.
Czyścić kapelusze może fabrykant, ale nie handlarz kapeluszy (Izba Lincka) mogą robić czapki także, ale z tego samego materyału co kapelusze (Wiedeń.) handel i reparacya kapeluszy słomianych wymaga rozszerzenia karty przemysł. na ten interes (Graz)
Piekarze mogą wypiekać zbytkowne pieczywo (Luxusgebäck) o tyle o ile cukru z wierzchu do posypania używają, nie mają prawa zaś do mieszania go używać, chyba dla wybrodzenia (gährung) (Graz)



70

J. W.

Rozprawa Goethego o pchłach.

(Wielki poeta napisał w młodości humorystyczną łacińską rozprawę „Dissertatio iuridica de eo quod iustum est circa spiritus familiares feminarum hoc est pulices etc." „Rozprawa prawnicza o stosunkach prawnych przyjaciół kobiet tj. pcheł etc.", będącą dziś rzadkością bibliograficzną. Wprawdzie rozprawa ta nie przynosi ani jednego listka wawrzynu Goethemu, ~~atoli~~ podajemy tu jednak ~~w stre~~ w streszczeniu lepsze ustępy, ~~dla zapoznania polskich~~ gdyż dotąd w polskim języku nie wspominano tej rzeczy)

Zwyczajem prawników ówczesnych wywodzi Goethe łacińską nazwę pchły „pulex" ~~od wyrazu~~ z przekręcenia wyrazu „mulier" (kobieta) chociaż inni wywodzą nazwę od „pellus" czarniawy lub „pulvis" proch. Uznaje pchłę głównie za rodzaj zwierząt, jako przyjaciółki kobiet.

Pchły podlegają prawu swego właściciela, a więc cywilnemu, karnemu lub kanonicznemu. Dzieli się je na: szlacheckie, plebejskie, duchowne. Pytanie, czy plebejska pchła może pojąć za mąż za szlachecką, rozwiązać należy twierdząco.

Ponieważ według prawa rzymskiego niewolnica, cokolwiek nabyła, nabywała dla swego pana, przeto też i pchły jej ~~też~~ należały do pana, jako przychówek. Kto miał tylko użytkowanie niewolnicy, ten własności pcheł nie nabywał.

Gdzie panuje zasada wspólności majątkowej małżonków, tam pchły stanowią też wspólną własność, o ile je żona nabyła w czasie małżeństwa, gdyż przyniesione przez ~~sobie~~ nią uważać należy za ~~res paraphernales~~ wyprawę.

Nadto wiele komplikacyj powstaje wśród pytania: czy można zabić cudzą pchłę? czy można żądać zabezpieczenia przed cudzemi pchłami? Czy można oddalić służącą lub potrącić jej część zasługi za niedbałe łapanie pcheł?

Kopytkowe ani pogłówne nie może być na pchły nałożone z powodu trudności założenia katastru pchlego

~~Jeżeli~~ Jeśli kto odda w depozyt rzeczy, z których u depozytarjusza pchły się rozmnożą, odpowiada ekstradycyjnie za szkodę. Również mieszkanie można ~~wypowiedzieć~~ opuścić z powodu mnogości pcheł, o ile najmodawca nie pomoże lokatorowi w wytępieniu. Inna sprawa jeżeli lokator sam pchły wyplenił, wówczas najmodawca może lokatora wyrugować i jeszcze szkody żądać

zwrotu

Calpurnia siedząc nad wodą przy-
rzekła dać Titiusowi z podarunku
wszystko co schwyta. Wtem schwytała
pektę na wyjście, kwestya, czy i do
tej pektę ma Titius prawo? Stosu-
jąc umowę według zamiaru kon-
trahentów, którzy mieli na myśli ~~[illegible]~~ schwy-
tania rybek, należy pektę zostawić
przy Calpurnii.

Czy można żądać zwrotu pektę zbie-
głej? Zapewne, gdyż należy ją uwa-
żać za zwierzę domowe jak pierzaty lub
gołębie

Gdy kto komu w testamencie zapi-
sze suknie jako legat, to do niej
należą i perły w niej się mieszczące.

Gospodarze domów zajezdnych, zostaw-
ionych odpowiadają za szkodę z pekeł

Właściwie nikt nie powinien zabijać
pektę za pokazanie siebie, 1/ bo nikt nie
może być sędzią we własnej sprawie – zdra-
~~gnej stronę przysługuje pewne prawo karno-~~
~~ści domowej~~ 2/ nie można pekle przypisać
tego zamiaru, można więc jedynie zasto-
sować prawo karności domowej przysługującej
ojcu rodziny i panu 3/ nie ma żadnego
stosunku między przewinieniem a tak
surową karą, według już nie stety w
zwyczaj. 4/ Żadna ustawa takiej kary nie
przepisuje a lege non distinguente
nec nostrum est distinguere

5/ W razie wątpliwości należy łagodniejszą przyjąć interpretację.

Z drugiej strony usprawiedliwia się pchłobójstwo 1/ zakorzenionym obyczajem 2/ że każdy może swą własnością dowolnie (waffenpatent.) rozporządzać 3/ że według lex Cornelia śmiercią ma być karany, kto sztylet przy sobie nosi a pchła zawsze ma rodzaj sztyletu (6/ pismo św. mówi: sprawiedliwy lituje się swego zwierzęcia, ale serce bezbożnego jest pełne zatwardziałości.)

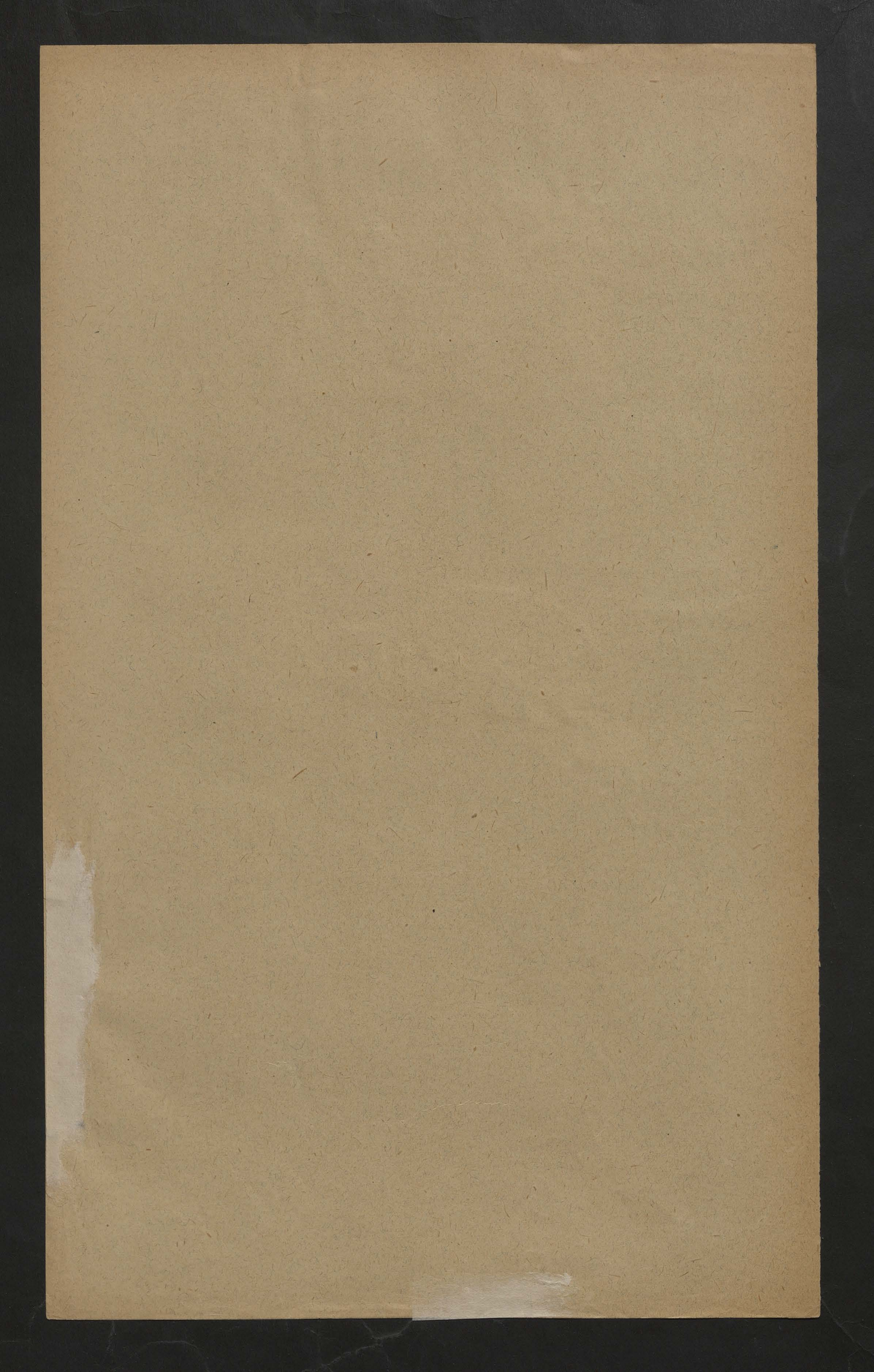
Jeżeli dopuszczamy karę śmierci, to zachodzi pytanie, czy można naraz więcej pcheł schwytanych zabić? Ponieważ Cicero powiada że jeżeli z wojska więcej ludzi popełni zbrodnię należy karać tylko jednego, którego los wskaże, przeto i z pcheł należy jedną wylosować, albo ukarać najstarszą, gdyż za nią przemawia domniemanie że najwięcej kąsała.

72

— **Niegrzeczne prawo.** Z powodu jakiegoś procesu rozwodowego jeden z adwokatów angielskich wynalazł prawo z czasów Karola II, mianowicie z r. 1670, dotychczas nieodwołane, a więc obowiązujące. Niegrzeczne to prawo brzmi: „Kobiety, bez względu na wiek i zatrudnienie, panny, mężatki lub wdowy, które kokietują poddanych jego królewskiej mości esencyami, szminkami, środkami upiększającymi, zębami sztucznymi, włosami przyprawianemi, gorsetami watowanymi, trzewikami z wysokimi obcasami i t. p., mają być traktowane na równi z czarownikami i czarownicami, małżeństwo zaś przy użyciu środków wyżej wymienionych zawarte, ma być uznane za nieważne".

Niedziela, 26 Kwietnia 1914.

Kogut powodem procesu. „Excelsior" opowiada, że w Brukseli toczył się niedawno ciekawy proces przed tamtejszym sądem. Znany przywódca socyalistów belgijskich, Vandervelde, zaskarżył swą sąsiadkę, właścicielkę koguta, o odszkodowanie w sumie 600 fr., albowiem kogut jej piał co dnia rano o 5-tej godzinie i zakłócał spokój nocny skarżącego. Po „rzeczowej" wizyi lokalnej odbyła się rozprawa, w której po świetnej mowie adwokata strony oskarżonej, oddalono pana Vandervelda z jego pretensyami.

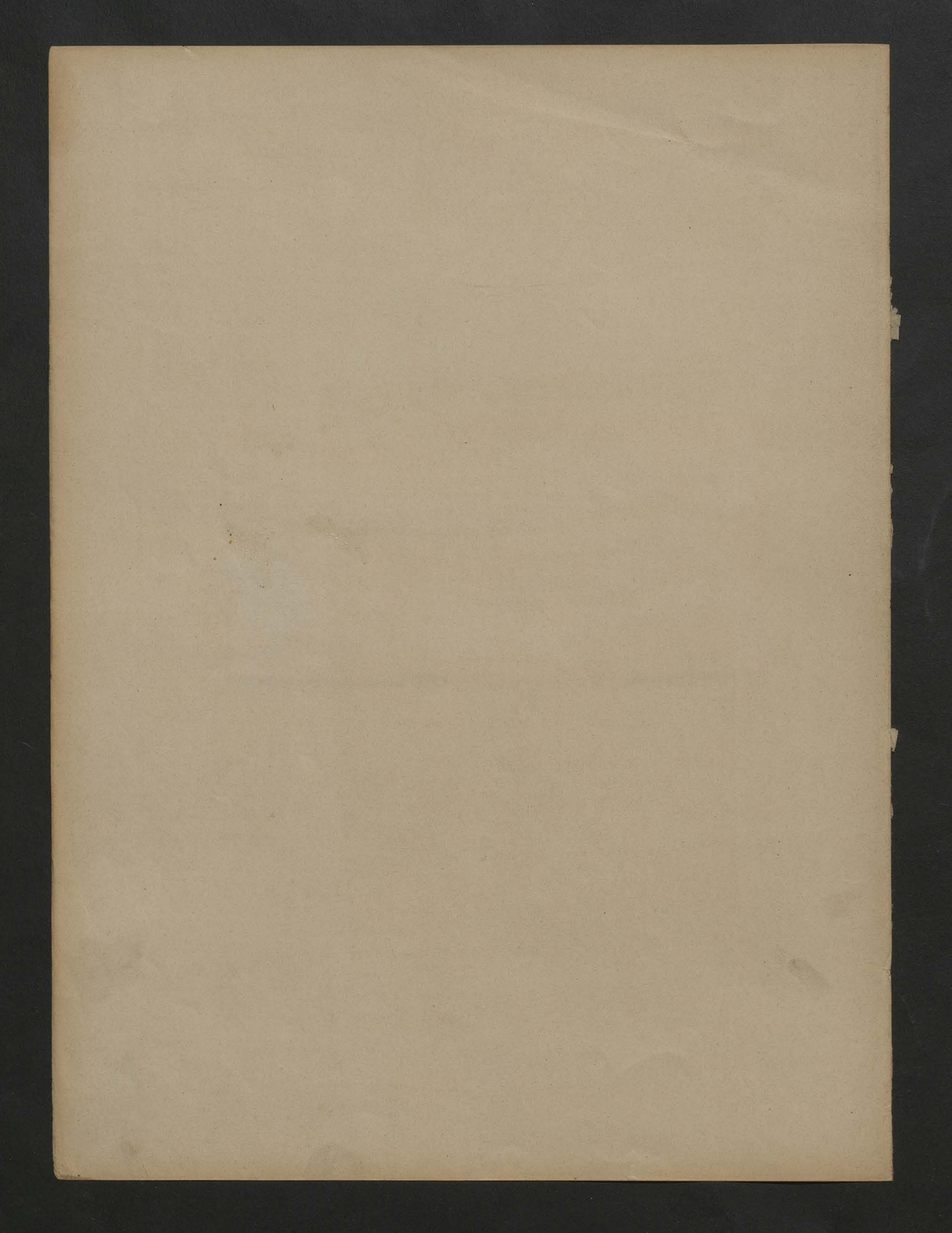


73

* * *

Pewien prawnik rozumował: Ożeniłem się z wdową, która miała córkę. Mój ojciec ujrzał ją, poślubił i został mym zięciem i pasierbem, a moja pasierbica moją matką, ponieważ została żoną mego ojca. Moja żona powiła mi syna, który został szwagrem mego ojca, a moim wujem, jako brat mojej teściowej. Żona mego ojca miała syna, który był moim bratem i moim wnukiem, będąc synem pasierbicy. Stąd moją żona stała się moją babką, gdyż była matką mojej teściowej, ja zostałem mężem i wnukiem mojej żony, a jako mąż babki zostałem dziadkiem, byłem więc dziadkiem samego siebie!“

* * *



— **Tragikomedya.** Dzienniki wiedeńskie donoszą o istnej tragikomedyi sądowej: Na przedmieściu Ragnitz pod Grazem robotnik Katzler przechodząc przez las ujrzał człowioka, który powiesił się na drzewie. Katzler wdrapał się na sąsiednie drzewo i odciął wisielca, który runął na ziemię, potłukł się nieco o korzenie drzewa, zresztą jednak przyszedł niebawem do siebie i odszedł do domu. Za kilka dni otrzymał Katzler wezwanie do sądu. Z tryumfem opowiadał, że idzie po nagrodę za uratowanie życia. Jakież było jego zdziwienie, kiedy odczytano mu, iż oskarżony jest o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia przez... nieostrożne odcięcie wisielca. Wśród ogólnej wesołości publiczności odbyła się rozprawa. Katzlera oczywiście uwolniono. Po wyroku Katzler zawołał: „Przysięgam, że gdybym cały las wisielców spotkał, żadnego więcej nie odetnę“.

— **Oryginalne ustawodawstwo.** W Ameryce północnej każdy stan ma, jak wiadomo, prawo wydawania ustaw. Ustawy te w niektórych stanach zdumiewają oryginalnością, wkraczając w dziedziny życia, których nie ośmieliłoby się dotknąć ustawodawstwo europejskie. Oto kilka przykładów takicl „ustaw“ amerykańskich: W Stanie Arkanzas uchwalona została niedawno ustawa, karząca grzywnami każdego, kto ośmieli się grać w piłkę nożną. W tymże Stanie obowiązuje już dawniej ustawa, karząca grzywnami każdego obywatela, który nie kąpie się bodaj raz w tygodniu. W Stanie Texas karany jest każdy, kto ośmieli się kłócić w miejscu publicznem lub przy telefonie. W tymże Stanie każdy amator napojów spitytusowych płacić musi podatek w wysokości 75 koron rocznie. W Stanie New York rozważana jest obecnie ustawa, która na palaczy samochodowych oraz właścicieli samochodów nakłada obowiązek tworzenia funduszu, przeznaczonego na odszkodowanie ofiar samochodowych. W Stanie Illinoi kawaler, po dojściu do 45 roku życia, płaci podatek w wysokości 25 dol. rocznie; w innym znowu Stanie rząd płaci rodzicom za każde przybyłe na świat dziecko 10 dol. W Colorado wydana ma być wkrótce ustawa, zabraniająca pobierania napiwków. Wyjątek zrobiony będzie dla kelnerów wagonów sypialnych, którzy obsługiwać muszą podróżnych w nocy. W Stanie tym obowiązuje między innemi ustawa, na mocy której prześcieradła w hotelach mieć powinny 2 i trzy czwarte metra długości.

5

szeników — zamordowany.

(Pierwszy Abdul-Hamid nie chodzi do lat tego losu.) Powyższy Mohamed II sprowadził w r. 1479 do Konstantynopola artystę Gentile Bellini „do robienia obrazów." Artysta przedstawił mu obraz przedstawiający ściętą głowę św. Jana. Sułtan pochwalił obraz bardzo: ale ten kawałek szyi, widoczny jeszcze przy głowie, nie odpowiada prawdzie, bo gdy się komu głowę utnie, to wszystkie ściągają żyły i tętnice ściąga w głowę i w tułów... Sułtan klasnął w dłonie, i kazał przed oczami przerażonego malarza ściąć niewolnika aby mu pokazać, jak szyja po ścięciu wygląda.' Równem okrucieństwem odznaczali się wezyrowie i basze: za wezyratu Mohameda Köprüli (1656) kat w ciągu 5 lat zgładził 4000 ludzi przez uduszenie. Przy wszystkich powstaniach wśród Greków, Serbów i Albańczyków tysiącami mordowano, duszono, topiono,

< ustęp przekreślony ze str. 4. >

Korespondenci z obecnej wojny donieśli straszne szczegóły o mordach Turków cofających się z pod Kirk-Kilisse, tępiących dawnym okrucieństwem podbitą ludność, nawet kobiety i dzieci — nic dziwnego, że za tą pobitą armią ucieka cała ludność turecka na bojące się odwetu Bułgarów podczas owych Mohametańskich okrucieństw. Rząd turecki — według korespondencji —

[Zdobywca Cypru Mustafa (1570) kazał walecznego obrońcę Bragadine obedrzeć ze skóry]

— **Sprawiedliwość sielska w Rosyi.** *Ufimskij Kraj* przytacza następujący anekdotyczny wypadek z życia wiejskiego w Rosyi.

75

Rzecz się odbywa w sądzie gminnym. Na posiedzenie zjawia się zamiast oskarżonego adwokat.

— A pan to po co? — pytają się go sędziowie.

— Zastępuję tu włościanina Wasyla Antonowa.

— Ach tak — mówią sędziowie do pisarza:

— Iwanie Iwanowiczu, przecież wartoby dla przykładu dać rózgi Waśce za swawolę?

— Oćwiczyć należałoby i będzie to zgodne z prawem — orzekł pisarz, poczem jeden sędzia zwrócił się do drugiego:

— No więc wsypać? Ile rózg, jak sądzisz, z dziesiątek?

— E, mało, można i dwa dziesiątki, zresztą przecież tu nie Waśkę bić się będzie.

— Niech będzie, a więc pisz, skazano na 20 rózeg.

— Pozwólcie panowie, zaprotestował adwokat, przecieżem jeszcze nic nie powiedział. Teraz kolej na moją mowę.

Ale sędziowie nie dali mu mówić.

— Jaka tam mowa? Przecież pan wziąłeś pieniądze od Waśki?

— Wziąłem.

— I zgodziłeś się pan zastąpić go w sądzie?

— Tak.

— No to nie ma co tu gadać. Anisimycz, dawaj rózgi!

Adwokat nie zdążył się opamiętać, kiedy rozłożono go na ziemi i wyrok sądu został wykonany.

skiego powstania. Wtedy to lord Russell polecił ambasadorowi angielskiemu w Londynie, p. Buchanan, oświadczyć Bismarckowi, że konwencya może wywołać u polskich poddanych w Prusiech niezadowolenie i niepokój. Bismarck w długiej rozmowie z ambasadorem tłómaczył, że powstanie autonomicznej Polski jest dla Prus kwestyą życia, że Prusy musiałyby w takim razie stale utrzymywać o 100.000 liczniejszą armię i t. d. Ale w rezultacie nawet Bismarck nie śmiał zaprzeczyć Anglii prawa do dyplomatycznej interwencyi. Z depeszy, którą Buchanan o tej rozmowie wystosował do swego rządu, wynika jasno, że Prusy wtedy bardzo silnie wpływały na politykę polską rządu rosyjskiego. Ten wpływ trwa dalej i objawił się — zdaniem autora — ostatnio przez redukcyę liczby polskich deputowanych do Dumy.

Zajmująca praca kończy się skonstatowaniem, że Polacy dziś nie liczą ani na historyczne prawa ani tem mniej na rewolucyę, bo nauczyli się pokładać całą nadzieję jedynie we własnej kulturalnej sile. Bismarck nigdy nie uważał kwestyi polskiej za załatwioną i przyznawał, że celem jego polityki jest tylko jaknajdalsze jej odsuwanie.

Zacytowaliśmy tylko niektóre ustępy pracy, która jednak zasługuje na dokładne przeczytanie.

Przeciw Wahrmundowi.

Wobec półurzędowych zaprzeczeń, jakoby przedstawienie interwencyi nuncyusza w rozmowie jego

Przeciw kobietom.

Znany psycholog amerykański Dr Maksymilian Baff, profesor Clark University ogłosił w *American Magazine* gwałtowną filipikę przeciw kobietom, która w prasie amerykańskiej stała się przedmiotem licznych komentarzy.

„Jak nazwalibyśmy mężczyznę — pisze profesor Baff — któryby zdobić się począł piórami, twarz swą pokrywał pudrem i farbami, obwieszał się świecącymi kamyczkami, a na ubranie dobierał materyi o wszystkich barwach tęczy? Cóżbyśmy powiedzieli o takim mężczyźnie, gdyby ukazał się nagle na ulicach którego z wielkich miast? Czy przyszłoby nam do głowy wziąć go za człowieka kulturalnego o równym nam poziomie umysłowym, czy też raczej nie poczytywalibyśmy go za znacznie od nas niżej stojącego, obcego cywilizacyi, barbarzyńcę?"

„Amerykanka i Angielka, Paryżanka i Włoszka, Szwedka i Niemka — słowem wszystkie kobiety objawiają charakterystyczne znamiona prymitywności naszych przodków z okresu przedcywilizacyjnego. W Paryżu modne damy noszą obecnie słowiki i skowronki na kapeluszach, a ubranie głowy à la Chantecler kobiety światowej rażąco przypomina pomysły dekoracyjne czerwonoskórego wojownika indyjskiego. Pióra i barwy, malowanie twarzy same przez się wystarczyłyby już objektywnemu historykowi; dodajmy do tego popęd do zdobienia się kamieniami i przyborami ze świecących metali, które dziś stanowią integralne dopełnienie kobiecego kostyumu. Wszystko to jest symptomem stałej koncentracyi władz umysłowych li na strojność zewnętrzną, co niewątpliwie wpłynęło na powstrzymanie rozwoju umysłowego i kulturalnego kobiet. Dziki człowiek chętnie odda dobrego konia za kawałek chustki czerwonej, kobieta płaci olbrzymie sumy za stroje jaskrawe niedorzeczne i nieestetyczne. Co niegdyś było przedmiotem ubóstwienia zabobonnych szczepów: węże i płazy, dziś jest ozdobą kostyumu współczesnej damy, która sądzi, że będzie miała więcej wdzięku, gdy się przystroi podobiznami tych zwierząt.

W dalszym ciągu wywodzi prof. Baff, że spostrzeżenia jego odnoszą się nietylko do zewnętrznych zjawisk ale ogarniają także stronę psychiczną. „Psychologiczne cechy kobiety — pisze — jeszcze bardziej stanowczo stwierdzają jej niesamodzielność. Liczne badania wykazały, że w kobiecie prymitywne instynkty rasowe dłużej i silniej trwają niż w mężczyźnie i większą okazują odporność wobec czynników cywilizacyjnych. W życiu uczuciowem kobieta najczęściej nie wznosi się po nad sposób odczuwania człowieka prymitywnego albo dziecka; pożąda czegoś nie dla tego, by oceniała wartość rzeczy, ale dlatego, że kaprys jej tego wymaga. Przystępniejszą jest także niż mężczyzna na działanie suggestyi pod wszelką formą". Masowej suggestyi przypisuje n. p. prof. Baff ruch sufrażystek, który w ostatnich czasach tak szerokie przybrał rozmiary. Histeryczna ta epidemia zniknie po kilku latach, gdyby jednak w ciągu tego czasu dano kobietom prawo wyborcze, większość po roku już by przestała z niego korzystać. Zadość uczynić żądaniom sufrażystek byłoby najlepszym lekarstwem na tę epidemię.

Rozprawę swą kończy prof. Baff twierdzeniem, że nie należy z przytoczonych przez niego argumentów wyciągać wniosków, jakoby był zwolennikiem upośledzenia kobiety w życiu społecznem lub wyznawcą zasady, że jest ona mniej uzdolnioną do życia od mężczyzny. „Niedorzecznością byłoby twierdzić — nadmienia, jakoby jedna płeć stała wyżej od drugiej. Uzupełniają się one raczej i dopełniają wzajem. Wszystko co przeciw kobietom pisałem, zwraca się tylko przeciw nadużyciom, jakie popełniają, nie przeciw nim samym".

w Krakowie, Kanonicza l. 18,
a swoje wyroby po cenach konkur.
yte studya w największych europejskich fa
ach, oraz 40 letnie doświadczenie daje gwa
yę znakomitego wyrobu. (2299-230)

koju przyjęci

459-40-5

! Kapelusze, modele p

Krakowie.

Zaleski z żoną z Krasnego Stawu (gub. lubelska), Gu
staw Zagóra z Cieszyna, Roman Maryan Antonik z
Lwowa, Aleksandrowie Regielscy z Wilna, Henry
Dzikowski z Warszawy, Andrzej Limański z Tarnowa
Józefowie Michałowscy z Zakopanego, Gustaw Elbin
z Wiednia, Eleonora Sabińska z Oświęcimia.

DO POL



ZAKŁAD pogrzebow
jedyny w Krakowie, który posia
JAŃA WO
Plac Szczepański L. 2,



Zakład artystyczno-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi Telefon 759. (21)

NOWY SALON SZTUKI
otwarty został
w Krzysztoforach (Rynek 35)
w salach magazynu fortepianów firmy
G. Gabryelska
AUTOROWIE DZIEŁ WYSTAWIONYCH
Axentowicz, Boznańska, Czaikowski St., Dembicki, Fałat, Felsztyński, Filipkiewicz, Frycz, Hofmann, Kamocki, Karpiński, Kruszewski, dr. Kunzek, Malczewski, Makarewicz, Mehoffer, Pautsch, Pochwalski K., Podgórski, Sichulski, Stanisławski, Unierzycki, Uziembło, Weiss, Wyczołkowski, Wyspiański, Żelechowski, Żarnecki.
WSTĘP WOLNY. — SPRZEDAŻ NA SPŁATY DO 20. MIESIĘCY.
Salon otwarty od godziny 9 rano do 7 wieczór
(3523-59-)

Ozd
99
2
z t
Do
Sk

Przysłowia żydowskie

Waryat tłucze obce szyby, nie swoje

Biorący, to nie dający - a dobrym bratem jest się tylko do kieszeni.
Z cmentarza nie wynoszą nikogo
Za pieniądze wszystkiego dostanie prócz ojca i matki.
Dobrze być gospodarzem, ale gdy jest czem gospodarzyć.
Podaj mi chleba, to ja już nóż sobie znajdę
Nie trzeba być ładną lub mądrą, ale tylko mieć szczęście
Nie to miłe co ładne, ale to ładne co miłe
Gdy się ma chleb, niechaj się nie zachcie na pierników
Zamiast źle jeździć lepiej iść pieszo
Zamiast nowej skorupy, wolę stary garnek.
Przyjaciele jak pokrzywy rosną [illegible]
Wół ma długi język a nie potrafi dmuchać w trąbkę
W dobrym żołądku wszystko w porządku.
Nikt nie wie, czyje będzie jutro.
Głuchy słyszał jak niemowa opowiadał że ślepy widział, jak kulawy biegał.
Niechaj tak kozy wiedzą kiedy skoczyć do cudzych ogrodów, jak [illegible] wiedzą dla ich rodzi.
Jakeś waryat, to daj się związać

1) Chleb upada masłem na ziemię

2/ Spinka nie nadejdzie jak po 24 godzinach

3/ Wychodzi się z piętra na dziedziniec zamiast na ulicę

4/ W pośpiechu wkłada się prawego buta na lewą nogę

5/ Okulary tłuką się parami

6/ Gdy się weźmie laskę pada deszcz i na odwrót

7/ Gumie but waży tylko

8/ Zegarek zawodzi gdy się ma być gdzieś punktualnie

9/ Interes nadarza się, gdy się nie ma pieniędzy

10/ Brak fraka gdy się spieszy, a policjanta gdy potrzeba

11 Zapałeczka zwykle nie zapala

Dominikanie, przeważnie z krajowców złożeni, oddając się nie tyle kontemplacji ile nauce kaznodziejstwa i pracy dusz. osiadają:

w 1222 Kraków

" Sandomierz Wrocław

1227 Gdańsk

1234 Płock

1264 Brześć Kujawski

1260 Sieradz

1236 Sochaczew

1279 w Warcie

1231 Poznań

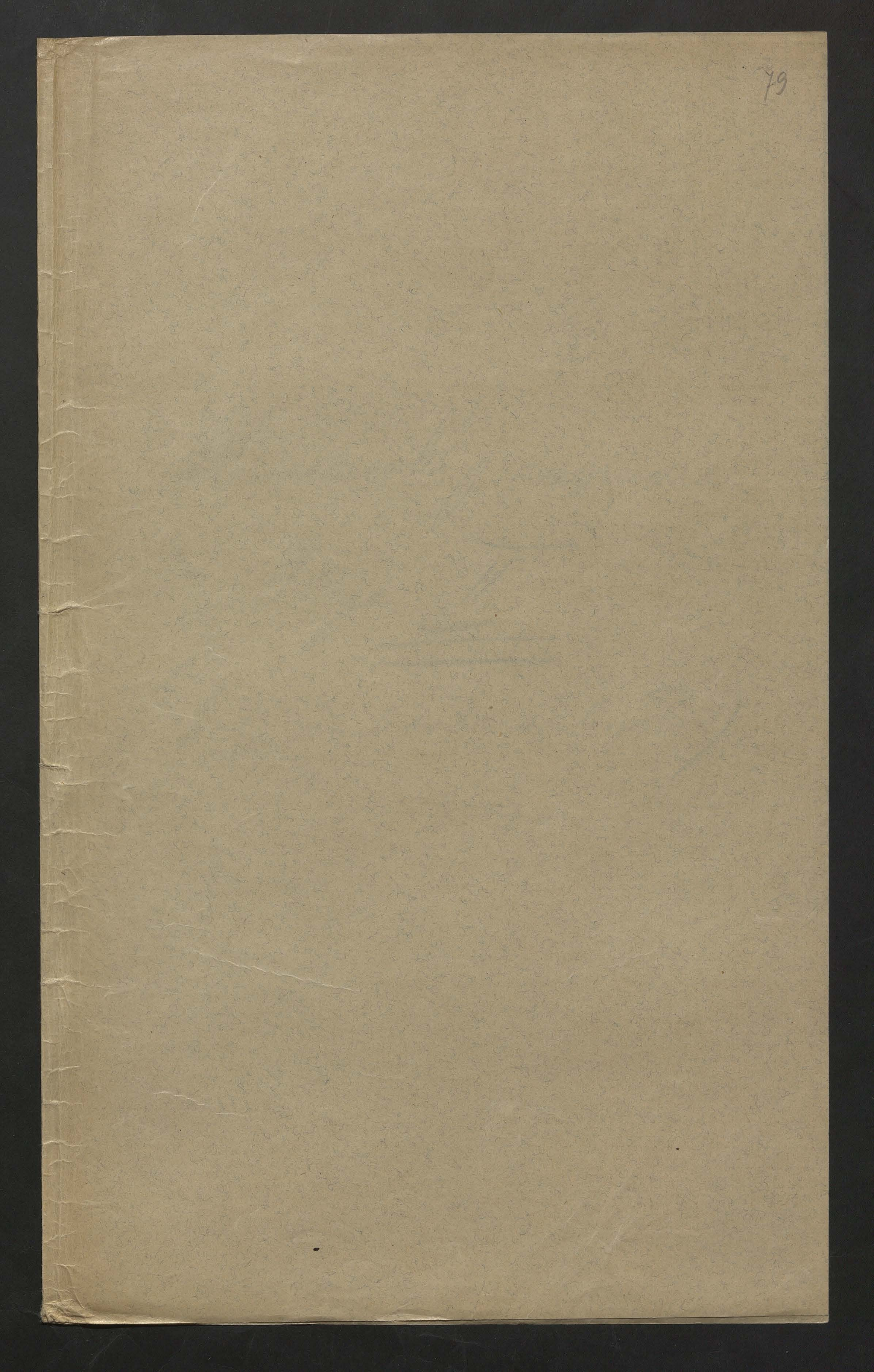
1279 w Wronkach

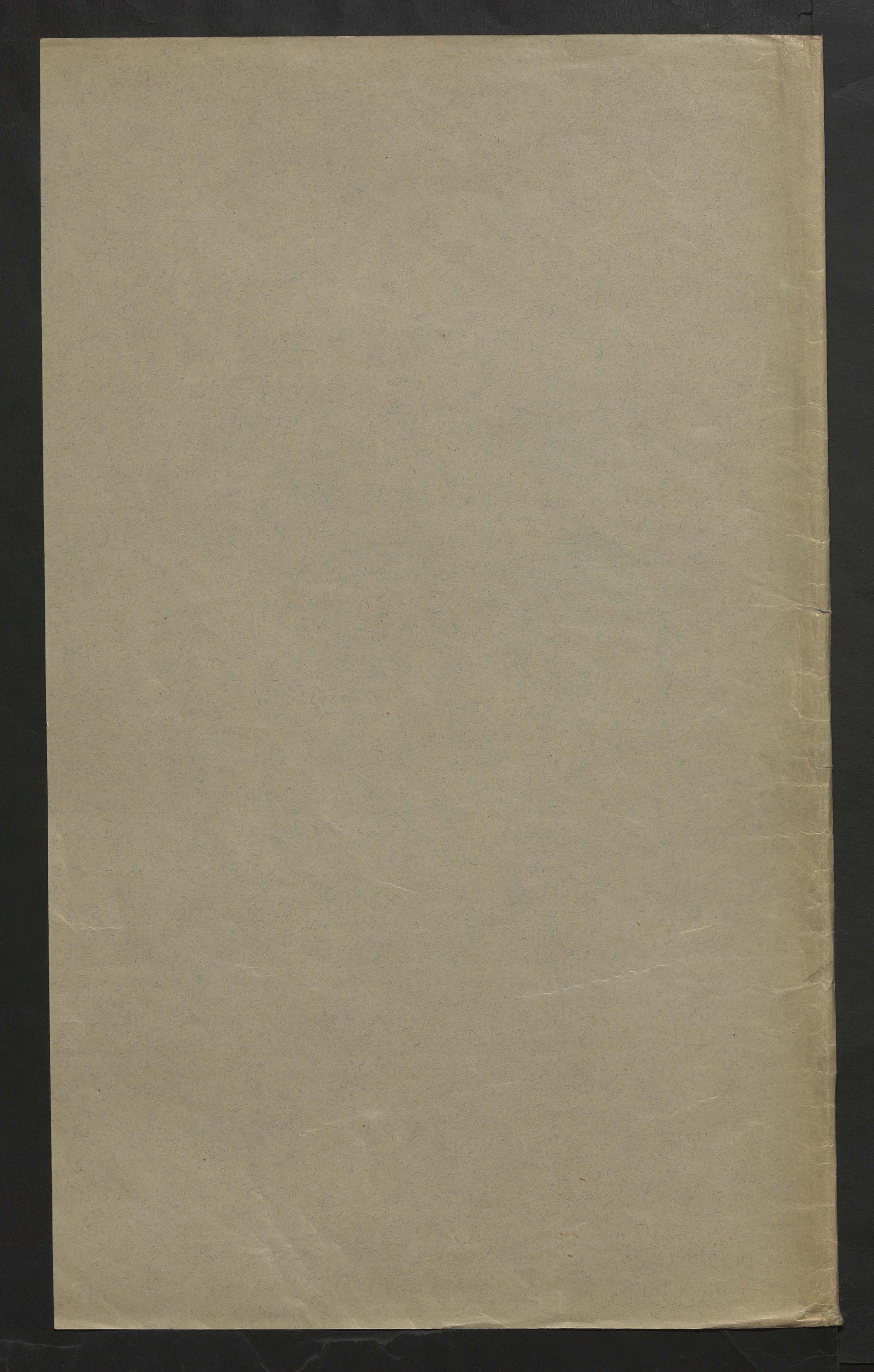
1258 w Raciborzu

1278 w Legnicy

1291 w Opawie

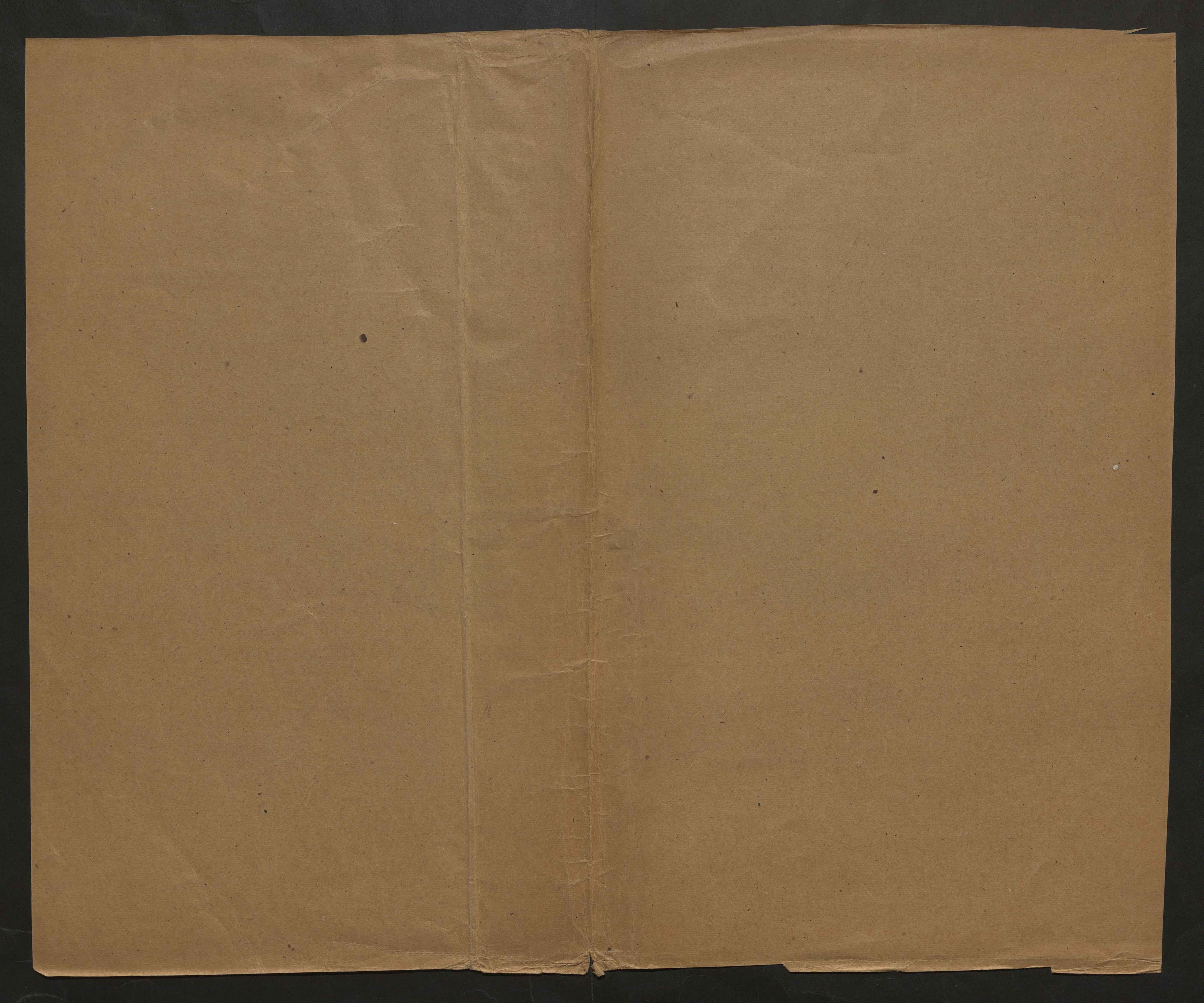
1230 w Chełmie





80

Humoristica



Die Satni p̄die Id⁹ Maij hora ixª ut·q·

a° Dñi mdccclxxxviij in edib⁹ hospitij maximi/

Manducanda/

A ſa ſcdm formulā C_2H_6O diligt̄r p̄parata/ A

analecta ſandwichiana/

Pis utriꝫ ſpecimina/

ſalmo ſalar Batauoꝝ moꝛe p̄tat/

tabulaꝝ carnalium ſeries/

aſparagoꝝ faſces/

p̄fectum/utꝝ logicum an hyſtoricum/tacet ph⁹/

decoct⁹ coffee arabice/

Ω ſarꝝ ſcdm formulā C_2H_6O miriutme p̄parataꝝ ſpicilegium/ Ω

Copia.

Die Saturni pridie Idus May hora IX vel quasi anno Domini MDCCCLXXXXVIII in ædibus hospitii maximi

Manducanda

A Substantia secundum formulam C_2H_6O diligenter præparata A

Analecta Sandwichiana

Iuris utriusque specimina

Salmo Salar Batavorum more præfertatus

Tabellarum carnalium series

Asparagorum fasces

Perfectum, utrum logicum an hystoricum, tacet philosophus

Decoctus coffeæ arabicae

Ω Substantiarum secundum formulam C_2H_6O minutissime præparatarum spicilegium Ω

82

Societas amicorum historiae

monumeutorumque Cracoviensium

&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&

M A N D U C A N D A

die 19.Novembris A.D. MCMIV.

in officina Johannis Vencelli.

§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§

Aqua vitae

item Piscis

item Anas

item Edulia dicta pierogi ignavi

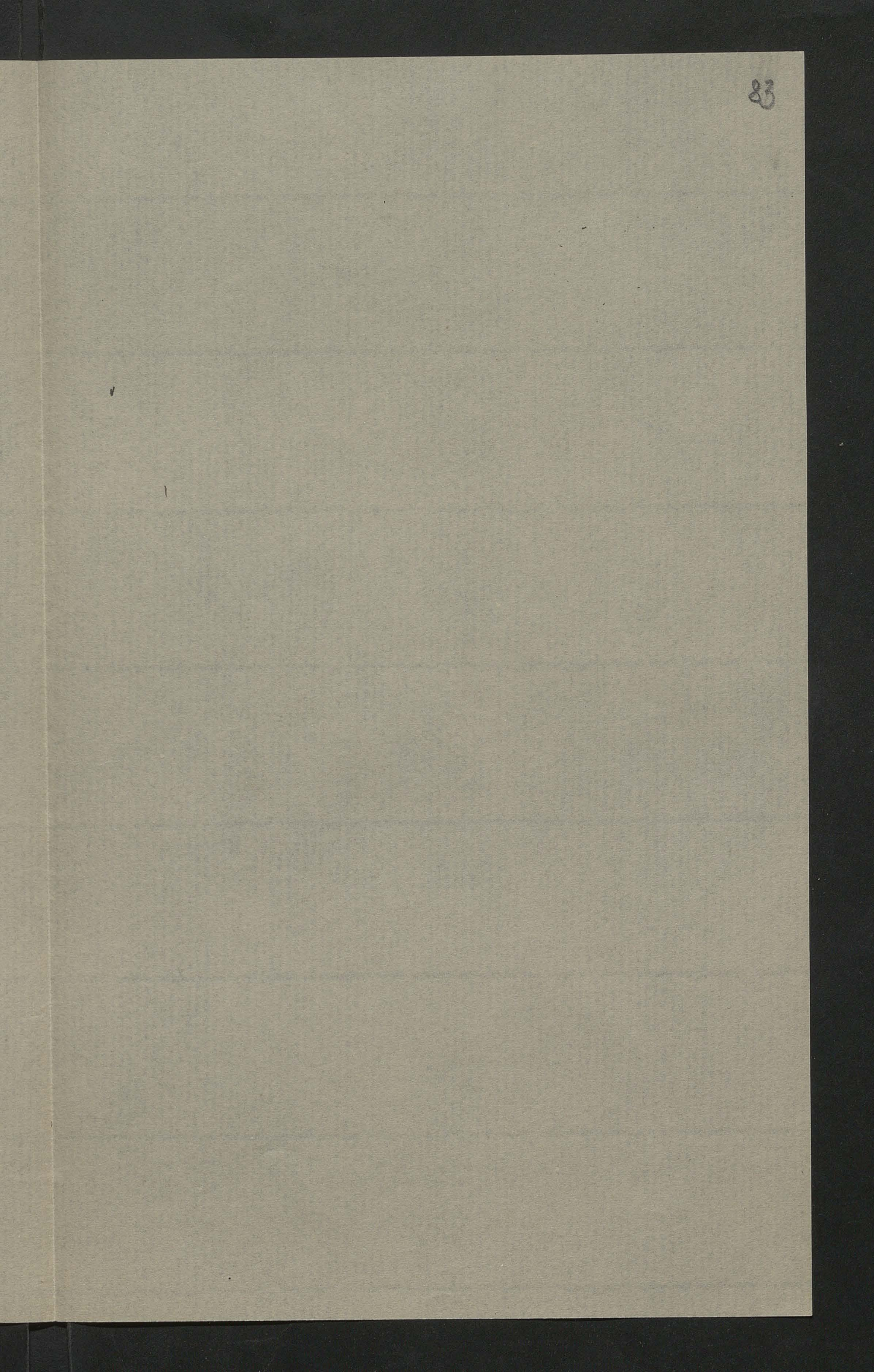
item Caseolus item Fruges

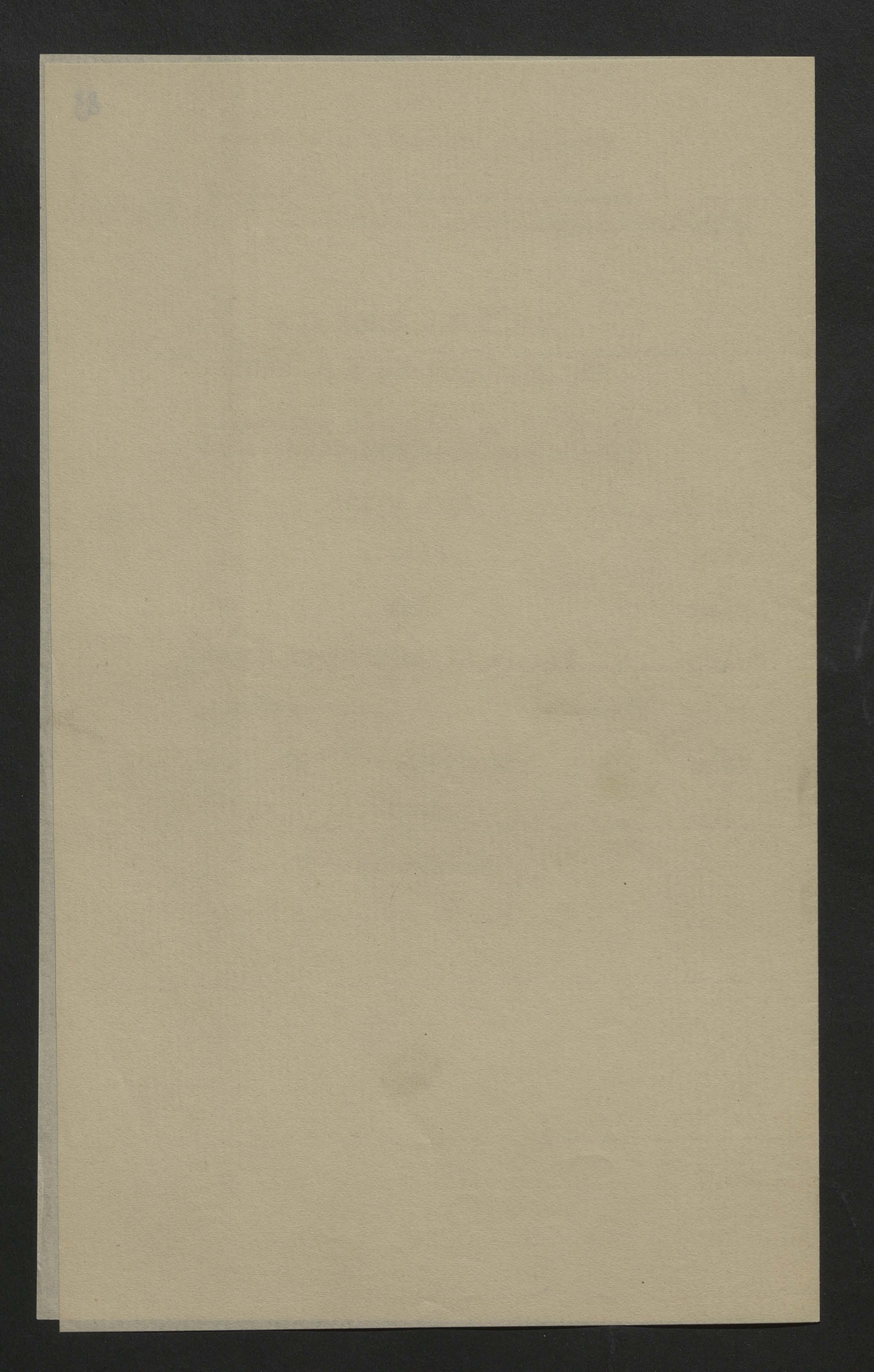
item Decoctum coffeae

item Cerevisia

000000000000000

Q. F. F. F. Q. S.





Societas amicorum historiae

monumeutorumque Cracoviensium

&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&

M A N D U C A N D A

die 19.Novembris A.D. MCMIV.

in officina Johannis Vencelli.

§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§

Aqua vitae

item Piscis

item Anas

item Edulia dicta pierogi ignavi

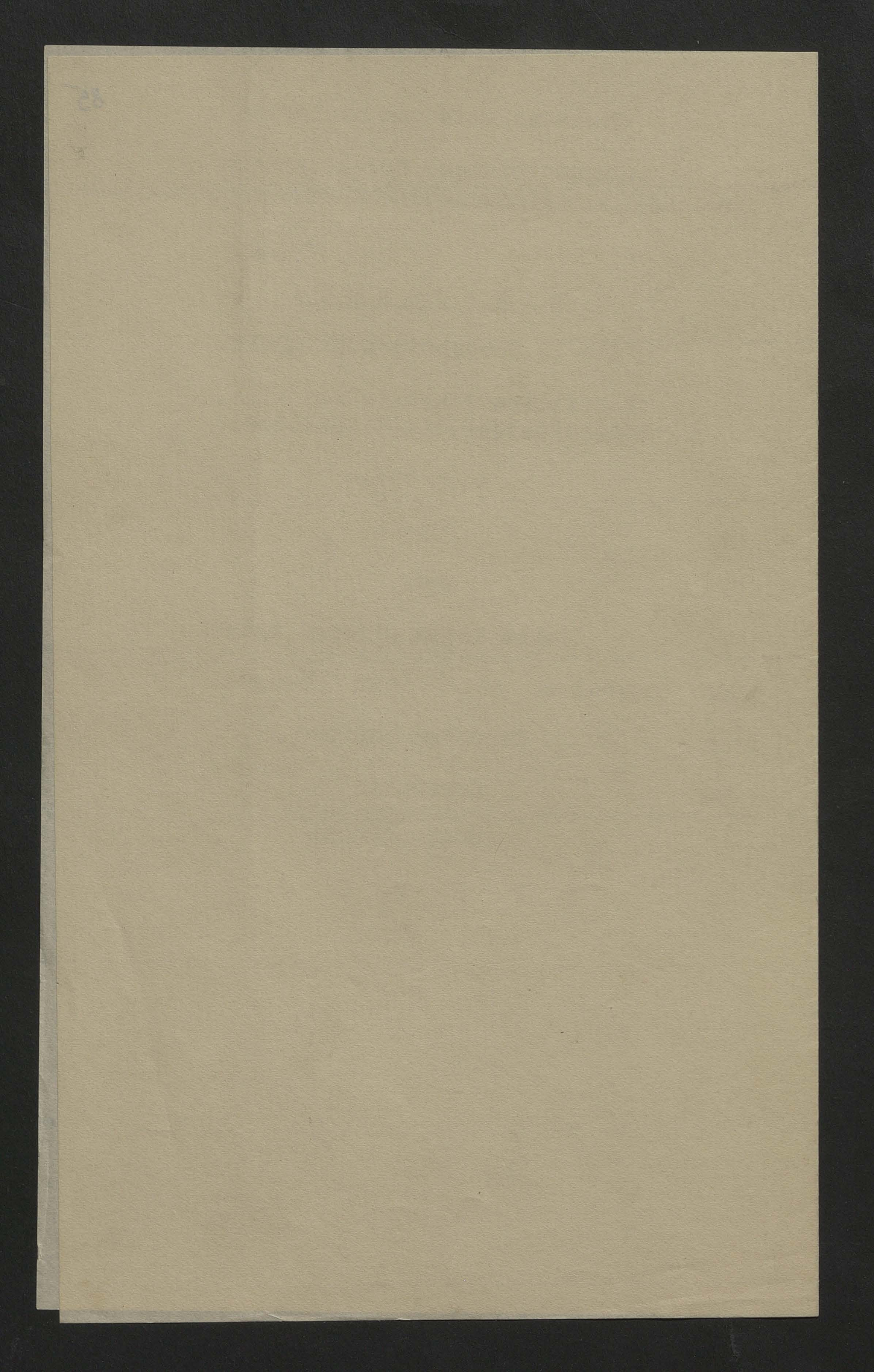
item Caseolus item Fruges

item Decoctum coffeae

item Cerevisia

0000000000000000

Q. F. F. F. Q. S.



86

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa. 1897

Spectabiles Domini!

Spectabiles Domini membra Societatis amicorum historiae monumentorumque Crac. Solemnem Knajpam annualem die 19 Novembris 1904 in officina Vencellii hora 8 nocturna celebraturi admonentur 2 florenos 25 grossos id est 4 coronas 50 ferlones monetae currentis veri et iusti ponderis in manus cursoris nostri fidelis ac laboriosi Martini Cnapii solvere adnotationemque solutae monetae facere.

Et qui hanc Knajpam negligere praesumpserit, indignationem nostram se noverit incursurum.

In cujus rei fidem praesentes litteras scribi mandavimus et nostri sigilli appensione communiri

Datum Cracoviae 15 Nov. MCMIV

Praeses
Dr Stanisław Krzyżanowski

Secretarius
Dr Klemens Bąkowski

./. verte

Złożyli wkładkę

na knajpę w sobotę 19/11 1904 w handlu Wentzla (ostatni pokój)

po 2 f 25 c.

Wsi P. P.

1 Mrazowski zapłacił
16 Fordoński zapłacił
17 J. Mycielski – zapłacił
18 Sternschuss zapłacił
19 [illegible] zapłacił
20 Kutrzeba zapłacił
21 A. Chmiel zapłacił

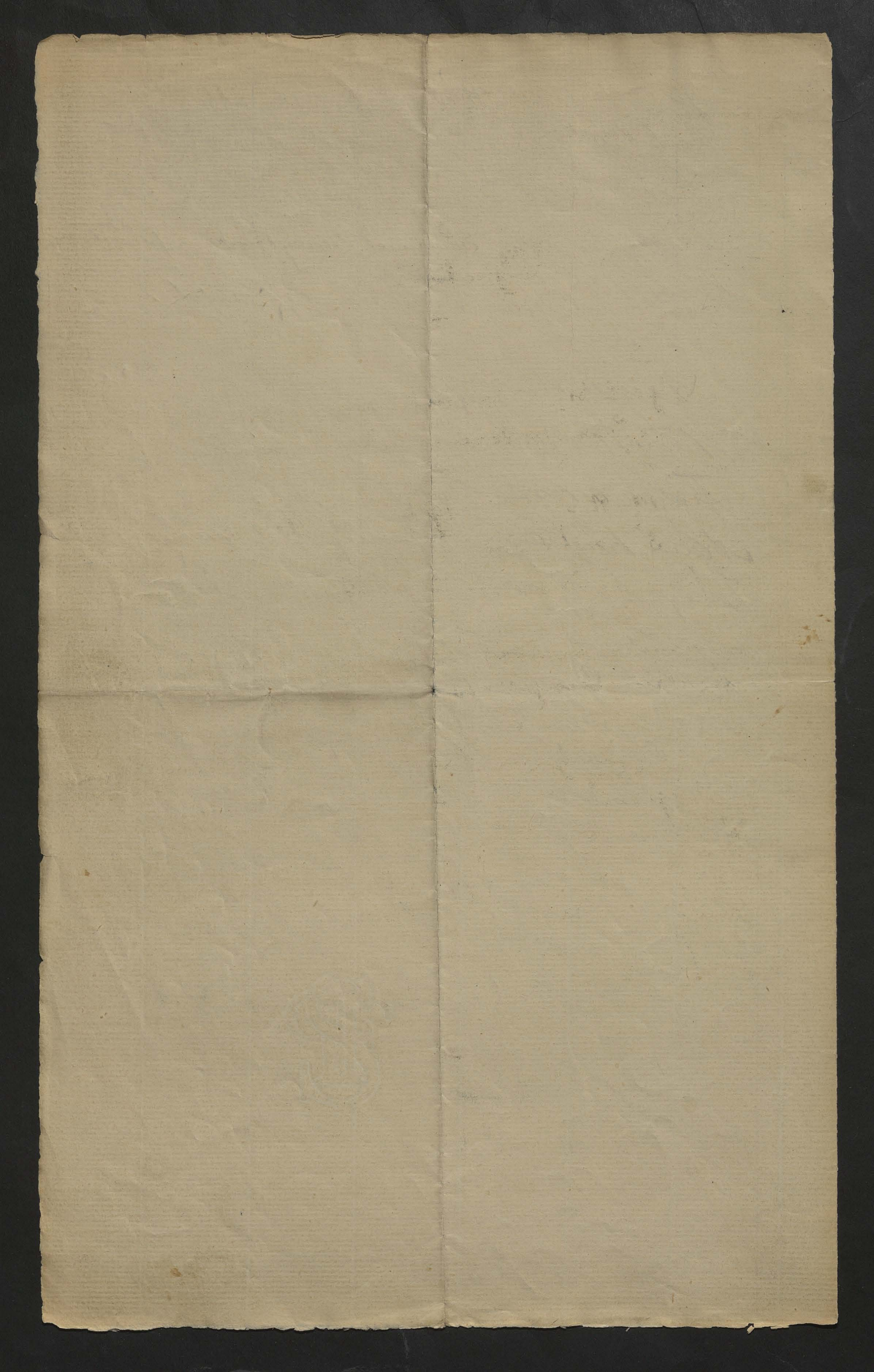
otrzymałem O. Balzer

2 Krzyżanowski zapłacił

3 Łoś zapłacił
Czermak — nie mogę [illegible] Czermaka
4 Bujak — zapłacił
5 Prof. Ulanowski — Ulanowski zapł.
Friedlein — potem [illegible] i [illegible] nie mogę
K. Górski — nie może
6 Kopera — zapł.
7 Lepszy — zapłacił

8	Pagaczewski	J. Pagaczewski zapł. 2 fl. 25 ct.
9	Potkański	[illegible] zapł.
	Prokesch	nie mogę przyjść Prokesch
10	Świeykowski	Emanuel Świeykowski zapłacił 2.25
11	Kieszkowski	[illegible] zapł.
12	Benis	"
13	Puszet	zapł. [illegible] L. Puszet
	Stanisław Estreicher	[illegible] nie mogę, Estr.
14	Tadeusz Estreicher	Tad. Estr. zapł.
	Stan. Krzyżanowski	[illegible] idę do teatru Kr.
	Lucyan Rydel	
15	Prof. Sokołowski	M. Sokołowska zapł. 2 fl. 25

15.
6
―
21



Societas <amicorum historiae monu-
mentorumque Cracoviensium>

Lectori Salutem!

Quoniam ea quae pro commodo et utili-
tate communi fiunt, dignum est
propter immemortalitatem
nem hominum longinquam, quorum
labilis est memoria litterarum testi-
monio aeternari, hinc est, quod

Nos Praeses (nec non
Secretarius Societatis < — >
notum facimus tenore praesentium
quibus expedit universis,

quod plerique nobis supplica-
runt, quatenus knajpam histo-
ricam more praecedentium annorum
convocare dignaremur. De salubri
et maturo nostro et baronum nostrorum consilio, cupien-
tes nostrorum amicorum profectum et
augmentum – constituimus et ordi-
namus et inviolabiliter observari volumus
etiam hoc anno
Knajpam historicam celebrandam

Knajpam historicam die 19 Novem-
bris A. D. MCMIV in officina
Johannis Vercelli celebrandam.

[illegible signature]

Na posiedzeniu co do grobowca w Ossyalm

zaproponowaliśmy z Tomkowiczem i Hendlem

kooptować

Konopnickiego

Noakowskiego

~~Księgę~~ z Głosu Narodu [Mac Kwolarzego]

Szczepańskiego

Raszkę snycerza

Makarewicza malarza

[Józef] Górskiego ślusarza

Turskiego

Perosia

Cmielewskiego

Rutowskiego

Terlika

Maryewskiego.

Proszę P. Prezydenta o pozwolenie położenia Jego podpisu na zaproszeniach do powyższych Panów

23/12 1908

[illegible signature]

[illegible]

Rachunek Knajpy:

Deputaci

Cercha	Kapry	3 K
Chmiel	Koneczny	3 K
Estreicher	Gorski	3 K
Kopera	~~Bąkowski~~	~~3.~~
Krzyżanowski	Summa	57 ko.
Kutrzeba		
Lepszy		
Mycielski		
Muczkowski		
Pagaczewski		
Potkański		
Prokesch		
Sternschuss		
Tomkowicz		
Wyspiański		

Rachunek Wentzla wyniosł 80, 8 hal.

deficyt ...... 23. K

23 : 18 = 1.K 27 h per person deficyt

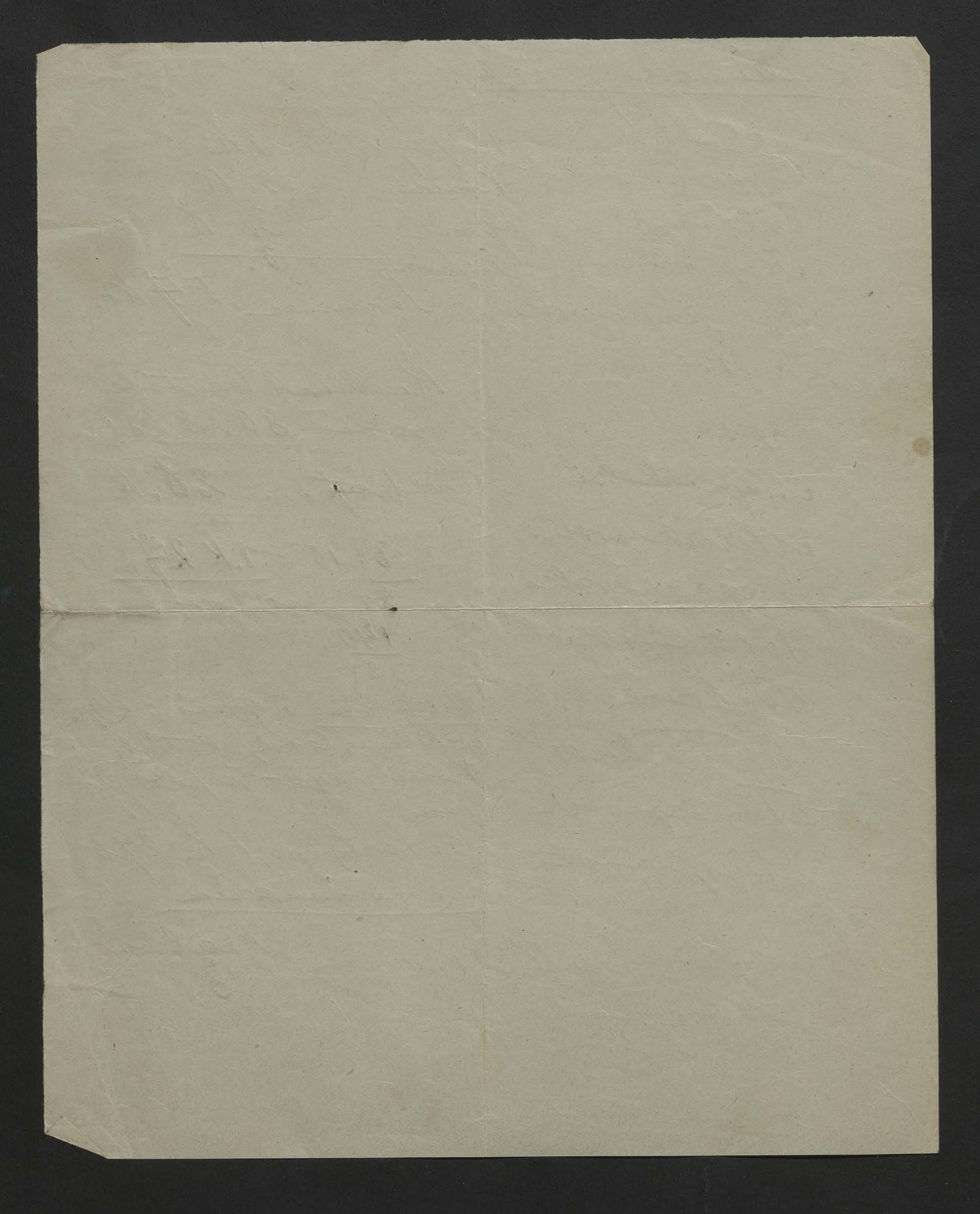
80
140
58

Nieściągać z gości: Mycielskiego, Cerchy, Kutrzeby Konecznego – to pokryję sam.

Od reszty po 1 K. 27 h na posiedzeniu

Bąkowski

15 à 3 Korony = 45 Koron.

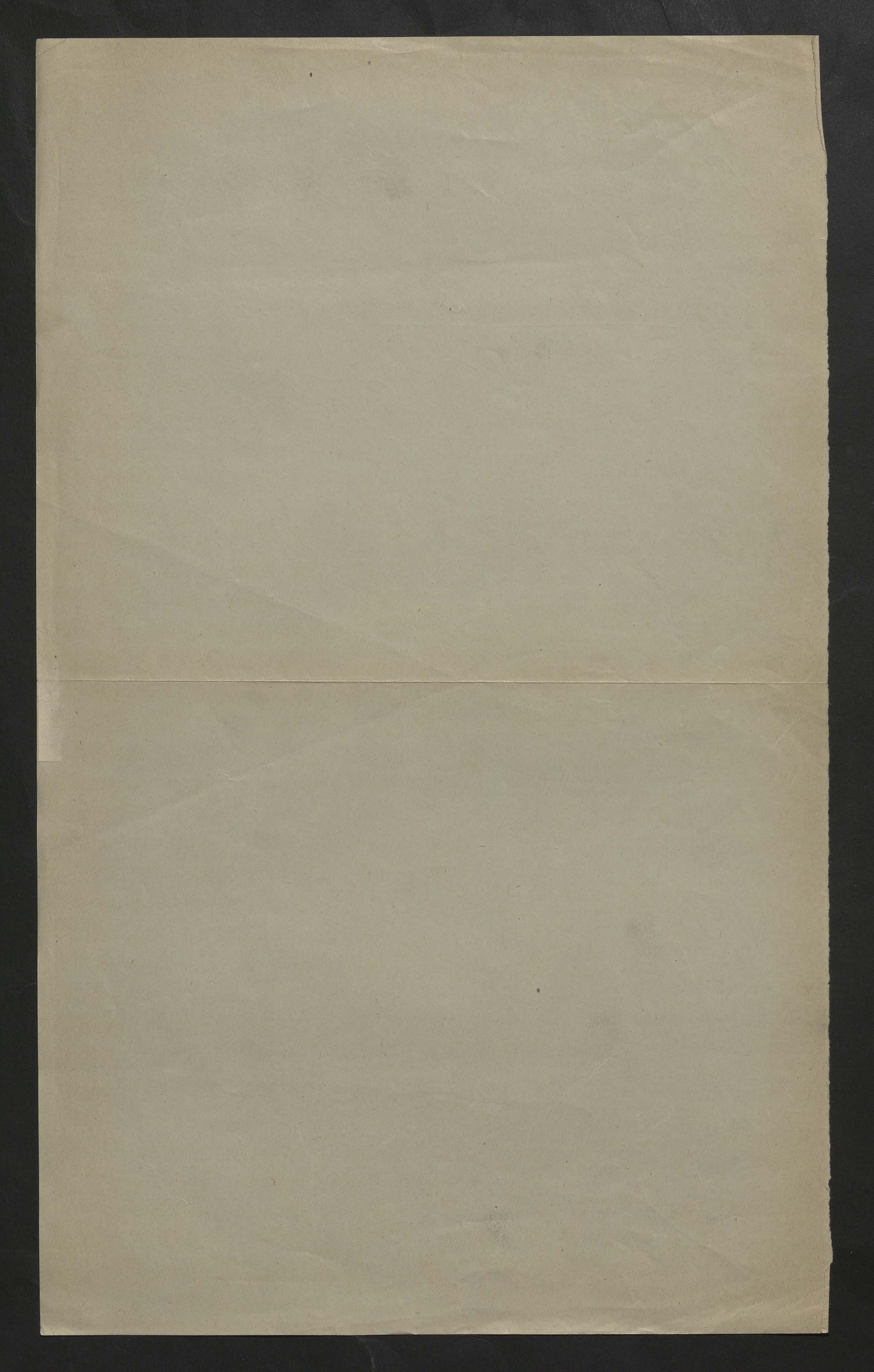


Na pokrycie kosztów ostatniej Konferencyi zechcą Panowie zło-
żyć po 1 Kor 27 hal. wedle
rachunku /.

[illegible]

S

Lepszy płaci 1 K 27 h
Kopera " 1 K. 27
Tomkowicz 1 K 27
Sternschuss 1 K 27
A. Chmiel 1 K. 28 h.
Muczkowski 1 K 28 h
Szydłowski 1, 28
Krzyż 1, 28
[illegible] 1 28



Cztery dni w Tatrach

Kochanemu towarzyszowi podróży Tadeuszowi B.
jako Ricordo di Zacopane
poświęca
Autor.

Zabrawszy bieliznę, togę, biret, i karty do kuferka wyjechaliśmy z Krakowa.

Gorący i skwarny był dzień 16 sierpnia, gdyśmy się przemykali przez Krzemionki ponad falami Wisły, w której szafirowem zwierciadle przeglądały się białe mury Bielańskiego klasztoru. Żal ścisnął serce, że nie możemy wstąpić do cichego chiostro. Chciałoby się podziwiać kolumny dźwigające jego sklepienie, ale pociąg bieży naprzód niewstrzymany. Umyka z oczu wioska Bonarca, Scavina, Calvaria; Wstąpiłoby się chętnie do cichej świątnicy kalwaryjskiej, ale nieubłagany konduktor woła: Partenza! i znów pociąg biegnie w podgórze Tatrzańskie ubrane łanami, żytem, ziemniakami, żywo przypominające „Wiosnę" Boticellego. W Chabówce gwar, chaos nie do opisania. Vetturini narzucają się zewsząd, budy zajeżdżają, zwracają, słowem obraz potrzebujący potężnego pędzla Michała Anioła, lub Chindarola, albo choć Sopertiniego.

Po trzech godzinach tłuczenia się w budzie, stajemy w ~~Nowym Targu~~ Novo Foro, antica stazione di commercio straniere, o czem już przywileje królewskie z 13 wieku wspominają.

Wśrodku niebrukowanej piazzy poważne, choć odrapane Palazzo Publico, mieszczące dziś areszt, i straż ogniową. Wkoło piazzy, po której spacerują liczna soldatesca, dziady i lazzaroni, domy bez kolumnad i bez pięknych kapiteli korynckich. Wielkością ~~się~~ odznacza się Palazzo di Uffizio Politico mieszczący w sobie Starostwo i Sąd. Widziałem starostę; człowiek już szpakowaty, na twarzy ślady troski. Czy to nie wyrzuty sumienia, z powodu zerwania przez rząd kon~~traktu~~kordatu ze Stolicą św.? — Duomo skromny, biały. Chciałoby się dłużej w nim podumać, ale vetturino nagli grożąc, że się spóźnimy. —

Jedziemy więc dalej: w głębi wychylają się Tatry, Gerlach, Swinnizza, Lomnizza, Granatti, wreszcie Monte Nosalo, i Gevonte. Tatri kolosy, imponują już zdala, jak Perseusz Celliniego, lub Mojżesz Michała Anioła. Już ciemno się robi, już świeci „la bella" na niebie, gdy za-

jeździmy przez Via del ~~Krupówki~~ Crupövchio przed ~~hotel Urbano~~ albergo. Z powodu prze-pełnienia go, szukamy schronienia w prywatnym domu, i nie zważając na insekta usiłujemy pokrzepić snem znużone członki.-

Nazajutrz pierwsza wizyta w Dworcu Tatrzańskim. Piękne dzieło w stylu novecento, wedle planów budowniczego Zarembinnego zbudowane w końcu 19 wieku przez tutejszego pocztmistrza Fingerinniego. Cortile gmachu przestronne. Front zdobi ganek przykryty dachem wspierającym się na smukłych kolumienkach. Ze spadzistego dachu wyskakują lekkie dymniki pokryte wązkiemi dachówkami, jakie spotykamy na sarkofagach chrześcijańskich z 5 wieku w Rawennie.

Wnętrze gmachu wypełnia wielka sala balowa, i koncertowa; obok salka della Consolazione, czyli restauracya i bufet; w głębi kawiarnia. Na prawo cancellaria di secretario della associazione Tatrica.

Zwiedzamy dalej piękny, choć prosty Duomo z drzewa budowany. Baptisterium oddzielone od nawy grubą belką, na której wierni się potykają. Belka ta robi wrażenie czegoś twardego i ostrego.- Uwagę tę zrobiła jedna z najczulszych na piękności natury i sztuki dam polskich, która, gdy co mówi, zawsze czegoś nauczyć może. Niech daruje, że jej słów użyłem.- W ołtarzu Matka Boża, prosta, nie dorównywająca może madonnom Giotta, Lippich, Ghirlandaja, lub Lorenzo di Credi, ale piękna. Liczne zgromadzenie wiernych dowodzi, że nie na marne poszła praca takich mężów, jak Carlo Borromeo, św. Franciszek Ksawery, jak wielcy papieże Pius II, Sykstus V, Pius V.- Chciałoby się dłużej pozostać w Duomo, lecz czas nasz policzony. Podniesieni na duchu wychodzimy i zwiedzamy Academia delle Belle-Arti, w której widzimy scholarzy zajętych snycerstwem.- Dalej szkoła koronek, za nią będzie Stazione Climatica, zawierająca Archivio di Stato, t.j. spis gości i passantów, Archivio cenne, bo każdy zapisany tam musi 8 ~~franków~~ lirów taksy opłacić.- Skręcasz, i stajesz przed stylowym hotelem Urbano. dalej villa Vanda. Wracasz przed fundamenta budującego się nowego Duomo, i znów jesteś przed dworcem. Przy dźwięku orkiestry grającej właśnie „Modlitwę dziewicy” spotykamy F ~~Conte Zamoschio, maestro Giovanni Gall, pittore Strazinschio, Bazgralini, Dottore Chramonio~~, i wielu, wielu innych.

Po południu zajmuje nam piękna wycieczka do źródeł Di Bianco Dunajzo, potem kolacya sub Gevonte (ale kolacya była sub cane) il preferanso, i dobranoc.

F nazwiska znajomych F

92

⌈ podesta, vice podesta, pułkownik un carabiniere i inni notable miejscowi. Ja wystąpiłem w todze ⌈

Piękny był dzień 18 sierpnia, dzień rocznicy urodzin cesarza. ~~[illegible]~~

Była to prawdziwa festa nazionale. Publiczność, także i ~~reppresentanti~~ władz ⌈ stawili się in gremio na mszy odprawionej w Duomo przez ~~[illegible]~~ monsignora miejscowego ~~Stolarschio~~. ~~Byli więc: Eccelenza Zborowschio, il generale Egmonti, direttore Neuzilo, professore Gasparo, avocato Jammario, Marchewicio, conte Szimschio, i mnóstwo innych notablów miejscowych~~. Po nabożeństwie, z muzyką na czele, wróciła publika przed dom podesty z uroczystym pochodzie. — Pewien ~~[illegible]~~ mój znajomy Conte ~~Szimschio~~ powiedział o mej todze, że jest très simple, très pittoresque, très imposant.

Do obiadu zasiedliśmy w kole znajomych. Menu było następujące:

Zuppa alla pomyje.
Fiscole cristato alla canalia
Cotleti alla padlina.

Formaggio, frutta. Vini: moscato di ~~Novo~~ Forgo, Spiritto di Rygelhanpto, Acetto di Sie~~tka~~. — Signori. —

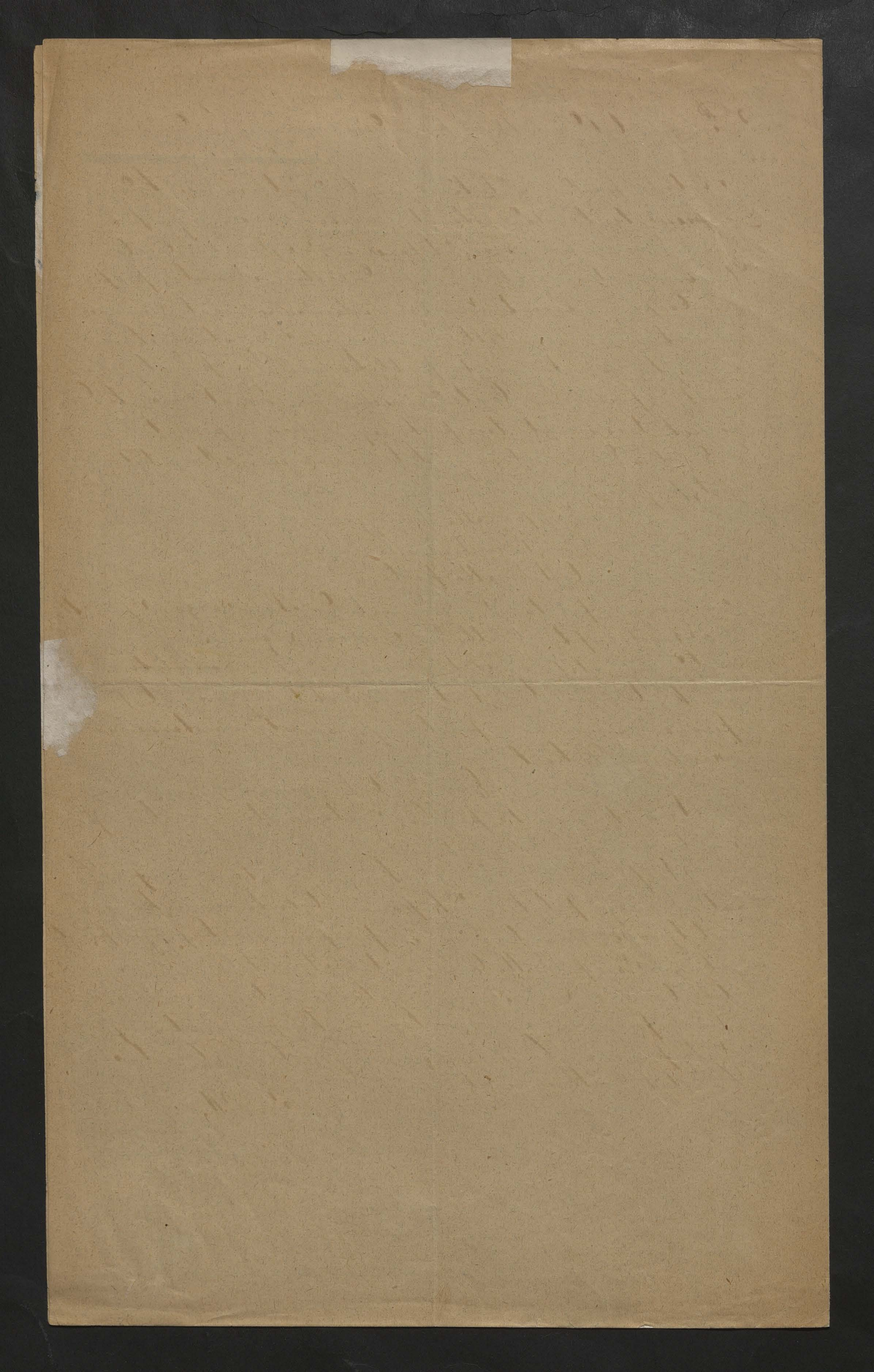
Gdy się wstało od stołu, zrezygnowało się ~~dobota~~ z wycieczki, bo deszcz lunął ulewny. Zrobiliśmy więc il preferanso, a wieczorem, posiliwszy znów siły w restaurazione, wróciliśmy do kart.

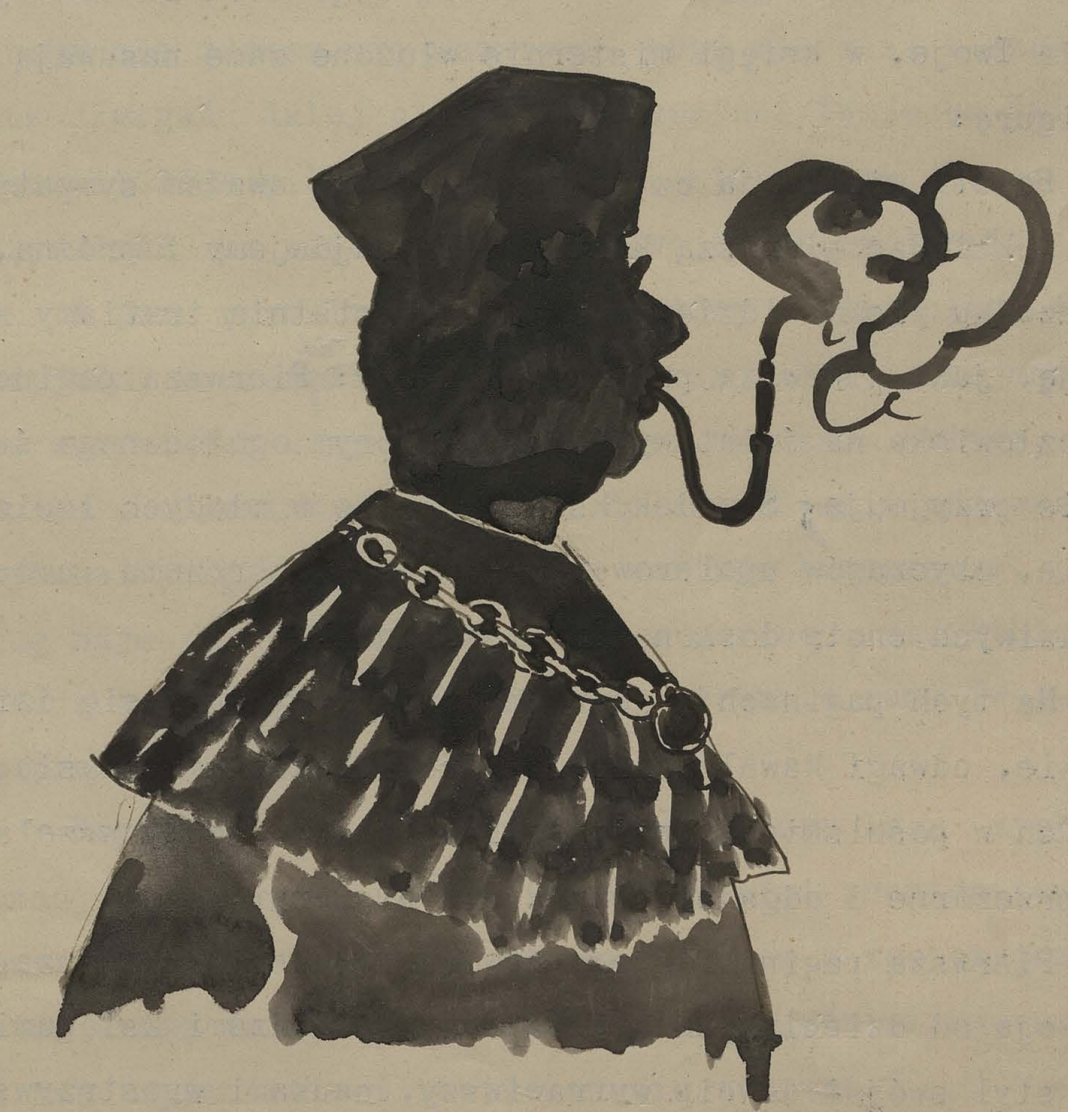
Era un bel giorno!

Nazajutrz wróciła pogoda. Postanowiliśmy zrobić wycieczkę konną do Lago ~~Negro~~ Nero.

Najpiękniejszym, najświetniejszym, głównym epizodem całego naszego pobytu w Zakopanem była ta wycieczka wśród niebotycznych gór, i bezdennych przepaści oczekujących pędzla jakiego Jacopo della Quercia, lub Aristotele di Fioravante, dotarliśmy do Lago Negro, z żalem, choć bez zmęczenia, wróciliśmy pod wieczór, i czwartego ranka pożegnaliśmy Zakopane z wdzięcznością, żeśmy mile i dobrze tych dni zbyt krótkich użyli.

~~F. Mątowski~~





CLARISSIMUS DOMINUS STANISLAUS
CUTREBIUS
IN FUTURO DECANUS ET RECTOR
MAGNIFICUS UNIV. CRACOVIEN.

Oracya JMCi P. Bałowskiego miana dnia 19 lutego 1908 r. do JMCi P. Stanisława Kutrzeby mianowanego extraordynaryjnym profesorem Akademiej Krakowskiej :

WIELCE MOŚCIWY PROFESORZE A PRZYJACIELU NASZ !

Kiedy oto przezacna nasza Akademia wokowała Cię na urząd ekstraordynaryjnego Profesora konstytucyi i statutów naszej Rzpltej, ku czemu prace Twoje aktorem, a umiejętności, przez Ciebie w księgi złożone, były instygatorem, zasłużony ferując dekret - i kiedy winszować mi Tobie tego losu faworu wypadło, dzieła Twoje, w księgi misternie włożone same nasuwają paragonu figurę:

Bo oto wielką ja człowieka z księgą uważam sympatyą: jako więc w księdze pierwszą kartę czczą najdujemy i próżną, dopiero we srzodku pismo widziemy, a gdy na ostatnią trafiamy księgi paginę, jako pierwszą próżną najdujemy: tak Pierwsza pagina to pierwsze człowieka na świat wyjście, w którym ogołoconego świat do siebie przyjmuje, Srzodek księgi bierze w młodych leciech ćwiczenie, obyczajów upolerowanie - w mężkich rozumu umocnienie - w sędziwych cnoty doskonałej mieszkanie.

Na tych paginach u jednych krwią rozpisują się dzieła rycerskie, odwagi kawalerskie, na drugich złotem przysługi w legacyach w poselskich a radzieckich izbach, cnoty wszelakie, nauki przezorne i odgadnięte sekreta historyi.

Pierwszą paginą Twojego żywota, ową czczą a niezapisaną - to Twoja od dziecinnych lat zabawa nad cudzemi księgami, na których styl swój i dowcip wytrawiwszy, naukami wyostrzywszy, w domowych i cudzych akademiach jasności szkałeś - srzodek, to lata dojrzałe, w których własnym dowcipem i erudycyą z apteki umiejętności zdrową wybierasz dryakiew, zapełniasz paginy ksiąg ku nauce obywatelów, a obecnie na nowym postawiony urzędzie, sowitą masz objaśniać nauk różnych wiadomością, porady umiejętnoś-

cią, polityki biegłością, talentów, któremi Cię nauka i roztropność udarowała, na usługi akademiey poświęceniem.

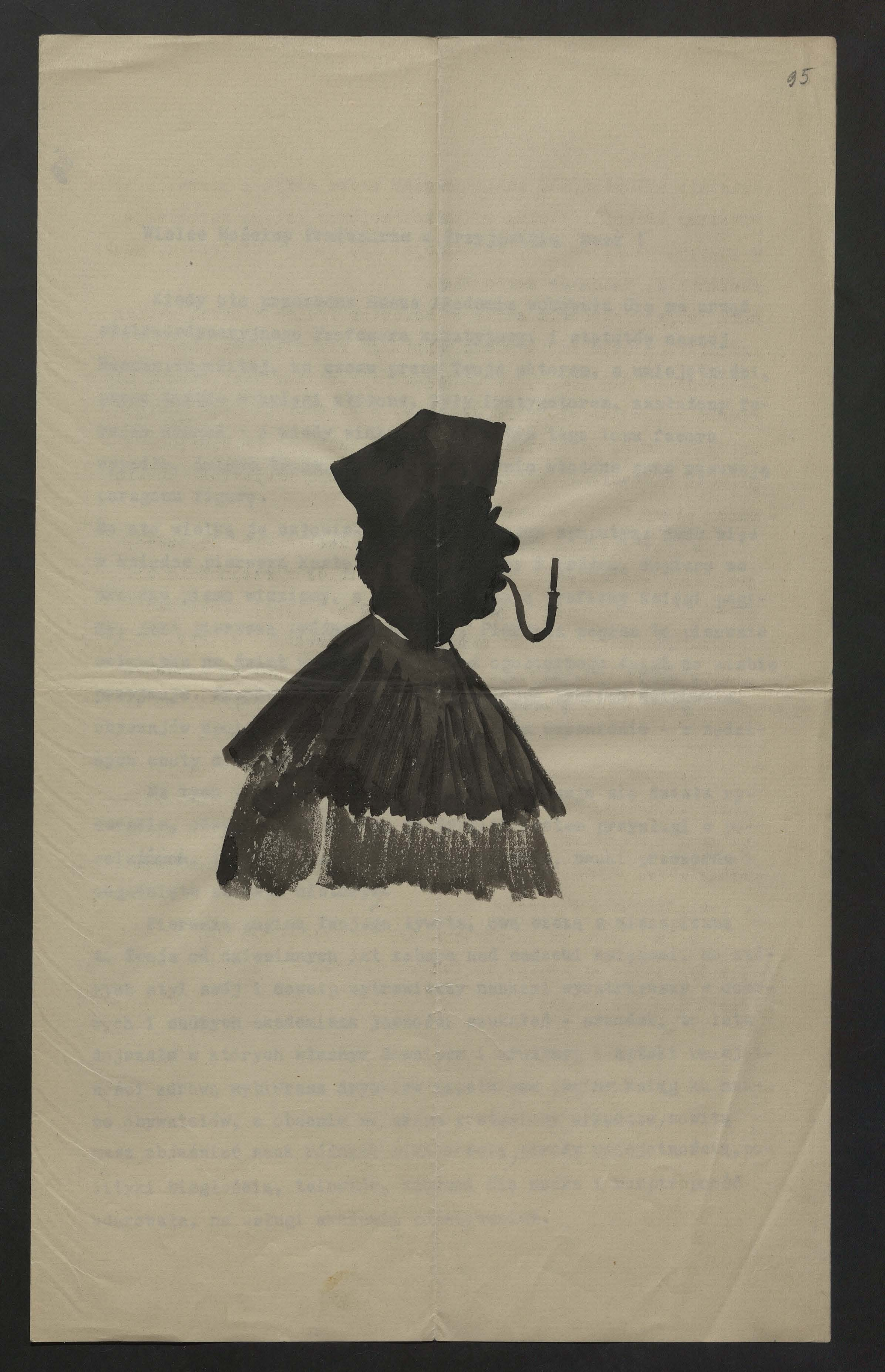
Ostatnia zasie pagina znowu czcza a próżna - to wywczasy księgi lektora, co przetrawiwszy księgę konserwuje w pamięci nauki autora, delektując się cnoty obfitością, nauki szafunkiem, talentów zacnością.

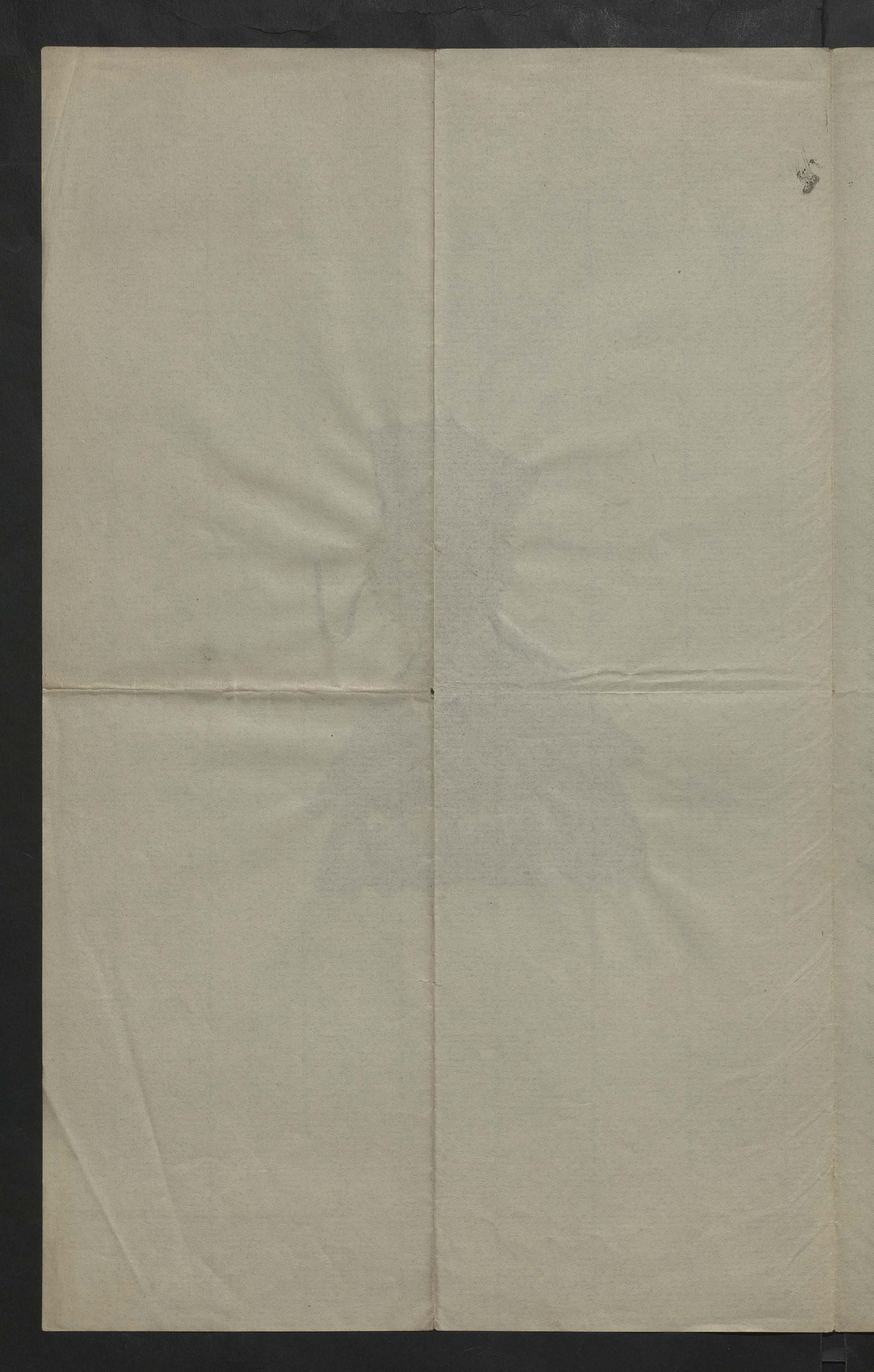
Ręka Twoja wyrysowała sobie w księgach Twoich wieczną pamięć lektorów, złotym sobie sławę wypisała charakterem. Natura uformowała Cię takim, że fatygami spracowany wdzięcznemu nie oddasz się wczasowi, abyś nie miał w szafowaniu nauk dźwigać dalej ciężaru, bo uczynki Twoje są świadkami, pracowitość a pilność assesorami, którzy na dobrą wotują przyszłość ku większej sławy Twojej akkumulacyi.

A poza wysokim urzędem, na który destignowany zostałeś, przyjaźni szczerością, względem przyjaciół uprzejmością, dla wszystkich uczynnością piszesz owo znów księgę, która sercom a affektom przyjaciół do aktykowania oddawasz - a trybunał przyjaciół dzieł tych wartuje summaryusz, pełne zasług najdując regestra i dobry w sercach wszystkich wypisuje dekret, bo za nim na tym trybunale sama Twoja peroruje praca i dobroć.

Reputacyą sławę pomnożywszy, fawory losu zyskawszy, urząd zacny zająwszy, biblioteki dziełmi znamienitemi okrasiwszy, na prostą ku dalszym godnościom a zaszczytom i tytułom drogę wstąpiwszy, słodkiego przyjaźni likworu przyjm od nas zapewnienie i powinszowanie sukcesu !

Więc z wesołym go obstąpiwszy okrzykiem wypijmy pełną: Vivat Professor Cutrebius! in futuro decanus et rector magnificus Academiae Cracoviensis !





Wielce Mościwy Profesorze a Przyjacielu nasz !

Kiedy oto przezacna nasza Akademia wokowała Cię na urząd ekstraordynaryjnego Profesora konstytucyi i statutów naszej Rzeczypospolitej, ku czemu prace Twoje aktorem, a umiejętności, przez Ciebie w księgi złożone, były instygatorem, zasłużony ferując dekret - i kiedy winszować mi Tobie tego losu faworu wypadło, dzieła Twoje, w księgi misternie włożone same nasuwają paragonu figurę.

Bo oto wielką ja człowieka z księgą uważam sympatyą: jako więc w księdze pierwszą kartę czczą najdujemy i próżną, dopiero we srzodku pismo widziemy, a gdy na ostatnią trafiamy księgi paginę, jako pierwszą próżną najdujemy, tak Pierwsza pagina to pierwsze człowieka na świat wyjście, w którym ogołoconego świat do siebie przyjmuje. Srzodek księgi bierze w młodych leciech ćwiczenie, obyczajów upolerowanie - w męzkich rozumu umocnienie - w sędziwych cnoty doskonałej mieszkanie.

Na tych paginach u jednych krwią rozpisują się dzieła rycerskie, odwagi kawalerskie, na drugich złotem przysługi w poselskich, izbach śradzieckich cnoty wszelakie, nauki przezorne i odgadnięte sekreta historyj.

Pierwszą paginą Twojego żywota, ową czczą a niezapisaną to Twoja od dziecinnych lat zabawa nad cudzemi księgami, na których styl swój i dowcip wytrawiwszy naukami wyostrzywszy w domowych i cudzych akademiach jasności szukałeś - srzodek, to lata dojrzałe w których własnym dowcipem i erudycyą z apteki umiejętności zdrową wybierasz dryakiew zapełniasz paginy ksiąg ku nauce obywatelów, a obecnie na nowym postawiony urzędzie, sowitą masz objaśniać nauk różnych wiadomością, porady umiejętnością, polityki biegłością, talentów, któremi Cię nauka i rozptropność udarowała, na usługi akademij poświęceniem.

Ostatnia zasie pagina znowu czcza a próżna - to wywczasy księgi lektora, co przetrawiwszy księgę konserwuje w pamięci nauki autora, delektując się cnoty obfitością, nauki szafunkiem, talentów zacnością.

Ręka Twoja wyrysowała sobie w księgach Twoich wieczną pamięć lektorów, złotym sobie sławę wypisały, ale charakter Natura uformowałać Cię takim, że fatygami spracowany wdzięcznemu nie oddasz się wczasowi, abyś nie miał w szafowaniu nauk dźwigać dalej ciężaru, bo uczynki Twoje są świadkami, pracowitość a pilność assesorami, którzy na dobrą wotują przyszłość ku większej sławy Twej akkumulacyi.

A poza wysokim urzędem, na który destinowany zostałeś, przyjaźni szczerością, względem przyjaciół uprzejmością, dla wszystkich uczynnością piszesz owo znów księgę, którą sercom a affektom przyjaciół do aktykowania oddawasz - a trybunał przyjaciół dzieł tych wartuje summaryusz, pełne zasług najdując regestra i dobry w sercach wszytkich wypisuje dekret, bo za nim na tym trybunale sama Twoja peroruje dobroć.

Reputacyą sławę pomnożywszy fawory losu zyskawszy, urząd zacny zająwszy, biblioteki dziełmi znamienitemi okrasiwszy, na prostą ku dalszym godnością a zaszczytom i tytułom drogę wstąpiwszy, słodkiego przyjaźni likworu przyjm od nas zapewnienie i powinszowanie sukcesu.

Więc z wesołym go obstąpiwszy okrzykiem wypijmy pełną: Vivat Professor Gutrebius in futuro decanus et rector magnificus Academiae Cracoviensis !

Odczyty
Panny Estery Schwanzlieb na I Zjazd
Niewiast Polskich
9. 20/X 1905.

O obłapce

I.

Zanim przystąpię, Szanowne Niewiasty, do kwestyi obłapki pod względem podmiotowym, to kiedy, w jaki sposób i w jakich okolicznościach i pozach najlepiej jest obłapiać — muszę pomówić o podmiotach obłapki.

Co do mężczyzny, co do jego przymiotów w kwestyi obłapki przygotuję osobne dzieło na następny zjazd Niewiast, obecnie pomówię o kobiecie.

Nie potrzebuję dodawać, że obłapka żony jest konwencyonalną, nudną, monotonną i jedynie pewna zmiana figur i sposobów przynosi pewną rozmaitość. Prawdziwa obłapka, to ob. wolnej miłości.

Kobieta przeważnie każda daje od czasu do czasu dorywczo temu i owemu, z ochoty, z podobania się, z powodu znudzenia się męża i.t.d. ~~[illegible]~~

Następnie jest rodzaj kobiet dających z upodobania i potrzeby pewnej pomocy finansowej są to tak zwane semimeretrices i dzielą się na:

I. monetales, biorące pieniądze i prezenty

a) theatrales, mniejsze aktorki młode

b) baletales, baletniczki

c) chorales, chórzystki

d) tingleares, śpiewaczki tinglowe

II. Amorosae, dające więcej z upodobania, przyjmujące drobne prezenty, cukierki, czekoladki a tu należą:

a) idealisticae, studentki młode,

b) sartorales, szwaczki, modniarki

c) viduales, młode wdowy, rozwódki

III. Casuales, przypadkowe, te dzielą się na

a) praeceptorales, guwernantki bony

b) domesticae, pokojówki, służące

Zwykłe meretrices dzielą się przedewszystkiem na

I Nobiles, II Populares.

Do Nobiles należą te semimeretrices, które zupełnie się puszczą, jak theatrales, chorales, tingleares — do drugich wszystkie inne, przyczem są dwie gradacye: droższe, ładniejsze, lepiej ubrane, sprytniejsze i tańsze.

./.

Drugi dział meretrices jest

I Militares, przeważnie niemki żydówki, bufetorki,

~~II Civiles~~

II Mixtae, civiles vel militares. Jedne i drugie są albo publicae albo occultae. Mixtae dzielą się

A/ cum stabilitate loci, a) lupanares mieszkające w lupanarach lub przyjmujące u siebie, b) sodales, siedzące w budkach sodowych c) bufetales, przy bufetach w kawiarniach, knajpach i tinglach d) balneales, utrzymywane dla gości przez łaziebników pod ręką,

B/ sine stabilitate loci ~~[illegible]~~ tu należą: a) demokratyczne, mieszkające przy ulicy lub u stróża, odwiedzające gości i łazienki, viatorales, b) vulgivagae które rozpadają się na:

α) uliczne, plateales, idące do gościa ~~lub~~ łazienki lub hotelu,

β) vulgares, nie robiące żadnych ceremonij i obłapiające się gdziekolwiek, a więc są to

1) plantales, plantówki

2) vallares, ~~[illegible]~~ wałówki

3) silvestres, obł. się w krzakach

Te 3 ostatnie gatunki są najtańsze, cenione przedewszystkiem przez żołnierzy i robotników.

/.

W następnym odczycie będę miała
przyjemność objaśnić panom 39
sposobów obłapiania.

Tymczasem wznosimy okrzyk na
cześć bezpośredniego, pośredniego, taj-
nego, równego, wielokrotnego długo trwa-
jącego obłapiania!

Estera Schwarzlieb

100

„Zielony Balonik."

(Kabaret artystów) prosi

W.P. Dr M. Bękowskiego

na uciesne igraszki kabaretowe w sobotę dn 2 grudnia w jamie Michalikowej (cukiernia ul. Floryańska 45.), które się rozpoczną z wydzwonieniem na wieżach miasta godz. 11 tej.

Wejście tylko przez bramę domu dozwolone i tylko po wydzwonieniu oznaczonej godziny. Wcześniej bramy szczelnie zamknione będą.

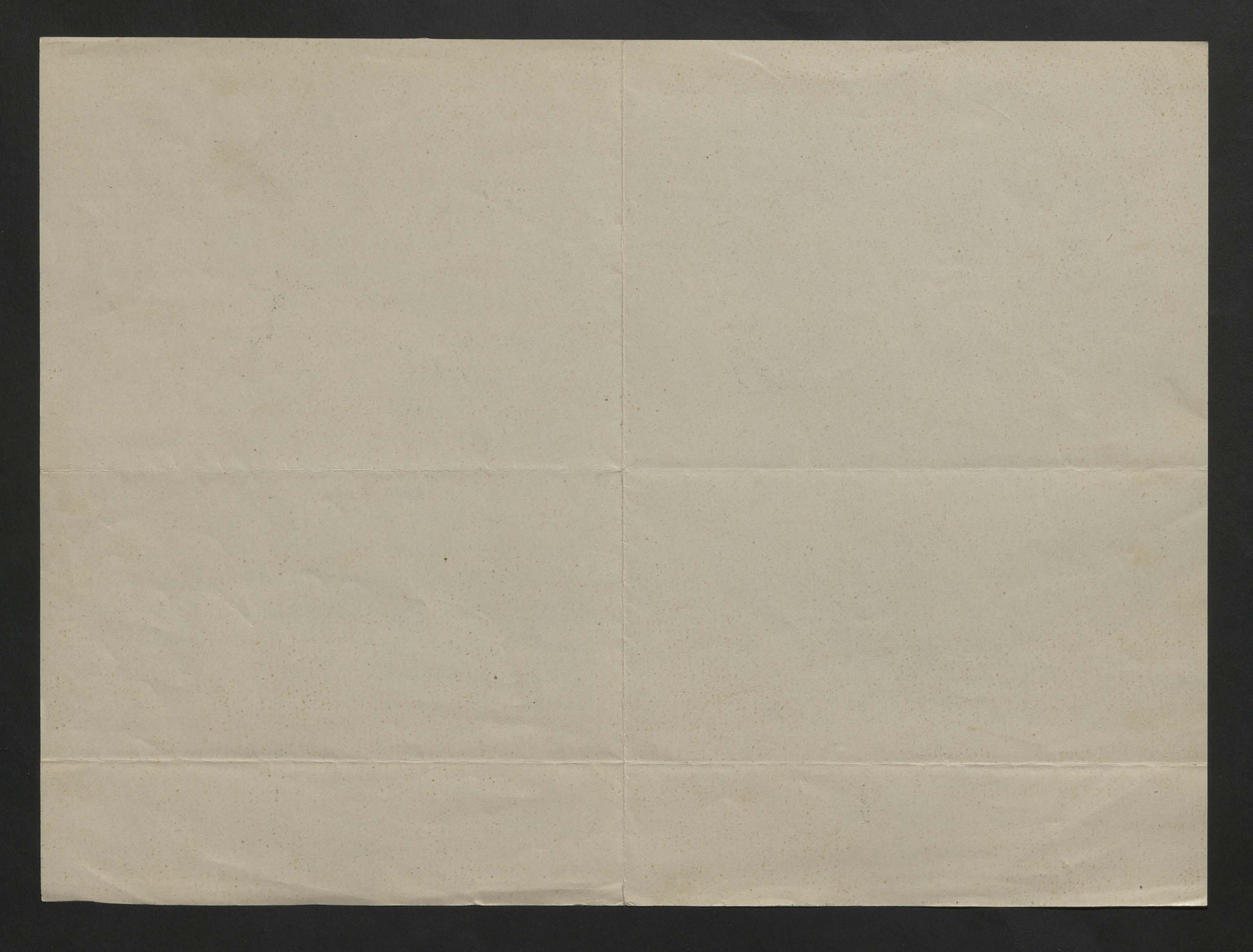
W programie:

Zamknięcie IX wystawy „Sztuki"

Bilety w cenie 5 kor. od osoby nabywać można tylko za okazaniem tego zaproszenia u Michalika przy kasie jedynie w dniach 30 listopada i 1go grudn. (czwartek i piątek) przez dzień cały.

Zaproszenie to ma walor wyłącznie dla osób w niem wymienionych. Nikt inny za niem wprowadzonym być nie może.— Natomiast osoby płonące żądzą wzięcia udziału w kabaretowej igraszce mogą chęć swoją z podaniem nazwiska wyrazić na piśmie i złożyć je w tymże wyż wymienionem miejscu sprzedaży biletów.

W miarę zaś pozostałych jeszcze zaproszeń, chęci ich zadość uczynionem będzie.—



NAPRZOD

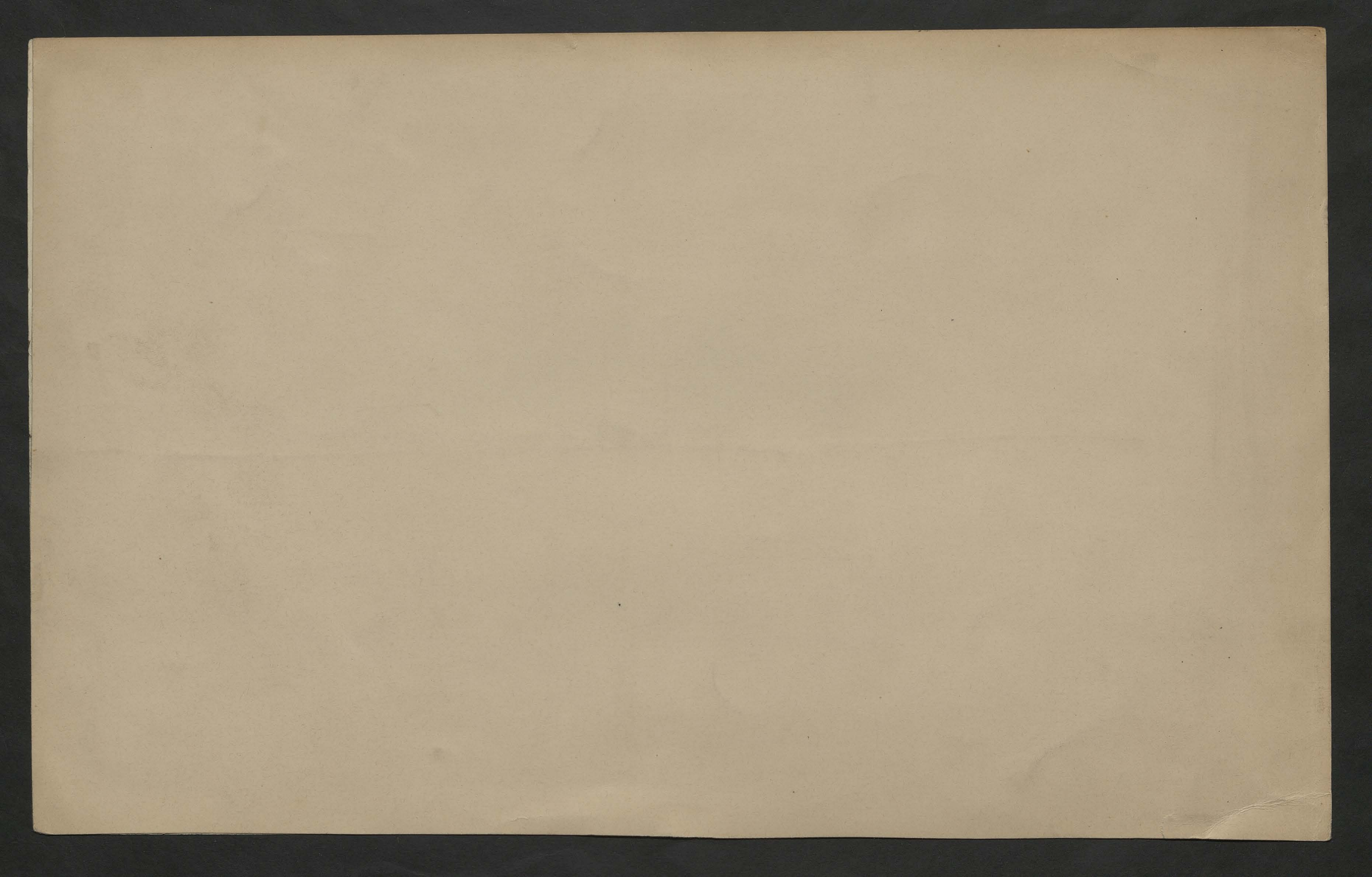
BB

Wielopus
w tow Klimeckiego i
Krzetuskiego
wyzywa na pojedynek
Rosenzweiga czy Haeckera



Projekt nagrodzony przez Tow. Sztuki Stosowanej.

na dom Wolnego na placu Szczepańskim



rkp. 7302

IMć P. Janowi Zawiejskiemu
architektowi miejskiemu - b. profesorowi szkoły Przemysłowej kuratorowi budynku teatralnego - kawalerowi orderu Ces.Franc. Józefa I. - członkowi wielu towarzystw, autorowi wielu konceptów etc. etc.
ku uczczeniu 50letniego jubileuszu pracy architektonicznej przypadającego w r. 1928, a przyspieszonego na rok 1905

Wśród purpurowych lazuru dróg, mlecznych gwiazd szumu, lewiatanowych uśmiechów zdrad szemrzącej barwy tęcz pospieszający niebowładnie bezkształtny, kołujący z twarzą satyrową zawistny lub pełzający niemo szeleszczący los uneśi w przepaście, w chaos, w bezmiar przestworza! Tępe miecze wpijają się narzędziem bezzwrotnej rozkoszy w wszechświat niepowrotnej duszy, myśl piekłodajna urąga, dręczy, przeszywa skrzydłolotną radością Metuzalemową pierś rycerza, wbiegając na eterowym promieniu do chatki pustelnika. Spiżowy posąg urąga strzelistemu promieniowi, motylowemu promieniowi słońca, poczwarkowym cieniom kającej bole nocy trwa, pożerany nienasyconym zębem Cronosa, morzowładnym trójzębem Neptuna, śmiercionośną strzałą ~~Neptuna~~ Apólla, skorpionowym jadem chłodu, mózgopalnym żarem upału, trawiony beżbrzeżnym czasem, maleje drobinami, schnie atomami, zaślubiając nieusuwalnym węzłem przestworza eteru, aż się połączy z pratwórcą przyrodą. A pamięć spiż twardy, oporny, granitowy

zwycięży nieuchwytną trwałością, oceaniczną ciągłością opasując piaszczystym brzegiem niepamięci twory przeziwlegle wypełzujące z otchłani małości ku promieniom Prometeuszowej chwały, zaciągając pierścień kajdany na ulotne duchy metampsychozy odwiecznej, byłej, będącej, przyszłej. Jutro! tak jutro! wiecznie niepewne - a pewne ! Ono nadchodzi - zbliża - ujmuje Ciebie w opiekuńcze skrzydeł swych ramiona!

10/2 1905

Listy, które go doszły.

1.

Jestem oburzona na pana. Jak pan śmiał nieznajomą zaczepić mię na ulicy. Nie mogłam rozmawiać, bo mąż ~~[illegible]~~ był w oknie. Spodziewam się, że pan się usprawiedliwi pod adresem S.P. poste restante. 10/7

2.

Szan. Panie! Widzę, że wszyscy mężczyźni są ladaco. ~~Jak pana~~ Spodziewałam się ~~usprawiedliwienia~~ i przeproszenia, a pan pisze mi komplementy i śmie proponować Rendez-vous! Cóżeś Pan sobie o mnie pomyślał? Muszę z Panem o tem pomówić i tylko dla tego będę jutro o 3 w parku Jordana.

13/7 1906. S. P.

3.

„Nigdy! przenigdy! To, coś Pan mówił w parku i co pan napisał teraz dowodzi, że Pan nie umie być idealnym. Pozwoliłam tylko na rozmowę i ~~dalej nic~~ więcej niech pan nie myśli. Możemy się widzieć, ale nie pod dachem! Będę jutro po piątej w Kawiarni Janikowskiego.

16/7 1906.

4

Czekaj Pan we fiakrze w sobotę o szóstej na rogu Garncarskiej.

18/7 1906

5.

Żałuję że pan czuje się tak sa-
motnym przyjeździe rodziny – ale
widziałam Pana wczoraj z panią
R. – widocznie nie brak panu
~~innych pociech~~ towarzystwa i nie
chcę przeszkadzać. Nigdy tam no-
gi nie stanę – chyba kiedy wieczo-
rem, jak mąż pojedzie. Do widzenia.

23/7 1906. S. P.

6.

Dziękuję za kwiaty. Dziś o ósmej.
~~Niech się lampa~~ Postaw Pan lampę
w narożnym oknie na znak, że Pan
sam.

26/7 1906. S.

7.

Okropne nieszczęście! Wychodząc
od Pana zgubiłam 100 koron zo-
stawione przez męża na gospodar-
stwo. Proszę mi ratować, i pożyczyć
tymczasem te 100 koron, a przy-
najmniej 50. Proszę przysłać eks-
presem.

S.

27/7 1906.

8.

Dziś nie mogę, jestem słaba
ale jutro się to skończy. Pojutrze
będę o ósmej. Pamiętaj o lampie
w oknie.

S.

1/8 1906.

9.

Przyślij mi dwa bilety na operę
w Sobotę. W niedzielę będę popołudniu

8/8 1906.

S.

105

10.

Mój najdroższy! Wczoraj nie mogłam przyjść, bo mój kapelusz zupełnie wyszedł z mody. Czy widziałeś u Gadowskiej ten fioletowy z piórem za 18 guldenów na wystawie? Jeżeli ci się podoba to mi go przyszlij. Całuję Cię. J.

12/8 1906.

11.

Dziękuję za kapelusz. Będę dziś o ósmej. Twoja J. 13/8. 1906.

12

Przyślij mi białe rękawiczki (na 6 guzików) ale prędko. Odwdzięczę się za zabawianiem.

J. 15/8

13.

Dlaczego nie byłeś wczoraj o oznaczonej godzinie? Czy już mnie nie kochasz? Nie chcę temu wierzyć. Czekam listu, napisz kiedy? Twoja zawsze kochająca J.

(ku zobaczeniu)

25/8 1906.

14.

Dopiero po twych dwóch razach też odpisać! Wszyscyście jednacy. Ale przyjdę. J. 30/8 1906

15

Widzę, że mnie już nie kochasz. Prosiłam cię o boa a dotąd mi nie przysłałeś. Przyślij jutro, popołudniu po czwartej będę sama. S.

15/9 1906.

16

Dla czego nie byłeś wczoraj? Czekałam do piątej. Widziałam cię potem z tą wysoką brunetką od Drobnera. Jeśli jeszcze raz cię z nią zobaczę — to więcej znać cię nie będę.

20/9 1906.

17.

Przebaczam po raz ostatni. Czekam dziś o trzeciej. Jutro mąż wraca. Do widzenia. Twoja S.

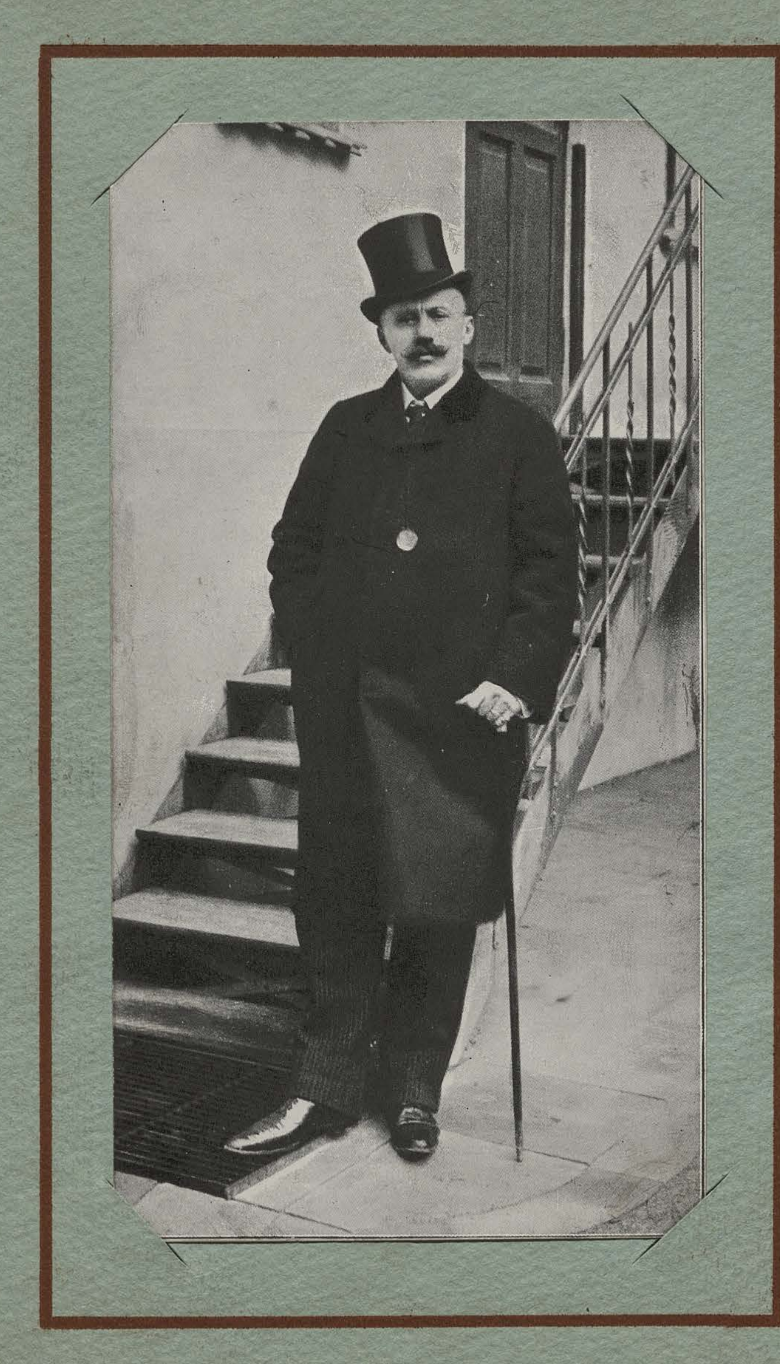
28/9 1906.

18.

Byłam wczoraj u Drobnera. Jutro odjeżdżamy z mężem — nie zobaczymy się aż na przyszły rok gdy mąż znów do Karlsbadu pojedzie. Ostatnie widzenie dziś. Siądź przy nas. Do widzenia. S.

29/9 1906.

Rkp 7302



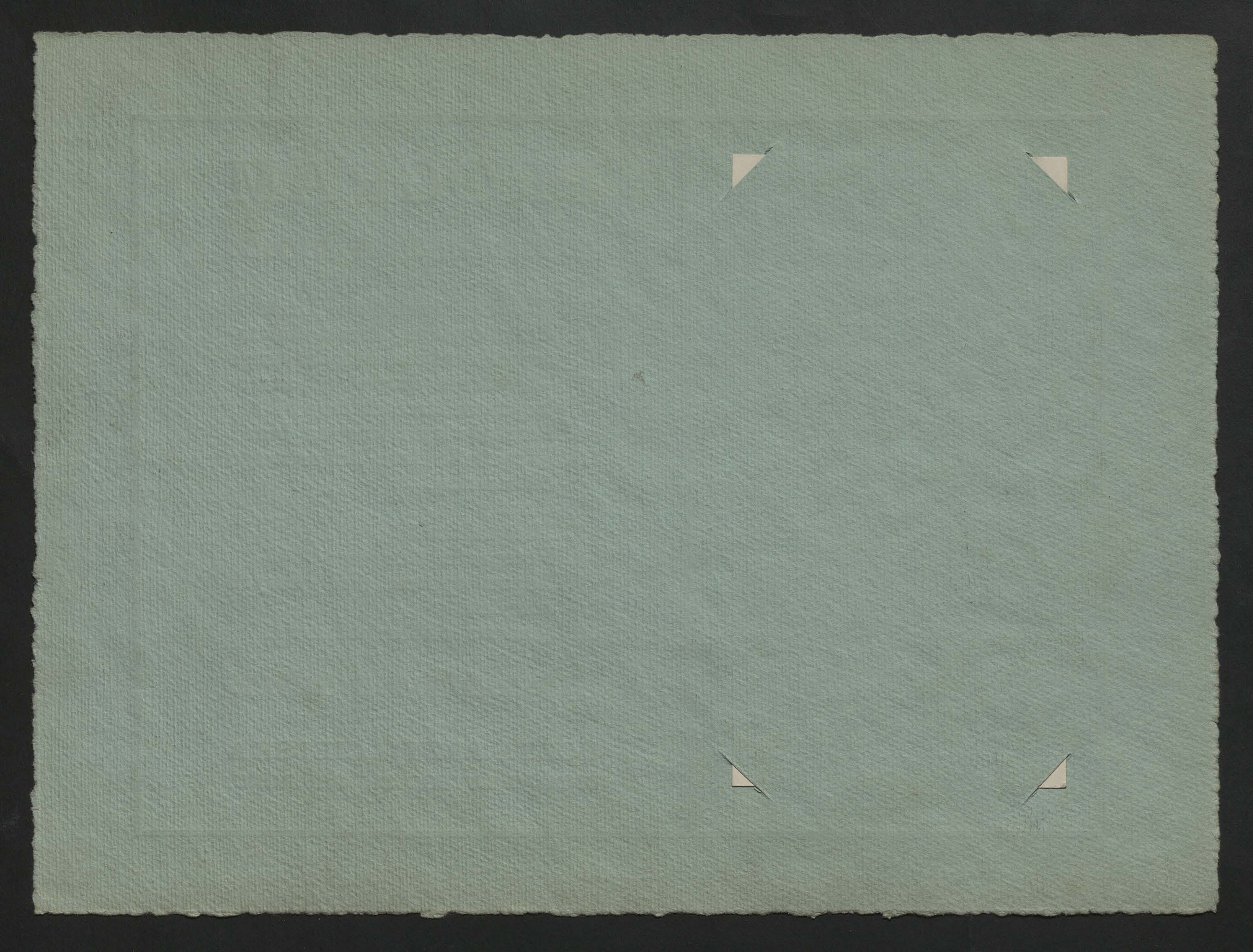
PROGRAM

1. Wódki i kanapki - Uczta
2. Przemówienie Przewodniczącego Komitetu urządzającego
3. Wręczenie darów od ucztujących mistrzowi Janowi
4. Przemówienie mistrza Jana
5. Wręczenie daru honorowego od narodu
6. Toasty
7. Niespodzianki
8. Fotografia zbiorowa
9. Mistrz opowie pięć nowych anegdot
10. Kantata okolicznościowa.

UCZTA PRZYJACIELSKA

DNIA VI. LUTEGO MCMVII. ROKU.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE



107



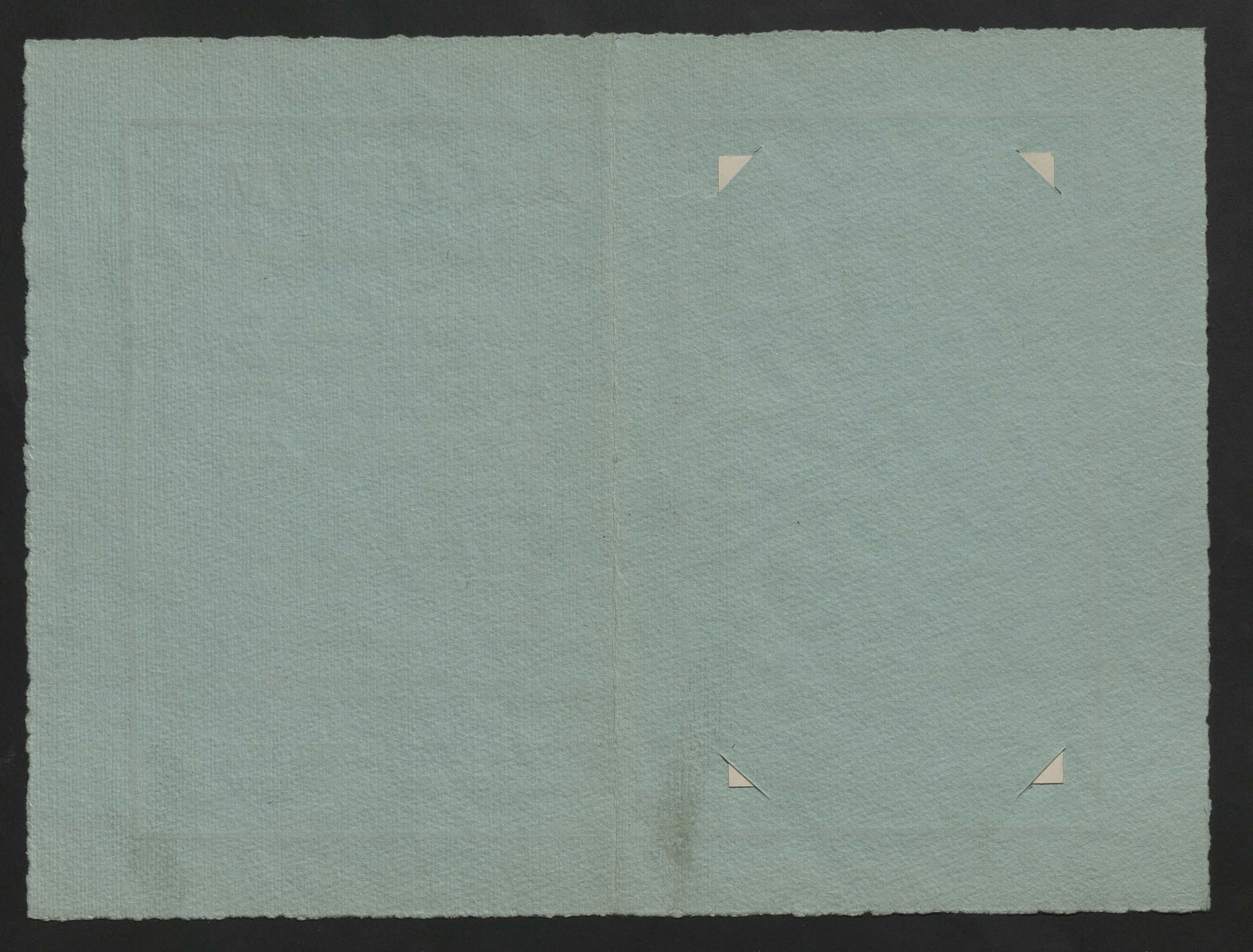
PROGRAM

1. Wódki i kanapki - Uczta
2. Przemówienie Przewodniczącego Komitetu urządzającego
3. Wręczenie darów od ucztujących mistrzowi Janowi
4. Przemówienie mistrza Jana
5. Wręczenie daru honorowego od narodu
6. Toasty
7. Niespodzianki
8. Fotografia zbiorowa
9. Mistrz opowie pięć nowych anegdot
10. Kantata okolicznościowa.

UCZTA PRZYJACIELSKA

DNIA VI. LUTEGO MCMVII. ROKU.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE



Rkp. 7302

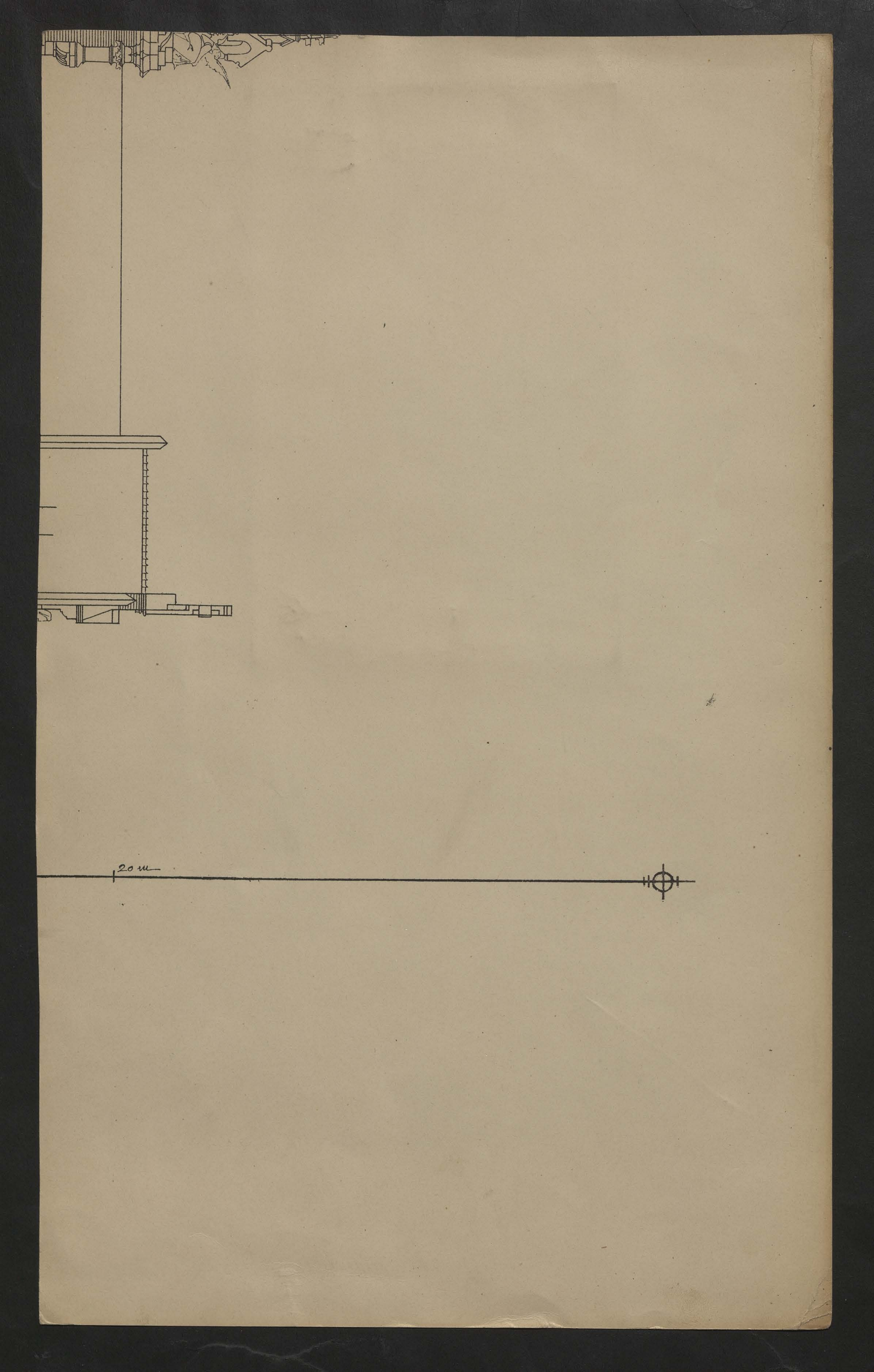


Humorystyczny Jubileusz
J. Zawiejskiego
6/2. 1907
Fotografował Dr Ign. Schaitter

przy świetle magnezyowem, w separatce handlu Wentzla, za sklepem.

Obecni

Tadeusz Federowicz
nad nim Józef Muczkowski
Henryk Szatkowski
za nim Dr Halbrecht,
Dr Karol Brudzewski
nad nim arch. Rzymkowski
Dr Dobrowolski
za nim Dr Wernikowski
Jubilat Zawiejski
obok na prawo arch. Pakies
" " " przy nim Dr Bąkowski
poniżej w cieniu kons. Edward Mostowski
pod nim doc. Dr Jenkowski


20 m

109

Uroczystość
przeniesienia Mistrza
Jana Lawrezlerego
w stan spoczynku

6/2 1907

1 strona

Mistrzowi

~~Janowi~~ Zawiejskiemu

zapracowanemu architektowi

w uznaniu

długiej i dość

~~służbowej~~ pracy Jego na polu ~~mi~~łości i życia towarzyskiego oraz zasługi wybudowania 7 cudów miejskich, pałacu pokoju w Hadze i Drobnerdamu,

w uznaniu (zapracowaniem

poniesionych trudów i wykazanej ~~...~~ potrzeby ~~odpoczynku~~ spokoju, przenosząc Go w stan spoczynku

nadajemy Mu niniejszem ~~niniejszem~~ przydomek

2 strona

Van Drobnershohen

i

Krzyż Komandorski Orderu Zasługi Kawalerskiej

„Veterana amoris”

~~przenosimy go w stan spoczynku~~

Działo się w Krakowie dnia 6 lutego 1907. Roku

Bukowski – Bandrowski – Schmidtler

Mostowski – Pakies – Wernikowski

Mischkowski – Fedorowicz – Pankowski

140

Szanowny Mistrzu!

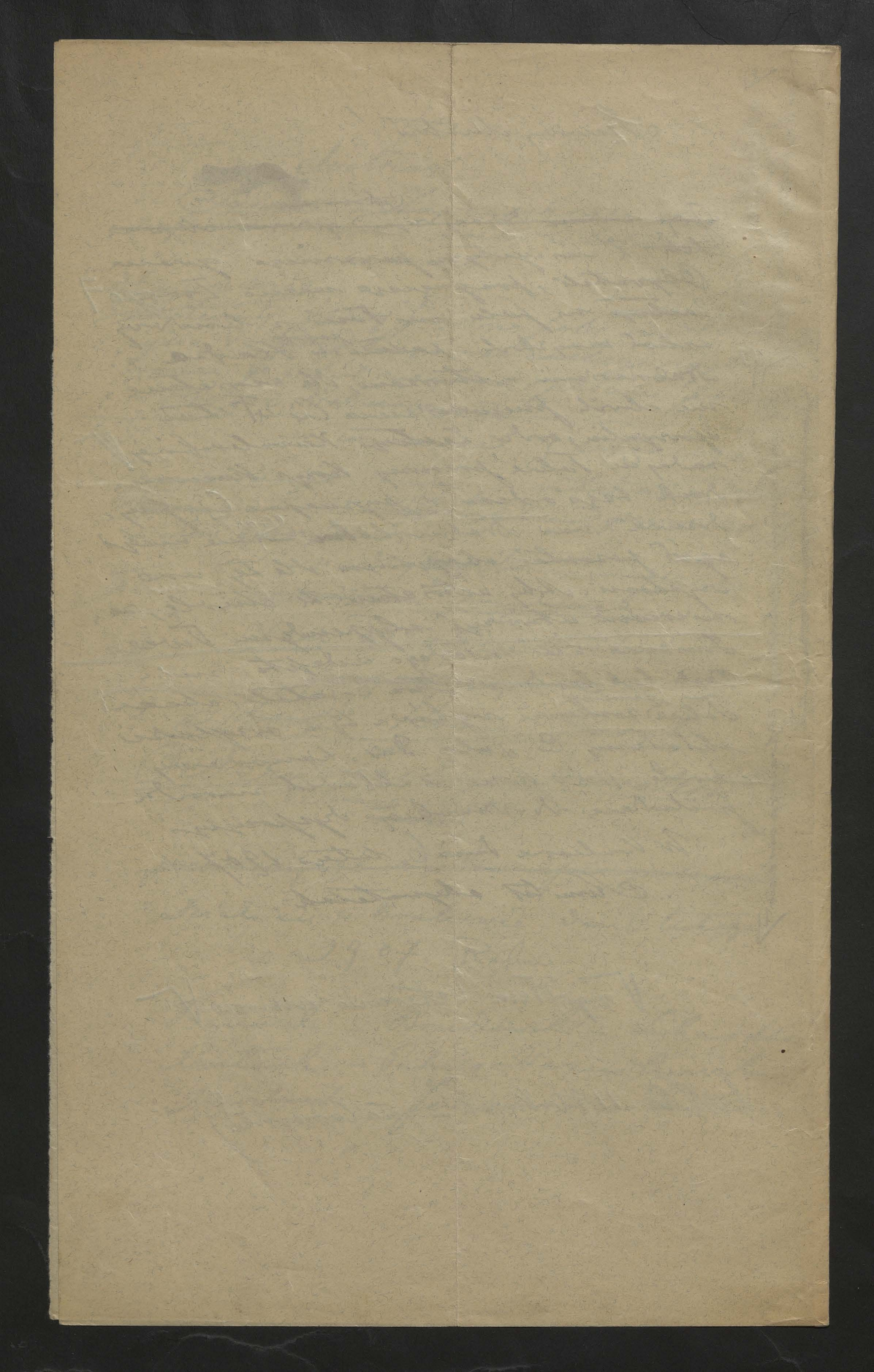
~~Gdy w dniu dzisiejszym (poważne) grono obywa-teli~~ Z inicyatywy poważnego grona Obywateli, pragnącego uczcić Twoje ~~Zasługi~~ na polu sztuki i budowy arcydzieł mozolnych, pałaców (pokoju) w Hradcu i Drabnerowie — stworzono, dla uświetnienia chwili przeniesienia Ci w Jetum spoczynku, order Zasługi Kawalerskiej nadający Tobie prawo korzystania dobrodziejstw tego orderu i przyznając Ci przydomek: van Drabnerhoboken — (zgoła) nie mogąc ~~zgoła~~ pozostać obojętnym dla tej uroczystości. Aby uświetnić tę chwilę, zamierzono utworzyć stypendium Twego Imienia dla młodego adepta sztuki lub budownictwa — (atoli chcąc) Tobie (samemu) zostawić wybór w tym względzie składamy Ci jako dar honorowy kwotę 1180 koron ze składek narodu podlegającą do dowolnej dyspozycyi.

W Krakowie dnia 6 lutego 1907. r.

Komitet obywatelski.

Z godłem Veterano amoris

(N. B. 1180 koron — malowane!)



Statut
Orderu Zasługi Kawalerskiej

§ 1. Do orderu Zasługi Kawalerskiej przyjętymi być mogą bez względu na stan i urodzenie mężowie obszernego serca, którzy w pokoju lub w wojnie, za dnia lub w nocy, w salonie lub w szynku na polu miłości ~~idealnej i materyalnej~~ czynnie i skutecznie działali życie towarzyskie humorem, konceptem, dowcipem, satyrą ubarwiali.

§ 2. Order Z. K. nosi godło: Veterano amoris i ma 3 klasy: Wielki Krzyż, Komandorski i Kawalerski. Wielkiego mistrza obierają członkowie orderu zebrani na kapitułę. Wielki mistrz tytułuje członków orderu kuzynami.

§ 3. Zewnętrzny kształt orderu i stroju orderowego dołącza się do tego statutu.

§ 4. Członkowie orderu mają wstęp na wszystkie koncerta, teatra, festyny, rauty, tombole, loterye, bale, pikniki, tingle itp. (za zapłatą ceny biletu), na wesela, chrzciny, pogrzeby, herbaty tańcujące i fiksy za zaproszeniem stosownem, na planty A – B, i do wszelkich restauracyj, kawiarni, cukierni, piwiarni i sklepów bezpłatnie.

§ 5. Członkowie orderu mogą ustanowić sobie tajną izbę narad i mają zawsze wstęp do niej bez meldowania się u marszałka. – Podobnież mają wolny wstęp na apartamenta Starego teatru Drobnera, Grandla i t. d.

§ 6. W dzień imienin członka orderu winien tenże przyjaciołom postawić stosowną liczbę butelek wina lepszego (z wykluczeniem węgierskiego)

§. 7. Przy uroczystych występach winni człon-
kowie orderu przywdziać przepisany
strój orderowy.

§. 8. Na pogrzebie członka order Zasługi Ka-
walerskiej ma być przed trumną na po-
duszce niesionym. [illegible]
[illegible]"

§. 9. Kawalerowie orderu mają prawo po ro-
ku żądać tytułu radcy, Komturowie ty-
tułu nadradcy wielkie Krzyże tytułu Dy-
rektora pomocniczych urzędów miłości,
za opłatą taksy i butelki szampana.

§. 10 Członkowie orderu opłacają zwykłe por-
to od listów i korespondentek, o ile nie
posyłająca ich przez ekspresa.

§. 11. Na rendez-vous winni członkowie przy-
wdziać order

§. 12. Wielki mistrz ma prawo za zgodą Ka-
pituły orderowej wydać dodatkowe
przepisy.

§. 13. Wszyscy członkowie schodzą się raz w rok
na Kapitułę celem obrady o ważnych
dla stanu Kawalerskiego sprawach.

Nadano 6/2 1907 pierwszy Krzyż
Komandorski Janowi Za-
[illegible]:

[illegible signature]

112

Nadano J. Lewrejskiemu Order Z. II klasy 4/3 1907

Statut
Orderu Zasługi Kawalerskiej.

§ 1. Do orderu Zasługi Kawalerskiej przyjęci być mogą bez względu na stan i urodzenie mężowie, ~~którzy na polu towarzyskiego życia~~ obszernego serca, którzy na polu miłości idealnej i materyalnej czynnie i skutecznie działali ~~w życiu towarzyskiem~~ humorem, koncertem, dowcipem, satyrą, odznaczali się ~~na polu~~ w wojnie, za dnia ~~lub w nocy~~, w salonie ~~i w szynku~~,

§ 2. Order Z. K. nosi godło: Veterano amoris i ma 3 klasy: Wielki Krzyż, Komandorski i Kawalerski. Wielkiego mistrza obierają członkowie zebrani na kapitule orderu. Wielki mistrz tytułuje członków orderu Kuzynami.

§ 3. Zewnętrzny kształt orderu i stroju orderowego dołącza się do tego statutu.

§ 4. Członkowie orderu mają wstęp na wszystkie ~~[illegible]~~ koncerta, teatra, festyny, rauty, tombole, loterye, bale, pikniki, ~~fixy~~ tingle i t.p. za zapłatą ~~od~~ ceny biletu, na wesela, chrzciny, pogrzeby, herbatki tańcujące i fixy z zaproszeniem stosownem, na planty, A—B, i do wszelkich restauracyj, kawiarni, cukierni, piwiarni i sklepów bezpłatnie.

§ 5. Członkowie orderu mogą ustanowić sobie tajną izbę narad i mają zawsze wstęp do niej bez meldowania się u marszałka. Podobnież mają wolny wstęp na apartamenta Starego teatru Drobnera, Grande etc.

~~§ 6. Wolno Na apartamentach Łukaszego Teatru Drobnera, Grupa nie mają członkowie przyodziać oznakę orderową.~~

§ 6. W dzień imienin członka orderu winien tenże ~~członkom innym~~ przyjaciołom postawić stosowną liczbę butelek wina lepszego (z wykluczeniem węgierskiego).

§ 7. Przy wszystkich występach winni członkowie orderu przyodziać przepisany strój orderowy.

§ 9. Na pogrzebie członka order Zadyi Kawalerskiej ma być przed trumną na poduszce niesiony.

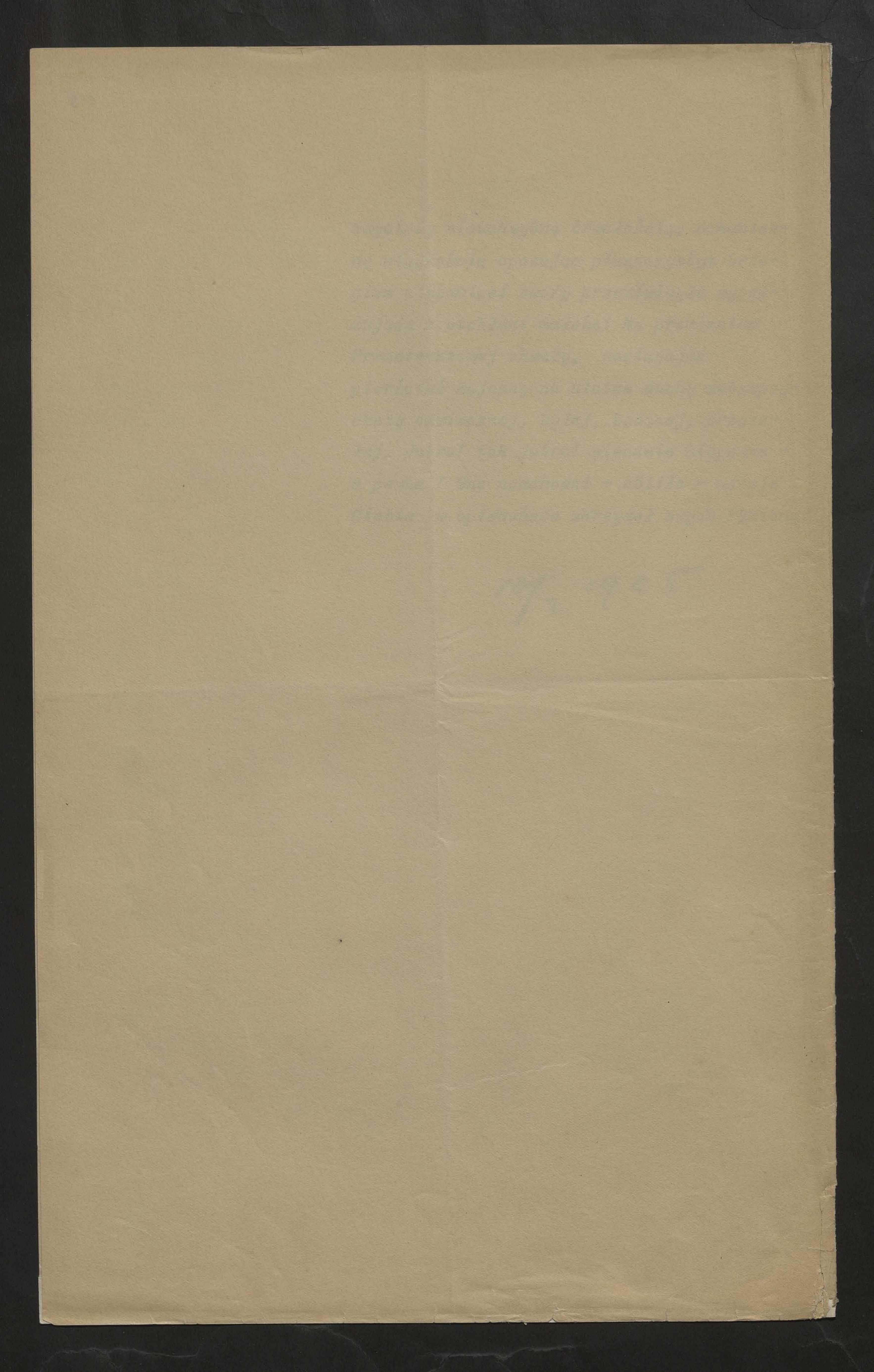
§ 10. Kawalerowie orderu mają prawo po roku żądać ~~[illegible]~~ tytułu radcy ~~[illegible]~~, Komturowie tytułu ~~[illegible]~~ nadradcy, a wielkie krzyże tytułu ~~[illegible]~~ dyrektora powiatowych urzędów [illegible], ~~§ 11. Członkowie~~ za opłatą taksy i butelki ~~szampana~~

§ 11. Członkowie orderu opłacają wszystkie porto od listów i korespondentek, o ile nie przysyłają ich przez ekspresa.

§ 12 Na rendez-vous winni członkowie przyodziać order.

§ 13 Wielki mistrz ma prawo ze względu do kapituły orderowej wydać dalsze przepisy.

§ 14. Wyżsi członkowie schodzą się raz w rok na kapitułę celem ~~[illegible]~~ obrady o ważnych dla stanu kawalerskiego sprawach.



plp. 7302

Wiersz Jana Zawiejskiego z 1906.

(po nadaniu mu orderu: „Weterana mórz" i szlachectwa z tytułem: von Drobnersholm)

Mili współbiesiadnicy ! - dzisiejsze zebranie
Postanowiliście zwołać tak niespodziewanie
Że ani myśleć było o tem, że trza porymować
By się do tonu uczty jakoś dostosować.
Że napisanie choćby kilku wierszy jest koniecznem aktem
Aby tradycya naszych zebrań pozostała faktem.

Hic Rhodus ! sięgnąłem w podręczniki: ,,Człowiek salonowy''
Wydanie szóste, papier welinowy
Czytam - nic !! Dalej ,,Mowy i Toasta''
Nic nie idzie do głowy, nie zrobię i basta !
Szukam dalej - wiersze Wicka Łepaka, rymy Borromeą
Wszystkie wiersze z ,,Bociana'' na burmistrza Lea
Na Chylińskiego Michała, Józefa Sarego
Okazały się dla mych celów, ot wprost do niczego.

Trzeba z siebie samego czerpnąć, tak prawi z pod ,,Kruka''
Radca Sądu Muczkowski, że w tem właśnie sztuka
Z siebie samego tworzyć ! ,,aus eigener Seele''
Tak powstały separatki, kabaret, Czynciele,
Izba handlowa, stołki Wojtyczki, złocone flanele,
,,Figliki'' i z figlików najweselsza wreszcie
Secesya ! Co zrobiła tyle krzyku w naszem cichem mieście.

Oryginalna bez kwestyi, przyznaj zacny sekretarzu
Ledwoś uzyskał sekretaryat - już padł na ołtarzu
Ofiarności publicznej Twój urząd tajemny
Krok to ,,aus eigener Seele'' wcale nie codzienny.

./.

Lubisz oryginalność i angielski pokrój
Więc i z krzesłem radzieckiem dałeś sobie spokój,
Które nie bez mozołu między wyborcami
Oryginalnie wywalczyłeś Twymi plakatami.

I ja naprzykład /:przyznaje się:/ nie byłbym za Tobą głosował
Gdybym nie wiedział o tem, żeś je sam rysował.
Niezwykła kwalifikacya, prawnik co rysuje a i z wierszy słynie
Które rymuje ,,aus eigener Seele'' na Koya maszynie.

Tak jest moi panowie, ofiarności czyny,
To zasługą jest wielką !- dorobek jedyny
Jaki przyszłość, historya, kronika Krakowa
Dla potomności naszej w pamięci zachowa !

Tak i dzisiaj, dzięki ofiarności
Separatka ta mała wielkich gości gości !
Przyszliście przyjaciele ot z własnej ochoty
Choć każdy miał zapewne wbród innej roboty !
I jak pomyślę, że pan Klemens mógł z całym spokojem
Palić w tej chwili fajkę z ,,swym'' Michałem Koýem
Rozparty na fotelu, milczący jak Memnon,
A jednak przyszedł zabawić się i z Wami i ze mną,
To serce me się wzdyma z prawdziwej wdzięczności,
Że w tym wypadku wyjątkowo poddał się większości !

A pan Karol z Brudzewa, czyż nie mógł on snadnie
Po całodziennem zerkaniu w oczy /niech ktoś z panów zgadnie/
Jeszcze jednej kobiecie ,,słu,,b''cem'' w oczy patrzeć
By wspomnienoa o innej ,,klin klinem''raz zatrzeć,
Albo macać palcami ....w glinie elastycznej
Lub jako amator matematyk marzyć o elipsie - stycznej
Z ,,cylindrem''- albo malować domy na karnetach.

./.

Lub ośpiewywać dyagnozy, znane w kabaretach,
A przyszedł tutaj z ofiarności znany
Zwłaszcza jak piękne usta szepczą:
,,Daj Brudzio kochany !!-
Ofiarność, to dorobek ostatni jedyny,
Którą uznają nasze czy wnuki czy syny.

A ten mąż, co węża ma w kieszeni a na dachu kruka,
Czy chętnie towarzystwa w seperatkach szuka ?!
Nie, moi panowie ! to jest poświęcenie
Dla mego Radcy także nocne posiedzenie,
Wolałby, nikt nie wątpi, siedzieć w swojem ,,gnieździe''
I pisać feletony o angielskiej rzeźbie,
Wprawdzie się ,,w gnieździe'',,rzeźbie dobrze nie rymuje.
Jak skoro jednak sądownik sztuką chłosta, adwokat rysuje,
To się budowniczego nie pytajcie, czy mu się rymuje !

Przewrót w sztuce i w Radzie, zasady przepadły z kretesem
No i Radca sądu ,,Secesyi'' jest wiceprezesem !
Secesya w sztuce i secesya druga
Powiedzcie mi przezacni czy to nie zasługa ?!
Obeznany z polityką, rzeźbą, akwafortą, sztychem
Służy miastu nawet pod X.F. Fier,,y''chem !
I przyszedł tutaj, a choć myśl jego daleka
W granice ulicy Długiej serce mu zawleka
Siedzi z nami w separatce,tak z ,,krukiem''jak z ,,wężem''
Mimo, że jest wzorowym zięciem, ojcem, mężem !

Tak jest, moi panowie, ofiarności czyny
To zasługa jest wielka, dorobek jedyny,
Jaki przyszłość, historya, kronika Krakowa
Dla potomności naszej w przyszłości zachowa.

./.

Ten wiersz powtarzający się podobny: ,, A wszystkim się zdało
Że to Wojski gra jeszcze a to echo grało.''
Tu Muczkowski znów bąknie: Zawiejski jest ciele,
Że nie potrafi nic wytworzyć ,,aus eigener Seele.''

Co ja widzę ! Czy oczy mnie łudzą ?!
Widzę wyraźnie wielką postać, dotąd tutaj cudzą,
Nie mogę wyjść z podziwu, czy to zacny hrabia ?
Co nas wszystkich opozycyą tak dzielnie obrabia !
Czy i on także w imię ofiarności
Dzisiaj tu mimo wszystko między nami gości ?
On, któremu nikt dogodzić tak łatwo nie zdoła,
On, który tradycyjnie ,,veto'' jeszcze woła,
Zakwaszony, dla niego słodyczą jedyną
Jest małe pudełeczko z białą sacharyną,
On, któremu Wentz źle gotuje, Hawełka źle smarzy,
On, któremu oponować nikt się nie odważy !
On nasz uszanowany Il Conte Eduardo,
Co mu zawsze coś jest ,,za miękko'' albo też,,za twardo'',
Przyszedł tutaj, On, ! To uosobnienie
Obstrukcyi, opozycyi i trwałej negacyi
Znalazł się w imię ofiarności u nas na kolacyi.
Dzięki ci za to, nasz Conte Eduardo,
Radzę jednak: Ze gorzej jest,,na miękko'' lepiej zaś ,,na twardo'
Nie obawiaj się chrabio Mostowski ,,słodyczy''
Choć profesor Seńkowski dobrze za nią liczy,
Ma słuszność ! dzisiaj to rzadkie zdobycze
Znaleść nie drogie na świecie słodycze,
I zawsze każdą słodycz trza przepłacić ! Czem ? to wam nie powiem
Wiecie o tem, pieniądzmi, sercem, duszą, zdrowiem,
A najgorzej, jeżeli słodycze na końcu
Epilog znajdą w dziewiątym miesiącu.

./.

Ten wiersz powtarzający się podobny: ,, A wszystkim się zdaje
Że to Wojski gra jeszcze a to echo grało.''
Tu Muszkowski znów bąknie: Zawiejski jest ciele,
Że nie potrafi nic wytworzyć ,,aus eigener Seele.''

Co ja widzę ! Czy oczy mnie łudzą ?!
Widzę wyraźnie wielką postać, dotąd tutaj cudzą,
Nie mogę wyjść z podziwu, czy to znany hrabia ?
Co nas wszystkich opozycją tak dzielnie obrabia !
Czy i on także w imię ofiarności
Dzisiaj tu mimo wszystko między nami gości ?
On, któremu nikt dogodzić tak łatwo nie zdoła,
On, który tradycyjnie ,,veto'' jeszcze woła,
Zakwaszony, dla niego słodyczą jedyną
Jest mało pudełeczko z białą sacharyną,
On, któremu Wenta źle gotuje, Nawelka źle smaży,
On, któremu oponować nikt się nie odważy !
On nasz uszanowany Il Conte Eduardo,
Co mu zawsze coś jest ,,za miękko'' albo też ,,za twardo'',
Przyszedł tutaj, on, ! To uosobienie
obstrukcyi, opozycyi i trwałej negacyi
Znalazł się w imię ofiarności u nas na kolacyi.
Dzięki ci za to, nasz Conte Eduardo,
Radzę jednak: że gorzej jest ,,na miękko'' lepiej zaś ,,na twardo''
Nie obawiaj się chrabio Mostowski ,,słodyczy''
Choć profesor Sehkowski dobrze za nią liczy,
Na słuszność i działaj to rzadkie zdobycze
Znaleźć nie drogie na świecie słodycze,
I zawsze każdą słodycz trza przepłacić ! Czem ? to wam nie powiem
Wiecie o tem, pieniędzmi, sercem, duszą, zdrowiem,
A najgorzej, jeżeli słodycze na koniec
Epilog znajdą w dziewiątym miesiącu.

./.

Tu przy tych słowach błysło oko Schaittra Ignacego,
Nie dlatego, by jemu stać się mogło ,,cosik''podobnego,
Nie, moi panowie, przy takiej fizykackiej pracy
O epilogu takim nie może marzyć kochany Ignacy.
,,Z urzędu'' oko łysło, z miejskiej służbistości,
U tego, co dla porodów nie znajdziesz litości:
Każdy poród musi być zameldowany,
Zaopatrzony stampilią, zarejestrowany,
W fonografie ujęty, na ,,Underwoodzie'' cięty,
Fotografowany momentalnie, w pulares ujęty,
Pomyślcie tylko ile to porodów
Dałoby Ignacemu poważnych powodów
Do abstynencyi dzisiaj ! puścił ,,wsio'' z kretesem
I przyszedł do nas dzisiaj razem z pularesem.
I prawie, że przez urynę /:przebacz profesorze:/
Czuje, że i dzisiaj nic nam nie pomoże
I lada chwila sięgnie fizyk do kieszeni
Wyjmie słynny pulares i głośno wymieni
Wszystkie akuszerki, co dzisiaj rodziły
I z meldunkiem u Niego niestety nie były.
Tak, moi panowie, ofiarności czyny
Czy one dotyczą porodów, sztuki czy uryny
To jedyna zasługa, ktorą z urzędu przechowa
Towarzystwo miłośników starego Krakowa.
Ono wszystkie ważniejsze fakta już od czasów Lecha
Zapisuje na brzydkim papierze w ,,Kalendarzu Czecha''
Upiększył on się z wierzchu rysunkiem ,,warcholskiem''
Chciał być koniecznie w ornamencie ,,stosowanym polskim''
To mussię, jak mówią, podobno udało,
Ale w środku, mój Muczkowski, za mało ! za mało !

Tu mi tchu brakło i mocno mnie swędzi
Tu coś koło szyi- w przeczuciu żołędzi

./.

Tu przy tych słowach błysło oko Schaittra Ignacego,
Nie dlatego, by jemu stąd się mogło ,,coś''podobnego,
Nie, moi panowie, przy takiej fizykackiej pracy
O epilogu takim nie może marzyć kochany Ignacy.
,,Z urzędu'' oko łysło, z miejskiej służbistości,
U tego, co dla porodów nie znajdziesz litości:
Każdy poród musi być zameldowany,
Zaopatrzony stampilią, zarejestrowany,
W fonografie ujęty, na ,,Underwoodzie'' cięty,
Fotografowany momentalnie, w pulares ujęty,
Pomyślcie tylko ile to porodów
Dałoby Ignacemu poważnych powodów
Do abstynencji dzisiaj i puścił ,,wało'' z Kretesem
I przyszedł do nas dzisiaj razem z pularesem.
I prawie, że przez urynę /:przebacz profesorze:/
Czuję, że i dzisiaj nic nam nie pomoże
I lada chwila sięgnie Fizyk do kieszeni
Wyjmie słynny pulares i głośno wymieni
Wszystkie akuszerki, co dzisiaj rodziły
I z meldunkiem u Niego niestety nie były.
Tak, moi panowie, oficjalność czyny
Czy one dotyczą porodów, sztuki czy uryny
To jedyna zasługa, którą z urzędu przechowa
Towarzystwo miłośników starego Krakowa.
Ono wszystkie ważniejsze fakta już od czasów Leona
Zapisuje na brzydkim papierze w ,,Kalendarzu Czecha''
Upiększył on się z wierzchu rysunkiem ,,warcholskim''
Chciał być koniecznie w ornamencie ,,stosowanym polskim''
To musiało, jak mówią, podobno udało,
Ale w środku, mój Muczkowski, za mało ! za mało !

Tu mi tchu brakło i mocno mnie swędzi
Tu coś koło szyi- w przeszniku żołądki

./.

Skrzydlatej, która w formie wielkiego orderu........

Kończę, rzecz przykra, brakło mi papieru.

Kończę te wolne żarty - Kochani panowie

Resztę wam serce mòje w zwykłej prozie powie,

Na razie raz jeszcze me dzięki serdeczne

Za wasze uczucia dla mnie szczere i stateczne

Za ofiarność waszą, bo ofiarności czyny

To zasługą jest wielką, dorobek jedyny,

Jaką przyszłość kronika pięknego Krakowa

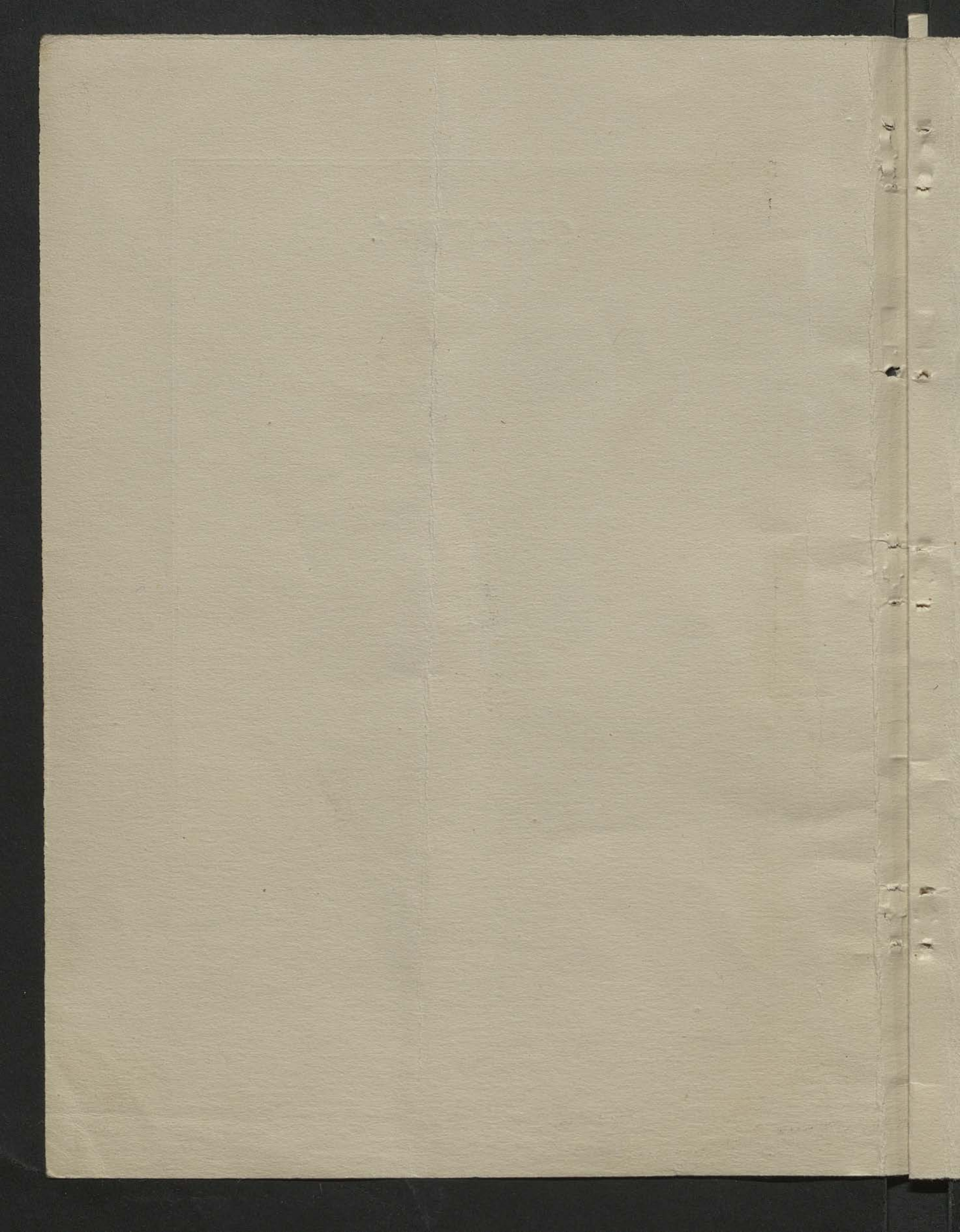
Dla potomności naszej w pamięci zachowa.

Mistrz Jan. 9/2 906.-

pkp. 7302

120

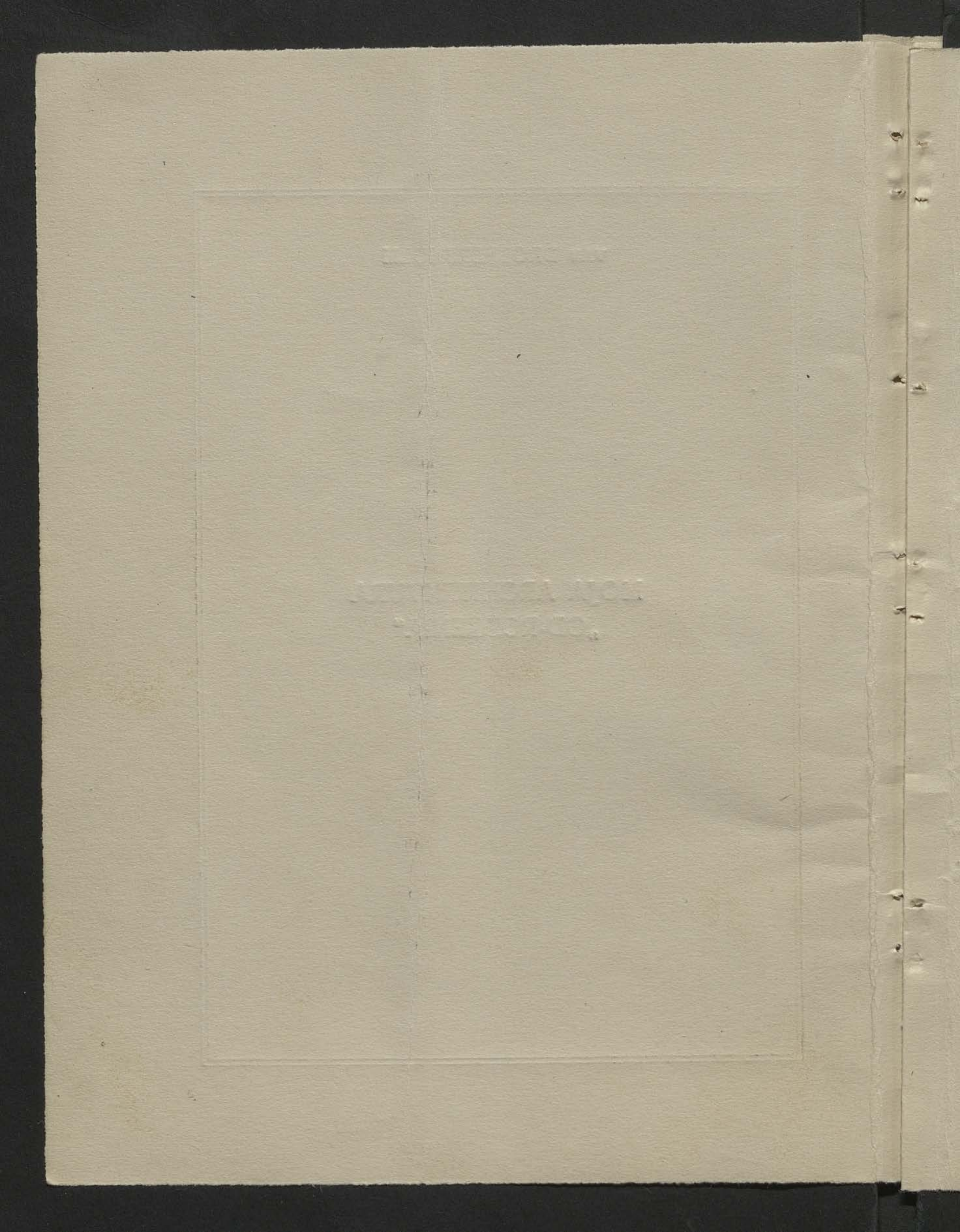
OD AUTORA.



121

VAN DROBNERSHOLM

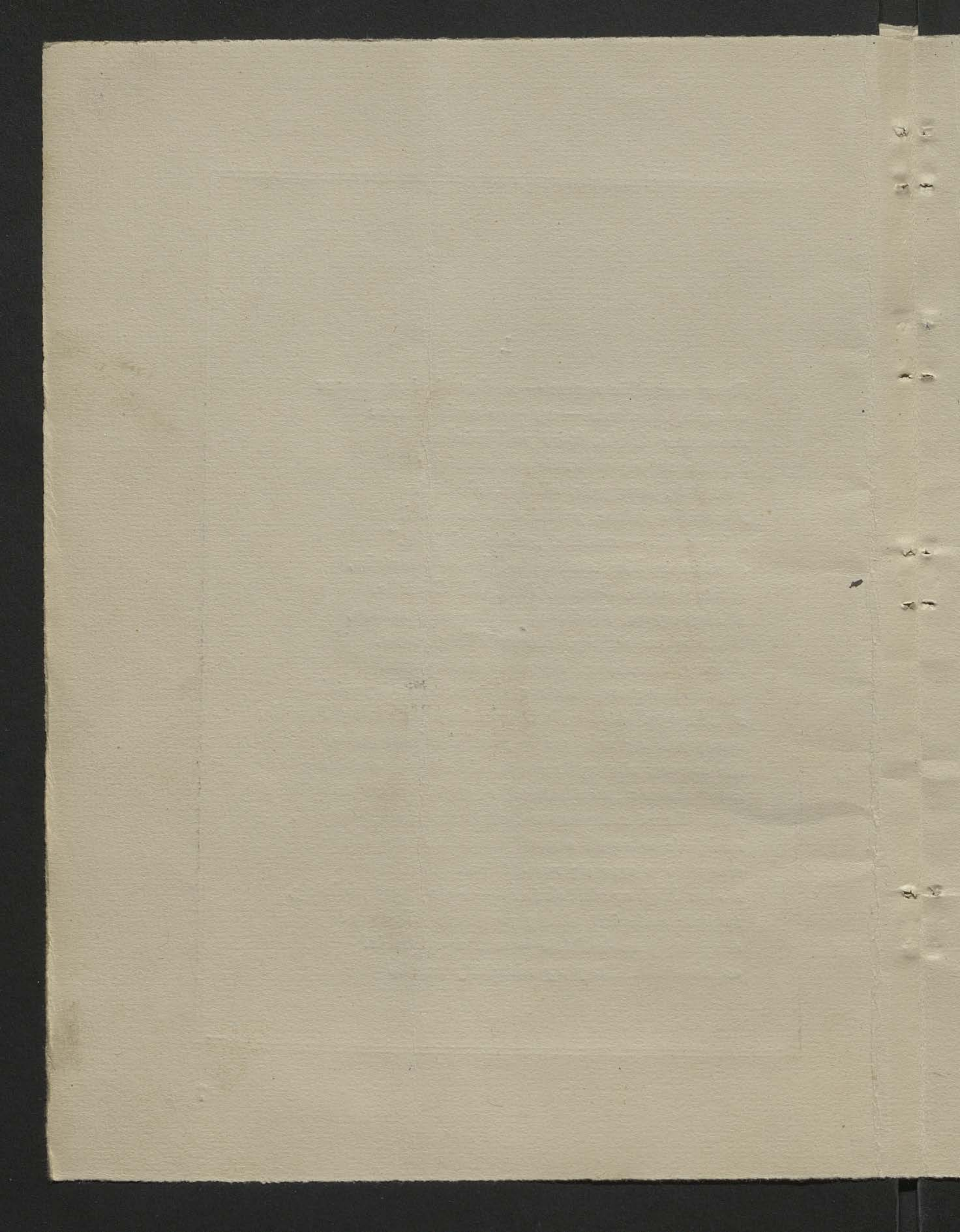
MOJA ARCHITEKTURA „OD-RODZENIA"



122

I.

Precz wszystkie razem — w drzewie i marmurze
w cegle, kamieniu — wy — w architekturze
stworzone dzieła, które podziwiałem,
i zdało mi się wiecznie pokochałem:
piramidy, świątynie, sfinksy, obeliski,
Faaronów pałace, polski dworku niski,
Akropolido — smukła, „wieżo wiatrów,"
chmaro cyrków, stadionów, forów i teatrów,
Rinascimento, Strozzi, Pitti, del Consilio,
Biedermayera, Moderny, chałup cały milion,
Witkiewicza sadyby, Tatrów chaty kurne,
Żelbety, terrabony, drapacze dochmurne,
Wychwalane arcydzieła z domostwem Czynciela,
z „Jasnym domem," Ohrnsteinem, siedzibą Popiela,
zamącacie się w bigos — pamięć o was gubię,
nie znoszę, nie wytrzymam, nie cierpię, nie lubię
arcytworów z „Baedeckera" ze złota czy słoniowej kości
gwiazdkami zaznaczone „widzenia godności",
malejecie w mych oczach do Ol'andrów skali:
wszystko z was się rozłazi, rozsypuje, wali
wobec Mej architektury — najwyższej podniety,
to jest: cudnej struktury przystojnej kobiety!
oczy mgłą zachodzicie — usta wysychacie!
co za architekturę wy niewiasty macie!

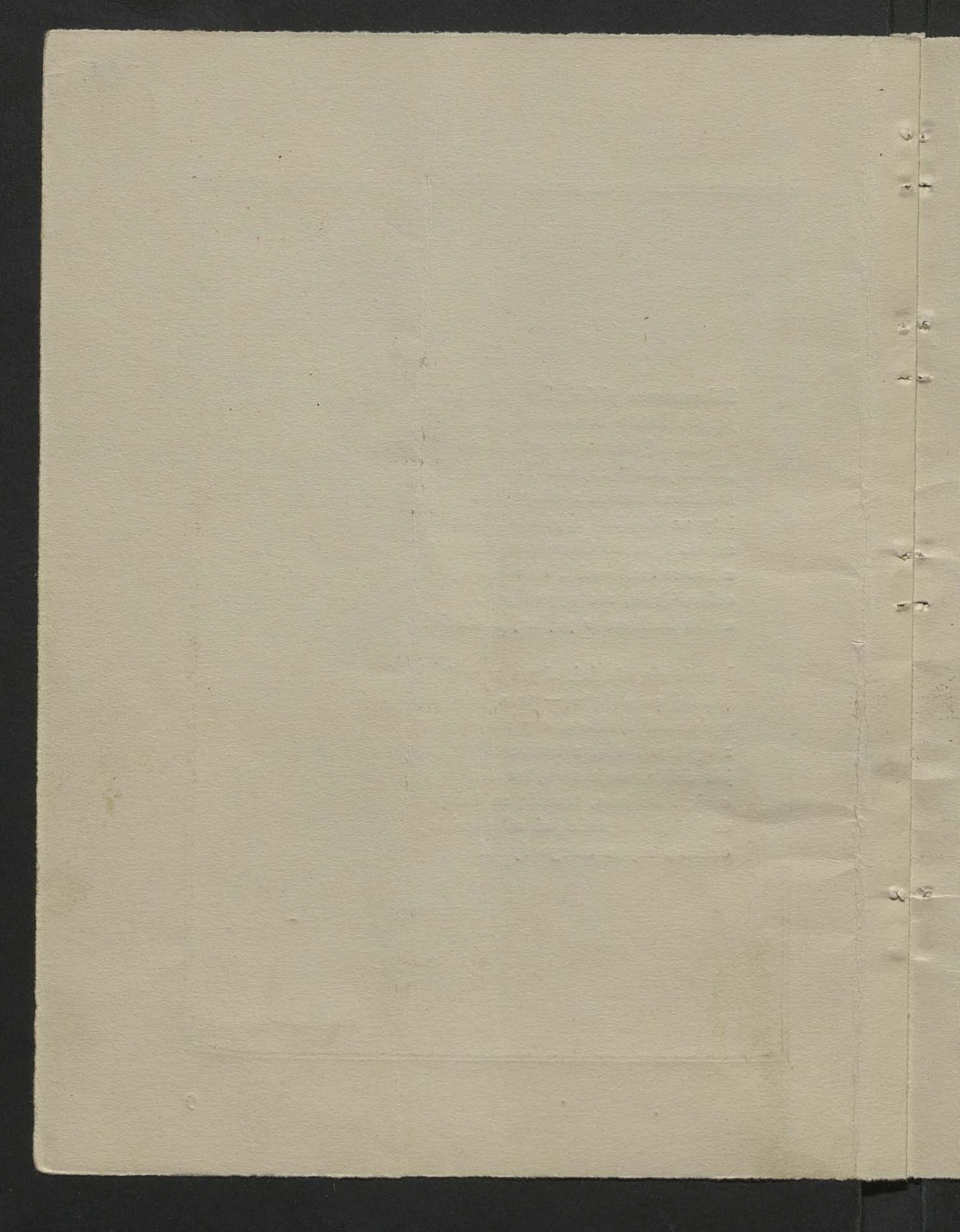


123

II.

Salomonowa pieśni, liro namiętna Heinego,
Języku Lucka Bronowickiego,
Pytlińskiej miano w pseudonim (z racyą)
„Zawiejskiej" kryte i Twa oracyo,
Doktorze Prawa z ulicy Jana
i ty na Rajskiej zbyt ujeżdżana
swado Ignaca! Chwastku morowy
z krowoderskiemi Twoimi słowy
oniemiejecie, nie wypowiecie,
co za budowa w pięknej kobiecie!

I mnie się nie śni, abym w mej pieśni
(dzisiaj za słabym — trza było wcześniej)
wyśpiewał drukiem, czy atramentem,
z ogniem i siłą, z temperamentem,
jak ciebie, moja szczytna budowo,
cenię i kocham, tęsknię za tobą,
co byłaś dla mnie już od powicia
ozdobą, rajem całego życia!

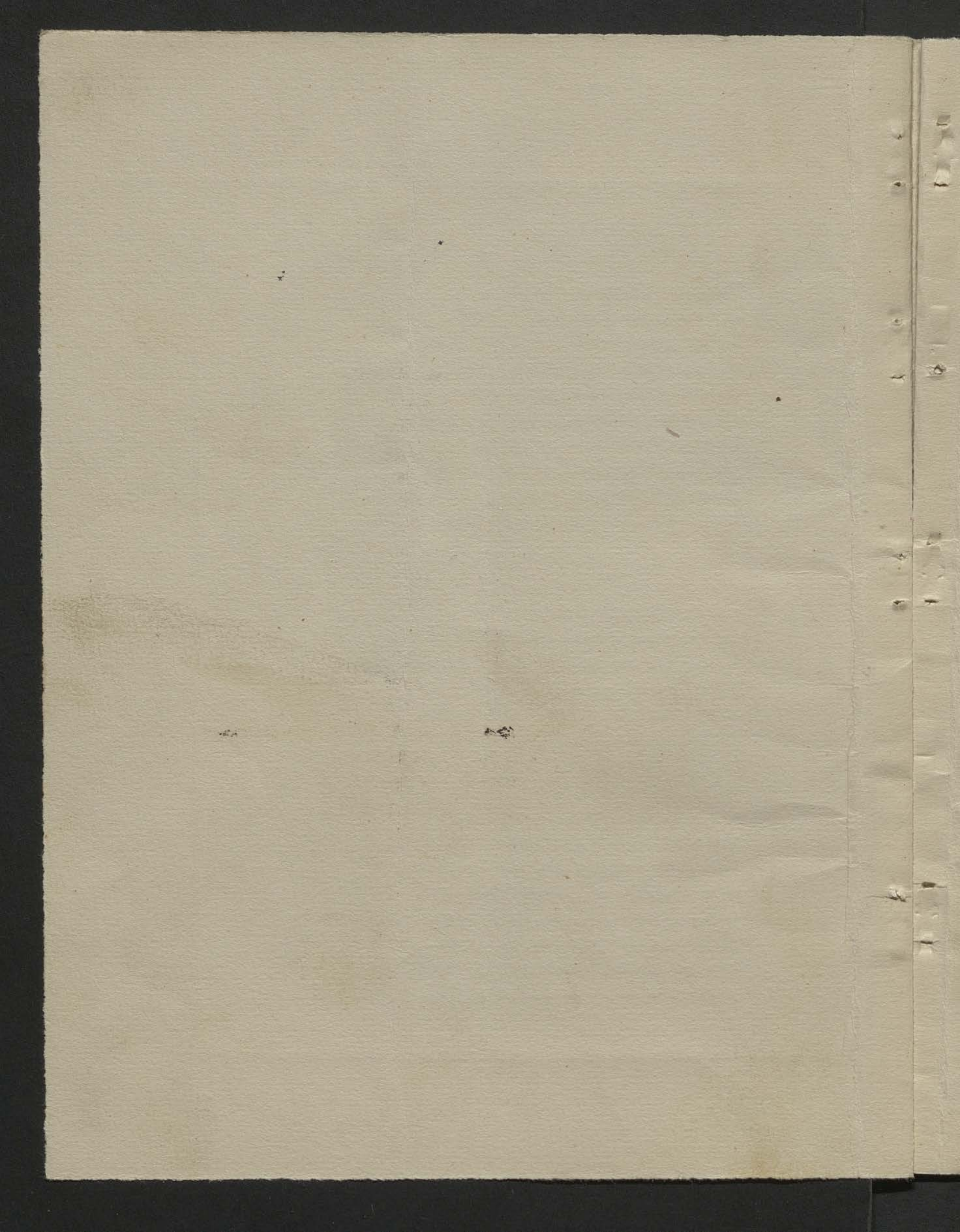


127

III.

Twoja struktura-architektura,
czy ma ją inna budowa która?
Nader przedziwna! bo cię rozbierać
można, przewrócić można, a nie podpierać,
Im cześciej bywasz porozbieraną,
stajesz się droższą, „plus“ pożądaną.
Przerżnąć cię łatwo — na płask położyć,
obrócić! Wstaniesz! chcesz zawsze ożyć,
stokroć piękniejsza — nie słabsza, chora,
westchniesz i szepniesz: „Fate ancora!“

Twe lekko, miękko wygięte pięty
oto najśmielsze dwa fundamenty,
najodważniejszy pan budowniczy
tak je planuje i tak obliczy,
by drgnąć nie mogły! Twe się ruszają;
taką przedziwną konstrukcyę mają;
tamte zamarłe w kamiennym murze
na dół się cisną, nigdy ku górze:
Twoje, jak zechcesz, naraz z poziomu
dźwigniesz cudownie całkiem do pionu,
u ciebie, Pani, maciutkie pięty,
żywe, ruchliwe dwa fundamenty.
Nad fundamentem nie masz piwnicy,
opał u ciebie w „pańskiej winnicy“,
tem bajeczniejszej, że, im jest mniejsza,
głębsza, ciaśniejsza i wilgotniejsza,
tem pożądliwiej staniesz przy wrotach,
pragnąc w nią wchodzić w nagłych powrotach!



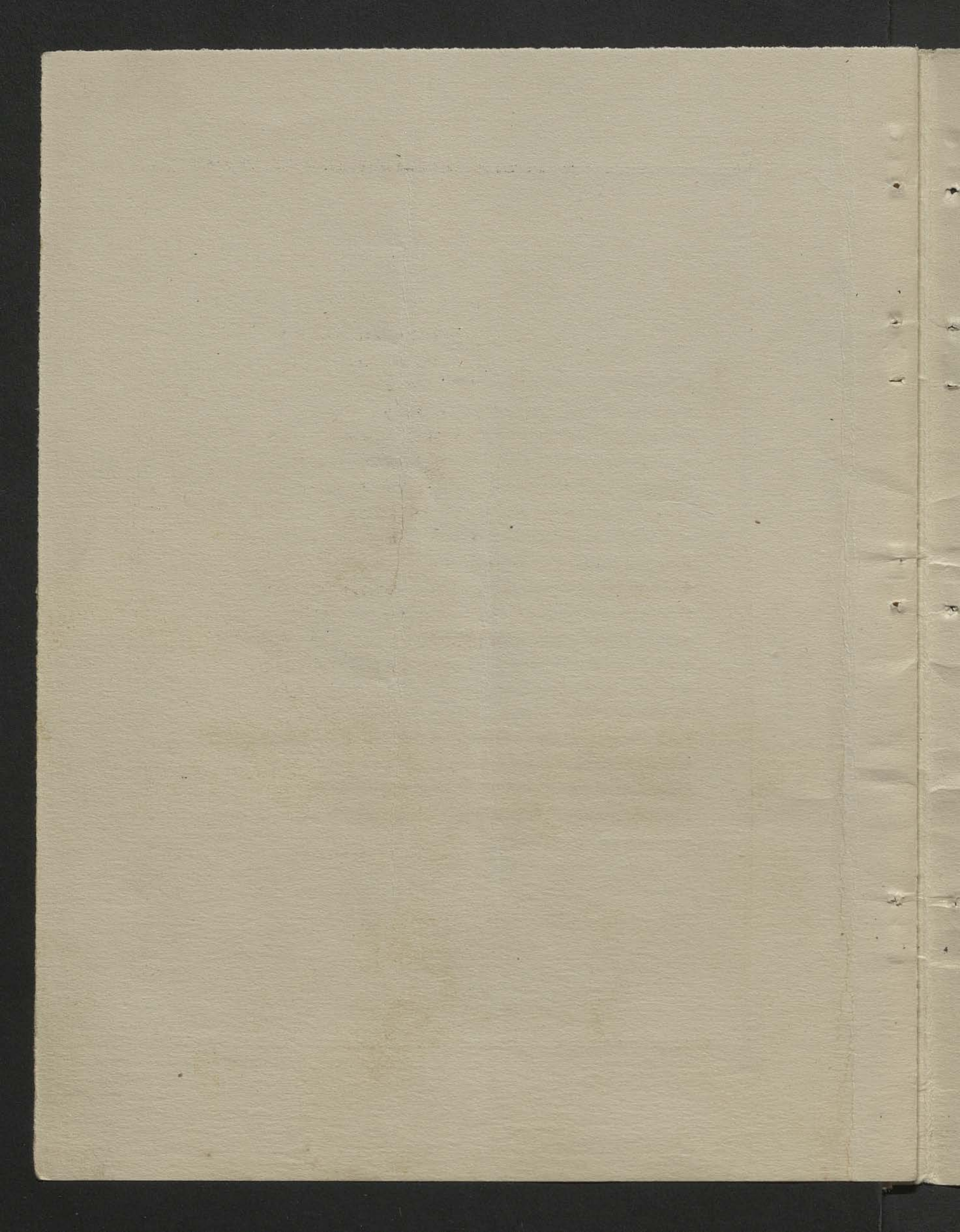
125

IV.

Przebiegam parter, tak zwane „kolanka",
dziwna, że t u t a k arcyważna ścianka,
nie na poddaszu, ale w „macaninie" *)
„ściągnięta podwiązkami" ma okrągłe linie!
Pędzę ku górze-bramie pryncypalnej,
twej architektury partyi tryumfalnej
„w otoczeniu ogrodowem" tu wzrok nie omami,
pną się mchy pulchne miękkimi włosami,
a co w niej masz najkosztowniejszego,
otaczasz chłodnym liściem drzewa figowego!
„Lege artis" stworzona — wszak jest dwuskrzydłowa,
wewnętrzna i zewnętrzna nawet wahadłowa,
nad nią w lekkiem sklepieniu guzik alarmowy,
dyskretnie zagłębiony zwykle do połowy.
[illegible]
[illegible]
[illegible],
[illegible].

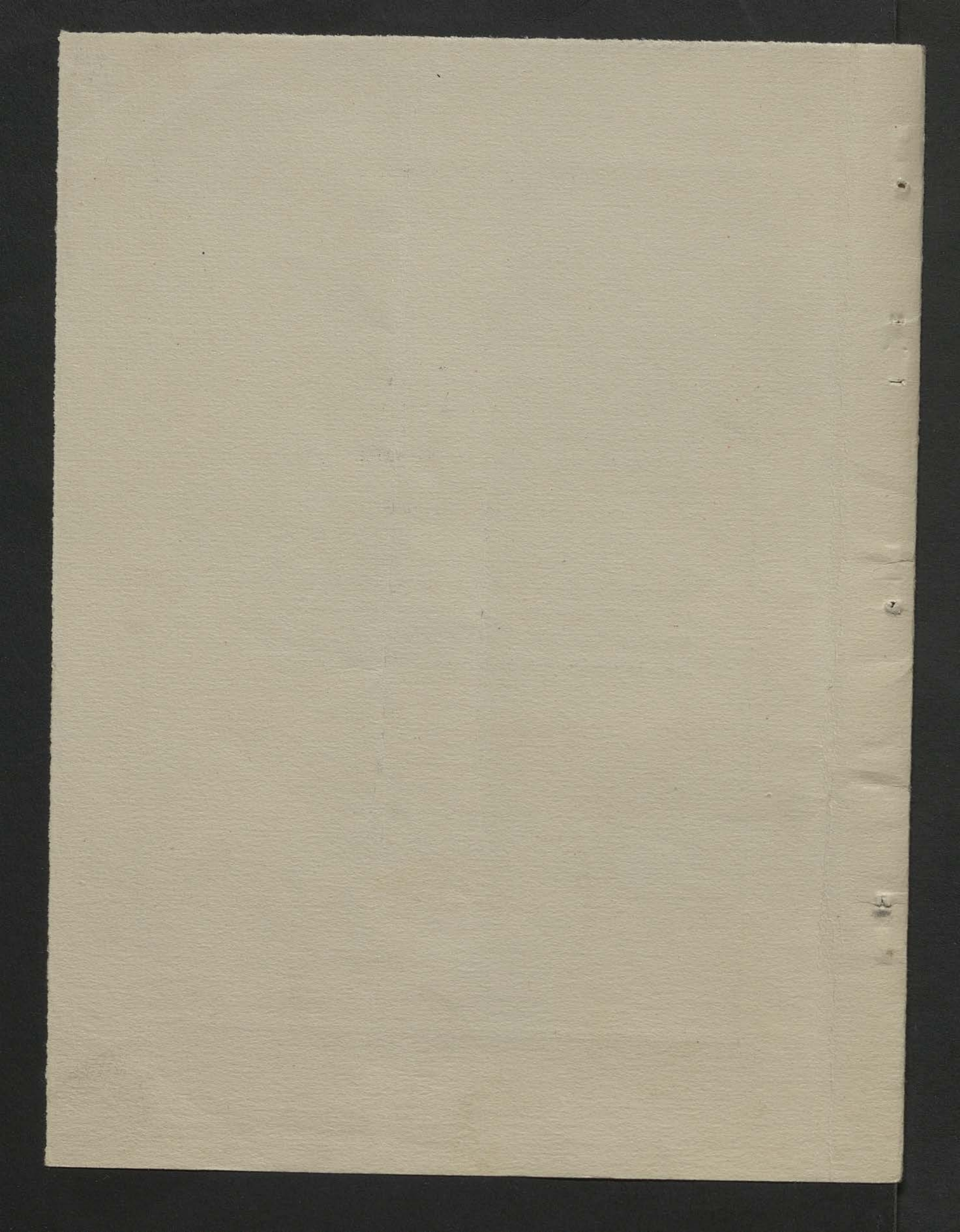
---

*) Ma być: mezzaninie.



Pyszną i strojną bramą jesteś, twą architekturę
stroisz co miesiąc w biel jasną, purpurę,
a wtedy duma twoja wielka, rozpasana,
że do wrót nie puścisz nawet twego Pana.
Gdyby się wdarł — nieszczęśnik — wróci pochylony,
znikczemniały, zmieniony — cały pokrwawiony.
Precz od twych odrzwi — mali nikczemnicy,
o giętkich grzbietach! — do tej kamienicy
tylko dumni, wyniośli, potężni i prości
dostęp i przyjęcie mogą sobie rościć.
Najszczytniejsza z bram świata — błagam cię, nie zatnij
się i puść mnie — wejdę — może raz ostatni,
a wtedy dumny krzyknę: patrzcie, patrzcie młodzi,
jak „veteranus amoris" prosto w portal wchodzi!

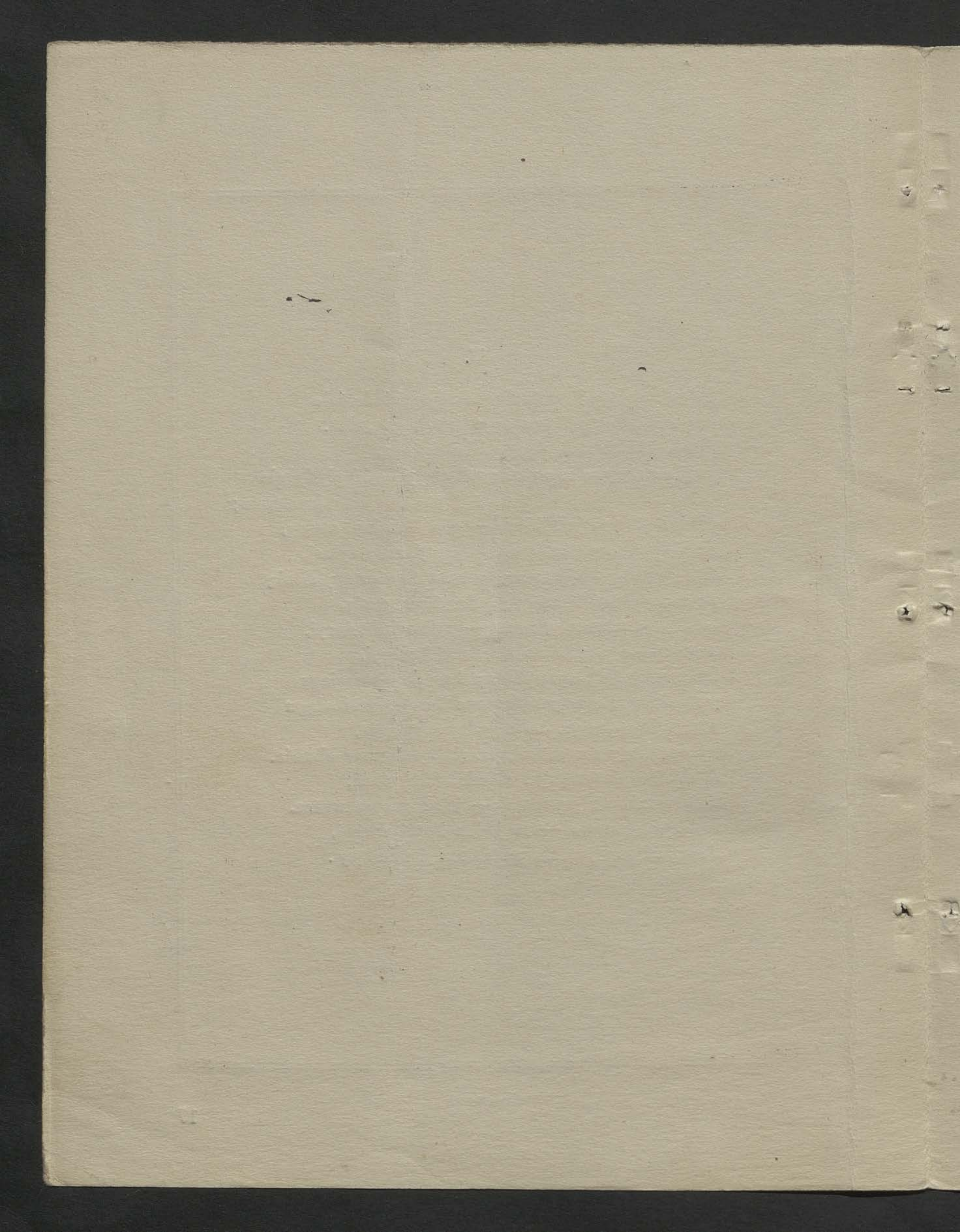
126



127

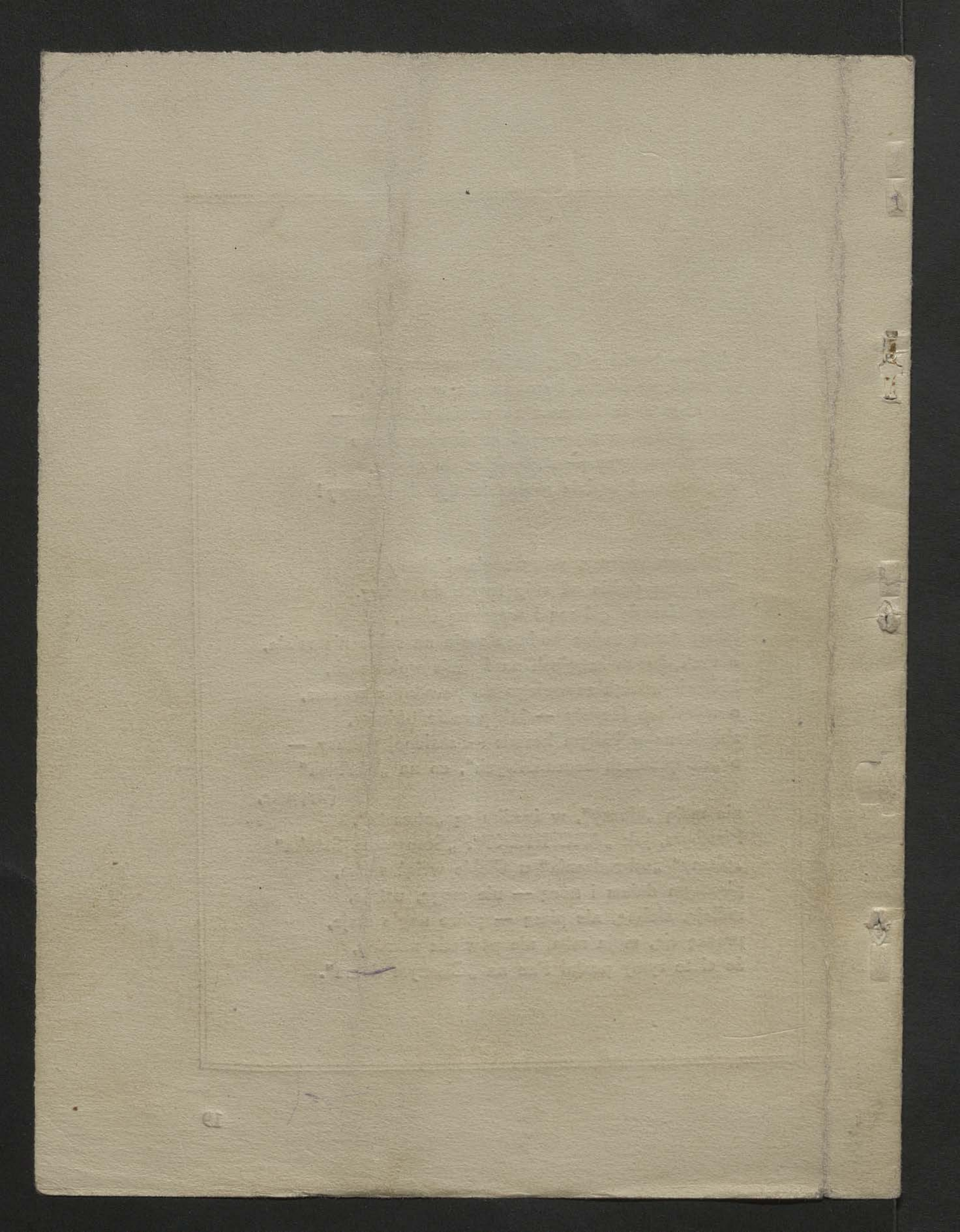
V.

Jednak na twej postaci wzniosłym piedestale
nie wszystko jest bez tego fatalnego „ale“.
Zbytkowna jestcś, droga i kosztowna,
„z próżnym workiem“ cię posiąść nigdy aie
[podobna;
z kosztorysem jest bieda — niedokładny, mylny,
źle, jak przeoczysz koszta Twej fasady tylnej,
którą przewrotni znawcy wraz z twą drugą sienią
przenoszą nad frontową i drożéj ją cenią,
kosztorys zawsze chroma — mimo kalkulacyi,
zapomniesz architekto koszta dekoracyi,
„wyposażenia“, sprzętów, a i w dalszym ciągu
przeliczasz się w przedmiarze Twego wodociągu
scentralizowanego, bo o jednym spławie,
by go drugi nie zatkał, wciąż będziesz w obawie.
A drogie utrzymanie! Kominiarska płaca,
Dziś kominiarz pracował — jutro znowu wraca.
Izolacya gumowa — to jeden koszt więcej,
Przeciw Nawilgoceniu na dziewięć miesięcy.



A inne troski o Cię, budowo urocza,
kieszeń się ściska i ćmi mi się w oczach,
bo choć mam konsens na zamieszkiwanie —
wprowadziłem się — już na drodze stanie
nowy kosztorys — zachodzisz do głowy,
skąd dostać będzie można kredyt dodatkowy!
Weksle - pożyczki, zastawy, lombardy
Nakoniec saldo: [illegible]: szczęście jest nie [illegible]!

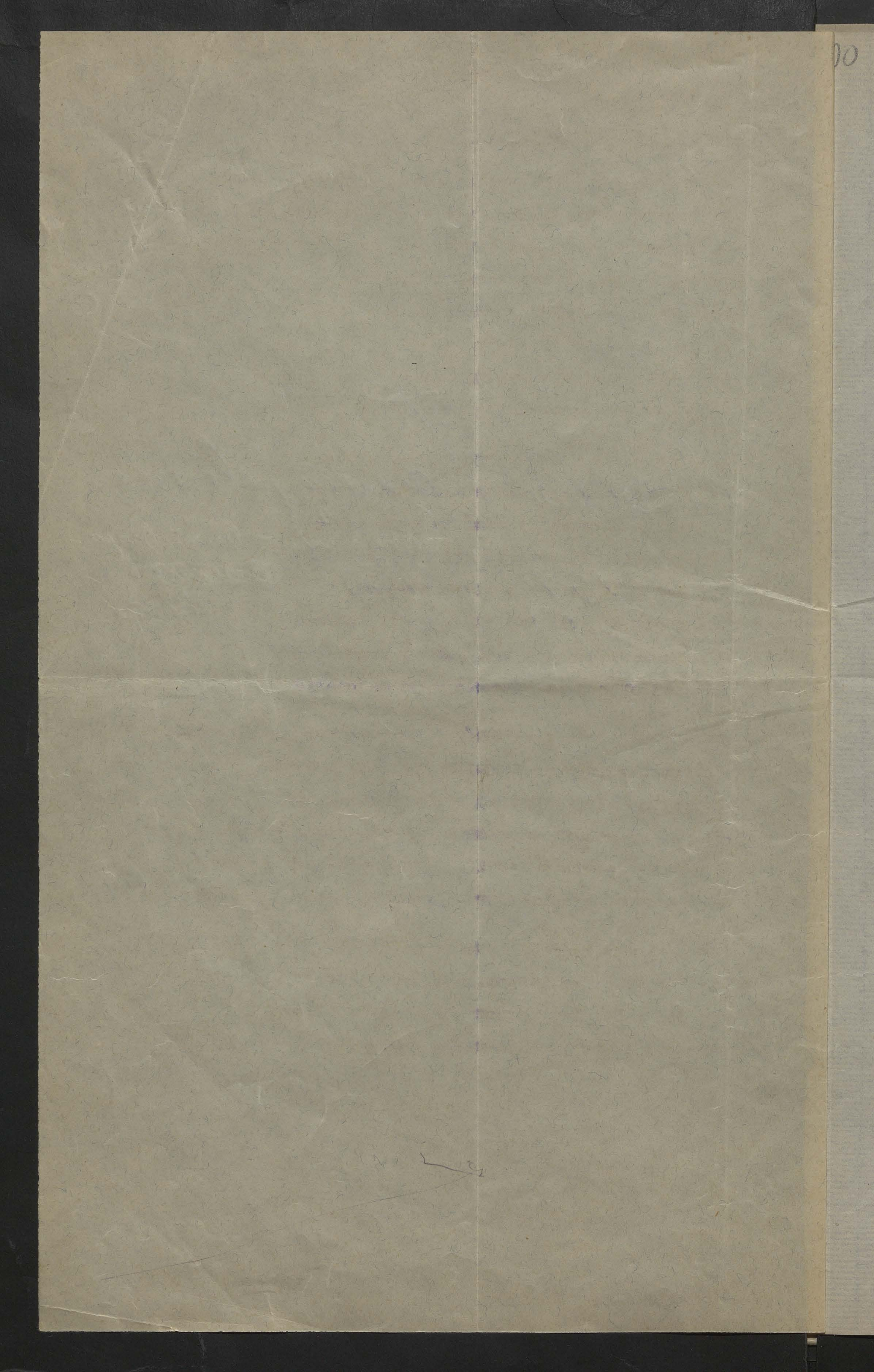
Tysiącem wierszy, przemnogiemi słowy
sławiłbym ciebie od stóp twych do głowy.
Sławił fasadę główną i wyprawę ciała,
jakiej dotąd żadna budowa moja na sobie nie miała,
o tych dwóch krągłych na froncie wykuszach,
których wdzięk zamarłego do powstania zmusza,
o witrażach facyaty — jak perskie turkusy,
zbledzone w białym kremie — szalonej pokusy —
o „sklepieniach beczułkowych", co na „nóżkach"
[wsparte,
nie mają „kluczy", w środku są „otwarte".
Pisałbym, jak „ARCHITEKT", „Stosowana Sztuka"
„plamy" „od-rodzenia" u Ciebie wciąż szuka,
pisałbym dniem i nocą — nie mogę, ustaję,
mdleję, słabnę, nie piszę — pióro nagle staje,
proszę cię, moja miła, nie powiedz nikomu,
że ci te rymy posłał Pan na „Ciasnym domu".



129

Wiersz Ławrejskiego

10/2 1905



„Nie miłośnikom Krakowa."

Krzyczycie, że w Krakowie jest niezmiernie nudno,
Że to nieznośna dziura, wstrętna , obrzydliwa,
Że umrzeć w niej jest łatwo, ale żyć jest trudno,
Zimno, ciemno, szkaradnie, i okropnie brudno.

Paskudni kwerulanci ! Waszą jestto winą,
Że patrzycie na Kraków ~~z~~ tak znudzoną miną,
Szukacie Czort-wie czego, znaleść nie możecie,
Że u nas wszystko piękne to wiedzieć nie chcecie.

Pozwólcie, że wam prawdę nagą w oczy powiem,
Jak w Krakowie żyć można, pokrótce opowiem,
„~~Heilige Wahrheit~~ Sancta Veritas" dziś to moje godło,
/Niejednego malkontenta już nieraz ubodło/
Ale też było czasem i miłym powodem,
Żeśmy się ululali Kościuszkowskim miodem,
/ Na razie wspomnę o tem tylko w parentezie/
Później więcej po wódce i po majonezie.

Otóż słuchajcie : wieczór ! krakowskich domów misterne sylwetki
Patrzą z dachów na szykowne mężatki kokietki,
Które promenując okrążają wieńce pissoirów,
Pod „Copereum" urządzone dla ~~piechoty~~ trenu, ułanów, huzarów
I innych gatunków broni, która wśród esów — floresów
Krakowskiej architektury - goni za żonami Syropów, Pipesów.

Ku gwiazdom strzela swojski „Campanile"
Piękna wieża ratuszowa, o tyle, o ile -
Bo jej u nóg przylepiono jako godło miasta
Odwach, gdzie grzmi komenda „sacrament und basta"!!

./.

Nie miłośnikom Krakowa.

Krzyczycie, że w Krakowie jest niezmiernie nudno,
Że to nieznośna dziura, wstrętna , obrzydliwa,
Że umrzeć w niej jest łatwo, ale żyć jest trudno,
Zimno, ciemno, szkaradnie, i okropnie brudno.

Paskudni kwerulenci ! wasza jeszcze wina,
Że patrzycie na Kraków / tak znudzoną miną,
Szukacie czort-wie czego, znaleźć nie możecie,
Że u nas wszystko piękne to widzieć nie chcecie.

Pozwólcie, że prawdę wam naszą w oczy powiem,
Jak w Krakowie żyć można, pokrótce opowiem,
,,Heilige Wahrheit'' dać to moje godło,
/Niejednego malkontenta już nieraz ubodło/
Ale też było czasem i miłym powodem,
Żony się ululali Kościuszkowskim miodem,
/ Kazanie wspomina o tem tylko w parentezie
Później więcej po wódeczce i po majonezie.

Otóż słuchajcie : wieczór ! Krakowskich domów misterne sylwetki
Patrzą z dachów na szykowne mężatki kokietki,
Które promenują okrążając wielce placów,
Pod ,,Ceperami'' urządzono dla ..., ułanów, huzarów
I innych gatunków broni, która wśród osów -- Florescdw
Krakowskiej architektury - goni za żonami Syropów, Piperów.

Ku gwiazdom strzela swojski ,,Campanile''
Piękna wieża ratuszowa, o tyle, o ile -
Bo jej u nóg przylepiono jako godło miasta
Odwach, gdzie grzmi Komenda, sacrament und basta.''

./.

II

Ach ! jakżeby to było pięknie i ponętnie
Dalej pisać o tych wrażeniach czule i namiętnie,
By jednakże dla rymowania dzisiejszej nagłości
Nie popaść w trywialne pęta banalności,
Estetyczno-literackie , zaniecham essay'e
Bo się to na dzisiejszy wieczór wcale nie nadaje
I zostawię to naszym krakowskim Ruskinom
Mutesiusom, Gurlittom, co za sztuką giną,
I na późno-nocnych herbacianych fixach
Dyskutują o farbach, pastelach, wernixach,
I twierdzą, że co nowe, dzisiaj nic nie warte,
EVVIVA L'ARTE !

RYNEK ! :

Radców miejskich snują się tu i ówdzie grupki
Każdy w trosce o miasto szuka swojej ..... kupki
Politycznych przyjaciół - by zaagitować
I do nagłego wniosku wszystko przygotować,
Tak, ażeby sam Ignac mimo „Bomb" „Naprzodu"
Nie mógł do opozycyi odnaleźć żadnego powodu.
I mimo głosów Frühlinga - swady Seinfeldowej,
Uledz musiał gubernatorskiej decyzyi Leowej.

/Seinfeld się pono żeni - bo kocha swą mamę -
Ona mu poradziła:„ C'est mieux tard que jámais "
To też teraz,/tak mu radzą/ nie jada lecz surowo pości,
Ażeby i w noc poślubną nie został w mniejszości!

III

Tak to głoszą ploteczki, z ust do ust się snują,
Dobrego Krakowianina obchodzą, zajmują,
Tu posłyszysz słóweczko - tam ci brzękną w ucho
Że ten robi majątek - a z tamtym jest krucho,
Że ten drapnął do S. Francisco, tamten do Szanghaja,
Że tego szlak dziś trafił, temu spuchły jaja,
Że ten się żeni z panną, która trudno rodzi
Lecz mu to jest na rękę, bo sam ledwie chodzi-
I co innemu rozkoszą, to mu będzie męką
I co nie da rady „czemś innem" ... to pomoże ręką.-
Ten ma starą kochankę, ów znów utrzymankę,
Ten fałszuje napitki, ów mleko, śmietankę,
Ten elektrycznie pali na motorach kawę,
Tamten na dziewki co wieczór urządza obławę
Choć żonaty, bestya, a nawet dzieciaty
Zdaje się w dziedzictwie posiadł to od taty,-
Ów znowu w urynie cukrów poszukuje,
Inny sztuczne zapłodnienia maszyną probuje,
Ten pedant, oryginał, dał dzieciom na wilię
Na „boże drzewko" olbrzymią stampilię
I zamiast im zabawek kupić do puzderek
Włożył tam maszyną bity - „wykaz akuszerek!"
Ten wziął w sprawach miejskich tłustą łapóweczkę,
Ten buzeruje studenta a tamten wdóweczkę,
Ten znowu wierny, piłuje tylko swoją żonę
Naturalnie.- „nulla regula sin'exceptione"-
Ten karany za stemple, ów teatr stempluje,
Temu się cerebralnie w pedałach coś psuje,
Ten miłośnik Krakowa, żeni się we Lwowie,
Młody Domański pono z Lwowianką po słowie -
Bierze na się, o zgrozo! nadpełtwiańskie pęta
I to synal - drugiego wiceprezydenta.
Ten obłapia guwernantkę, ten swoją kucharkę
Tu Ignac za Ignaca ma dyscyplinarkę,

./.

III

Tu pewnie za protekcyą pana posła Jasia
Wyrobiono siódmą rangę dla Piotra Banasia,
A architekcie miejskiemu pod dyskretną dziurką
Wyrwano bezlitośnie ,,ruchliwości piórko.''
Otóż ! widzicie skrajni pesymiści.
Że mego optymizmu treść się wreszcie ziści,
Że w Krakowie by chcieć tylko poszukać zabawy
To o wykrzyknik ,,Eureka'' nie będzie obawy,
,,Corso''na Rynku, czy nie zabawne ? każdy mi to przyzna,
Byle był tylko ,,come il faut'' mężczyzna!

Wybiła ósma, w rynku na odwachu
Zatrąbiono pobudkę, Zawiejski ze strachu
Przed fałszywem trąbieniem - jakby za rozkazem
Punktualnie się znalazł w handlu ,,pod Obrazem;'
Gdzie słynna się znajduje towarzyska ,,mensa''
Pod wezwaniem naszego anglika Klemensa,
Twórcy basenu czy sadzawki wiecznie brudno mętnej,
Której nadano miano ,,studni wodowstrętnej''
I nie znane są dotąd techniczne powody,
Dlaczego powysychały te ,,Bączkowe Wody,''
Suche, choć łzami je roszą tłuściuchne oblicza
Inżyniera sadzawki radcy Judkiewicza,
Który mimo upomnień znawcy, jak Kopera,
Nad sadzawką umieścił palniki Auera
W miedziano-szklanych baniach, aby w imitacyi
Naśladowały blask księżyca dla imaginacyi,
To też wobec Auera jasnego płomienia
Wysikać się do sadzawki nie ma się sumienia.-
Ale zostawmy na uboczu fatalne fontanny,
Które raz pono biły w święto ,,zielnej Panny;'
Nie mogło być inaczej /dla Rottera męka/
Jak skoro co dni kilka gdzieś tam rura pęka.

./.

Siadajmy koło stołu - ,,Klemensówką'zwany,

Tu prawdziwa uciecha, zabawę ~~co wieczór~~ tu mamy-

I kto szczęśliwy przy tym stole zasiędzie przyjęty,

Ten dopiero odkryje Krakowa zalety, przynęty.

Stół to nie lada, ciężka noga z żelaziwa,

Która się wiecznie kręci,kołysze i kiwa,

Na niej marmur /jakby z umywalni zdjęty/

Przykryty mięką bibułą jakby dla zachęty

Aby schować ten papier, ustami pomięty

I tłuszczem przesiąknięty, bo się przydać może -

Zwłaszcza, że nowy kloset na Wentzla podworze.

/I nowy pissoir w steingutowych płytkach,

Tak, że się nie trza obsikiwać wzajemnie po łydkach./-

Zaraz po ósmej z kilku minutami

Zjawia się pan ,,miłośnik'' z starymi aktami

Minionej już przeszłości - przykrytemi pyłem

I zasiada do stołu, zawsze jednak tyłem

Do publiczności - /mówią, że pono dla tego powodu,

Że i z tyłu przystojny teraz, jakim był za młodu,/

Zakochany w Krakowie, bada jego akta

I na wierzch wydobywa zajmujące fakta.

I tak np. odkrył /mówił mi do ucha/

Że przed wiekiem sprzedawano gazety w sklepie u Feintucha,

Za św. Katarzyną ,,pod łabędziem białym''

/Dziadek mój wtedy był chłopięciem małem,/

Tak, że to zasługą jest naszego rodu,

Że dziennikarstwo polskie przed wiekami nie cierpiało głodu.

To też gdyby dla tego faktu i dla tej to racyi

Zaproponowano ród nasz do nobilitacyi,

To z pewnością o tem my pamiętać będziem,

Żeby w herbie się znalazło godło ze szarym łabędziem,

Ze szarym,by młodsza linia z ,,szarej kamienicy''

Znanej z piwnicznej i piwnej piwnicy,

./.

VI

Zaznaczona w tym nowym herbowym klejnocie,
Co do rzeczywistości szlachectwa nie była w kłopocie.

Radca dziś nie w humorze, twarda była kaczka,
Drażni go również rozbita Scheitrowska spluwaczka
Wisząca obok stołu, z której pudle panów oficerów
Wyławiają resztki wrzuconych tam serów.
Plwociny popijają, które hygienicznie
Na zielonej majolice zwieszają się ślicznie.
Dawniej ginęły w piasku lub kawianych fusach
Dzisiaj jest inna ustawa o plucia przymusach.-
I architekt go drażni, niespokojna dusza,
Ciągle się kręci, wstaje, kołysze i rusza
Jedząc gulasz, makaron, flaki lub też nerki
Resztkami tych potrawek rzuca fajerwerki,
Kapie sosem, znaczy krople, kreski, kule
Tłustymi znaki po szarej bibule.
Popiół wrzuca do piwa, smaruje musztardą,
Połyka szynkę, choćby najfatalniej twardą,
Miesza porter z koniakiem, kawą z sosem Maggi,
Nie znosi pan miłośnik takiej kulinarnej blagi,
Wali na architektę, gniewny, niecne epitety.

Wtem wpadł gość trzeci / w przelocie zamówił kotlety/
Potrącił wszystkich w koło, usiadł zamaszyście
Pan Brudzewski z Brudzewa, on to oczywiście.
Kapelusz wpół doktorski, na wpół artystyczny -
Ród jego starożytny jeszcze z czasów króla,
Którego nad Gopłem z myszami wsadzono do ula -
Twarz Hidalgi - broda szwedzka, wyraz satyryczny,
Na wpół kabotyn, arystokrata, rzeźbiarz, okulista,
Doktor wszech medycyny, przyrodnik czy naturalista,
(Nogi ma cienkie, długie, biega w okolice,
W kilka minut dobiega małe Bronowice.)

./.

VI

Zaznaczona w tym nowym herbowym klejnocie,
Co do rzeczywistości szlachectwa nie była w kłopocie.

Radca dziś nie w humorze, twarda była kaczka,
Drażni go również rozbita Schaltrowska spluwaczka
Wisząca obok stołu, z której pudle panów oficerów
Wyławiają resztki wrzuconych tam serów.
Plwociny popijają, które hygienicznie
Na zielonej majolice zwieszają się ślicznie.
Dawniej ginęły w piasku lub kawiarnych rurach
Dzisiaj jest inna ustawa o plucia przymusach.-
I architekt go drażni, niespokojna dusza,
Ciągle się kręci, wstaje, kołysze i rusza
Jedząc gulasz, makaron, flaki lub też nerki
Resztkami tych potrawek rzuca fajerwerki,
Kapuścem, znaczy krople, kreski, kule
Tłustymi znaki po szarej bibule.
Potem wrzuca do piwa, smaruje musztardą,
Pstryka szynką, choćby najtańszej twardą,
Miesza porter z koniakiem, kawę z sosem Maggi,
Nie znosi pan miłośnik takiej kulinarnej blagi,
Wali na architekta gniewny, niecne epitety.

Wtem wpadł gość trzeci /w przelocie zamówił kotlety/
Potrącił wszystkich w koło, usiadł zamaszyście
Pan Bruderski z Brudzewa, on to oczywiście.
Kapelusz wpół doktorski, na wpół artystyczny -
Ród jego starożytny jeszcze z czasów króla,
Którego nad Gopłem z myszami wsadzono do ula -
Twarz Hidalgi - broda szwedzka, wyraz satyryczny.
Na wpół kabotyn, arystokrata, rzeźbiarz, okulista,
Doktor wszech medycyny, przyrodnik czy naturalista,
Nogi ma cienkie, długie, biega w okolice,
W kilka minut dobiega małe Bronowice.

./.

Grymaśnik przy tem wielki - brzęknie mucha koło nosa
Na cały ród zwierzęcy patrzy już z ukosa,
Utnie go pchełka albo pediculus pubis
Zeklnie cały ród owadzi paskudnie - de grubis.
A gdyby go /jakaś/ smukła i cienka /jak/ osa ucięła,
A potem z żalu dla przebaczenia w skrzydełka go wzięła,
Nie daruje, bez litości mścić się jest gotowy,
Choć wszystko u niego z serca - z uczucia, nie z głowy.
Jedyne zwierzątka u niego lubiane, kochane,
To są myszy, króliki żywe i gliniane,
Które w wolnych od trachomy chwilach pielęgnuje,
Żywi, pieści i w palonej glinie modeluje.

No powiedźcież nudziarze, czyż to nie zabawa,
Taka okulistyczno - rzeźbiarsko-przyrodnicza sprawa ?!
Czyście widzieli kiedy ucznia medycyny,
Co ludziom oczy ze szkła, szczurom robi z gliny,
Chyba, że jakby Darwin bada, jak się też to stało,
Że się Jehowie człowieka z gliny ulepić udało,
Za to ,,ukłucie'' chciał mnie Brudzio przebić swym kotletem,
Jakbym ja był Montechóim a on Capulettem,
Ale się zmitygował, na chwilę przymilkł, odpędził chimerę,
Pomyślał: Trudno jest ,,Satiram'' dzisiaj ,,non scribere''
W dniu, w którym trzeba wszystko przyjąć do swych uszu,
Z okazyi tak rzadkiego dziś jubileuszu,
Zwłaszcza, że w tej kombinacyi rzeźby i oftalmologii
Dopatrzećby się można przecież analogii.
W okulistyce sublimat, w sztuce ,,mures ridiculi''
Kto tu związku nie dopatrzy, niech ginie od kuli,
Bo stare francuskie przysłowie ma tą wielkie szanse:
,,De sublime au ridicule est une petite distance.''

A teraz posłuchajcie, czy to nie uciecha,
Kiedy się nagle we drzwiach Scheitter nam uśmiecha,

./.

I po przez zroszone złote okulary
Śledzi w całym lokalu zgromadzone pary
Zanim wejdzie i siądzie na starej kanapie
/Wiceprezydent drugi czasem na niej chrapie/
Bo gdyby się tu znalazł profesor Wacholec
Wyleciałby już Scheitter jak z fistuły bolec
A gdyby tam zaś siedział pan Bukowski z Gazu
Czmychnąłby nasz fizyk do domu odrazu
Urządziłby też fugę choćby i do czarta
Gdyby zoczył Magnificencyą z mianem Bonaparta,
Bo straszną on nienawiść do rektora czuje
Co berła jagiellońskie dzierży, wyrywa, plombuje.
Że Wacholza nie cierpi,- to różne gadanie, ~~Powodem tego~~
Powodem tego jakieś nieudałe zabalsamowanie,
Nieboszczyka, które mimoż że wykonane całkiem po nauce
Zupełnie „lege artis" /odpowiednio sztuce/
Od zepsucia ciała jednak nie schroniło
Ale denata nagle z śmierci obudziło,
Bo mu zamiast cerezyny przez pomyłkę zastrzyknięto wódki
Tak, że jego sen śmiertelny-rzecz dziwna - był krótki,
Obudził się, oczy otwarł, dzieńdobry powiedział
I umówionego honoraryum za balsamy nie dał,
Przecież to arcy wesołe - no dajcież mi racyę-
Miasto, co takie miewa operacye.
Może to wszystko można między bajki włożyć,
Na dziś trzeba było fakt ten we wiersze ułożyć.
Od tego czasu lekarze na nagłe „collapsy"
Ordynują przeważnie koniaki i sznapsy.

Kraków nasz obrzydliwy !? brudny!? wy niewdzięczne syny,
Wierutne kłamstwo ! czysty ! jako łzy ~~urny~~ uryny
Z której oxal, białko, cukier i inne „rozczyny"
Postrącał Doktór filozofii, doktór medycyny.

./.

Cenna ta jego praca - bo metodo - logicznie
Jako filozof - jako lekarz działa uretycznie -
Co nie znajdzie w Kancie, Heglu, w Nitschem, w Juvenale
To wybada analizą w szklannym urynale,
I czy ta analiza będzie quasi - syntetyczną !
Qualitatywną - logiczną czy uretrotoniczną,
Medyczną, filozoficzną, penismaciczną !
Jedna mu konsekwentnie klientelę liczną.
A za jego badania nad wodą z ceweczki
Trzeba najmniej zapłacić dwie srebrne piąteczki.

Cenny to bardzo człowiek, innych ludzi ceni,
Michałem na Seńczkowie, Seńkowski się mieni
I tylko dla pacyenta, co nieczysto sika,
Wszelki respekt u niego natychmiast zanika.

A jednak trochę dziwno, że za ,,brak'' słodyczy
Zamiast za ,,nadmiar'' tyle sobie liczy.
,,Heilige Wahrheit'' nic tu nie pomoże,
Daruj mi te żarciki drogi profesorze !

Otóż niezbity dowód macie mili biesiadnicy,
Że niezwykła czystość panuje w Piastowej stolicy,
Bo gdzieindziej urynę i podobne soki
Bezpośrednio wlewają w miejski dół głęboki.
U nas, nim się pozbędziem sosów lub uryny,
Klaruje ją doktór filozofii i wszechmedycyny.

Otóż za wszystkie zarzuty, jakie memu Krakowowi
Ktokolwiek, kiedykolwiek i gdziekolwiek powie,
Gotów jestem takimi marnymi rymami
Wyganiać za rogatki i puszczać do bani.
Jednak, drodzy panowie dla rymu marnego
Mógłbym się jeszcze dostać do sądu karnego -
Dlatego daruj mój radco Muczkowski
Profesorze Ekielski, zacny Wernikowski,

./.

Cenna ta jego praca - bo metoda - logicznie
Jako filozof - jako lekarz działa uretycznie -
Co nie znajdzie w Kancie, Heglu, w Nitschem, w Juwenalu
To wybada analizą w szklannym urynale,
I czy ta analiza będzie quasi - syntetyczna !
Qualitatywną - logiczna czy uretrotomiczna,
Medyczna, filozoficzna, pieniacz[illegible], iczna !
Jedna mu konsekwentnie klientelą liczna.
A za jego badania nad wodą z ceweczki
Trzeba najmniej zapłacić dwie srebrne piąteczki.

Cenny to bardzo człowiek, innych ludzi ceni,
Michałem na Sańczkowie, Sańkowski się mieni
I tylko dla pacjenta, co nieczysto sika,
Wszelki respekt u niego natychmiast zanika.

A jednak trochę dziwno, że za ,,brak'' słodyczy
Zamiast za ,,nadmiar'' tyle sobie liczy.
,,Heilige Wahrheit'' nic tu nie pomoże,
Daruj mi te żarciki drogi profesorze !

Otóż niezbity dowód macie mili biesiadnicy,
Że niezwykła czystość panuje w Piastowej stolicy,
Bo gdzieindziej urynę i podobne soki
Bezpośrednio wlewają w miejski dół głęboki.
U nas, nim się pozbędziem soków lub uryny,
Klaruje ją doktór filozofii i wszechmedycyny.

Otóż za wszystkie zarzuty, jakie memu Krakowowi
Ktokolwiek, kiedykolwiek i gdziekolwiek powie,
Gotów jestem takimi marnymi rymami
Wyganiać za rogatki i puszczać do bani.
Jednak drodzy panowie dla rymu marnego
Mógłbym się jeszcze dostać do sądu karnego -
Dlatego daruj mój radco Muszkowski
Profesorze Bielski, zacny Wernikowski.

./.

X

Że to, co dla jubileuszu z chęcią rozpocząłem,

I z całego serca i skończyć pragnąłem,

Urwę tem zakończeniem: Panie Mecenasie !

Tadziu Federowiczu, Ty ! coś mnie w owym czasie

Kiedy jako na drzewie starem , jeszcze nie zeschniętem

Puściły liście ze mnie czułym sentymentem

Dla ulżenia mej beznadziejnej erotycznej męki

Pocieszałeś mnie cichym i znamiennem uściśnieniem ręki

I skrobałeś mnie palcem tajemnie po dłoni

Mówiąc: ,,Nie róbże pan awantur, niech Pana Bóg broni!

Żyj i dla pamięci westchnień mych pod kopcem

Zostań mi tym arcymiłym i przystojnym chłopcem

A na koniec: Ty polski synie Albionu !

Życzę Ci zawsze w ,,zenicie'' a nigdy do ,,pionu''

Żyj nam i goń po Rynku, krakowski Dickensie ,

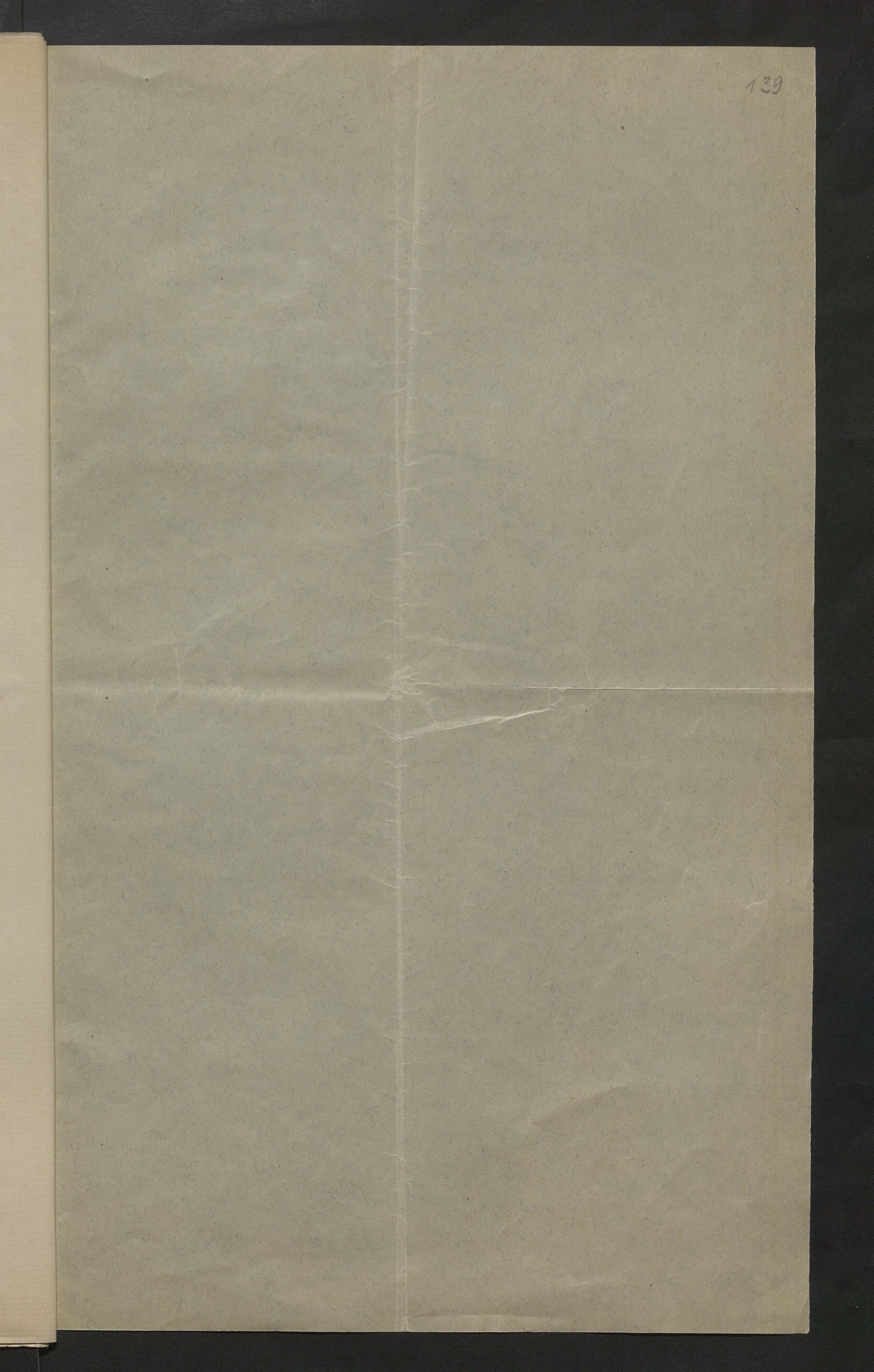
Kochany Panie radco Bąkowski Klemensie !

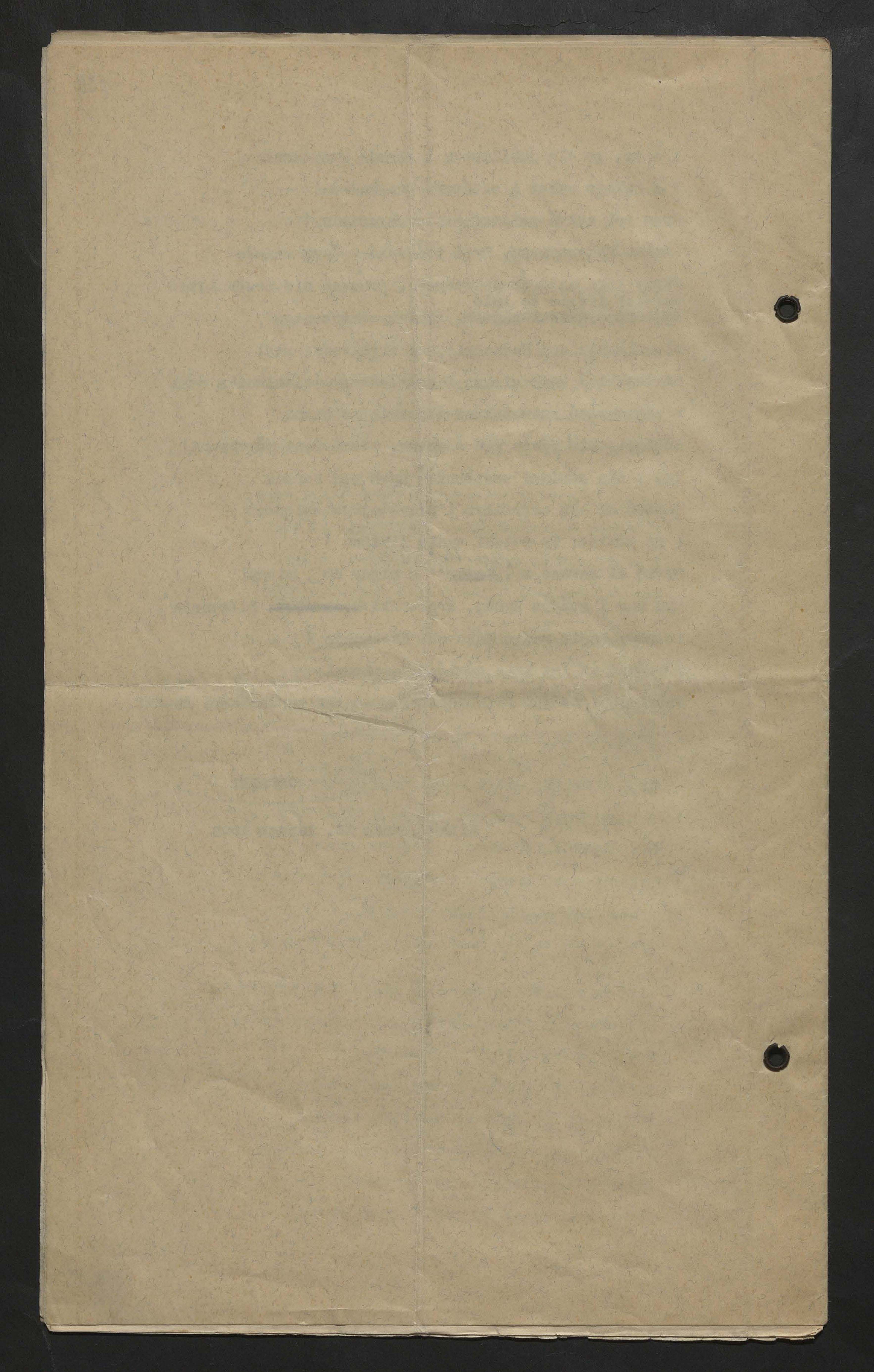
O którym za lat kopę mówić będą młodzi:

Patrzcie ! to już PRZEDOSTATNI , co tak za dziewkami chodzi.

OSTATNI.

Kraków, dnia 10. lutego 1905.





Rkp 7302

Zbiór Życiorysów moich przyjaciół od serca i stołu u Wentzla.
XOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOXOX
napisał Dr.Klemens Bąkowski Adwokat i Radca miejski.

NR.Iszy. JAN BAPTYSTA TRANSRURANUS ZAWIEJSKI

Architekt--Krakowianin

Sodalis kongregacyi kpinograficznej Im.Clemensa Boncoviusza, Architekt stoł.król.Miasta Krakowa,prowizoryczny zastępca tymczasowego kierownika urzędu budownictwa miejskiego,Referent budownictwa zwyżnego komisyi inwestycyjnej,nominacyjno tytularny i tytularno nominacyjny Radca Budownictwa z dotychczasowemi pobo rami„budowniczego miejskiego"z tytułem„ad personam"„Architekty-Miejskiego,Maturus Nowodworski Św.Anny,wyzwolony czeladnik murarski,kamieniarski i ciesielski,Absolvent ck. Politechniki w Monachium i w Wiedniu-jednoroczny ochotnik ck.1go pułku inżynieryi na urlopie,Superarbitratus komendy uzupełniającej w Ołomuńcu,Collaborant wieloletni przy ukończeniu budowy ck.nowego Uniwersytetu w Wiedniu-Laureat na konkursie międzynarodowym na budowę „domu zdrojowego"w ck.zakładzie zdrojowym w Krynicy i kierownik tej budowy z ramienia ck. Wys.Ministerium Rolnictwa twórca rz.kat.kościoła w Krynicy-Delegat Gminy krynickiej do ck.Ministrium Sprawiedliwości w Wiedniu,odznaczony na konkursie międzynarodowym na budowę„Schroniska"imienia Księcia Śreniawa-Lubomirskiego i na konkursie na budowę gal.Kasy oszczędności we Lwowie-Juror na konkursie budowy teatru w Poznaniu-odznaczony - na internacyonalnym konkursie na budowę nowego teatru w Krakowie kierownik budowy i twórca gmachu Teatru Miejskiego w Krakowie-Honorowy Konserwator tegoż gmachu z ramienia świet.Rady stoł. król.Miasta Krakowa-rządowo autoryzowany i przez wysokie ck.Namiesznictwo Dolnej Austryi zaprzysiężony architekt cywilny--koncesyowany budowniczy-zniszczyciel redut operowych w ck.wielkiej operze w Wiedniu-referent tej sprawy w ck.Intendanturze Teatrów Dworskich i w austryackim Towarzystwie Inżynierów i Architektów w Wiedniu-członek zwycz.tegoż Towarzystwa---------

KOMANDOR ORDERU CLEMENSA „VETERANO AMORIS"

i wielu innych dekoracyi

Twórca i kurator z opustem 20% „Drobnerionu"przed pożarem tegoż--

były Narrator „zajętego"stołu „pod obrazem"zwanego

KLEMENSÓWKĄ.

odznaczony na konkursach na budowy Muzeum przemysłowego we Lwowie i Krakowie-na budowę Teatru we Lwowie na budowę Izby Handlowej tamże,w„ścisłym wyborze"na konkursie światowym na „Pałac Pokoju" w Haadze i na „Radę Powiatową w Mielcu----„Hors Concours"na konkursie na Ratusz w Krakowie-etc.etc.itd itd.itp.itp.----------- Juror na wielu konkursach itd.itp.etc.

Twórca budowli:Szkół miejskich Św.ANNY i Św.Jadwigi Imenia Zbigniewa Oleśnickiego,Im.Długosza-Akademii Handlowej jubileuszowej Imienia Cesarza Franciszka Józefa-szkół przy ulicy Loretańskiej i kapucyńskiej-domu maszyn elektrycznych dla teatru miejskiego wielu budynków prywatnych przez Redakcyę „Czasu" wychwalanych--etę.etc.TEC.ITP.ITD.----------- W KRAKOWIE.-

Sekundant w wielu pojedynkach i żyrant wielu weksli— Członek zwyczajny Tow. Miłośników zabytków Miasta Krakowa i klubu Bicyklistów„Oll Right"w Wiedniu-człzwycz.zjedn.Klubu prawników i koła literackiego,Towarzystwa Zaliczkowego z ograniczoną poręką-Towarzystwa Technicznego poprzedniemu Towarzystwu lokal wynajmującego b.ck.Profesor Budownictwa,którego obecnie profesorem jest twórca suwereńskiej kamienicy Suskiego-również były członek„Harmonii" jakoteż Redakcyi zmalałego„Architekty"-b.członek Dyrekcyi Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięnych"członek „Sokoła i „Eleuteryi" członek„Centralnego Związku Architektów Krajów reprezentowanych w Radzie Państwa" ze znakiem związkowym „ZV",Taxator w sprawach hipotecznych Banku Krajowego dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem,Possesor dożywotniego pierwszorzędnego fotelu na wszystkie spektakle w teatrze miejskim w Krakowie, zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy dla krakowskiego okręgu ck. Sądu Cywilnego,techniczny konsulent perzonału baletu operetki lwowskiej,członek wiedeńskiego„Stowarzyszenia Artystów",człon.„Klubu Architektów" ze znakiem AC.Delegat magistratu krakowskiego na wystawę higieniczną w Dreznie,Delegat ck .Ministrrium Oświaty na zjazd profesorów szkół przemysłowych w Pradze,Dreznie,Halli. Berlinie,Hamburgu,Lubece,Bremie,Szwerynie,Hannowerze,Magdeburgu, Lipsku,Frankfurcie n/M,Ulmie,Bambergu,Augsburgu,Monachium,Linzu Purkersdorf,Atzgersdorf,Penzing-Hietzing,Krzeszowice,Rudawa, Kraków itditditditditdizditditd----------itpitpitpitpitpitp.!!!!!!!

UR. W KRAKOWIE R. 1855.-
POD „BOSKIEM OKIEM" PRZY UL. WIŚLNEJ

KONIEC.

Jaś. Wielmożnemu Panu Radcy

Dr. Klemensowi Bąkowskiemu

Autorowi dzieła:

„Życiorysy mojich przyjaciół od serca i stołu u Wentzla”

przesyła korektę szanownego manuskryptu

z podziękowaniem

Jan Baptysta Transruranus Zawiejski.

Charakterystyczne dla
Zawrzeplewego pióra
Prakkanza
I klasy

142

Wielmożnemu Panu Radcy miejskiemu

....

przesyła Jan Zawiejski, architekt, Rad. Bud. miej.

samochwalcze

„Curriculum vitae"

z prośbą o przeglądnięcie.

„Curriculum vitae“.

ARCHITEKT

JAN ZAWIEJSKI

Samouctwa - i

RADCA BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO

KAWALER AUSTR. ORDERU FRANCISZKA JÓZEFA, RZĄDOWO AUTORYZOWANY ARCHITEKT CYWILNY, B. C. K. PROFESOR BUDOWNICTWA W WYŻSZEJ PAŃSTWOWEJ SZKOLE PRZEMYSŁOWEJ W KRAKOWIE, KONCESYONOWANY BUDOWNICZY — URODZIŁ SIĘ 20 CZERWCA ROKU 1854 W KRAKOWIE.

Po ukończeniu szkół średnich i po złożeniu egzaminu dojrzałości w Gimnazyum Św. Anny w Krakowie (świadectwo z d. 1 Lipca r. 1872) rozpoczął w Krakowie przygotowawcze studya do wstąpienia do król. bawarskiej szkoły politechnicznej w Monachium, gdzie przyjętym został w poczet zwyczajnych słuchaczy wydziału inżynieryi i według świadectwa z d. 1-go Marca 1873 r. otrzymał za półrocze 1872/73 „celujące“ i „bardzo dobre“ stopnie.

Z powodu nadwątlonego zdrowia zmuszony był studya swe w Monachium przerwać, następnie, po złożeniu wstępnych egzaminów, został zwyczajnym słuchaczem c. k. politechnicznej szkoły w Wiedniu, gdzie według Indeksu tejże szkoły z d. 24 Lipca r. 1878 ukończył, po przepisanych pięcioletnich studyach, szkołę budownictwa pod znakomitymi Profesorami: Waplerem, Königiem, Dodererem i baronem Ferstelem.

Po ukończeniu studyów politechnicznych udał się w podróż do Włoch, gdzie pół roku przebywał, studyując najznakomitsze pomniki budownictwa w północnych Włoszech i Toskanie.

Dnia 1-go Stycznia r. 1880 przyjął go jego profesor, c. k. nadradca budownictwa architekt baron Henryk Ferstel, najznakomitszy architekt swego czasu, do swego biura przy budowie nowego c. k. Uniwersytetu w Wiedniu, gdzie z małą przerwą pracował aż do dnia uroczystego otwarcia tegoż gmachu i w dniu tymże został przez c. k. radcę dworu Karola Koechlina, kierownika budowy, przedstawionym Cesarzowi, jako współpracownik tej budowli.

Działalność jego przy budowie c. k. Uniwersytetu w Wiedniu potwierdzają dwa świadectwa, jedno c. k. Profesora architekty barona Ferstela, drugie c. k. radcy dworu Koechlina, byłego szefa departamentu budownictwa w Ministerstwie spraw wewnętrznych, gdzie między innemi znajdują się następujące ustępy:

„Herr Zawiejski, der durch die grosse Zahl und Mannigfaltigkeit der „ihm übertragenen Arbeiten Gelegenheit zur Ausbildung seiner **Talente** und „zur Erweiterung seines Wissens fand, hat sich seinen Verpflichtung stets **mit „grösstem Eifer und strengster Gewissenhaftigkeit** unterzogen, durch seine „Tätigkeit und Umsicht hat er mir **nennenswerte Dienste** geleistet und

„gleichzeitig seine Fähigkeiten und Kenntnisse derart entwickelt, dass ich Ihn, „der nun freiwillig aus meinem Atelier scheidet, meinem Fachgenossen **auf** „**das Beste** empfehlen kann.

Wien am 1 November 1882.

v. Ferstel
k. k. Oberbaurat m. p.«

Po dobrowolnem wystąpieniu z biura budowy Uniwersytetu wiedeńskiego (jak wyżej), udał się Zawiejski do Niemiec, aby zapoznać się z tamtejszem budownictwem, wstąpił w Berlinie do biura sławnych architektów Kaysera i von Groszheima, gdzie po ukończeniu działalności otrzymał świadectwo z dnia 7 Listopada, które stwierdza między innemi:

„Er verlässt das Atelier zu unserem grossen Bedauern und mit **unse-** „**ren besten Empfehlungen.**

Kayser und von Groszheim m. p.
Architekten.«

Po podróży w Niemczech i po śmierci Ferstela powołanym został powtórnie przez c. k. nadradcę budownictwa i kierownika budowy wiedeńskiego c. k. uniwersytetu Koechlina do współudziału w ukończeniu tego monumentalnego budynku i otrzymał świadectwo, które między innemi brzmi:

„Der Gefertigte, dem das Wirken dess Herrn Zawiejski beim Baron „Ferstel genau bekannt ist, kann den Angaben des Zeugnisses (Ferstels d. d. „1/11. 82.) nur zustimmen und es mag dieses seine Bestättigung auch darin „finden, **dass in Überzeugung von seinem umfassenden, technischen und** „**architektonischen Wissen, seiner umsichtigen Tätigkeit bei einer Bau-** „**führung** der Gefertigte bei Vollendung des Universitätsbaues Herrn Zawiejski „zur Mitwirkung aufforderte, wonach derselbe von 1 Februar 1883 bis ersten „November 1884 in dieser Verwendung bei mir in Wirksamkeit stand und „die Vorausetzungen **vollkommen rechtfertigte.**

Wien 31 Januar 1885.

Koechlin m. p.
k. k. Oberbaurat u. Leiter des Universitätsbaues.«

Po zamknięciu atelier śp. Ferstela resp. Koechlina udał się Zawiejski ponownie do Włoch, a po powrocie stamtąd wziął udział wraz z swym kolegą Niedzielskim w międzynarodowym konkursie na budowę „Domu Zdrojowego“ („Kurhausu“) w Krynicy, rozpisanym przez c. k. Ministerstwo rolnictwa — otrzymał I-szą nagrodę a J. E. Pan Minister rolnictwa hr. Falkenhayn polecił mu budowę do wykonania. — Aż do ukończenia tejże budowy bawił Zawiejski stale częścią we Lwowie — aby mieć styczność z Wys. c. k. Namiestnictwem i c. k. Dyrekcyą domen i lasów w sprawach tejże budowy — częścią podczas sezonu budowlanego w Krynicy, gdzie osobiście kierował budową aż do ukończenia i otwarcia tejże.

Podczas tej czynności w Krynicy wypracował Zawiejski bezinteresownie projekt rz.-kat. kościoła dla komitetu tejże budowy, któremu przewodniczyła śp. księżna Leonowa Sapieżyna i hr. Józef Męciński — projekt ten ocenił c. k. nadradca architekt Setti i polecił go do wykonania. — Zawiejski prowadził budowę tegoż kościoła w Krynicy osobiście, gdzie wykonał prócz tego szereg projektów dla tamtejszych obywateli, jakoteż z własnej inicyatywy projekt fasady dla c. k. pałacu sprawiedliwości we Lwowie, a wreszcie projekt na konkurs międzynarodowy na budowę Schroniska księcia Lubomirskiego w Krakowie — który w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 10 Maja r. 1888 L. 1275 M. J. przez wysoki rząd zakupionym został.

Następną większą pracą Zawiejskiego był projekt konkursowy na budowę gmachu dla Kasy Oszczędności we Lwowie — który odznaczony na konkursie, zakupionym został.

Najznaczniejszą następnie pracą Zawiejskiego był projekt konkursowy na budowę teatru miejskiego w Krakowie. — Na odnośnym konkursie międzynarodowym otrzymał Zawiejski III-cią nagrodę pomiędzy 21 konkurentami, gdy jednakże żaden z nadesłanych projektów nie nadawał się do wykonania, rozpisała Świetna Rada Miasta Krakowa ponowny konkurs, którego rezultatem było przyjęcie projektu Zawiejskiego i oddanie mu artystyczno-technicznego kierownictwa tejże budowy.

Ogłoszone sprawozdanie Komisyi teatralnej, na podstawie którego gmina Miasta Krakowa powierzyła budowę teatru w Krakowie Zawiejskiemu, brzmi między innemi:

> „Pan Zawiejski przy obydwu konkursach i przy wniesionych alterna-
> „tywach dał się poznać jako architekt, posiadający **niezwykłej miary zdolności**
> „**i wykształcenie fachowe** i tak wybitny talent wrodzony i artystyczny, że na
> „takowych przy oddaniu mu pracy około projektu i budowy **śmiało polegać**
> „**można**".

W czasie konkursu na budowę teatru krakowskiego osiadł Zawiejski w Krakowie i wykonał tu projekt konkursowy na budowę Muzeum imienia Cesarza Franciszka Józefa we Lwowie i otrzymał zań II-gą nagrodę.

Ogłoszono ponowny konkurs na tę budowę — Zawiejski został do współudziału w nim zaproszonym — wykonał w r. 1891 ten drugi konkursowy projekt na to Muzeum.

Po otrzymaniu budowy teatru został Zawiejski c. k. profesorem budownictwa (konstrukcyi budowlanych) w Wyższej państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, gdzie czynnym był od początku roku 1890 aż do ukończenia roku szkolnego 1894.

Po ukończeniu budowy teatru miejskiego, którą osobiście od początku aż do uroczystego otwarcia kierował, otrzymał Zawiejski wiele zaszczytnych odznaczeń — między innemi zamianowała go Świetna Rada Miasta Krakowa **honorowym konserwatorem budynku teatralnego i odznaczyła go nadzwyczaj zaszczytnym dyplomem.**

Dyplom ten zaopatrzony „ku wiecznej pamięci Wielką Pieczęcią stoł. król. Miasta Krakowa" zawiera między innemi następujący ustęp:

> „Dzięki świetnemu talentowi Wielmożnego Pana, Jego niezmordowanej
> „pracy, gorliwości, sumienności i przezorności, miasto Kraków wzbogaciło się
> „gmachem pamiątkowej wartości, z którego może być dumnem i które sze-
> „roko rozsławiło nazwisko polskiego architekty. Jakkolwiek samo poczucie
> „godnie spełnionego obowiązku dostateczną winno być nagrodą artysty,
> „urasta ona i staje się cenniejszą, gdy uznanie dla dzieła wyraża ten, który
> „dzieło wykonać polecił. Dlatego też Rada miasta, uchwałą z d. 12 lipca 1894,
> „postanowiła wyrazić Wielmożnemu Panu uznanie i gorącą podziękę za do-
> „konanie budowy teatru oraz zamianować Go honorowym tego budynku
> „Konserwatorem, nie mogąc na innej drodze uczcić Jego zasługi dla rodzin-
> „nego miasta i Jego talentu jako artysty".

Najwyższem odznaczeniem dlań było udzielenie mu Krzyża kawalerskiego Orderu Cesarza Franciszka Józefa, który uroczyście raczył mu wręczyć J. W. Radca dworu Kazimierz Laskowski w dniu 19 września r. 1894 — przyczem zaszczycił Zawiejskiego słowami zaznaczającemi: że najwyższe to Cesarskie odznaczenie zasłużył sobie nietylko pracą około budowy teatru, ale mimo tego nader wielkiego zadania równoczesnem sumiennem wypełnieniem swych obowiązków profesorskich.

Twórca budynku wielkiej opery w Paryżu, znakomity architekt Charles Garnier, pisze w piśmie: Ministére des travaux publics. Paris 9 Janvier 1894 między innemi do Zawiejskiego:

„C'est, qu'en réalité, vous avez réussi on ne peut mieux votre monument: „le goût et le soin de l'artiste se montrent dans toutes le parties — dans „les ensembles comme dans le détails . . .
„cela me permet de vous dire que votre théâtre vous fait à vous non „seulement honneur, mais encore à la ville de Cracovie et aux juges qui ont „été bien inspirés de vous choisir . . .
„Je me demande si vous n'avez pas fait quelques etudes en France, „ou bien si chez vous il y a actuellement des écoles qui conduisent à cet „excellent résultat . . .“

Po ukończeniu budowy teatru zmuszonym był Zawiejski prosić o dłuższy urlop, aby wyjechać dla poratowania zdrowia. Wyjechał do Włoch, gdzie bawił przeszło pół roku, zwiedzając głównie Genuę i Rzym. Po powrocie z Włoch powrócił do swych obowiązków nauczycielskich i jeszcze przy końcu roku szkolnego 1894 egzaminował przy egzaminach głównych.

Stosunki rodzinne zmusiły go do przebywania dłuższego w Wiedniu i Niemczech północnych, wskutek czego, nie mogąc się spodziewać dłuższego urlopu, zrezygnował w r. 1895 z posady c. k. profesora. Podczas pobytu w Wiedniu wykonał projekt konkursowy na Muzeum tech.-przemysł. Im. Cesarza Franciszka Józefa — jury przyznało na tym konkursie trzy równe nagrody projektowi Zawiejskiego, śp. Knausa i Dr. Zubrzyckiego. — Budownictwo miejskie nie otrzymało jednak tej budowy do wykonania.

Dla wystawy paryskiej w r. 1900 wykonał Zawiejski kilka projektów: na pawilon restauracyjny wiedeński i na wielki wodotrysk monumentalny „Chateau d'eau“, opisany szczegółowo w „Science Française“ 26/II 97 Paris.

Krytyka Zawiejskiego, ogłoszona w wiedeńskim dzienniku „Vaterland“ 5/2 99 etc. o przebudowywaniu wielkiej opery wiedeńskiej na sale balowe — które Zawiejski uznał za złe, wywołała w dziennikach wiedeńskich kilkotygodniową polemikę, zakończoną uznaniem krytyki Zawiejskiego do tego stopnia, że na rozkaz Cesarza zaniechano raz na zawsze tej przez kilkanaście lat stósowanej adaptacyi.

Dotyczący publiczny odczyt Zawiejskiego w „Oesterreichischen Ingenieur- und Architekten-Verein“ w Wiedniu ogłoszonym został w Czasopiśmie tegoż stowarzyszenia (Nr 11. z 17/3 99).

Rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa Dolnej Austryi z 2 maja 1898. L. 34.994 otrzymał Zawiejski rządowe upoważnienie jako architekt cywilny z siedzibą w Wiedniu.

Stowarzyszenie: „Zentral Vereinigung der Architekten der im Reichsrate vertretenen Königreiche und Länder“ w Wiedniu, przyjmujące w swe grono tylko architektów wybitnych i wykluczając architektów - przedsiębiorców, mianował go swoim członkiem.

W roku 1895/96 wziął udział w konkursie na budowę nowego teatru we Lwowie, tem chętniej, że konkurs rozpisanym był tylko dla Polaków i Rusinów — i szczyci się tem, że był jedynym architektą, który z poza obrębu miasta Lwowa podjął się walczyć o nagrodę w tym patryotycznym konkursie! Przyznano mu drugą nagrodę.

Po ukończeniu studyów, po odbyciu praktyki u najznakomitszych architektów, po wzięciu udziału w 10-ciu konkursach li tylko polskich, nagrodzony we wszystkich bez wyjątku — po wykonaniu całego szeregu najrozmaitszych projektów i budowli za granicą, po odbyciu kilkakrotnych podróży naukowych, wrócił do rodzinnego miasta Krakowa i wstąpił do służby miejskiej, mianowany w r. 1890 „Architektem miejskim“,

i po dziś dzień bez przerwy służy miastu w urzędzie Budownictwa miejskiego — obecnie jako Radca Budownictwa.

Przez ten czas wykonał podpisany między innemi następujące wybitniejsze prace dla Gminy miasta Krakowa:

A) Projekty.

1) Projekt na przebudowę starego teatru.
2) „ na Hale targowe na Małym Rynku.
3) „ rekonstrukcyi Sukiennic.
4) „ teatru ludowego.
5) „ adaptacyi strażnicy pożarnej.
6) „ szkoły wydziałowej przy ulicy Czystej.
7) „ na budowę nowego ratusza w Krakowie.
8) „ „ „ szkoły im. Baranieckiego.
9) „ „ „ „ dla gospodarstwa domowego.
10) „ „ „ „ dla robót kobiecych.
11) „ na gmach c. k. Seminaryum nauczycielskiego.
12) „ adaptacyjny na Muzeum Narodowe na Wawelu.
13) Projekty na dziesięć budynków sanitarnych na „Kontumacyi“ (szkice 1:200).
14) Projekt szkoły na Nowej Wsi } w opracowaniu.
15) „ „ w Łobzowie } w opracowaniu.
16) „ domu akcyzowego przy nowym moście na Wiśle.

B) Budynki.

1) Przebudowa szkoły robót kobiecych.
2) „ „ św. Scholastyki.
3) „ „ budynku Czerwonego Krzyża.
4) Budynek szkoły przy Rynku Kleparskim.
5) „ „ „ ul. Topolowej.
6) „ „ „ ul. Lubomirskiego.
7) „ „ „ ul. Loretańskiej.
8) „ „ „ ul. Kapucyńskiej.
9) „ Akademii handlowej.
10) „ szkoły przy ul. Wąskiej.
11) „ „ przy ul. św. Wawrzyńca.
12) „ „ przy ul. Szlak.
13) „ „ w Ludwinowie.
14) „ „ na Czarnej Wsi } adaptacya.
15) „ „ na Półwsiu Zwierzynieckim } adaptacya.
16) „ „ na Dębnikach (w wykonaniu).
17) „ „ na Zwierzyńcu „
18) Restauracya domostw obok kościoła św. Idziego.

Oprócz tych prac wykonał podpisany cały szereg projektów adaptacyjnych etc. i wszystkie kosztorysy do wymienionych projektów i budowli.

Nadto za zezwoleniem Świetnego Prezydyum miasta wykonał podpisany projekty na budowę teatru w Tarnowie, na Budowę Domu Izby rękodzielniczej — domu dla Gminy Ewangielickiej i na własny „Jasny Dom“ przy ul. Biskupiej w Krakowie.

Nie mając sposobności do wykonania prac architektonicznych wielkiego pokroju — albowiem budowa Muzeum przemysłowego i przebudowa „starego teatru“ nie zostały wykonane przez Budownictwo miejskie — a projekt na budowę nowego ratusza nie przyszedł do skutku — zmuszonym był podpisany od czasu do czasu brać udział w wielkich konkursach architektonicznych i tak wykonał w czasie swego urzędowania:

1) Projekt konkursowy na pałac pokoju w Hadze („in engerer Wahl“) — praca publikowana w dziele „Friedenspalast in Haag“ Wassmuth, Berlin.

2) Projekt konkursowy na Izbę handlową we Lwowie (2-ga nagroda).

3) Projekt konkursowy na budynek dla c. k. Ministeryum wojny w Wiedniu.

4) Projekt konkursowy na budynek Dyrekcyi c. k. Kolei państwowej we Lwowie (1-sza nagroda).

Wydział krajowy zaszczycił Zawiejskiego uznaniem za budowle szkół miejskich w Krakowie.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

146

od poety

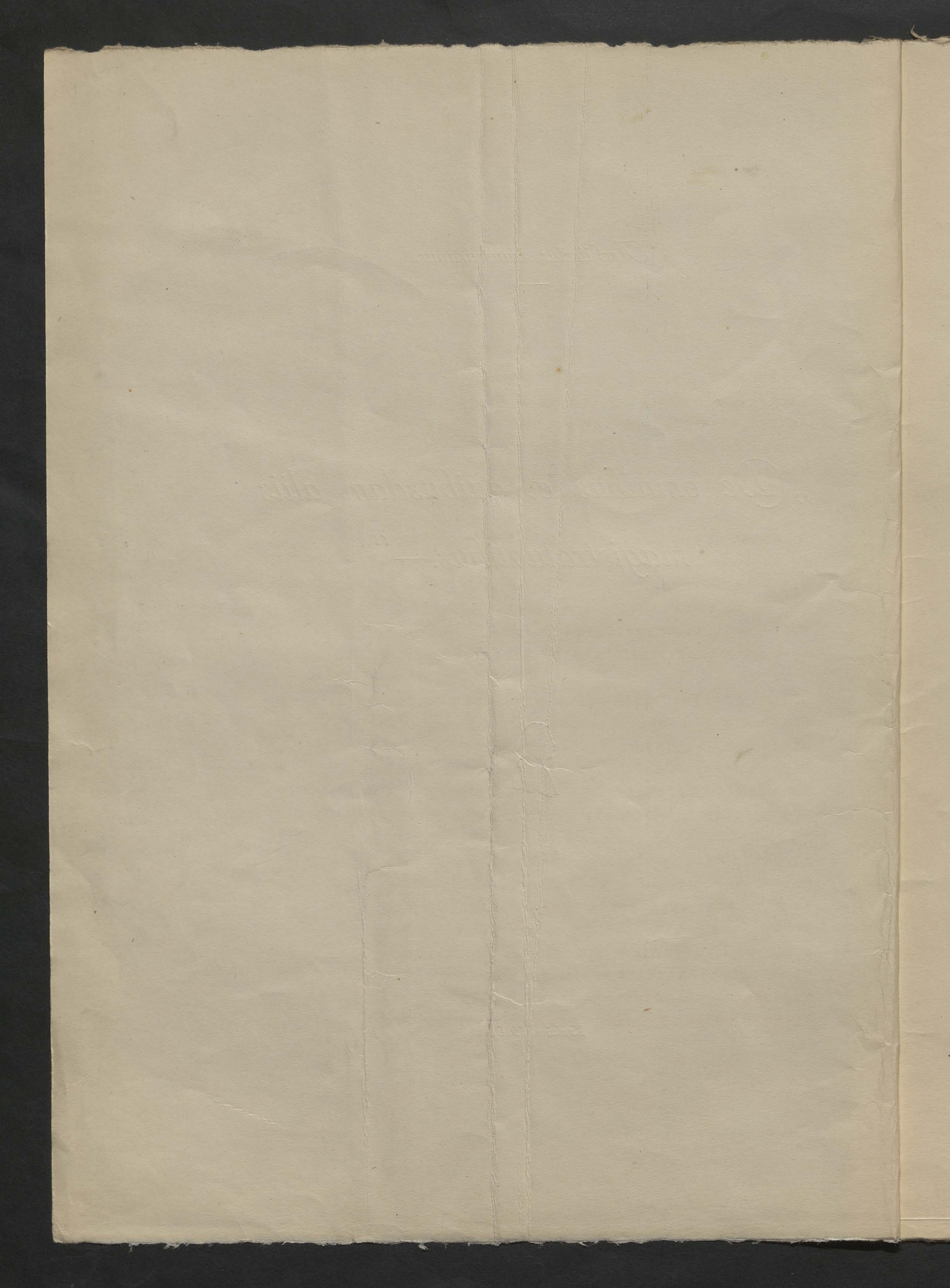
Architectus transruranus.

J. Weber [illegible]
Syndyk

„De omnibus et quibusdam aliis magistratualibus.—"



Kraków. 1910.



Jesteśmy po kolacyi- toasty i mowy
skończone- wszelkiej treści i różnej wymowy-
Wszystko to dobre było- składnie się złożyło,
co się tu zjadło, wypiło, mówiło
dla okazania czci- uciechy- uznania- honoru
dla Pana W. Prezydenta- c. k. Radcy Dworu!

A jednak czuję (co mnie mile drażni),
że jeszcze czegoś chcecie, co w dowód przyjaźni
dla SOLENIZANTA trzeba może zrobić,
aby GO po tem wszystkiem w humor usposobić...
Korci mnie ta obserwacya- to może przywara,
że u mnie humory nad honory- jest to skłonność stara!

Muzo!- rozerwij pęta- przetnij łańcuchów ogniwa,
Niech się ma dusza rozgada, rozbaje, rozśpiewa,
Niech się wzniesie nad poziom Placu Wszystkich Świętych,
Ponad „niveau" parceli „skrzydłem" już zajętych,
Ponad pałac Larysza-- Wierzynka one mury szare,
Nad granice Zwierzyńca, gdzie się gnieździ SARE!

Zapomnij duszo moja, żeś jest w Magistracie
na wreszcie uchwalonym służbowym etacie,
że w licznej urzędników poważnych falandze
pokutujesz odwiecznie wciąż w tej 7-mej Randze [1]
z „dotychczasowymi poborami" w cudzysłowie słowa,
Bo to nomenklatura w Magistracie nowa,
zapisana dokładnie do pensyjnej księgi
wiernie według wonczas złożonej przysięgi!

---

1) Mała przymówka o awans. Dlatego toast
cały zrobiony!

Nirwano! wróć na chwilę listopada czasy,
październikowe tygodnie- wróć nasze wywczasy,
Kiedy w Sejmie we Lwowie pieśni Ukrainy
wabią z naszej stolicy jej najlepsze syny-
Pustoszeje Prezydyum- cisza za biurkami,
bo i „drugi syn najlepszy" fruga z przepiórkami.
Ba nawet Pan Grodyński nie ma dla nas czasu,
Sprostowania pisze do rannego „Czasu",
W biurach ciemno- w wygódkach jasno, a u Radcy Kłeczka
świeci się wiecznie światło- ta „pilności świeczka"
Mówią, że wcale w domu nie nocuje,
nad spławnością Młynówki jeszcze wciąż pracuje!

Wróćcie złote godziny! gdy w cichych pokojach
odpocząć może serce, umysł po tak ciężkich znojach,
Kiedy „dziennik", „expedyt"- telefonów sznury
drzemią wsparte na kartach nietkniętej filury,
Mikołaj tytoń kręci - Paweł słów nie knuje:
że Pan Prezydent dzisiaj także nie przyjmuje!
Kannenberg ze syndykiem- jak Meilhac-Halevy
piszą do spółki dramat- coć się pono krewi
aktualnego- tytuł sztuki trudny,
bo temat ma drażliwy, smutny a nie nudny-
na wpół realistyczny, na wpół Hauptmannowski,
maluje osobiste dramatyczne troski
komisyi teatralnej- co miała gotowe
dwie ukwalifikowane damy salonowe,
wtem Bóg raczy wiedzieć- co się naraz stało,
że całe „fait accompli" nagle się rozwiało--
Wtajemniczeni szepcą: dobra będzie sztuka-
w jaki sposób się u nas primadonny szuka-
Tytuł sztuki ludowy pono: „Bednarz z Pawlikowa"
czy coś pokrewnego-- resztę tajemnica chowa-
Powtórzę może bajkę za jednym dziennikiem,
że to rekwizytorska sprawa ze starym „Siennikiem".

Wróćcie me złote czasy, gdzie nie brak ochoty
Architekcie miejskiemu tworzyć-- anegdoty-
I nura dawać z biura- nie mówiąc nikomu
na Łobzowską ulicę do „Jasnego domu",
gdzie w sąsiedztwie za sprawą „czystości“ Fizyka
parka za parką więcej już nie znika
w łazienkach tem wsławionych, że według wodomierzy
woda w wannach tam nie pluska, ani w rurach bieży,
konieczną więc rzeczą było ten instytut znieść!
z liczbą orientacyjną: „sześć zero i sześć“!
O tej sprawie napomknę tylko tak w nawiasie,
erotyczne refleksye dzisiaj nie na czasie.

Złote to dla nas czasy, gdy Rada Krajowa
naszych Jaśnie Wielmożnych zabiera do Lwowa
i kiedy nadchodzą wskazane miesiące
polowań na sikorki, kaczki, gąski fruwające,
dzieją się wtedy u nas w Magistracie
rzeczy, o których nawet pojęcia nie macie!
Nie wierzycie? słuchajcie, zaraz się dowiecie,
co się dzieje niesłychanego w urzędniczym świecie!
Otóż czybyście Panowie temu uwierzyli,
Żeśmy samowolnie w dziale A etat pomnożyli-

Mamy nową urzędniczkę- urodziwą Panią
nikt nie łaził do Prezydyum dla protekcyi za nią,
nikt za nią nie głosował, nikt jej nie popierał,
nikt Jej kwalifikacyi nawet nie przezierał,
Została „Starszą Inspek-trową“-- żadnych ceregieli
najbliżsi Jej znajomi o tem nie wiedzieli
a jest to niedyskrecya dzisiaj przy kolacyi
zdradzać tajniki takiej nominacyi--
lecz skoro się już stało - co się nie odstanie -
cierp za tę samowolę mój ty Rzymski Janie

Musisz i nadal działać-- stale, konsekwentnie
starać się i nie myśleć nigdy obojętnie
o mnożeniu etatu w domu- bez żadnych ceregieli,
choćbyśmy się nie na czasie o tem dowiedzieli!!

Natchnij mnie wreszcie Muzo- co by tu powiedzieć-
abym nie musiał (co mi straszne) w milczeniu tu siedzieć
i aby tak poważne usta naszych dygnitarzy
umaiły się śmiechem- to zawsze „do twarzy".
Nie łatwo tu w chłodnej sali- gospodarz w Londynie
ze szlachectwa-- win „Menusów" w całej Polsce słynie-
Dziwna! bo z rodu Jego żaden protoplasta
nie wyrabiał niczego ni z mięsa, ni z ciasta
i od czasów Ajaxa-- żaden szlachcic Jaxa
nie myślał zgoła- co to hotelowa taksa
i tyle się rozumieli na wielkich hotelach,
że w hotelu Lambert książe sadzał ich w FOTELACH;
to też się księciu Panu ładnie odwdzięczyli,
że stary jego pałac na hotel kupili
i w żadnym z wielu znanych w świecie „grand-hoteli"
nie znajdziesz (na pamiątkę) tylu dziwacznych FOTELI.

PATRZCIE!!!!!!
co widzę?!- czy to rysa, czy to jakaś SZPARA
ot tam (popatrzcie) koło lewego bocznego filara
pod „brzuszkiem" sklepienia „nóżki popuściły"
i fugę pionową- widać rozluźniły!!!
Mimo poetycznego mej Muzy natchnienia,
mimo dobrego wina, smacznego jedzenia,
myśl mą odwodzi zawsze taka podejrzana SZPARA-
ot tam koło lewego bocznego filara!!

Tylko spokój Panowie!- Budownictwo obecne- więc w tej oto sali
ani się nic zasypie-- ani się zawali

i niktby lepszej rady nie był w stanie sklecić,
aby „komisyjne zbadanie sprawy NATYCHMIAST" polecić.
Tak się też stało!
Prezydent zmarszczył czoło, nagle wstał od stoła,
zrobił się rwetes w sali dookoła:
„tu się bawić nie będziem dłużej w sentymenta!
(jest to znana właściwość Pana Prezydenta)
„zbadać natychmiast podejrzaną SZPARĘ,
„w jaki sposób- objaśni Radca Dworu Sare
„a jutro rano- czy wieczorem- sprawę dokładnie mi zdacie
„na mięszanej komisyi u mnie w Magistracie-
„jesteście tu technicy rozmajtych zawodów,
„aby dociec prawdziwych tej szpary powodów,
„czy ona nie powstała może z przeciążenia.-
„Bo oto w tej sali i w tym tu bufecie
„gości zbyt wiele nigdy się nie gniecie,
„więc może dzisiaj- gdzie stara i ciężka maszyna-
„jak nasze Budownictwo, tej sali się ima,
„popuściły filary- cegły się rozlazły
„i niebezpieczne rysy na mury wylazły"!
Prezydent wyszedł---
Badania wstępne rozpoczęte- zdania się ścierają,
jeden po drugim badają, gadają,
Policya budowlana, architekci gminni,
wodociągi, gaziarze, elektrycy, inni
prawnicy, Radcy miejscy, artystyczna Rada,
Straż ogniowa, kanały, ów gada, ten bada,
każdy według widzimisię szparę obmacuje,
ogląda, dłubie, skrobie, nawet obwąchuje,
rachuje, szkicuje, a gada i pisze;
własnego słowa człowiek nie dosłysze!

Jeden tylko w skupieniu zerka z pod cwikera,
dotąd milczy i słucha, ręce już zaciera-

w cichem zadowoleniu, że na to gadanie,
dopiero na komisyi będzie miał kazanie!
Niechże się wygadają- myśli mądry Sare-
ja sobie po cichutku sam obejrzę SZPARĘ.

Udziela głosu Jaszczurowskiemu (ciekawe co powie):
Świetna komisyo! Szanowni Panowie!
Woda powodem tego! Patrzcież, że w tej szparze
wilgoci znaczne ślady, a jeśli rozważę,
jak nieostrożnie ludność z wodą się obchodzi-
szpara ta (Panowie)- fakt niezbity- to skutek powodzi
powstałej przez to pewnie, że gdzieś wentyl kapał
i ktoś nieoględnie za swój kurek łapał!!

Nie, Panowie! Mem zdaniem- Gajczak zaczyna zawzięcie-
rozdarcie szpary powstało przez zbyt „krótkie spięcie".
Ot cewka przepalona, wyłącznik wyjęty,
606 wolt!- prąd to aż nadto napięty.
Przepalone czynniki! Wszystkie szpary nowe
w przepalaniu się mają powód, daję na to głowę.-
A „krótkie spięcie" potem------ (uśmiechnął się Sare)
powoduje przy silnym prąciu*) zawsze nową szparę-
chyba, że szpara była stara, już dawniej przebita-
nowa się nie otwiera- stara rozszerza i kwita!

Weinberg, Riedel, Żuławski, miejskie brukotłuki,
teorye wyłuszczają według ich nauki
i sądzą: choć „Sławkowską" rzadko się przewraca,
to przecież jak co tydzień przewracanie wraca,--
(tu wrzucił także słówko pracowity Graca)
to jakieś nazbyt częste, tęgie „stemplowanie"
również wywołać może szpary powstawanie!

---

*) Omyłka drukarska — ma być: prądzie.

Innego fachowego zdania są nasi gaziarze,
którym zawód każdą dziurę nosem badać każe-
bo znaną rzeczą, że gazy, jeśli się gromadzą,
rozpychają- a zwłaszcza, nieprzyjemnie kadzą.
Pan Dąbrowski też sądzi: że to jest możliwe,
że szparę rozepchało „ciało rozprężliwe",
jakim jest gaz świetlany- tem snadniej to twierdzi,
że ten interes tutaj przecie trochę------ pachnie!

„Zakład czyszczenia" chlubi się ze swoim „parere'm"
zdaje się, że ktoś tam nadto kropił pod numerem,
mógł wąż gumowy pęknąć- co się czasem zdarza-
i niebezpieczną wilgoć w następstwach wytwarza.

Ten argument przekonał, bo i inni znawcy,
choć nie specyalnie fachowi, słowa sprawozdawcy
zrozumieli i mogli przyznać, nie mając wątpienia,
że takie szpary powstają nawet z zwykłego kropienia.

Dyskusya wyczerpana,- Pan domu- co ma mury szare,
chciał także coś powiedzieć, lecz mu przerwał Sare:
W szparach mało doświadczony-- komisya zamknięta!
Panie protokolancie! niech pan zapamięta
dokładnie, co mówiono- są to ważne fakty,
a teraz pan zapakuj papiery i akty.
Nakoniec jednak Panowie- muszę zapytać się Pana
Radcę Budownictwa Zawiejskiego Jana,
co to właściwie znaczy, że on, tak fachowa głowa,
nie powiedział w tej sprawie ni jednego słowa?!
Wycedził to pan Hofrat z małym przekąsikiem,
poruszając z uśmiechem czarnym swym wąsikiem.

Świetna komisyo!- odparł zagadnięty-
Milczę- umysł mój tą ciężką sprawą poważnie zajęty,

lecz, jeśli macie ku temu ochotę,
powiem o jednej SZPARCE dobrą anegdotę.

KONSTERNACYA!! Jak jeden wszyscy się zerwali-
takiej fachowej odpowiedzi się nie spodziewali.
Pan Hofrat się zmarszczył.--- Pan nie ujdziesz kary!
Wyrżnę mu przed świętami dwie dyscyplinary!

Zgaszono wreszcie światła.-- Na koniec afery
poszli oglądać dziurę kucharze, kelnery.
Do jutra Panowie-- komisya mięszana
odbędzie się wieczorem, a nie jutro zrana.

Nastała noc cicha, mroźna.-- Każdy w swoim domu
śnił o szparze wczorajszej- co?- nie mówił nikomu.
Tylko ja jeden przy wieczornym chłodzie,
błądząc, znękany w Jagiellońskim grodzie,
w rozmyślaniu, w westchnieniach szukałem tej zbroi
(przeciw dyscyplinarce- wciąż mi w głowie stoi),
którąbym odział serce miękkie z przyrodzenia
i wytrzymał jutrzejszego gromy posiedzenia.
Gwiazdy toną w błękicie po nocnym obiegu,
mgła wieżyce odziewa, lśni się gród od śniegu.
Spojrzę-- naraz przedemną świeci moja gwiazdka wschodnia-
o znam ją dobrze-- witamy się co dnia-------
Dobry wieczór gwiazdo moja-- nie mów też nikomu
o naszej „Randce"- chodźmy do „Jasnego Domu"----------

Po tem wszystkiem zasnąłem- i dziwny sen mi przyszedł.
Śniło mi się, że Prezydent (jutro) przed komisyą wyszedł.
Sprawa może lżej pójdzie- nie traćmy nadziei,
jakoś się może moja sprawa i ta szpara sklei!

Godzina piąta.- Wszyscy się zebrali
i ci, co wczoraj Radcę Dworu fetowali,
nie w sali Magistratu- w portretowej sali,
którą z pośpiechem woźni „w glanz" zlakierowali;
fotel Prezydyum pusty, więc Pan Hofrat Sare
poprosił (zawsze grzeczny) na fotele stare
i już się miał rozpocząć dyskurzus fatalny,
gdy zjawił się sekretarz sam prezydyalny
i oświadczył: Prezydent w naradzie udziału nie bierze,
wyjechał na miasto w ważnej i nagłej aferze!!

O gwiazdo moja wczorajsza! ty wierna istoto,
wiesz, że mi się tylko rozchodziło o to,
co mi się dzisiaj w nocy tak dziwnie przyśniło,
że prezydenta jutro na sesyi nie było!

Hm! Hm!-?

Widziałem też przed Grandem strażującą wartę,
u woźnego w prezydyum z herbem wizytową kartę
i fotografa „Nowości"-- jakby gnany batem,
biegł do „Grand-Hotelu" ze swym aparatem.
Oho! to jakaś rewizyta-- to będą powody,
że może bez Jaśnie Wielmożnego dojdziemy do zgody.-

Godzina wpół do szóstej- sala zwolna się zaludni-
już wentylator w oknie obrzydliwie dudni,
na stole trzy karafki z wodą- dużo będą gadać-
już członkowie komisyi zaczynają siadać.
Wszystkim na twarzach- wobec treści okólnika-
wyraz słodyczy radzieckiej widocznie zanika
i wszyscy jakąś troskę, smutek w oczach mają,
„Silberbachiadę" epos sobie wspominają;
ba! nawet wśród portretów wiszących we fryzie,
widać, że i Jagiełłę jakaś sprawka gryzie,

bo też rzeczywiście- czy to nie rzecz „rara"-
żeby ogierowi pod ogonem w gipsie zrobiła się szpara
i aby szparę zakryć- oto proszę panów-
pakuje się cały pomnik w skrzynię z fortepianów!

Wybitne miejsce zajął pan poseł Walenty,
w sprawach SZPAR - kasy tęgi, nieugięty;
kto ze szparą sprawki zaczyna, musi „być przy kasie",
a czasem do Lombardyi zjechać (na parter w szparkasie),
kto goły- niech da spokój.-- „Goliński" jednak przyszedł,
lecz wobec takiej sprawy zaraz z sali wyszedł,
tożsamo weterynarz „Fertig" nie miał tu zadania
o rozszerzaniu szpary dawać fachowego zdania,
natomiast nie wszyscy zrozumieli, że w tej tu aferze
„Dubeltowicz" dwa razy z repetycyą głos dzisiaj zabierze.

Siadłem z boku i patrzę na tych wszystkich panów
rozmaitych zawodów, rozmaitych stanów,
patrzę z uwagą na postać Sarego,
którego dobrze znam od czasu dawnego;
zmienił się, trochę stwardniał, bo przecież „honores
(stare to słowa) semper mutant mores".
(Hofrat temu przysłowiu z pewnością zaprzeczy-
do rymu mi potrzebne, nie do samej rzeczy),
a jednak dla stwierdzenia tego „przytwardnienia",
przypomnę panom scenę pewnego zdarzenia
w Budownictwie, gdzie szklarz Grünwald stary
przyszedł do mnie w sprawie jakiejś terminowej kary.-
Masz grzywnę, Panie Grünwald!- zapłacisz pan karę!
- Zapłacę???- ich werd reden mit dem Hofrat Sare!
Nic Panu nie pomoże, „tempora mutantur",
nie zaczynaj pan niepotrzebnych ze Sarem awantur.-
Poszedł, lecz zaraz wrócił, zmiękły, jakby zbity,
ten stary Grünwald, co ma (jak mówi) „najtwardziejsze
kity".

A co nie mówiłem!! „Oj joj!- jak on teraz został dworskim
prezydentem,
nie dasz mu rady nawet szklarskim dyamentem“.
Tak, tak, panie Józefie!- Pomnij, a z tobą i inni,
że choć wysoko idą, miększi być powinni-
może nie dla wszystkich, lecz dla tych, co hartu nie znoszą
i w sercach swoich dla was szczerą przyjaźń noszą.

Wróćmy na posiedzenie- jak w pasiece rojno.-
Zacznijże się o tę szparę magistracka wojno!
Potyczka się zapoczęła- twarze czerwienieją-
jedni się irytują, inni kłócą, a nawet i śmieją.
Pojedynek na słowa: ten tego ukłuje,
ów psioczyć po krakowsku nic się nie żenuje;
jeden czcigodny Radca coś zbyt cicho siedzi,
zasadniczo o takie sprawki nigdy się nie biedzi.
Cisza panowie-- niech go nikt nie budzi,
Tego, co tyle lat rzetelnie dla gminy się trudzi!

Wtem ktoś, milcząc dotąd na starym fotelu,
odezwał się: Niech Chronowski sięgnie w głębie
„PORTEFELU"-
to moja rada- co tu gadać- rzecz trzeba załacić
i za naprawę dziury porządnie zapłacić!
A właśnie kiedy Radca wyrzekł słowo: „PORTEFELU",
wszedł szumnie Pan Prezydent.- Panowie- już o „PORTEFELU"
mówicie??!!--- siadł, przycisnął dzwonek, Paweł się
pokazał:
Mam lekkie pragnienie-- BILIŃSKIej wody przynieść sobie
kazał.---
Ten epizod mało kto spostrzegł (Sare tylko krząknął)
Czy mam już powinszować?- leciuteńko bąknął------

A mnie się sen wyjaśnił--- owa rewizyta--
ni słowa więcej o tem--- „AUSHALTEN"!!- i kwita.

Nagle wszedł woźny Mikołaj---- Saremu do ucha
coś szepnął.- Zerwał się Hofrat- mów więcej nie słucha!-
Niepokój powstał- na to Szarski: Nie miejcie obawy,
przyniesiono mu od Dobrzyńskiej porcyę białej kawy,
którą ogromnie lubi, nią się zawsze krzepi,
zwłaszcza, że elektrycznie palona i to coraz lepiej!

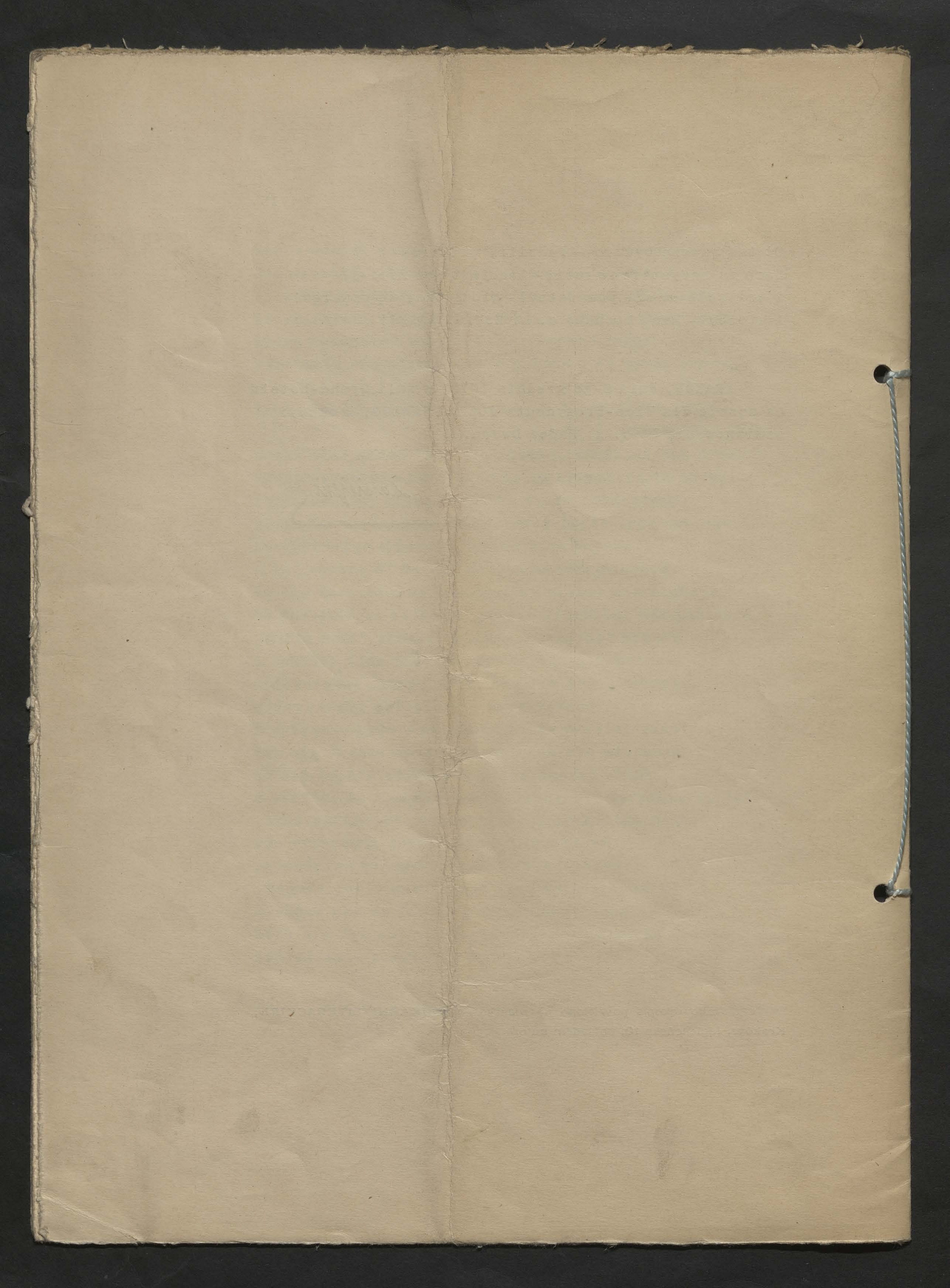
Koniec posiedzenia się zbliża.- Sare wrócił, nie
powiedział słowa;
wszak miał mówić (coś się stało), siedział jak niemowa,
jednak zupełnie pewny siebie (w dyskrecyi to chował,
że wczoraj po uczcie w łóżku filar obrachował).
Zniknęła tajemnica. LEO dzierży treść tego sekretu,
bo wychodząc z hotelu, wstąpił do bufetu,
a tu „maitre d' hotel" dzięki składa pięknie,
że się wczorajszej szpary nikt więcej nie zlęknie,
bo już dziś ze wschodem słońca przyszedł sam pan Sare,
„Enfin seul" pomacał palcem i obejrzał szparę
a zamiast (jak powiedział) gadań, atramentu,
sprokurował „eins, zwei, drei" wapna i cementu,
dziurę w mig oblepiono i wycwikowano
i wszystko było w porządku zaraz dzisiaj rano!
Tak się skończyła owa słynna komisya mięszana,
od tej szpary złośliwie „szparagową" zwana,
a szefom, co w szparę nos wściubiali, na pamiątkę dano
„SOLO-SZPARAGÓW" magistrackich ironiczne miano!
Pan Prezydent dodał: Szparę oglądałem,
paznokciem własnym troszkę poskrobałem.
(Paznokciem!- naturalnie „ex ungue leonem"
mruknął prezes Turski pięknym barytonem!)
Otóż nie fatygujcie się Panowie- słowami po słowie-
posiedzenie zamykam-- dobranoc Panowie!

Ot tak zawsze bywało-- radzili, nudzili--
Sare za wszystkich zrobił- tak jest moi mili-
i wreszcie co się pokazało?!- kto zatkał tę szparę?!
A któżby?- Nasz kochany c. k. Hofrat SARE!!

KRAKÓW, dnia 8-go grudnia 1910, w sali Grand-Hotelu na uczcie dla Wice-Prezydenta JÓZEFA SAREGO, z okazyi zamianowania Go c. k. Radcą Dworu.

Zawiejski.

Jako rękopis powielono na maszynie »DRUKARNI LITERACKIEJ«, Kraków, Jagiellońska 10, nakładem autora.



154





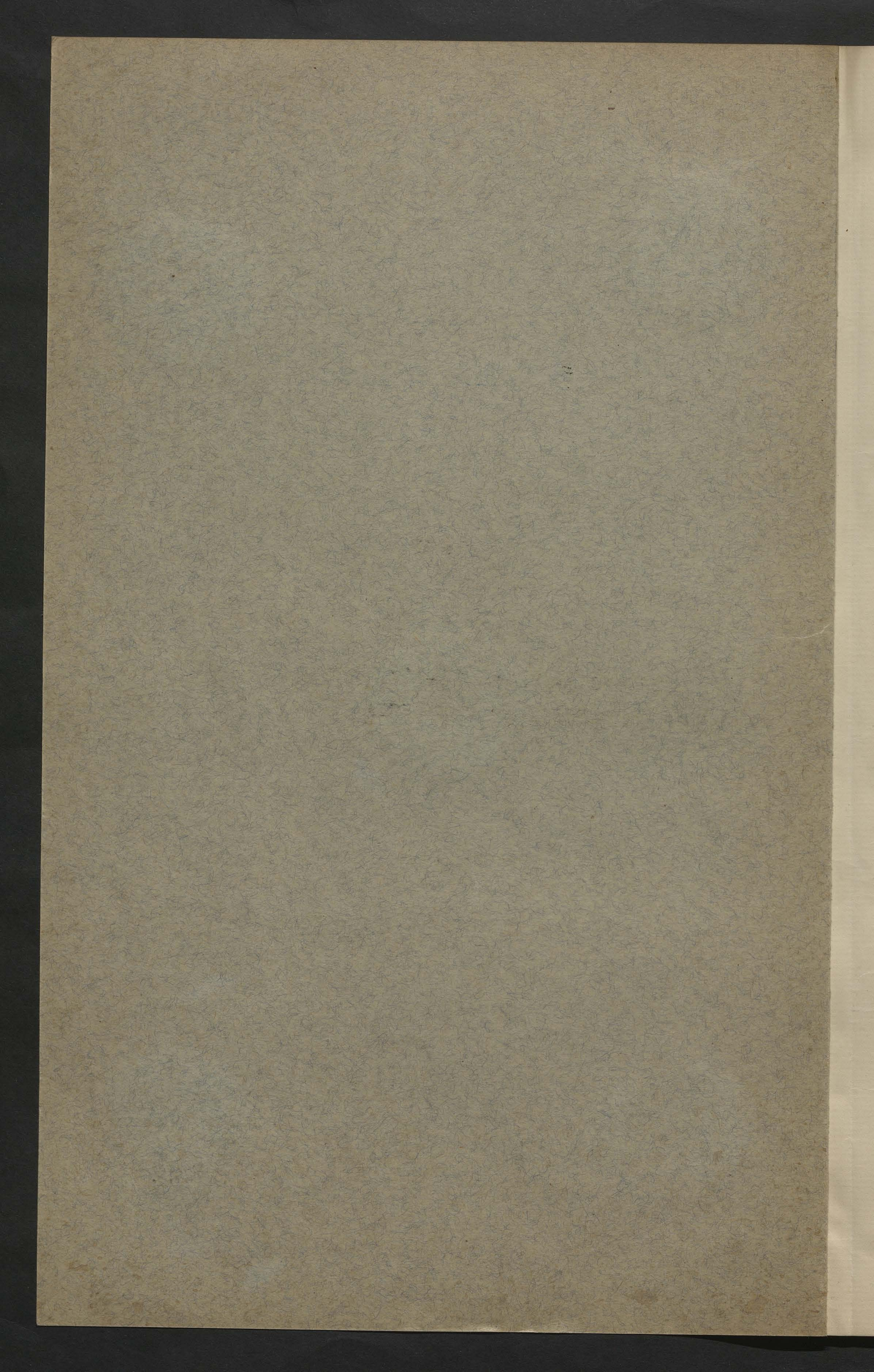
Humorystyka

wiersze J. Żuławskiego









C
155

TRANSRURANUS
+++++++++++++++!

Jan Zawiejski

M O J E A N D R O N Y Z A D W I E K O R O N Y .

OBŁUDNIK,- FAŁSZYWY,- ŚWIĘTOSZEK i GŁUPI
TEJ KSIAŻECZKI Z PEWNOSCIĄ NIGDY NIE ZAKUPI!

Kraków,w roku 1915-tym

N A T U R A L N I E,Ż E N A K Ł A D E M A U T O R A .

156

S P I S R Z E C Z Y .

1.

Mecenasowi Dr.K.B.

w K R A K O W I E.

Pytano mnie nieraz,- czyby się nie dały,
Spisać dla naszych synów androny,kawały,
Anegdoty,dowcipy,facecye,koncepty,
Na złe humory ludzkie najtańsze recepty
Którymi od ław szkolnych do wieku późnego
Pobudziłem do śmiechu mruka nie jednego
Mimo,że były nieraz bodźcem Twej urazy
Kiedyś ich słuchać musiał kilkanaście razy
Więc aby Ci oszczędzić dalszego słuchania
Ofiaruje je Tobie .... lecz do przeczytania.

J.Z.

158

ODCZYT POPULARNY.

Proszony abym na cel sanitarny
Przeczytał wam coś w sposób popularny
Zacznę od tego, że ona medycyna
To dziś na świecie nauka jedyna
Co nie zna blagi bajek ani legend
To udowodnić pragnie Wasz prelegent!
Pozwólcie, że przytoczę niektóre wyniki
Ciekawsze z mojej lekarskiej praktyki
Nikt tego więcej dzisiaj nie zaprzeczy
Że się choroby i sugestyą leczy
Szczycić się może nasz uczony Kraków
Wielkim szeregiem świetnych rezultatów

Izaak Majer lat dwadzieścia cztery
Mizerny człowiek - żółtoszarej cery
Biedak ortodox w zniszczonej jupicy
Zjawił się u mnie z śladami gruźlicy
Badam: Zajęte obu płuc kończyny
Gorączkowanie i krwawe plwociny
Źle odżywiony - apetyt ma mierny
W obydwu płucach „ropiące" kawerny
Słyszę, że biedak za środek jedyny
Bierze strzykawki niestety z morfiny!

W takim przypadku jedyna nadzieja
Sugestyą leczyć biednego jewreja!
Zwłaszcza, że pacyent powtarza bez końca
Dajcie mi błagam ciepła, słońca ! słońca!!
Ciężka to sprawa - gdzie go na południu
Umieścić - działo się to w Grudniu
A że mój pacyent miał próżne kieszenie
Więc ani myśleć o Nizzy San-Remie
Nawet na pobyt i w tańszym Meranie
Pieniędzy znikąd biedak nie dostanie.

ODCZYT POPULARNY.

Proszony abym na cel sanitarny
Przeczytał wam coś w sposób popularny
Zacznę od tego, że ona medycyna
To dziś na świecie nauka jedyna
Co nie zna blagi bajek ani legend
To udowodnić pragnie Wasz prelegent!
Pozwólcie, że przytoczę niektóre wyniki
Ciekawsze z mojej lekarskiej praktyki
Nikt tego więcej dzisiaj nie zaprzeczy
Że się choroby i sugestyą leczy
Szczycić się może nasz uczony Kraków
Wielkim szeregiem świetnych rezultatów

Izaak Majer lat dwadzieścia cztery
Mizerny człowiek - żółtoszarej cery
Biedak ortodox w zniszczonej jupicy
Zjawił się u mnie z śladami gruźlicy
Badam: Zajęte oba płuc kończyny
Gorączkowanie i krwawe plwociny
Źle odżywiony - apetyt ma mierny
W obydwu płucach „ropiące" kawerny
Słyszę, że biedak za środek jedyny
Bierze strzykawki niestety z morfiny!

W takim przypadku jedyna nadzieja
Sugestyą leczyć biednego jewreja!
Zwieszcza, że pacyent powtarza bez końca
Dajcie mi błagam ciepła, słońca i słońca!!
Ciężka to sprawa - gdzie go na południa
Umieścić - działo się to w Grudniu
A że mój pacyent miał próżne kieszenie
Więc ani myśleć o Nizzy San-Remie
Nawet na pobyt i w tańszym Meranie
Pieniędzy znikąd biedak nie dostanie.

Tu już jedynie sugestyi użycie
Wrócić może choremu i zdrowie i życie
I pewnym byłem, że go uratuje
Jeśli mu słońce wprost zasugeruje -
Dlatego naraz wpadło mi do głowy
Nająć mu pokój u nas na Basztowej.
I wmówić w niego, że przy tej ulicy
Najlepszy klimat dla jego gruźlicy.

Pokój malował malarz teatralny
W gorący pejzaż merydyonalny
A na suficie wymalował słońce
Gęste, złociste promienie siejące.
Ja nad tem słońcem dodałem żarowe
Silne lampeczki znane „Osramowe"
Dałem termometr niby Celsiusza
W którym słup rtęci wcale się nie rusza
I na czterdziestu stopniach sfiksowany
Ciepłotę znaczy bez żadnej odmiany
Żeleński okno zasłonił witrażem
Z podzwrotnikowym przepyszny pejzażem

Mój pacyent mając przeczulone nerwy
Dzień i noc leży pod słońcem bez przerwy
Błogo odczuwa już skutki leczenia
Co dzień euforia nie do uwierzenia
Nie było dla mnie zupełnie już kwestyi
Że go uleczę systemem suggestyi

Sen i apetyt powoli już wraca
Już się obejdzie bez szprycki Prawaca
Ustały dreszcze, ustały i poty
Codzień do życia nabiera ochoty.
Ręczę wam słowem, że wprost znakomicie
Działa na płuca słońce na suficie.

Niestety żydzi wielki feler mają
Że przy kuracyi zawsze przesadzają
Zaordynujesz mu purgatyw jeden
To zjada najmniej tych pigułek siedm.
I każdy Moryc, Jojne albo Mozes
Bierze za jedną zawsze „decem doses"
Tak i mój pacyent w kuracyi przesadza
Zanadto sobie tem słońcem dogadza.
Bez przerwy pod sufitem wyleguje nagi
Insolując się ciągle bez żadnej rozwagi.

Kończę mój odczyt panowie i panie
Powtarzając raz jeszcze, że bajki, blagowanie
Są wykluczone - gdzie w mej medycynie
Stosuję do leczenia sugestyę jedynie!

Przychodzę wczoraj by chorego zbadać
Mówię do niego a on nie chce gadać
Pod słońcem leży cały obnażony
Zimny, zsiniały, blady, nieruchomy
Badam więc serce, piersi i przekrwioną szyję
Puls ustał, wszystko na nic, widzę, że nie żyje,
Daję mu eter, słucham nie oddycha
Umarł z sugestyi - wskutek „Sonnensztycha"
Zasnęło mi medyum w odpoczynek wieczny
Skonstatowałem pewnie: to udar słoneczny!!
Oto co może zdziałać zasugerowanie
Skończyłem - padam do nóg - me uszanowanie.-

3.

„NA PEWNIAKA"

Do żywego zmordowany
Grymasami miłej mamy
Mojej pani magnifiki
Słysząc ciągłe kłótnie krzyki
Wreszcie cudu dokonałem
Extra-zugiem ją wysłałem
Rozgniewany i zmęczony
Hen daleko do Mentony
Gdyż spokoju mi nie dała
Wciąż chrypała i kaszlała.

Tam też żywot zakończyła
Kłopotu mi narobiła
Urzędowo mnie spytano
Jak ma być pochowaną?
Wmig byłem zdecydowany
I zarządzam telegramem.
Teściową zabalsamować
Potem spalić i pochować
Trzeba by nieboszczka taka
Całkiem znikła „NA PEWNIAKA" !

NAJLEPSZY Z PRZYJACIÓŁ.

Florenty,Dyonizy,Seweryn,Walery
Medicinae doctores-„stare kawalery"
W dobrej żyli przyjaźni z panem Hieronimem
Gościł ich jak Lucullus,horsd'oevrami,winem
Wyprawiał kolacyjki świetne czasem z kokotkami
Moralnie zawsze wspierał - częściej pożyczkami
Łasili mu się niby przywiązane pieski
Obiecując wzajemność do grobowej deski !

Spokojnie,cicho umarł wielbiony Hieronim
Pozostawił testament gdzie prosił by o nim
Po śmierci pamiętali wierni przyjaciele
I po ceremonii we farnym kościele -
/Jako że zawsze chojnie dawał im pieniądze/
Włożyli mu do trumny,nim zamkną wrzeciądze
jego grobu - każdy z nich po tysiącu koron
Z nabożeństwem,wiernością,miłością,pokorą !

Po pogrzebie nie mogli u siebie usiedzieć
Zeszli się na śniadanko i każdy chciał wiedzieć
Czy nieboszczyka prośbę li uszanowali -
I po tysiącze koron w trumnę powkładali

No! naturalnie! mówi Dyonizy dumnie:
Pełniutkie tysiąc koron umieściłem w trumnie -
Niesterane,nowiutkie,czyste,papierowe
Położyłem zwinięte ostrożnie pod głowę!
Oj!! czy to mądrze było doktorze Walery
Wkładać do grobu takie niestałe papiery?!
Wszak banknoty,wiesz o tem,często się zmieniają,
I wartości realnej,potem już nie mają
Ja mędrszy chyba byłem,-rzecze Pan Florenty
Złożyłem mu tysiąc koron arcypewnej renty
O nią może być w niebie zupełnie spokojny
Nie spadnie ona,mimo okropności wojny!

NAJLEPSZY Z PRZYJACIÓŁ.

Florenty,Dyonizy,Seweryn,Walery
Medicinae doctores-"stare kawalery"
W dobrej żyli przyjaźni z panem Hieronimem
Gościł ich jak Lucullus,homarami,winem
Wyprawiał kolacyjki świetne czasem z kokotkami
Moralnie zawsze wspierał - częściej pożyczkami
Lepili mu się niby przywiązane pieski
Obiecując wzajemność do grobowej deski !

Spokojnie,cicho umarł wielbiony Hieronim
Pozostawił testament gdzie prosił by o nim
Po śmierci pamiętali wierni przyjaciele
I po ceremonii we farnym kościele -
/Jako że zawsze chętnie dawał im pieniądze/
Włożyli mu do trumny,nim zamkną wrzeciądze
Tego grobu - każdy z nich po tysiąc koron
Z nabożeństwem,wiernością,miłością,pokorą !

Po pogrzebie nie mogli u siebie usiedzieć
Zeszli się na śniadanko i każdy chciał wiedzieć
Czy nieboszczyka prośbę ii uszanowali -
I po tysiącze koron w trumnę powkładali

No! naturalnie! mówi Dyonizy dumnie:
Pełniutkie tysiąc koron umieściłem w trumnie -
Niesterane,nowiutkie,czyste,papierowe
Położyłem zwinięte ostrożnie pod głowę!
Oj!! czy to mądre było doktorze Walery
Wkładać do grobu takie nietrwałe papiery?!
Wszak banknoty,wiesz o tem,często się zmieniają,
I wartości realnej,potem już nie mają
Ja mędrszy chyba byłem,-rzecze Pan Florenty
Złożyłem MU tysiąc koron arcypewnej renty
O nią może być w niebie zupełnie spokojny
Nie spadnie ona,mimo okropności wojny!

Śmieje się Dyonizy: wiedźcież o tem
Ja dałem tysiąc koron dukatowem złotem !
Przecież to jest darujcie klasyczna głupota
Kłaść banknoty lub papier do prochu i błota.

Seweryn sprytny majster nie tylko w leczniczych
Ale także i w sprawach giełdowo menniczych
Wyśmiewa się z nich trojga i to do żywego
Mówiąc, że dokonali coś arcy-głupiego -
Ja myśląc przedtem o tem, - co się wyjawiło -
Że wszystko by w tym grobie wartość swą straciło
Powyciągałem wasze „niepewne" tysiączki
I złożyłem dla trwałej i wiecznej pamiątki
W grobie na suchem miejscu, bo w trumnie pod kirem
WEKSEL NA CZTERY TYSIĄCE I TO Z MOIM ŻYREM!!

Zmarły duch sprolonguje i na tamtym świecie
Jak to zaś skalkuluje to wy dobrze wiecie.

5.

K O L O R O W Y R E P E R T O A R.

Nasz opuszczony przybytek narodowej sztuki
„Teatr Słowackiego" - ma też zmiany luki
Dotąd nie masz pożądanego w gmachu fumuaru
Brakło przez cenzurę barwnego już repertoaru
Który był barwnym dawniej - często „KOLOROWYM"
Jak słyszałem w rozmowie z mecenasem 'owym
Który był znanym w mieście ze swej barwnej gwary
Wszystko miał kolorowe - nos i szarawary
Pytam dlaczego? co? dlaczego - przecież sztuk połowę
Co teraz są grywane „czysto kolorowe"
Masz pan: „Zawisza czarny" a „Wyspa zielona"
„Czerwona toga" „Indygo" „Czaszka pozłocona"
„Biała Dama" - wnet grać będą co najciekawszego
„NIEBIESKĄ KOMEDYĘ" Hrabi Kraszyńskiego !!

6.

PATERNITAS.

Salamon i Atanazy
Tworzyli razem obrazy -
Razem w modelce Idalii
Zgodnie się obaj kochali -
To też po krótce się stało
Co się usunąć nie dało !
Bo Ida swój profil smukły
Zmieniła lecz na wypukły.
Oba chłopcy zakochane
Cichcem wnet spostrzegli zmianę -
Dla zbliżającej się chwili
Szlachetnie postanowili:
Poddać się zobowiązaniu
Tak przed jak po rozwiązaniu
Za warunek kładą pierwszy
Paternitatis zaniechać reszerszy!
Na mądry kodeks ten Napoleona
Przysięgli obaj - no i także ona.

Atanazy ruszył na bój z legionami
Salamon z Idą pozostali sami
Tymczasem nasz bohater w polu pod Kraśnikiem
Wiadomość dostał ot z takim wynikiem:
Ida powiła dwóch synów bliźniaków

MÓJ SYN UMARŁ !---- Kondoluj „post-restante"

Kraków!

6.

PATERNITAS.

Salamon i Atanazy
Tworzyli razem obrazy -
Razem w modelce Idalii
Zgodnie się obaj kochali -
To też po krótce się stało
Co się usunąć nie dało !
Bo Ida swój profil smukły
Zmieniła lecz na wypukły.
Oba chłopcy zakochane
Okiem wnet spostrzegli zmianę -
Dla zbliżającej się chwili
Szlachetnie postanowili:
Poddać się zobowiązaniu
Tak przed jak po rozwiązaniu
Za warunek kiedy pierwszy
Paternitatis zaniechać rezerwy!
Na mądry kodeks ten Napoleona
Przysięgli obaj - no i także ona.

Atanazy ruszył na bój z legionami
Salamon z Idą pozostali sami
Tymczasem nasz bohater w polu pod Kraśnikiem
Wiadomość dostał ot z takim wynikiem:
Ida powiła dwóch synów bliźniaków

MÓJ SYN UMARŁ ! ---- Kondoluj„post-restante"
Kraków!

7.

„PIĘKNE ŚWIĘTO W TEATRZE KRAKOWSKIM" !

Przepięknem świętem, czynem pełnym chluby
Nazwaliście ów wieczór - gdzie nam dano „Śluby"
Nieśmiertelnego Fredry - lecz tylko z tej racyi
Że były arcydziełem! Ach! Inscenizacyi!
W istocie po raz pierwszy od występów Bendy
Ze sceny usunięto - arcyważne błędy
Od czasów Modrzejewskiej i Klary Hofmanki
Pierwszy raz były „w „Ślubach" stylowe firanki!
Piec kaflowy „ówczesny" - „ówczesne" dywany
Sylwetkami czarnemi obwieszone ściany
Ba, nawet sufler w budzie - miał pono na sobie
Całe buty - fredrowskie - zupełnie stylowe -
„Bajecznie kolorowe" były kwiaty na kanapie
Na której płochy Gucio - jak chrapie tak chrapie!
I gdyby nie kanapy, stołki i stołowe nogi
/Nie mam na myśli Frycza - mój krytyku drogi/
Całe „Śluby panieńskie" ani za funt kłaków
Nie uznał by niestety nasz stylowy Kraków !
Cóżby na to powiedział Hrabia Fredro stary,
/Który także miał ponoś wyborne ogary/
Że jego Gucia - chłopca nadobnego
Przemieniono w czarnego pudla kudłatego
A biedny Albin! „fontanna" co się cicho zbliża
Głowy nie mógł wystawić z „wiernego" kołnierza
I biedak w tym kostyumie, tak się strasznie poci
Że Gucio nie mógł „nieczuć stylowej wilgoci"
I dyabli wiedzą, dlaczego no i po co na co
Wyglądał - zmiłujcie się - jak śmieszny bajazzo!

Więc czynem artystycznym - czynem wielkiej chluby
Mienicie tak stylowo przedstawione „Śluby"?!

Wierność na każdym kroku - artystyczna szata
Stary Fredro wziąłby tu „styla" albo bata
I wysmagał Was za te androny i bzdury,
I przepędził - stylowców,aż do mysiej dziury.
A gdybyście wystawiali Jego „Kiczomirę" pyszną
Dalibyście jej także taką szatę artystyczną ?
/Mówiąc o „Kiczomirze"nie myślę o Kiczu
Ni inscenizatorze - przesławetnym Fryczu./
Ciekawym jakbyście „Kiczomirze" kostyum ulepszyli
Czybyście jej figowy liść tam przylepili?!
Nigdy!! figi u nas nie rosną! więc na piękne nóżki
Przylepilibyście jej - duży liść pietruszki.

Co wyraziwszy szeroko i długo
Mam honor zostać uniżonym sługą !

8.

APHRODISIAKA/

Niemiec mi opowiadał --- Wcale dobry kawał:
Germańskim zwyczajem --- Młodej parze dajem
W łoże do poduszki------- Figle,faramuszki
Wiechcie,strzępy,szmaty- Różne preparaty
Znaną jochimbinę-------- Gładką lanolinę
Niewinne podarki-------- Dla wesołej parki !

Kiedy rano wstali------ Interpelowali
Przyjaciele mili------- Czy im dogodzili?
Czy się spodobały------ Figle i kawały !

Nowożeniec z gestem----- mówi wdzięczny jestem !
Bylem tego schwytał----- Który mi dosypał
Do mej WAZELINY--------- Z papryką trociny!

W „SŁABEJ GODZINIE" ŻYCIA.

Na banalnem fiksowem zebraniu
Wiele paplano o „Wychowaniu"
Stary kawaler znany mantyka
Urąga paniom - bo im wytyka
Że czy grzesznica czyli też pobożna
Każdą z nich łatwo posiadać można !
Tem irytuje, ba nawet złości
Bardzo nie mile zebranych gości
Na ten argument ona gospodyni
Ostrą przymówkę z przekąsem mu czyni.

Wróg kobiet jednak nie cofa zdania
Uparcie twierdzi dla przekonania:
Że brzydką, piękną, biedną, czy bogatą
Posiędziesz każdą!!-----Czegoż trzeba na to??
Nie jestże zawsze „SŁABA GODZINA"
Miłym początkiem córy albo syna?

Ach! w obec takiej argumentacyi
Nie mogę Panu odmówić racyi
Niechże ma racyę teorya Pana.
Rzekła gosposia zirytowana.

„SŁABA GODZINA" zatem wygrała
Zbić się tak łatwo z tropu nie dała!

Pan COHN po cichu pomyślał sobie
Z tej filozofii ja użytek zrobię
I na dzień drugi gdzieś zaproszony
O „Wychowaniu" wznawia androny
A kiedy tutaj jego przemówienie
Wzbudziło również święte oburzenie
Dowodzi jednak: Każdy z nas ma szanse
Zdobyć kobietę zawsze----„W TRZY KWADRANSE"!!

W „SŁABEJ GODZINIE" ŻYCIA.

Na banalnem fiksowem zebraniu
Wiele paplano o „Wychowaniu"
Stary kawaler znany mantyka
Urąga paniom - bo im wytyka
Że czy grzesznica czyli też pobożna
Każdą z nich łatwo posiadać można !
Tem irytuje, ba nawet złości
Bardzo nie mile zebranych gości
Na ten argument ona gospodyni
Ostrą przymówkę z przekąsem mu czyni.

Wróg kobiet jednak nie cofa zdania
Oparcie twierdzi dla przekonania:
Że brzydka, piękna, biedna, czy bogata
Posiądziesz każdą!-----Czegoż trzeba na to?!
Nie jestże zawsze „SŁABA GODZINA"
Miłym początkiem córy albo syna?

Ach! w obec takiej argumentacyi
Nie mogę Panu odmówić racyi
Niechże ma racyę teorya Pana.
Rzekła gospodyni zirytowana.

„SŁABA GODZINA" zatem wygrała
Zbić sie tak łatwo z tropu nie dała!

Pan CHHM po cichu pomyślał sobie
Z tej filozofii ja użytek zrobię
I na dzień drugi gdzieś zaproszony
O „Wychowaniu" wznawia androny
A kiedy tutaj jego przemówienie
Wzbudziło również święte oburzenie
Dowodzi jednak: Każdy z nas ma szanse
Zdobyć kobietę zawsze---„W TRZY KWADRANSE"!!

10.

DRESURA.

/ u Hawełki/

Z bekasami i z dzikami
We drzwiach ducka z homarami
Suczka pana oficera
W duckę wącha i spoziera
A nakoniec ciucia „Żypsi"
Zrobił na homara psipsi !
Stary homar się obraził
Rozczerwienił i rozdziawił
Swe nożyce - wąs najeżył
Strasznym okiem sukę zmierzył -
I u psiego już ogona
Sroga bestya uwieszona !
Piesek z bólu dostał bzika
Uciekł z rakiem,w Rynku znika
Subjekt robi wiele krzyku -
Panie!panie! poruczniku!
Homar dziesięć koron warta
Gwizdaj pan na psa! do czarta!
Co mnie pański rak obchodzi
Klnie oficer i odchodzi
Do mnie wróci już sobaka
GWIZDAJ SAM NA TWEGO RAKA!

11.

OBRAZA HONORU!

Proces ! -- sala sadowa -- powód i pozwany
W najokropniejszy sposób poirytowany
Leib oczernił Abrahama -- jak skarży adwokat
Że oszukańczo sprzedał za jedwabny brokat
Zupełnie co innego - bo wełniany barchen
Za co pozwany zwał go ordynarnym parchem !

Strasznie ta obraza Abrahama dusi
Bezwarunkowo - żąda aby Leiba zmusić
By go przeprosił - i niechaj ponieważ jest winnym
Położy trzysta koron na cel dobroczynny.
Leib wiedząc dobrze, że nie ujdzie kary
Sięga czemprędzej ręką swoje chajdawary
Wyjmuje pulares mówiąc: Ja przepraszam pana
Na co ma być ta kwota przezemnie oddana.
NA WAWELSKĄ KATEDRĘ ! - krzyknął Abrahamek
I gestem pańskim wskazał na królewski zamek

Nastała cisza - Leib się poskrobał zadumał
Adwokaci zgłupieli - zdziwił się trybunał
A sędzia wobec tego szlachetnego kroku
Nie wydał naturalnie żadnego wyroku
Leib złożył trzystą koron - rozeszły się świadki
Wypadek omawiając w sądzie bardzo rzadki.

Pytam się na ulicy Pana Abrahama
Co znaczy - powiedz mi pan, to żądanie Pana
By taki Leib co nosi hałat a i icki
Wspierać miał ofiarami kościół katolicki
Pan tego nie rozumie ? - Ja z tym przyjacielem
Dlatego zrobić chciałem warunek z Wawelem
On ma naprzeciw Zamku pokój swój sypialny
Wciąż mając przed oczyma kościół katedralny
I cały Wawel widzi przez swoje firanki
Od Senatorskiej baszty aże do Lubranki !
Więc gdy się rano budzi i przeciera oczy
I co dzień te katedrę jakby na złość zoczy
To jemu zaraz rano - z pewnością szlak trafi
I w tym domu spokojnie spać już nie potrafi.
I pęknie na dzień dobry, to rzecz oczywista
Że musiał dać na kościół całe koron trzysta.

173

LOJALNY EKONOM.

W królestwie w okolicy naszej Częstochowy,
Chodował tęgi szlachcic holenderskie krowy
Miał wspaniałą oborę - a przytem i chińskie
Kury, koguty znane conchinchińskie,
Wspaniałego buhaja - z takimi rogami -
Nawet gadać by nie chciały z toreadorami !
Kogut nadworny - pyszny kikiriki
Obrabiał co się zowie swoje magnifiki.
Lubił to dziedzic - to też wszystkie dziwki
Brały podarki, chustki i napiwki
A czasem i niejedna - dostawała więcej
Po pokaźną pamiątkę na dziewięć miesięcy.

Odszedł stary ekonom - „trza" było nowego
Zgłosił się olbrzym - że coś ciekawego !
Spodobał się Panu - lecz okoliczności
Że chłop tak tęgi - gotów jest ludności
Ilość we wsi powiększać i to w sposób krótki
Zmusiły szlachcica aby bez ogródki
Zakazać tego. Rzecze: nie wiem czy też wiecie
O czem wiedzą już wszyscy w tutejszym powiecie
Że na żadne romanse w dobrach nie pozwalam
I nieposłusznego natychmiast wydalam !
PROSZĘ PAMIĘTAĆ, ŻE W CAŁEJ WSI TUTAJ
ROMANSUJE JEDYNIE KOGUT, JA I BUHAJ !
Skłonił się pan ekonom, bo i cóż miał robić
Musiał się niestety na celibat zgodzić !!
Wyjechał pan do doktora - nie był całkiem zdrowy
Nie daleko /na dni kilka/ bo do Częstochowy
I lepiej się Chwała Bogu już na zdrowiu czuje
Gdy wtem ów pan ekonom tak mu depeszuje:
BYK ZDECHŁ NAM NAGLE DZISIAJ KOŁO CZWARTEJ Z RANA
PROSZĘ WIĘC O ROZKAZY WIELMOŻNEGO PANA
CZY PUŚCIĆ MAM KOGUTA DO ŁACIATEJ KROWY
CZY CZEKAĆ AŻ PAN WRÓCI JUTRO Z CZĘSTOCHOWY !!

LOJALNY EKONOM.

W królestwie w okolicy naszej Częstochowy,
Chodował tęgi szlachcic holenderskie krowy
Miał wspaniałą oborę - a przytem i chińskie
Kury, koguty znane conchinchińskie,
Wspaniałego buhaja - z takimi rogami -
Nawet gadać by nie chciały z toreadorami !
Kogut nadworny - pyszny kikiriki
Obrabiał co się zowie swoje magnifiki.
Lubił to dziedzic - to też wszystkie dziewki
Brały podarki, chustki i napiwki
A czasem i niejedna - dostawała więcej
Po pokaźną pamiątkę na dziewięć miesięcy.

Odszedł stary ekonom - "trza" było nowego
Zgłosił się olbrzym - że coś ciekawego !
Spodobał się Panu - lecz okoliczności
Że chłop tak tęgi - gotów jest ludności
Ilość we wsi powiększać i to w sposób krótki
Zmusiły szlachcica aby bez ogródki
Zakazać tego. Rzecze: nie wiem czy też wiecie
O czem wiedzą już wszyscy w tutejszym powiecie
Że na żadne romanse w dobrach nie pozwalam
I nieposłusznego natychmiast wydalam !
PROSZĘ PAMIĘTAĆ, ŻE W CAŁEJ WSI TUTAJ
ROMANSUJE JEDYNIE KOGUT, JA I BUHAJ !
Skłonił się pan ekonom, bo i cóż miał robić
Musiał się niestety na celibat zgodzić !!
Wyjechał pan do doktora - nie był całkiem zdrowy
Nie daleko /na dni kilka/ bo do Częstochowy
I lepiej się Chwała Bogu już na zdrowiu czuje
Gdy wtem ów pan ekonom tak mu depeszuje:
BYK ZDECHŁ NAM NAGLE DZISIAJ KOŁO CZWARTEJ Z RANA
PROSZĘ WIĘC O ROZKAZY WIELMOŻNEGO PANA
CZY PUŚCIĆ NAM KOGUTA DO ŁACIATEJ KROWY
CZY CZEKAĆ AŻ PAN WRÓCI JUTRO Z CZĘSTOCHOWY !!

174

13.

DYSKRETNY UŻYTEK.

/u Wentzla/

Do Wentzla przyszły dwie przystojne panie
By kupić sobie po JEDNYM bananie -
Gdy jednak świeżo nadeszłe bananki
Dostaniesz tylko zrośnięte w wiązanki
Po TRZY lub więcej -- przeto przepraszają
panie: że na TRZY użytku nie mają !

Sprytny subjekt w handlu „pod obrazem"
Chcąc sprzedać trzy banany razem
Do zakupna te panie namawia
Perswadując tak oto przemawia:
Dlaczegoż tylko DWA zakupić chcecie
Wszak JEDNEGO z trzech ZJEŚĆ panie możecie !

DYSKRETNY UŻYTEK.

/z "Wentzla/

Do Wentzla przyszły dwie przystojne panie
By kupić sobie po JEDNYM bananie -
Gdy jednak świeżo nadeszłe banany
Dostaniesz tylko zrośnięte w wiązanki
Po TRZY lub więcej -- przeto przepraszają
panie: że na TRZY użytku nie mają !

Sprytny subjekt w handlu „pod obrazem"
Chce sprzedać trzy banany razem
Do zakupna te panie namawia
Perswadując tak oto przemawia:
Dlaczegoż tylko DWA zakupić chcecie
Wszak JEDNEGO z trzech ZJEŚĆ panie możecie !

14.

A N A L I Z A.

Trudno opisać, co się u nas działo
Nim wodociągi miasto dostało!
Jedni żądali wody źródlanej
Drudzy zaś innej, bo pompowanej
Żydzi radzili z mądrością kocią
Tylko źródlany zrobić wodociąg
A opozycya z uporem kozła
O studniach z pompą dyskusyę wiodła.

Szczególnie lekarz znany ze swady
Prawie, że nie mógł dać sobie rady
Chcąc przeprowadzić za wszystkich zgodą
Własny postulat z źródlaną wodą
Którą tutejsi chemicy znani
Porównać mieli wprost z pomyjami.

Doktor dać nie chciał wcale za wygraną
I analizę raz już dokonaną
Ocenił jako bezprzedmiotową -
- Obiecał z Wiednia sprowadzić nową!

Ponieważ sprawa nagłą się stała
Bo rzecz już Rada uchwalić miała -
Przeto we Wiedniu u swego druha
W świecie znanego chemika zucha -
Tajnie zamówił wody badanie
Prosząc by swoje fachowe zdanie
Wraz z orzeczeniem ściśle wysnutem
Telegraficznym przesłał mu drutem
Prosząc go krótkim textem depeszy:
„Zbadaj natychmiast bo mi się spieszy"!
Przesłał mu „express" paczką pocztową
Pełną butelkę ze swoją wodą.

Radcowie miejscy już się zebrali
W starej i ciasnej radzieckiej sali
Sprawa się zbliża do głosowania
Nie masz depeszy dla przekonania
W ostatniej chwili reprezentacyi
Że z pompowaniem rzecz nie ma racyi -
I że jedynie woda źródlana
Może być w mieście zastósowana.

Właśnie wrzucono kartki do kosza
Aby głosować - w tem listonosza
Wprowadził woźny.- Doktor się cieszy
I odczytuje text swej depeszy:

„Ślę ci wiadomość sądzę że miłą",
"Że w twej przesyłce wcale nie było
Kwasów,ni cukru śladu ani białka
Znalazłem jednak pewne drobne ciałka
Które uważać mogę za mikroby
W nocz przybłąkane ze zwyczajnej wody"!

Za brzuch się chwycił ony prezydent miasta
Zarenonsował,że z takiego ciasta
Nie będzie „wody"-- wnet więc głosowaniem
Przyjęto wodę----- ale z pompowaniem!

Radcowie miejscy już się zebrali
W starej i ciasnej radzieckiej sali
Sprawa się zbliża do głosowania
Nie masz depeszy dla przekonania
W ostatniej chwili reprezentacyi
Że z pompowaniem rzecz nie ma racyi -
I że jedynie woda źródlana
Może być w mieście zastosowana.

Właśnie wrzucono kartki do kosza
Aby głosować - w tem listonosza
Wprowadził woźny.- Doktor się cieszy
I odczytuje text swej depeszy:

„Ślę ci wiadomość sądzę że miłą",
Że w twej przesyłce wcale nie było
Kwasów,ni cukru śladu ani białka
Znalazłem jednak pewne drobne ciałka
Które uważać mogę za mikroby
W mocz przybłąkane ze zwyczajnej wody"!

Za brzuch się chwycił ony prezydent miasta
Zarenonsował,że z takiego ciasta
"Nie będzie„wody"-- wnet więc głosowaniem
Przyjęto wodę----- ale z pompowaniem!

15.

P O L I T Y K.

Politykujemy nieco - stary Cohn wytrawny
Ma jasny sąd o rzeczach i sposób zabawny
Polityki - raz mnie zagabuje
I kompromis nasz z Turcyą śmiało krytykuje:
Panie! - Ta pomoc,którą my od Turków mamy
Nie warta połamanej nawet „ottomany"
Czego nie warta pytam, Czego - Jakto czego
Przecież się tak mówi w języku polskiego!
Nie panie Cohn - przerywam tego nie wiedziałem
Aj! przepraszam panie radco,ja się omylałem
Ja chciałem to powiedzieć - niech pan nie uraga
Że nie warta złamanego jednego „sze /z/ Łonga!"-

16.

KURACYA KLIMATYCZNA.

Zapomniałem o Błoniach - cudowne spacery
Aż po Justowskiej Woli zielone szpalery
Z powrotem przez Sikornik - cienistą aleją
Przerwałem przez ten„Deptak Prezydenta Lejo"
Nie chcę chodzić ulicami ani alejami
I stykać się z butonami albo rajerami.
Zatęskniłem za miłym mi zawsze Zwierzyńcem
I starym po nad Wisłą rozburzonym Tyńcem
Wybrałem się na spacer wczas o słońca wschodzie
A że było chłodno i byłem o głodzie
Wypadło się zatrzymać przed budeczką szarą
Gdzie miałem znajomą Wojciechową starą.
Nie było jej ! zapewne nie żyje staruszka
Opiekunka zakładu zwanego„bez uszka"
Pytam się nowej baboi: a gdzie moja baba ?
Skarżyła się mi często,często była słaba -

Uoj ! proszę Wielmożnego - Wojciechowo chora
Chodziła się poradzić do pana doktora
Było to jakoś w lecie - coś po świętym Pietrze
Kazał jej pan profesur ODMIENIC POWIETRZE !
Więc wyjechała pytam - o tem nie wiedziałem
Bo od dawna już tędy nie spacerowałem
Nie ! proszę łaski pana - nigdzie nie jeździła
Kosztem bardzo tanim powietrze zmieniła
Jest na„damskim oddziele" z tamtej strony budki
Doskonałe już czuje tej kuracyi skutki !

Nie szukaj Riviery - mórz i białych żagli
Idź do budki na Błonia jeśli cię przynagli
Kuracya tutaj pewnie wyjdzie ci na zdrowie
Niech Wojciechowa resztę samą ci opowie.

17.
Prestidigitator
~~PRESZDIGITATOR.~~

Zeszła się złota młodzież - sama plutokracya
Tematem konwersacyi wczorajsza kolacya
U państwa Cohnów - gdzie oprócz rodziny
Raz była zaproszoną w dziadka imieniny.
Pan Maurycy, zuch jeden z zaproszonych gości
Przedstawia ze zdziwieniem pewne wątpliwości
Co do sreber tych Cohnów faktycznej wartości.
Dlaczego były u nich same fragetowskie
Posrebrzane, nie srebrne łyżki, - christofl'oskie??
Moryc ! ty głupstwa gadasz ! nie było srebrzonych
Lecz czysto srebrne twierdził jeden z zaproszonych
I mówiąc to wyciągnął ze swego „pitjama"
Łyżkę i dał ją gościom do skontrolowania -
To jest od Cohnów srebro ! pytacie skąd wziąłem ?
Ja wam to zaraz powiem: Widzę, że pod stołem
Jedna łyżka z serwisu tuż obok mnie znika
I Szymon ją pakuje cichcem do trzewika !
Ta świńska sprawka tak mnie rozgniewała -
Że mu się gracka zdobycz tak łatwo dostała,
Że czekałem cierpliwie do końca kolacyi
By im pokazać sztukę z mej prestidigitacyi
I nie powiedziawszy wcale nic o tem nikomu
Nie pozwolić Simchemu wziąść łyżkę do domu !

Towarzystwo mnie prosi,abym po kolacyi
Pokazał wreszcie sztukę z mej prestidigitacyi
A więc wziąłem tę łyżkę - włożyłem do fraka
/niby ją kładąc w krempę szapoklaka/
Eins! Zwei! Drei! mówię - pytam a gdzie teraz ona???
Nikt nie wie - a ja mówię: W bucie u Szymona !
Nie wierzyli - więc wstali - wszyscy zaglądali
I SZYMONOWI Z BUTA ŁYZKE ODEBRALI !
Ja zaś jak stąd widzicie swego dokonałem
DRUGA ŁYZKE WE FRAKU DLA SIEBIE ZABRAŁEM!

18.

POSTEPOWY ARCHEOLOG.

Zdaje się było to zeszłego roku
U państwa N.N.na fajfokloku
Tam to poznałem pomiędzy różnymi
Wielkimi ludźmi i uczonymi
Młodego Pana wielkiej nauki,
Archeologa,adepta sztuki;
Nie był on dla mnie bez interesu
Ten młody człowiek,członek kongresu,
Który tutejsi arche-ologowie
Zdążyli zwołać w naszym Krakowie.

Trochę przygłuchłem,więc siadłem z bliska
Tematem rozmów wykopaliska
Po Słowiańszczyźnie i na Parnasie
Na Bukowinie,w Halikarnasie
Które robione wspólnie z Niemanem
Jego nazwisko zrobiły znanem.

W krótce spostrzegłem,że to androny
Wszystko co mówi pseudo-uczony
Sposobem dumnie akcentowanym
Jakby zaiste był już Schliemanem,
Cierpliwie słucham,jednak to czuję
Że takiej blagi tu się nie daruje
Nie można było wprost tego przebaczyć
Czem ten jegomość pragnął nas uraczyć !

Swą konferencyę zaczął on od tego
„Że na tym świecie dzisiaj nic nowego"
I że co orzekł stary Ben-Akiba
To sprawa jasna,pełna i prawdziwa!

Uczony krzyknął-na dywanie stanął
I bez namysłu taki odczyt palnął:

W Grecyi szukając za filarami
Znalazł „SKLEPIENIA NAD DZWIGARAMI"
W przesławnym domie Dyoklecyana
„TERRA-BONA" była często używana
A zaś jest faktem prawie że niezbitym
Że Grecy kryli już „ETERNITEM"
A w termach w łuku nadmiernie rozpiętym
Wiązano cegły „PORTLANDCEMENTEM"
Rzym zaś pod znanym z srogości Neronem
Umacniał Fora „ŻELAZO-BETONEM"

Tu mi zabrakło w końcu cierpliwości
Zaczęło i mnie i innych też złościć
Jednak milczałem - i czekać wolałem
Aż się popisze soczystym kawałem.

I w krótce potem jak na zawołanie
Prowadzi dalej swoje blagowanie
Twierdzi chełpliwie, że na Bukowinie
W kraju gdzie rwiący strumień Prutu płynie
Odkryte przezeń wykopalisko
Światu rozniosło jego nazwisko.

Były to, mówi, „GROBY SWIATYNIE"
Na tych wybrzeżach może jedyne
Wykopaliśmy tu pogańskie bogi
/jeden bez ręki, drugi bez nogi/
Naraz się w ziemi coś zazieliniło
Coś o czem mi się - nigdy nie przyśniło
Znalazłem cieńki sznur miedziowany
Na szmaragdowo zapatynowany
W części zwinięty/na dziwnej cewce
I przybity/na drewnianej desce,

Uczony krzyknął-na dywanie stanął
I bez namysłu taki odczyt palnął:

W Grecyi szukając za filarami
Znalazł „SKLEPIENIA NAD DŹWIGARAMI"
W przesławnym domie Dyokleczyana
„TERRA-BONA" była często używana
A zaś jest faktem prawie że niezbitym
Że Grecy kryli już „ETERNITEM"
A w termach w łuku nadmiernie rozpiętym
Wiązano cegły „PORTLANDCEMENTEM"
Rzym zaś pod znanym z srogości Neronem
Umacniał Forę „ŻELAZO-BETONEM"

Tu mi zabrakło w końcu cierpliwości
Zaczęło i mnie i innych też złościć
Jednak milczałem - i czekać wolałem
Aż się popisze soczystym kawałem.

I w krótce potem jak na zawołanie
Prowadzi dalej swoje blagowanie
Twierdzi chełpliwie, że na Bukowinie
W kraju gdzie rwący strumień Prutu płynie
Odkryte przezeń wykopalisko
Światu rozniosło jego nazwisko.

Były to, mówi, „GROBY ŚWIATYNIE"
Na tych wybrzeżach może jedyne
Wykopaliśmy tu pogańskie bogi
/Jeden bez ręki, drugi bez nogi/
Naraz się w ziemi coś zaświeciło
Coś o czem mi się - nigdy nie przyśniło
Znalazłem cienki sznur miedziowany
Na szmaragdowo zapatynowany
W części zwinięty/na dziwnej cewce
I przybity/na drewnianej desce.

Przytem z śladami jakiejś izolacyi
Czyż nie miałem w obec tego racyi
Twierdzić,że tu w pogaństwie nad Prutem
TELEGRAFICZNYM mówiono DRUTEM
I że już w pierwszem świata zaraniu
Znano się na TELEFONOWANIU;!
W drugiej świątyni chciałem pójść dalej
Rzekłem by również drutu poszukali -
Lecz mimo,że w grób kilka metrów wleźli
Drutu już tamże więcej nie znaleźli!

Przerwałem nagle to głupie paplanie
Przepraszam,mówię,mój szlachetny panie
Że w miedzę twojej nauki wlezę
Powiem o drucie mą hypotezę
Sądzę,że drutu brak w starej świątyni
Przypuszczenie przebaczalnem czyni
Że nad brzegami szumiącego Prutu
Znano telegraf tak zwany „BEZ DRUTU"
I że Słowianie,którzy tam siedzieli
Swojego Marconiego już podówczas mieli!

Blagier wysłuchał mojego wyroku
U państwa N.N.na fajfokloku.

184

-- DO MOICH P.T.ZNAJOMYCH PRZY - 16° C.

Powzólcie piękne panie,przystojni panowie
Że stary wasz znajomy - /wiecie kto/ - coś powie
Wam - Aha! - masz go - znowu anegdoty !
Nie!- sześćdziesiątka blisko nie mam już ochoty -
Intencyi nie brak,jednak do restrykcyi zmusza
Mnie mroźna zima,spadający pręcik Celsiusza -
I motywem dzisiejszej rymowanej prozy
Są obecnie w Krakowie panujące mrozy.
Dobre przysłowie mówi: Papką,czapką,solą,
Ludzie ludzi - ba nawet najtrwardszych - niewolą!
Wszak kto uchyli grzecznie kapelusza,
Witanych do ukłonu wzajemnego zmusza.
Witałem czapką,cylindrem,girardym,
Pilśniowym miękkim,i filcowym twardym,
Ogołacałem zawsze chętnie głowę,
Zwłaszcza spotkawszy miłą białogłowę!
Ale moi krytycy - młodopolscy - pono,
Drukują, że mam przez „starą" szkołę głowę osłabioną,
W las nie pójdzie - pod słowem,ta luba nauczka
Vivat sequens! secesya,stósowana sztuczka.
Pałkę trza przyszanować!- więc przebaczyć proszę,
Że czapki mej futrzanej,którą teraz noszę,
Witając lub za ukłon dziekując wam mile
Z mej osłabionej głowy WIĘCEJ NIE UCHYLE!
Jednak zasalutuję! Gest mój słowami okraszę:
Całuję stópki,drobne rączki wasze,
Podamdonóg mój Rządzie,świetny magistracie !
I wymienię tytuły wszystkie,jakie macie!
Zwitam was po rycersku,lub przez was powitan
Dank złożę,jak generał,pułkownik,kapitan.

-- DO MOICH P.T.ZNAJOMYCH PRZY - 16° C.

Pozwólcie piękne panie, przystojni panowie
Że stary wasz znajomy - /wiecie kto/ - coś powie
Wam - Ah! - wasz go - znowu anegdoty !
Nie!- sześćdziesiątka blisko nie mam już ochoty -
Intencyi nie brak, jednak do restrykcyi zmusza
Mnie mroźna zima, spadający prócz Celsiusza -
I motywem dzisiejszej rymowanej prozy
Są obecnie w Krakowie panujące mrozy.
Dobre przysłowie mówi: Papka, czapka, sola,
Ludzie ludzi - bo nawet najtwardszych - niewola!
Wszak kto uchylił grzecznie kapelusza,
Widzących do ukłonu wzajemnego zmusza.
Witałem czapką, cylindrem, girardym,
Pilśniowym miękkim, i filcowym twardym,
Ogołacałem zawsze chętnie głowę,
Zwłaszcza spotkawszy miłą białogłowę!
Ale mot krytycy - młodopolscy - pono,
Drukują, że mam przez „stara" szkołę głowę osłabioną.
W las nie pójdzie - pod słowem, ta luba nauczka
Vivat sequens! secesya stosowana sztuczka.
Palkę trza przyszanować!- więc przebaczyć proszę,
Że czapki mej futrzanej, którą teraz noszę,
Witając lub za ukłon dziękując wam mile
Z mej osłabionej głowy WIĘCEJ NIE UCHYLĘ!
Jednak zasalutuję! Gest mój słowami okraszę:
Całuję stópki, drobne rączki wasze.
Podsadonóg mój Rządzie, świetny magistracie !
I wymienię tytuły wszystkie, jakie macie!
[illegible] was po rycersku, lub przez was powitam
Bank złoto, jak generał, pułkownik, kapitan.

185

D. 19

Nie sadźcie, że tych wierszy jest taka przyczyna
Że mnie może żenuje świecąca łysina
I że jak niejeden krakowski nadtrupek,
Mam głowę gołą - jak grecki pół-słupek
Mylicie się ! tak nie jest - ~~nawet~~ Praxitela Phryne
Zostawiła mi jeszcze niczego czuprynę!.

20.

A P R O W I Z A C Y A.

Znikły na targach gęsi,kury,ryby
Baranina,salcesony,ogórki i grzyby
Znikł bekas,kuropatwy,za to stada kaczek
Dla naszych bajkopłodnych - gadulskich jadaczek
Tysiącami tego ptactwa w murach Kraka grodu
W oficynach „Reformy", „Naprzodu" i „Głosu Narodu"
„Czas", „Nowiny", „Kuryer" i „Poniedziałkowa"
Ze szczególnym talentem takie ptaki chowa.
My co siedzimy niewyewakuowani
Jesteśmy tym drobiem przeprowiantowani
Natomiast dotkliwie przykro się to czuje
Że nam w mieście bardzo owoców brakuje !

Słodkie „gruszki na wierzbie" wciąż nam obiecują
„Twardy orzech" zgryść trzeba nim cię poczęstują
„Porzéczek" wcale niema-zwłaszcza hipotecznych
Powidełek też brakło z wyjątkiem aptecznych
Wielu mieć pragnie darmo „Kwaśne Winogrona"
Tańszą jest „cebula na gruszce zrodzona"
Dają ci „w OLEJU RYDZE " przysmażone
Starym pannom „pietruszki co niedotańczone"
Niema węgierek,znikły i żaby jadalne
Są śliwki na Kaźmierzu lecz haemoroidalne
Nie myśleć o szparagach lub „karafiałach"
Chyba o dobrze znanych „niebieskich migdałach"
Nawet kwiatów nie noszą w koszykach andrusy
Za to na każdym kroku wstępujesz w „kaktusy"
Łatwo się do rymów koncepty dorabia
Jakie dla nas wymyślił Dzieduszycki Hrabia!

APROWIZACYA.

Znikły na targach gęsi,kury,ryby
Baranina,selesony,ogórki i grzyby
Znikł bekas,kuropatwy,za to stada kaczek
Dla naszych bałkopiodnych - gadulskich jadaczek
Tysiącami tego ptactwa w murach Kraka grodu
W oficynach "Reformy", "Naprzodu", i "Głosu Narodu"
"Czas", "Nowiny", "Kuryer" i "Poniedziałkowe"
Ze szczególnym talentem takie ptaki chowa.
My co siedzimy niezyewakuowani
Jesteśmy tym drobiem przeprowiantowani
Natomiast dotkliwie przykro się to czuje
Że nam w mieście bardzo owoców brakuje !

Słodkie "gruszki na wierzbie" wciąż nam obiecuje
"Twardy orzech" zgryźć trzeba nim się poczęstuje
"Porzeczek" wcale niema-zwłaszcza hipotecznych
"Powidełek też brakło z wyjątkiem aptecznych
"Wielu mieć pragnie darmo "Kwaśne Winogrona"
Tańsza jest "cebula na gruszce zrodzona"
Dają ci do OLEJU RYDZE " przysmażone
Starym pannom "pietruszki co niedotańczone"
Niema węgierek, znikły i żaby jadalne
Są śliwki na Kaźmierzu lecz hemoroidalne
Nie "myśleć o szparagach lub "karafiałach"
Chyba o dobrze znanych "niebieskich migdałach"
Nawet kwiatów nie nosza w koszykach andruszy
Że to na każdym kroku wstępujesz w "kaktusy"
Łatwo się do rymów koncepty dorabia
Jakie dla nas wymyślił Dzieduszycki Hrabia!

21.

E W A K U A C Y A.

Wygląd Krakowa dawny nieodżałowany
Calutki papierami wytapetowany
Plakaty, ogłoszenia, ogromne afisze
Chlapanie klajstrem bezustannie słyszę
Gdybyście zobaczyli ów plakat morowy
Ewakuacyjny dwukilometrowy
Co widnieje z dodatkiem jak z długim ogonem
Lepi się zaś nie klajstrem lecz syndetykonem
Bo w naszym Magistracie pisze się i pisze
Ciągle nowe plakaty i nowe afisze
Tylu tam do pisania mamy tęgich majstrów
Że wreszcie do lepienia zabrakło już klajstru.

Przed takim plakacikiem zwykle ludzi kupa
Pcha się by go przeczytać pan oficyał Krupa
Wodzi nosem i czyta, slabizuje, sapie
Paragraf za paragrafem i w głowę się drapie
Kucnąć musiał by przeczytać wygodnie co dołem
Transpiruje kroplisto szyją, nosem, czołem .
Ustał zmęczon czytaniem w górę nagle pstryknął
I zaalterowany głośno przed się krzyknął:
Prędzej psiakrew dojadę aż do tego Chocen
Nim papier ten przeczytam calutenki spocen!!

21.

EWAKUACYA.

Wygląd Krakowa dawny nieodżałowany
Celutki papierami wytapetowany
Plakaty,ogłoszenia,ogromne afisze
Chlapanie klajstrem bezustannie słysze
Gdybyście zobaczyli ów plakat morowy
Ewakuacyjny dwukilometrowy
Co widnieje z dodatkiem jak z długim ogonem
Lepi się zaś nie klajstrem lecz syndetykonem
Bo w naszym Magistracie pisze się i pisze
Ciągle nowe plakaty i nowe afisze
Tylu tam do pisania mamy tęgich mejstrów
Że wreszcie do lepienia zabrakło już klajstru.

Przed takim plakacikiem zwykle ludzi kupa
Pcha się by go przeczytać pan oficyał Krupa
Wodzi nosem i czyta,sylabizuje,sapie
Paragraf za paragrafem i w głowę się drapie
Kuoneć musiał by przeczytać wygodnie co dołem
Transpiruje kroplisto szyją,nosem,czołem
Ustał zmęczon czytaniem w górę nagle patrzyknął
I zaalterowany głośno przed się wrzyknął:
Prędzej pałkrew dojadę do tego Chocen
Nim papier ten przeczytam całuteńki spocony!!

ZDROWY ŻOŁĄDEK.

Przyszedł do apteki chłop z Duchackiej Woli
Mówi, że go na wnątrzu cosik bardzo boli
A miał minę tak głupią i tak nieszczęśliwą
Że radzić mu było można tylko purgatywą.

Odpocznijcie chwileczkę, prosi pan aptekarz,
Będziesz zdrów gospodarzu, jak tylko zaczekasz
Dostaniecie herbatki gotowanej z liści
Która was niezawodnie porządnie wyczyści.

Czekał długo chłopina, pełno w sklepie gości
Wierci mu w brzuchu, więc zrzędny się złości -
Pan prowizor przejęty kręceniem pigułek
I jak zwykle aptekarz skłonny do pomyłek
Dał mu przez nieuwagę nie rycynowego
Oleju - lecz litr cały kwasu siarkowego !.

Chłop nagle wyszedł i zniknął bez śladu
Unosząc w swem zanadrzu litr strasznego jadu !
Dla farmaceuty to coś okropnego -
Widzi już czarnych ludzi z zakładu Wolnego
Jak otrutego chłopa niosą już na marach
Myśli o więzieniu, kajdanach i karach.!!
W dni kilka potem ten sam chłop się naraz zjawia
Przybladły, próżną flaszkę na ladzie ustawia
Prosi, czyby japtekarz za zwrot tej flaszeczki
Nie dał, bo już wyzdrowiał, choćby dwie szósteczki.
A jakże się macie ojciec: Ulżyło ? - ulżyło!!
Do dna się herbatkę z flaszeczki wypiło
Markociło jućci w brzuchu - ja całuję rączki
Nie mom ci ani frybry ani też gorączki.
Pomogło mi lekarstwo i klawe ci było
INO MI CAŁE GATKI DO CHRZTY POPALIŁO!!

Widać: że i w recepcie nie trzeba porządku
Jeśli pacyent jak to mówią „zdrów jest na żołądku"!!

ZDROWY ŻOŁĄDEK.

Przyszedł do apteki chłop z Dudnackiej Woli
Mówi, że go na wnętrzu cosik bardzo boli
A miał minę tak głupią i tak nieszczęśliwą
Że radzić mu było można tylko purgatywą.

Odpocznijcie chwileczkę, prosi pan aptekarz,
Będziesz zdrów gospodarzu, jak tylko zaczekasz
Dostaniecie herbatki gotowanej z liści
Która was niezawodnie porządnie wyczyści.

Czekał długo chłopina, pełno w sklepie gości
Wiercił mu w brzuchu, więc zrzędny się złości -
Pan prowizor przejęty kręceniem pigułek
I jak zwykle aptekarz skłonny do pomyłek
Dał mu przez nieuwagę nie rycynowego
Oleju - lecz litr cały kwasu siarkowego !.

Chłop nagle wyszedł i zniknął bez śladu
Unosząc w swym zanadrzu litr strasznego jadu !
Dla farmaceuty to coś okropnego -
Widzi już czarnych ludzi z zakładu Wolnego
Jak otrutego chłopa niosą już na marach
Myśli o więzieniu, kajdanach i karach.!!
W dni kilka potem ten sam chłop się naraz zjawia
Przybladły, próżną flaszkę na ladzie ustawia
Prosi, czyby japtekarz za zwrot tej flaszeczki
Nie dał, bo już wyzdrowiał, choćby dwie szósteczki.
A jakże się macie ojciec: Użyło ? - użyłoś!!
Do dna się herbatkę z flaszeczki wypiło
Merkoś jurći w brzuchu - ja cztuję raczki
Nie mom ci ani frybry ani też gorączki.
Pomogło mi lekarstwo i kiewe ci było
INO MI CAŁE GATKI DO CHRZTY POPALIŁO!!

Widać: że i w recepcie nie trzeba porządku
Jeśli pacyent jak to mówią „zdrów jest na żołądku"!!

CIĘŻKA POKUTA.

Szlojme i Moryc raz się pokłócili
I tak paskudnie się pokaleczyli
Że oburzony rabin, wynikiem tej bitwy
Skazał wraz ich obydwóch na ciężkie modlitwy -
Mieli obaj stojąco, przez godzin półtora
Modlić się przed tą skrzynią, gdzie schowana tora
A dla odprawienia tem cięższej pokuty
Miał wziąść groch twardy, każdy w swoje buty.
Stary rebe zarządził mądrze dla exemplu
Tak ciężką pokutę w postępowym templu.

Przyszli Moryc i Szlojme, w świątyni stanęli
I cierpiąc bóle w piętach, modlić się zaczęli
Moryc już podryguje - dziwna rzecz, że Szlojme
Ma ruchy przy modlitwie zupełnie spokojne.
Moryc zdziwiony rzecze: Coś ty jest za człowiek
Pobożny - cierpisz i nie zmrużysz powiek !!
Mrugnął Szlojme powieką - uśmiechniętym licem
Dzieli się tajemnicą z biedakiem Morycem:
Który go wprost zapytał, czy włożył w swe buty
Groch twardy dla uczynienia surowej pokuty !
Jaki ty Moryc głupi ! - czemuś się nie spytał
W jaki sposób ja groch ten w moje buty sypał ?
Ja wziął z pod mego pieca te stare „siekiere"
I utłukł ten groch twardy na mięciutkie pire/pureé/
I widzisz ty meszygien, że może Jehowe
Przebaczyć ....gdy jest w butach
to pire grochowe !!.

24.

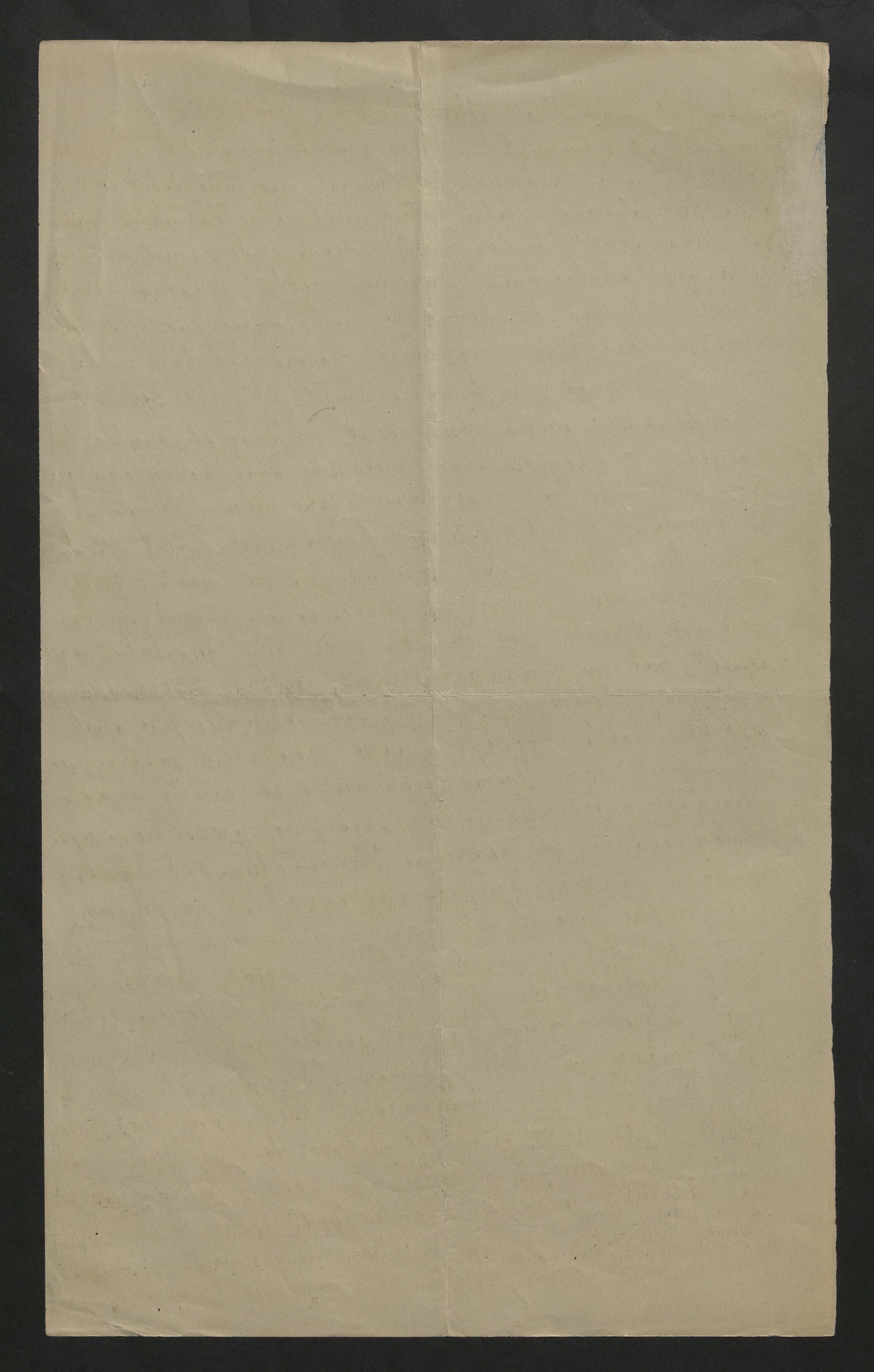
NERWY WOJENNE.

Wojna i nerwy!- wiadomość co czynią Serbowie
Za okrucieństwa - przewróciło w głowie
Duchownemu jednemu - rzucił się na bogi
I wykastrował cały Olymp - z kretesem do nogi
Mówiąc,że mu siostrzyczki spokoju nie dały
Że w szpitalu u malarzy wszędzie gipsy stały
Apoliny,Neptuny,Marsy,Poseidony
Każdy z nich miał interes zbyt ogołocony.
Przyszedł ksiądz ujął i młotek i dłuto
I wszystkim bogom bez ogródki gerundia wypruto
I teraz tym kalekom bardzo nieszczęśliwym
Płakać i lamentować - lecz głosem piskliwym
Miasto poniosło szkodę - kto ją oszacuje
Magistrat pod tym względem wątpliwości czuje
Jest to wcale niełatwa -a w gruncie figlarna zagadka
Rozwiąże ją doktorowa a nie adwokatka.

191

An temporibus sacris licet reddere coniugale debitum?

Tunc enim est subveniendum morbo, quando invalescit, sed possibile
quod in die festo invalescat concupiscentia, ergo tunc debet ei sub-
venire per peticionem debiti. Nota quod actus matrimonialis quam-
vis culpa careat tamen quia rationem deprimit propter
carnalem delectacionem hominem reddit ineptum ad spi-
ritualia. Et ideo in diebus in quibus precipue spiritua-
libus est vacandum, non licet petere debitum. Ad
1m ergo dd quod illo tempore oportet alia adhiberi ad
concupiscentiam reprimendam sicut oratio et multa hu-
iusmodi. Et quamvis non teneatur omnibus horis orare,
tamen tenetur se conservare totam diem idoneum
ad orandum. P. petens tempore sacro mortaliter peccat Greg.
enim dicit 1 diall. quod mulier que in nocte cognita
est a viro suo mane ad processionem veniens a dya-
bolo est arrepta sed hoc non esset nisi mortaliter pec-
casset. Sed p. quicunque facit contra preceptum
divinum, mortaliter peccat, sed dominus precepit
Exo XIX nolite appropinquare uxoribus vestris quan-
do scilicet erant legem accepturi, ergo multo magis
peccant mortaliter si tempore quo sacris nove legis
intendendum est uxoribus commisceantur. Sed contra
nullam circumstanciam aggravat in infinitum
sed tempus indebitum est circumstancia, que non
non aggravat in infinitum ut faciat mortale
quod alias est veniale. Ad 2am questionem ddm
quod petere debitum in die festivo non est circumstan-
cia trahens ad aliam speciem peccati unde non po-
test in infinitum aggravare et ideo non pecat mor-
taliter uxor vel vir si in die festivo debitum petat sed
tamen gravius est peccatum si sola delectacionis cau-
sa petatur quam si propter timorem quo quis sibi
timet de lubrico carnis debitum petat ad primum.
fuit ergo ddm quod non punita mulier illa propter



hoc quod debitum reddidit sed quia postmodum se temere ad divina ingessit contra conscienciam. Ad 2m dicendum quod ex auctoritate (auctoritate) ca non potest probari quod sit peccatum mortuale, sed quod sit inconveniens multa enim ad indicias carnis pertinencia exigebantur de necessitate precepti in veteri lege, qui carnalibus dabatur que non exiguntur in nova lege que est lex spiritus?. Ad terciam questionem dicendum quod cum mulier habeat potestatem in corpore viri quantum ad actum quo spectat et e contrario tenetur unus alii debitum reddere quocunque tempore et quacunque hora salva dicta honestate que in talibus exigitur quia non oportet quod (scriptum?) in publico debitum reddat. Preterea videtur quod sciam non tenetur reddere festivo tempore quia peccantes et consencientes pariter puniuntur ut Ro. 1 sed ille qui reddit debitum consentit petenti qui peccat ergo et ipse peccat. Preterea precepto affirmativo obligamur ad orandum et ita ad aliquod tempus dedicatum ergo pro tempore ideo in quo quis orare tenetur reddere debitum non debet sicut neque eo tempore quo tenetur domino temporali ad speciale obsequium. Sed contra quod dicitur 1 cor. VII, „nolite fraudare invicem neque vacetis orationi ad tempus nisi ex consensu" ergo quando petit reddendum est ei. Ad primum dicendum quod ille in quantum est in se non consentit ei sed id quod ab eo exigitur invitus cum dolore reddit et ideo non peccat hoc enim propter lubricum carnis divinitus ordinatum ut semper petenti debitum reddetur ne aliqua occasio peccanti detur. Ad 2m dicendum quod non est aliqua hora ita dedicata ad orandum quando posset preterea recompensari in aliis horis et ideo obiectio non cogit. Videtur quod nupcie non sint interdicende temporibus in litera dedicatis quia matrimonium sacrum est, sed illis temporibus non inter-

odd. I.

Kutnohy

dicitur celebracio aliorum sacrorum ergo neque celebracio matrimonii. P. magis (3) et incompetens diebus festis peticio debiti quam celebracio nupciarum sed diebus festis potest debitum peti ergo et nupcie celebrari. P. matrimonia que fiunt contra statutum ecclesie, debent separari sed non separantur si fiant nupcie in talibus ergo non debet esse prohibitum. Sed contra quod dt ecclesiastes, "est enim tempus amplexandi et tempus longe fieri ab amplexibus" ad quartam questionem ddm quod quando nove sponse traducuntur domibus coniugum magis ipsa novitate ad curam accupatur. Et ideo in nupciis consvenerunt signa multa leticie dissolute ostendi et propter hoc illis temporibus in quibus homines precipue debent se ad spiritualia elevare prohibitum est nupcias celebrari hoc autem est adventu domini usque ad epiphaniam propter communionem quam secundum antiquos canones in nativitate (nati te) communiter fieri solebat. Et a septuagesima usque ad octavas Pasche propter communionem (9nionem) pascalem et a tribus diebus ante ascensionem usque ad octavam penthecostes propter preparacionem ad 9nionem i° tempore sumendam. ad primum ddm quod celebracio matrimonii habet aliquam mundanam leticiam et carnalem adiunctam quod non est de aliis sacris et ideo non simile (site). Ad 2m quod non fit tanta dissolucio in reddicione vel peticione debiti sicut in celebracione nupciarum et ideo et simile ad 3m cum tempus non est de essencia matrimonii si in tempore indebito contrahantur nichilominus est sacrum neque separatur matrimonium similiter (sini) sed ad tempus ut penitenciam agant de hoc quod statutum ecclesie sunt transgressi et sic inter-gendum est quod unge debet viri Item mulier accipit potestatem in core salvo hoc in quo vir tenetur corpori suo ita eciam salvo hoc in quo alii dno tenetur et ideo sicut uxor non potest debitum petere a viro contra salutem corporis sui neque ad implendum hoc in domino tenetur sed preter hoc non potest dominus prohibere quin debitum reddat

1457 bollatio edita per eg wartenberg canon. wrat.
in susceptione archiep. gn. ...

str 198. Tractatus Thomae de indeis
iudeis str 221.

an leges nomras permittentes sunt tenende
oel annullande 7 86 str
str 289 kraut temp. fetelta (

M95

Kod. nr. 938. str. 273. Czartoryskich Bibl.

Auf die Constitution vom dritten May 1791.

~~Au~~ Auslaender kommt! empfindt die Lust
Mit eur'n poln'schen Brüdern
Jetzt regt die Freyheit ihre Brust
In dankergebnen Liedern

Erwünschter war kein May im Land
Als uns der dritte war
Da bauten Staende Menschenstand
Auf viele tausend Jahr

Des Stanislaus Mildigkeit
Umschuf jetzt unser Leid

Drum froh'n wir Ihm Erkenntlichkeit
In Unaufhoerlichkeit

Er macht die menschen Menschen gleich
Er kennet ihren werth
Reich hebt er sie in seinem reich
der holde Gott der Erd.

Vereinbart gehen wir mit dir
Zum Gotte aller Goetter
Der sey dein Lohn hinfür und für
Dein Schild und dein Erretter

---

m. 938. str. 807.

Do Zoila krytykującego komedyą pod tytułem
Powrót posła

W domu kędy lustro piękne zawieszono
przedł człowiek z twarzą smutną, groźną i skrzywioną
ujrzawszy się w nim brzydkim tak go to rozjadło
iż ze złości chciał potłuc w kawałki zwierciadło
Ktoś przytomny zawołał: przyjacielu prosty
Nie tłucz darmo zwierciadła, ale twarz wy-
prostuj.

[St. Kutrzeba]

Krzeszowice.

(Ustęp do Przewodnika K. Baedeckera.)

Komunikacya: kolejowa według regulaminu jazdy; Można przybyć bicyklem, wozem lub piechotą bardzo przyjemnie, gdyż przez 7 miesięcy jest kurz lub błoto, a przez 5 miesięcy śnieg i wertepy.

Noclegi — pod gołem niebem.

Trattoria, Birreria i wódkeria, Hoffman et Gross Pallazo dela Propinazione.

Przewodnik (zresztą zbyteczny) Signor Bochenek et Calenda.

Krzeszowice (2400 mieszkańców w tem 600 żydów) siedziba trybunału, urzędu podatkowego i pocztowego, posterunku żandarmeryi i straży skarbowej, zbudowane w kierunku od jednego końca do drugiego, znane są oddawna ze zdrojów pachnących zgniłem jajem.

Na lewo od dworca kolei stajnie w cyklopich murach, nieco dalej na prawo trybunał, poważna budowa z XIX wieku, nad drzwiami malatura przedstawiająca orła dwugłowego pędzla Mordki Kukele z Chrzanowa wnętrze odznacza się ciasnotą i brakiem krzeseł. Naprzeciw Pallazzo dell Administrazione mieścił dawniej duże sale, z marmurowymi schodami i obramieniami, przerobiony na zwykłą kamienicę w stylu nonacenta zawiera telefon i widoki okolic przedpotopowych, tuszem robione, tak jak je sobie autor wyobrażał.

Na północ rozciąga się piazza rynkiem zwana. Powstał rynek jak się zdaje na dnie opuszczonego kamieniołomu, jest bowiem do dziś zawalony głazami porfirowymi. Przy rynku 5 domów murowanych każdy w innym kierunku. Uderza w oko podłużny Pallazzo della Propinazione.

(fasada w ruinie) na piętrze Kasyno, do którego wcho-
dzi się przez brudną sień, zawaloną beczkami wydają-
cemi miłą woń alkoholu. Przed tym gmachem staro-
żytna *casa mercantile* (zwana kramy) mogąca fory-
walizować co do nachylenia z wieżą Pizańską świad-
cząca chlubnie o wytrzymałości zbutwiałego drzewa i
o odwadze kramarzy przebywania w tych kramach. Mała
gotycka budka mieści obok sikawkę bez wody, za nią po-
dłużne *loggie* (podcienia) w kształcie kręgielni są
giełdą handlową w dni targowe (Wchodząc należy się
schylić, aby sobie guza na głowie nie wybić). Dalej na
prawo Uffizio pubblizio (urząd gminny złożony z nie-
kompletnych roczników dziennika praw i rękopisów
podesty Signora Cantoreo (Custode pierwsze drzwi na
prawo) Zbrojownia miejska składa się ze strzelby, hala-
bardy i dwóch pałaszy.

Przed wyżej opisanemi budynkami w półkole
ustawione są budki podejrzanych kształtów, mieszczą-
ce śmieci i jatki. W środku studnia w kształcie
nieociosanego słupa nie ma wody.

Wschodnią połać rynku zdobią dwa domy
barona Loewi, obok romantyczna ruina żydowskiego
domu. — Wracając na zachód za pałacem ad-
ministracyi *giardino pubblico* (dostępne tylko
w lecie, bo w innych porach bezdenne błoto), mają dwie
ławki. Wśród nich *Termy Zofii* zawierają dużą
salę malowaną al fresco na żółto, ozdobioną pla-
nem kolejowem i kolorowym afiszem kolei. Na pół-
noc *Uffizio postale*, w ruinach dawnych term, za
na zachód * *duomo*, niby gotycki, z dobrym obrazem
włoskim w kaplicy 3 króli. Budowa tego kościoła
miała według legendy kosztować tyle czasu i pieniędzy –

że za to możnaby postawić dwa ładniejsze kościoły. Na szczycie dwie campanille, jedna z zegarem dość dobrze wskazującym średnio-europejskie godziny. Z drogi od duomo wchodzi się do pięknego parku (wstęp wolny w niedzielę, w inne dni należy się postarać o pozwolenie) wśród którego Villa Potochese, wprawdzie zbudowana bez stylu, ale za to i bez smaku. Wnętrze udekorowane rogami z zabitej zwierzyny, pod każdą parą rogów napis: „zabił jaśnie wielmożny."

Wycieczki w okolice są nader zalecenia godne. Na południe (15 minut drogi) bażantarnia, w której goście z najwyższej arystokracyi strzelają do bażantów w kojcach, dalej przez zwierzyniec wioskę Tenczynek (znana birreria) ** castello Tenczyn na wysokiej górze, oczekujące zniszczenia do reszty, ponieważ właściciel jest tak ubogi, że go nie stać na zrobienie dachu.

Na północ kopalnie marmuru w Dębniku, czekające na jakiego Niemca, który je eksploatować zacznie, w bok na zachód Regulice z mitycznemi źródłami, któremi, od czasów Krakusa, zamierza Kraków zapełnić wodociąg i zdecydować się nie może z powodu konkurencyi browaru Pilzneńskiego zalewającego dostatecznie żołądki krakowskie.

